

Jose Arguelles

FAKTOR MAJÓW

Wydawnictwo PULSAR, Warszawa 2004

Ścieżka poza technologię

Każdy może poznać swoją moc, lecz tylko ten ją posiadzie, kto uwierzy. Kto nie wierzy, ten nie wie, co to spokój. Spokój serca to spokój myśli. Spokój myśli to mądrość. Wiara i mądrość to moc. Gdy o czymś myślisz, stać się może. Gdy dasz temu wiarę, stanie się. Staje się nie dlatego, że stać się musi, staje się, bo to twoje dzieło. Ty wiesz, co stać się może, a projekcja myśli, to twój dar. Umiesz go coraz lepiej wykorzystywać. Każda myśl to księga otwarta, każda następna to księgozbiór. Nie można stwo-rzyć dzieła cudzą myślą – choćby najmądrzejsza, nie jest twoja. Gdy wszyscy to pojmą, stanie się dzień. Światło mądrości płynie z treści, lecz treść jest tylko połową dzieła. Aby Światłu przydać blasku, potrzebna jest wiara, a wiara wypływa z serca. Zapał nic nie da, gdy zabraknie wiary.

Tekst czytany przez stu mędrców jest dla każdego z nich inny. Jeden przeczyta i rozumie, drugi prze-czyta dwa razy i zrozumie, a setny po stokroć przeczyta i będzie szukał dalej, bo on wie, że każde słowo coś znaczy. Przeczytane słowo daje impuls myślom, a one są kluczem do bram przypomnienia. Czytaj, aż zrozumiesz, że nie słowa są ważne.

Ci, co to wiedzą, nie pomogą, bo oni wiedzą, że pomoc nie mogą. Ci, co mówią, że pomogą, nie po-mogą, bo pomoc nie mogą.

Czas nie mija – on jest. Tylko zegar wybija godziny. To właśnie jest złudzenie upływu czasu. To jest kluczem tajemnicy poznania. Ten kto to zrozumie, pojmie, że wieczne Teraz jest naszym prawdziwym czasem. Ten, kto szuka sensu życia, nigdy go nie znajdzie, bo sens życia to cel, który sam sobie wybrał. Gdy przypomnisz sobie tę prawdę, czas wróci na właściwe miejsce.

Każdy wyszedł z Jasności i każdy do Niej powróci, lecz szczęściem jest powrócić, mając Jej pełną świadomość w Tu. Powrócić nie znaczy odejść; powrócić to znaczy odzyskać prapamięć.

Hanna Kotwicka

## DROGI CZYTELNIKU

Dziś wszedłeś w posiadanie największego dzieła Jose Arguellesa. Dziś dostałeś klucz do zgłębienia tajemnic Majów. To, czy dasz sobie radę, zależy od Ciebie. Jeśli znasz cykl JA jestem innym TY, z pewnością będzie Ci łatwiej. Jeśli nie znasz, będziesz miał okazję do podjęcia największego wyzwania życiowego. Tę szansę ma tutaj każdy: Ty, ja, nasi znajomi, lekarze, politycy, jak również – a może przede wszystkim – przedstawiciele świata nauki we wszystkich jej dziedzinach. Wiedz, że nie jest to łatwy kierunek. Przekonałam się o tym sama, trzy razy zabierając się do przekładu tego dzieła. W tym czasie z Faktorem Majów zmierzyło się trzech tłumaczy. Niestety, mimo ich wielkiego zaangażowania i doskonałej znajomości języka, Majowie okazali się NIEUBŁAGANI i... o wiele sprytniejsi od nas wszystkich. Oni dokonali wyboru tłumacza kilka lat wcześniej i czekali. Magia tej książki tkwi w wibracji słowa, dlatego niedopuszczalne są jakiegokolwiek kompromisy. Tu nie wystarczy mechaniczny przekład, ten tekst trzeba poczuć. Majowie wymagają od każdego, nie tylko od tłumacza, pokory. Nie każda z osób, które pracowały nad Faktorem, była w stanie to pojąć. Tego nie tolerują Prawa Czasu. Ten, kto tego nie zrozumiał, musiał zostać odsunięty od współpracy. Tu nie ja jestem arbitrem, lecz galaktyczni Nawigatorzy. Mnie chodzi wyłącznie o przystępność i czystość wiedzy. Nie liczą się straty finansowe. Rekompensuje je miłość i sympatia czytelników. Ziemia jest Planetą Sztuki. Sztuką jest umiejętność wybiegania poza materię i materializm. W ciągu kilku najbliższych lat nauczą się tego wszyscy, a przynajmniej dostaną od życia taką szansę. W tym miejscu składam podziękowanie wszystkim osobom, które pojawiwszy się na mojej drodze, stały się katalizatorem, przyspieszającym przyspieszenie tego, co rozpoczęłam kilka lat wcześniej. Moją szczególną wdzięczność pragnę wyrazić Iwonie Pofelskiej (Biały Magnetyczny Mag) i Piotrowi Wrońskiemu (Białe Rytmiczne Zwierciadło), dwóm wspaniałym świadomościom niesionym przez „białe wibracje” w majańskim kosmogamie, bez których wsparcia, pomocy i fizycznego zaangażowania wydanie Faktora Majów opóźniłoby się o kilka tygodni.

Książka musiała ukazać się na początku 2004 roku i nie tylko z uwagi na warunki kontraktu autorskiego, ale i na sam rok 2004. Nie pozostało mi nic innego, jak ponownie zasiąść do pracy. To, czy podołałam, Ty ocenisz. Czasu miałam niewiele. Dlatego proszę Cię o wyrozumiałość. Nie zapomnij, że Jose Arguelles dochodził do tej wiedzy trzydzieści trzy lata! Przed przystąpieniem do lektury tego dzieła

zapoznaj się z terminologią zamieszczoną w słowniku podręcznym na końcu książki, ponieważ w przypadku tej, tak nowatorskiej wiedzy wiele potocznie używanych słów nabierze zupełnie innego znaczenia.

Z pewnością chciałbyś wiedzieć, dlaczego rok 2004 jest taki wyjątkowy. Wyjaśniam, że w lipcu 2004 domyka się faza wgrzywania programu i otwiera kolejna – faza realizacji. Żniwo zaczniemy zbierać dopiero od 2009 roku, kiedy wejdziemy w fazę artykulacji i modyfikacji wyników naszych działań. 26 lipca 2004 wyznacza kolejny przełom w historii ludzkości (drugi po Harmonicznej Konwergencji w 1987 r.). Planeta Ziemia przestawia się na naturalny rytm Kalendarza Trzynastu Księżyców i nic nie zdoła jej powstrzymać. W tym dniu rozpoczyna również swój bieg siedmioletni cykl prorocstwa TELEKTONON, w którym dokona się ostateczne otwarcie siedmiu pieczęci, odnalezienie siedmiu zagubionych pokoleń, powrót siedmiu zatraczonych świadomości. Być może trudno Ci w to uwierzyć. Poczekaj. W 2004 r. wiele Cię zaskoczy, wiele też oczaruje. Resztę wyjaśni Ci trzynastomiesięczny kalendarz i ta wspaniała książka, opatrzona – jak zwykle

w „Pulsarze” – kontrowersyjnym tytułem Faktor Majów. Otwiera ona nowy cykl studiów nad wiedzą Majów na skalę megakosmiczną, zatytułowany Śladem Mistrzów Czasu. Następna pozycja – Wschodząca Ziemia – odsłaniająca relacje pomiędzy I Cingiem a Świętym Kalendarzem Majów i geopsychiczną ewolucją istoty ludzkiej, będzie lekturą znacznie łatwiejszą. Pomyśleliśmy też o bardziej przystępnej wersji Faktora Majów, adresowanej przede wszystkim do młodzieży – Surfer na fali Zuvuya i Czas jest Sztuką. Na 2004 rok zaplanowaliśmy jeszcze wiele innych niespodzianek, abyś zdążył przygotować się na spotkanie z Jose Arguellesem, który odwiedzi Polskę w 2005 roku.

Teraz, skoro zdecydowałeś się zanurkować w głębi Świętego Kalendarza Majów, mogę Ci powiedzieć tylko jedno: Witaj w domu, Świetlany Wojowniku! Po 26 000 lat tułaczki odnaleźliśmy się dzięki Tzolkin.

In lake'ch

Hanna Kotwicka

W dniu 13 stycznia 2004 roku

Kin 65, Czerwony Kosmiczny Wąż

Fala Wędrowca, Rezonansowy Księżyc 4, Rok Białego Spektralnego Maga

UZUPEŁNIENIE 1997 -2003:

MYŚL I WIADOMOŚĆ DLA POLSKICH CZYTELNIKÓW

Drodzy Czytelnicy w Polsce,

to dla mnie wielkie szczęście dowiedzieć się, że mieszkańcy tak wielkiego kraju Europy Wschodniej jak Polska zyskali sposobność przeczytania w swoim ojczystym języku Faktora Majów: Ścieżki poza techno-logię. Książka ta kładzie podwaliny dla pracy na rzecz tego, co obecnie znane jest jako światowy ruch na rzecz transformacji społeczności ludzkiej i odnowienia naszej planety do roku 2012.

Począwszy od 1997 roku, nasze wysiłki, zmierzające do uczynienia „faktora Majów” {wiedzy Ma-jów} naturalną rzeczywistością planety Ziemi, doprowadziły nas do doskonałości odkrycia Praw Czasu. Wspomniane odkrycie, potwierdzające zasady i wizje „faktora Majów”, dało nam możliwość uczynienia kolejnego kroku i przystąpienia do porządku czwartego wymiaru czasu, tak dobrze po-znanego przez starożytnych Majów i ich systemy kalendarzowe. Porządek rzeczywistości wymiaru czwartego jest obecnie znany jako porządek synchroniczny, tzn. porządek rzeczywistości, którą czas, będący uniwersalnym czynnikiem synchronizacji, razem scala.

Teraz, zrozumiawszy Prawa Czasu i kosmiczną harmonię 28-dniowego Kalendarza Trzynastu Księżyców, posiadliśmy metodę wyznaczenia ścieżki wiodącej poza technologię. Ścieżka ta otworzy się przed nami o świcie 26 lipca 2004. Datę tą zapamiętamy jako „Wielką Zmianę Kalendarza 2004 roku”. Od tej chwili, tzn. od kiedy powszechny ruch na rzecz zmiany kalendarza zamanifestuje się jako nieodwracalna już rzeczywistość historyczna, droga w 2012 rok otworzy się praktycznie dla każ-dego. Już niedługo sami poznamy znaczenie ścieżki poza technologię.

Niechaj każdy, kto weźmie do ręki tę książkę po przeczytaniu jej i przestudiowaniu, stanie się gwiazdą przewodnią, od której inni będą się mogli dowiedzieć o galaktycznych Majach i prawdziwej naturze Czasu!

Jose Arguelles

Valum Votan, Closerofthe Cycle

Czwartek, dnia 20 listopada 2003 roku

Kin 11, Niebieska Spektralna Małpa

„Wzorzec Morfogenetyczny wzrasta do Dominującej Siły i Wizji Artystycznej”

Wiodący Księżyc 6, Rok Białego Spektralnego Maga

Dedykowane mojemu nauczycielowi wielkiemu C. T. Mukpo

Wyrazy uznania

Napisanie i wydanie Faktora Majów nie byłoby możliwe bez wszechogarniającej miłości, która na niego spływała.

Przede wszystkim, i jako pierwszej, chcę wyrazić wdzięczność mojej teściowej Mai, która czytała rękopis w miarę, jak powstawał, rozdział za rozdziałem, mobilizując mnie, gdy praca posuwała się zbyt wolno. Chciałbym oczywiście podziękować również córce Mai, mojej żonie Lloydine, za nieprzerwane podtrzymywanie źródeł łączących mnie z Ziemią, w taki sam sposób, w jaki Ziemia jest połączona z gwiazdami. Chciałbym także wspomnieć o moich dzieciach: Joshue, Tarze, Heidi, Paulu, Ivonne i ich przyjaciółach – o prawdzie miłości, którą obdarowują tak bezwarunkowo. Kończąc podziękowania dla najbliższych, czułbym się nie w porządku, gdybym nie wspomniał o naszym psie Genji i dwóch kotach: Sponsorze i Onyksie, duchowych źródłach wielowymiarowego ciepła, żywych dowodach na to, że nie jesteśmy sami.

Oprócz wymienionych tu osób, które dostarczyły mi wskazówek i informacji oraz umożliwiły wgląd w całość faktora Majów, są też inni – ci, którzy byli przewodnim światłem w czasie twórczego fermentu i przygotowali do pracy. Ich wiara we mnie i moją pracę była głębokim źródłem życiodajnej siły. Należą do nich: Stan Padilla, jasnowidzący, którego spokój, mistrzostwo i modlitwy tworzyły ochrony krąg, oczyszczający kanał wizji; Brooke Medicine Eagle, której obecność i siostrzana miłość emanują esencją człowieczego odrodzenia; Don Eduardo Calderon, mag „sztuki śniącego ciała”, który towarzyszył mi w procesie otwierania kanałów ziemskiej pamięci; Jego Eminencja Tai Situ Rinpoche, będący pomostem łączącym światy; Rupert Sheldrake, twórca teorii pola morfo

genetycznego, oraz Ted i J. J., współodczuwający „kosmiczną całość”.

Nie mam wątpliwości, że Faktor Majów pozostałby kolejnym rękopisem, który utknął w archiwach, gdyby nie dobry duch Barbary Clow z wydawnictwa Bear & Company, która otrzymawszy ten tekst natychmiast odczuła potrzebę udostępnienia go światu. Na podziękowanie zasługują również Gerry, mąż Barbary, którego solidność i poczucie humoru towarzyszyły nam w pracy oraz Angela Werneke, która wzięła na siebie odpowiedzialność za oprawę plastyczną książki.

Na koniec pozostają mieszkańcy duchowych światów, których przewodnictwo i cierpliwe współczucie zasiały we mnie entuzjazm i potrzebę wiedzy, kiedy tylko pozbyłem się wątpliwości, że tak właśnie ma się stać.

Za to wszystko i za nieskończenie więcej wyrażam swą bezgraniczną i bezwarunkową wdzięczność z całego serca radującego się prostotą tej chwili.

Evam maya e ma ho! Niech będą pozdrowione harmonia umysłu i natury!

Brian Swimme

## PRZEDMOWA

Sinolodzy znają legendę o uczonych jezuitach, którzy w XVII wieku, jako pierwsi ludzie Zachodu, podjęli studia nad I Cingiem. Z wielką energią i nadzieją przystąpili oni do tego przedsięwzięcia, nauczyli się języka, rozszyfrowali i przemyśleli pojęcia. Wtedy doszło do tragedii. Kilku spośród tych młodych zdolnych mężczyzn popadło w obłąd. Trudność zrozumienia mądrości I Cingu w kategoriach właściwych dla zachodniego umysłu po prostu przerosła tych pełnych poświęcenia zakonników. W rezultacie, Zakon Jezuitów został zmuszony do porzucenia projektu, co więcej, zabroniono jakichkolwiek studiów nad tym egzotycznym chińskim tekstem także w przyszłości.

Ta opowieść, nawet jeśli jest tylko apokryficzna, rzuca światło na pracę dr. Jose Arguellesa. Także on całym sercem zagłębił się w to, co dla zachodniego umysłu jest równie kłopotliwym systemem wiedzy – Tzolkin Majów. Po wielu latach spędzonych nad rozwikłaniem tej wielkiej zagadki Jose Arguelles wynurzył się ze swoim wyjaśnieniem tego, co ona oznacza, i jest to prawdziwie szalona historia. To, obok wielu innych nie mniej obrazoburczych stwierdzeń, skłania nas do rozważenie następujących wniosków:

Historię ludzkości w znacznej części kształtuje pewien galaktyczny promień, przez który przechodzi Ziemia i Słońce podczas ostatnich 5000 lat. Kiedy w 2012 roku dotrzemy do końca tego promienia, tam będzie oczekiwać nas wielka chwila transformacji.

Działania i wizje świata poszczególnych kultur podążają za naturą „galaktycznych epok”, których kody

zostały opisane przez Majów językiem matematyki i symboli.

Każdy człowiek ma wystarczającą moc, by bezpośrednio – zmysłowo, ponadzmysłowo, elektromagnetycznie – połączyć się z energią-informacją tego promienia wyływającego z galaktycznego źródła i w ten sposób przebudzić swój prawdziwy, wyższy, najgłębszy Umysł.

Bez wątplenia wielu pomyśli, że dr Arguelles poszedł drogą jezuitów, którzy zatraciwszy się w I Cingu – zwariowali, popadli w manię, zostali uwięzieni w osobistych iluzjach. Oczywiście dr Arguelles jest świadomy szokującej natury swoich wniosków. Już na wstępie uczciwie nas uprzedza: „Dla mnie ta sytuacja oznacza odważenie się na zrobienie skoku poza ustalone granice w mentalne terytorium, które zgodnie ze standardami naszej kultury były uznawane za tabu lub całkowity przeżytek”. Z pewnością jego praca, jak każda nowa wizja rzeczywistości, jest ekstrawagancka i niezwykle śmiała. Już tylko to czyni lekturę tej książki wyzwaniem, nie wspominając kosmicznych wymiarów jego wniosków.

Pozwolę sobie wyjaśnić, dlaczego uważam wizję dr. Arguellesa za tak głęboką i ważną. Jestem przekonany, że każda wizja Wszechświata, która nie szokuje, nie ma dla nas większej wartości. Powinniśmy sobie uświadomić, że to właśnie my, przyzwoici ludzie Zachodu, racjonalni judeochrześcijańscy, demokraci, trzymamy Ziemię w szachu z pomocą broni nuklearnej. To my, nowocześni industrialści, przyczyniamy się do zabijania środowiska naturalnego i nie bacząc na nic, rozprzestrzeniając nasze działania na wszystkie kontynenty.

Gdy mówimy o wizji Wszechświata, że jest „rozsądna”, oznacza to, że pasuje do nowoczesnego światopoglądu, który zainicjował i wciąż podtrzymuje ten światowy terror. Nie potrzebujemy rozsądnych wizji, przeciwnie, potrzebujemy tych najbardziej fantastycznych i szalonych, jakie tylko możemy znaleźć. Wizja zaproponowana przez dr. Arguellesa spełnia te warunki. Jest ona nie tylko szalona. Arguelles kierowany nieomylnością swojego geniuszu wie, że jedyną nadzieją na zrównoważenie rozwoju zachodniej nauki i zachodnich społeczeństw jest pełna asymilacja wiedzy kosmologicznej dawnych ludów, przede wszystkim Majów. Dlaczego właśnie starożytne kosmologie? Dlatego, że wszystkie dawne ludy przyjęły pewne wspólne założenie: Ziemia, Słońce, Galaktyka, Wszechświat – wszystko i wszędzie jest żywe i obdarzone inteligencją.

To, czego oczekuje się od nas – czytelników, to pokora. Wyszkoleni w nowoczesnych poglądach na świat, podkreślających i podtrzymujących militarizm, patriarchalizm, antropocentryzm i konsumpcyjne nastawienie, powinniśmy zrozumieć nasz fatalny błąd – założenie, że Wszechświat jest martwy, pozbawiony uczuć, inteligencji i celu. Czy znajdziemy w sobie odwagę, by otrząsnąć się z tej fatalnej iluzji? Czy znajdziemy w sobie mądrość, która skieruje nas do Majów i ich wiedzy, nauczy prawdy o Wszechświecie?

Wracając do przedmowy, chciałbym w paru słowach skomentować trzy „skandaliczne” wnioski Arguellesa. Moją specjalnością jest fizyka matematyczna i moje myślenie odzwierciedla ramy współczesnej nauki. Chcę jednak podkreślić, że moim celem nie jest przedstawienie wizji Majów w nowoczesnych, naukowych kategoriach. Kosmologii Majów nie można opisać w ten sposób. Dziś jednak wyłania się nowy nurt w nauce postmodernistycznej: holistyczny panhumanizm – wiedza, która próbuje integrować kosmologie dawnych ludów z nowoczesnym światopoglądem naukowym.

Po pierwsze: Zgodnie z przekazem Majów znajdujemy się w sferze wpływów galaktycznego promienia. Dotąd we współczesnej nauce nie było mowy o takim promieniu, jaki opisali Majowie. Jednak w ostatnich latach fizycy odkryli istnienie pewnego rodzaju promieniowania przepływającego przez Galaktykę, które na nas oddziałuje, i jest to rzeczywiście nowe odkrycie. Astrofizycy opisują to promieniowanie jako fale gęstości przenikające Galaktykę i wpływające na jej ewolucję. Rezultatem oddziaływania tego promieniowania są na przykład narodziny naszego Słońca. To promieniowanie rozżarzyło pierwotną gigantyczną gwiazdę, doprowadzając ją do eksplozji, w wyniku której powstało nasze Słońce.

Jemu zatem zawdzięczamy narodziny gwiazd. Możemy więc mówić o Galaktyce jak o organizmie zaangażowanym w proces własnej ewolucji lub o „samoorganizującej się dynamice” Galaktyki. Wychodząc z bardziej „organicznej perspektywy”, możemy mówić o rozwijającej się Galaktyce i uznać powstanie gwiazd za część galaktycznej epigenezy. Z tej perspektywy Słońce jest pobudzane przez dynamikę galaktycznego centrum dokładnie w taki sam sposób, w jaki aktywność oka żaby jest sterowana impulsami płynącymi z wnętrza jej własnego organizmu.

Nasuwa się pytanie, jak dalece dynamika Galaktyki wpływa na rozwój Słońca i jego systemu planetarnego? Czy galaktyczne siły powołują Słońce do istnienia, po czym zarówno Słońce, jak i jego system planetarny, są pozostawione samym sobie? Czy też może galaktyczne promieniowanie ustawicznie wpływa na rozwój życia?

Tutaj konieczny jest komentarz. Po pierwsze: możemy przyjąć, że Galaktyka ma ciągły wpływ na Ziemię i jej życie. Słońce istnieje już niemal od 4,5 miliarda lat i cały czas podlega wpływom pro-

mieniowania przenikającego Galaktykę. Galaktyczne promieniowanie zmienia dynamikę Słońca i w ten sposób wpływa na zmiany promieniowania docierającego do Ziemi. Nie mam wątpliwości,

#### PRZEDMOWA 13

że kiedy biolodzy, zajmujący się ewolucją, zaczną to rozważać, rozpoznają i opiszą drogi rozwoju życia na Ziemi, które odzwierciedlą tę dynamikę. Staniemy się świadomi tego, że kształt liścia wiązu nie jest wyłącznie wynikiem naturalnej selekcji, ograniczonej do ziemskich wpływów, ale też efektem oddziaływania Galaktyki jako Całości.

Poza tym musimy być świadomi tego, że współczesna nauka nie była w stanie dostrzec istnienia takiego promienia galaktycznego, jaki opisali Majowie. Nowożytna nauka jest skoncentrowana na materii i zmianach jej stanów. Wszystkie pozostałe jakości: kolor, zapach, emocje, uczucia, doznania intuicyjne, uznaje za wtórne i je pomija. Tak więc wszystko zaczyna się od ograniczeń naszej formy świadomości, która uniemożliwia nam dostrzeżenie galaktycznego promienia Majów.

Powinniśmy jednak właściwie ocenić stopień trudności i docenić wagę tego, co osiągnięto dzięki nowożytnej nauce. Np. empiryczne doświadczenie tego, że Słońce miało swój początek, wyobrażenie kontynentów w ruchu bądź słyszenie echa pradawnego wybuchu pierwotnej, rozżarzonej kuli przed bilionami lat, który rozpoczął dzieje naszego Wszechświata, wymagało naprawdę wysokiego poziomu wiedzy i niezwyklej świadomości. Rozpoznając szczególny tryb rozwoju nowoczesnej świadomości naukowej, możemy zacząć wybaczając jej przeoczenia i docenić inne formy wiedzy, rozwijające się wokół kulturowo odmiennych systemów.

Kulturowe cele Majów wymagały rozwoju całkowicie odmiennych form świadomości. Współcześni uczeni są w stanie eksperymentalnie badać fizyczny efekt oddziaływania fal gęstości w Galaktyce. Majowie z równą skutecznością mogli doświadczać promieniowania, które wpływało nie tylko na narodziny i życie gwiazd, ale także na idee, wizje i przekonania. Osobiście nie mam wątpliwości, że współcześni uczeni i Majowie dostrzegli ten sam rodzaj promieniowania. Uczeni rozwijają wiedzę umożliwiającą rozpoznawanie i badanie fizycznych skutków tego promieniowania; Majowie rozwinęli umiejętność rozpoznawania i badania wpływu tego promieniowania na psychikę.

Po drugie: Galaktyczne epoki. Majowie, zgodnie z tym, co napisał o nich Arguelles, uważali, że każda epoka ma swój specyficzny charakter. Każdą z epok cechuje określony rodzaj aktywności, i tę wiedzę zakodowali w Tzolkin. Znając galaktyczny kod poszczególnych epok, każdy jest w stanie przewidzieć ich nadejście i skutecznie z nimi współdziałać. W taki sposób pojmowała Wszechświat większość pierwotnych ludów, choć zapewne bez tego subtelnego wyczucia niuansów, które cechowało Majów. Podobną koncepcję czasu odnajdujemy w średniowiecznej, zachodniej tradycji religijnej. Zgodnie z nią każdą epokę charakteryzowały określone cechy, wywodzące się z boskiego źródła, a wiedza o jakości czasu umożliwiała jednostce głębsze wniknięcie w boskie zamiary.

Dostrzegłem ideę „galaktycznych epok”, analizując trwającą 20 miliardów lat historię Kosmosu. Kiedy przyglądamy się naszej wiedzy o przeszłości, widzimy, że każda epoka miała swoją specyficzną jakość, unikalny moment i szczególny, twórczy charakter.

Dla przykładu: Pół miliona lat po rozpoczęciu kosmicznej epopei nadszedł czas formowania się atomów wodoru. Należy podkreślić, że w skali makrofazowej ten rodzaj kreacji zachodził wyłącznie w jednym, ściśle określonym momencie kosmicznym. Do tego momentu atomy wodoru jeszcze nie powstawały, po nim już nie powstawały. Ale w tej jednej fazie mogły [powstawały w liczbie sięgającej kwintyliona. We wszystkich kosmicznych epokach jest wiele podobnych przykładów, ale żeby wyodrębnić charakterystyczne cechy aktywności danego momentu kosmicznego, najlepiej pozostać przy opisie narodzin atomów wodoru.

Powstanie pojedynczego atomu wodoru było w zasadzie możliwe także przed tym momentem, tzn. zanim jeszcze pojawił się wodór. Wymagało to jednak olbrzymiego nakładu energii, ale taki

atom szybko stapał się w kosmicznym pratyglu. W tym czasie wytwarzanie atomów wodoru było działaniem niezgodnym z ówczesnymi prawami Wszechświata. Intensywność i niewymagająca wysiłku twórczość zależała od dwóch czynników: wewnętrznej potrzeby wodoru do wyodrębnienia się i od jakości danego momentu czasu Wszechświata. Zgodnie ze słowami Arguellesa, efektywny proces twórczy jest możliwy tylko wtedy, gdy „chwilowa potrzeba łączy się z uniwersalnym celem”. Kiedy jakość Wszechświata dojrzała do powołania do życia atomów wodoru, pojawiły się one w wielkiej obfitości. Aktywność takich kosmicznych i galaktycznych faz odnajdujemy na przestrzeni 20 miliardów lat uniwersalnej historii.

W naszym zachodnim umyśle natychmiast rodzi się pytanie: „Skoro istnieją fazy, w których powstają atomy, to czy są też inne, w których powstają galaktyki i pierwotne komórki? A moje własne myśli? A kultura? Czy na nie również wpływają zmiany galaktycznych epok?” Te pytania prowadzą nas do kolejnego punktu.

Po trzecie: Osobiste interakcje z galaktyczną świadomością. Co możemy powiedzieć o celach i naszym rozumieniu inteligencji Galaktyki? Zachowałem ten temat na koniec, jako że sięga-my tu najgłębszych warstw zniewolenia zachodniej psychiki. Majowie mieli poczucie związku ze świadomością Słońca, manifestującego umysł i serce Galaktyki. Odczuwali też pragnienia Galaktyki. Nowocześni naukowcy, słysząc to, umieścili Majów i ich wiedzę na „półce z bajkami”. Jednak ignorowanie mądrości Majów tylko obnaża naszą niebezpiecznie skrzywioną kondycję duchową.

Rozważmy to głębiej. Nasi intelektualni przodkowie, żyjący w XVII-wiecznej Europie, byli przekonani, że zwierzęta są pozbawione uczuć. Mogli więc spokojnie stać obok skowyczącego stworzenia, a zapytani, skąd ten brak serca, wyjaśnialiby, że te zwierzęta to przecież tylko mechanizmy, które uległy uszkodzeniu i wydają okropne dźwięki, jak wszystkie zepsute maszyny.

Jako ich następcy mamy równie zniekształconą wrażliwość. W jaki jeszcze sposób możemy przejawiać obojętność wobec jęku udręki, który wstrząsa dziś całą planetą? Piszę o tym z nadzieją, że w końcu dostrzeżemy prawdę. Nasza współczesna wrażliwość jest w znacznej mierze zdeformowana przez trwającą od 50 000 lat historię gatunku Homo sapiens. Najwyższy czas, abyśmy obudzili w sobie pełny zakres ludzkiej wrażliwości psychicznej. Tylko pod tym warunkiem przerwiemy nasz nieustający atak, skierowany przeciwko życiu i zaczniemy żyć, tak jak Majowie, w stanie zachwyty nad ziemską formą bytu.

Źródłem naszych trudności jest uwarunkowany kulturowo błąd, który prowadzi do myślenia o atomach wodoru, gwiazdach i podobnych fenomenach jak o najzwyklejszej „materii fizycznej”. Właśnie to całkowicie odcina nas samych i nasze życie psychiczne, rozumiane jako przejaw transcendencji, od reszty Wszechświata.

Inny punkt widzenia na historię kosmicznej kreacji, tzn. postrzeganie Wszechświata jako jednorodnego zdarzenia przejawionego w różnorodnych formach energii, proponuje postmodernistyczny nurt nauki. I tak, ludzka świadomość, ciało człowieka, ciało sowy i świadomość sowy, wszystko to jest owocem jednego, stwórczego (boskiego) procesu kosmicznego. Przyjęcie takiej holistycznej postawy pozwoli nam zaakceptować sposób, że nasze kości, myśli i intuicja (a także myśli, kości i intuicja sowy) są przejawem tej samej fundamentalnie uświęconej dynamiki.

Przy takim założeniu „uczucia” nie są tworem transcendentnej świadomości człowieka. Przeciwnie, uczucia są transmitowane, tak jak transmitowane są fotony i jest to zupełnie naturalny proces. Osoba stojąca przed wspaniałym granitowym klifem jest zalewana bogactwem uczuć, jakie skały przesyłają człowiekowi.

Pomyślmy o Majach, skąpanych w blasku Słońca. Cóż możemy powiedzieć o tym zdarzeniu? To zjawisko, jak każde inne, ma jednocześnie aspekt fizyczny i psychiczny. Możemy mówić o kwantowej, elektrodynamicznej interakcji fotonów słonecznych z ludzkimi elektronami albo o doświadczanych w tym momencie „głębokich”, wewnętrznych uczuciach. Pełny opis wydarzenia wymaga uwzględnienia obu biegunów wiedzy. Słońce rozgrzewa skórę i ożywia ducha; dzieli się z nami swoim ciepłem i wewnętrznymi uczuciami. Słońce wydziela energię jądrową, a także przekazuje swoje idee i oczekiwania.

Trudno przerwać refleksje nad fascynującymi ideami, jakie zawiera książka Arguellesa. Wniknijcie w to sami. Może i wy wyniesiecie z niej nową moc, która pobudzi uzdrowienie i kreatywność Ziemskiej Wspólnoty.

Brian Swimme

Institute in Culture and Creation Spirituality Holy Names College, Oakland

## WPROWADZENIE

### ZAGADKA MAJÓW: WIEDZA TRANSCENDENTNA

Twierdzenie, że nowoczesna nauka jest szczytem osiągnięć gatunku ludzkiego, to obowiązujący truizm od czasu zwycięstwa racjonalizmu i rewolucji przemysłowej XVIII wieku. Ta wiara jest kamieniem węgielnym materialistycznej doktryny postępu technologicznego. Przypuszczenie, że mogłaby istnieć nauka bardziej zaawansowana od tej, którą znamy, stanowiąca fundament globalnej cywilizacji przemysłowej, jest nie do pomyślenia. Jednak dziś rozwiązanie „nie do przyjęcia” z racjonalnego punktu widzenia może być jedynym, które pozwoli nam bezpiecznie wyjść poza zasadzki nuklearnego militarysty i zatrucia środowiska, zagrażające istnieniu planety.

Zawsze czujne siły naukowego materializmu mają tylko jeden cel: podtrzymywanie mitu o dominacji i stałym postępie technologicznym. Zazdrośnie pilnują one podstaw swego bytu i bronią dostępu w strefy swoich wpływów. Rygorystycznie utajniły i uniemożliwiły opinii publicznej wgląd do dokumentacji niewytłumaczalnych z „racjonalnego” punktu widzenia fenomenów marsjańskich odkrytych w 1976 roku. W podobny sposób zostały utajnione informacje na temat UFO i wielu innych zjawisk paranormalnych.

Niemniej jednak rankiem 28 stycznia 1986 roku, na oczach telewidzów oglądających bezpośrednią transmisję z przebiegu lotu, eksplodował prom kosmiczny Challenger. Stało się to zaledwie cztery dni po triumfalnym locie Voyagera 2 w kierunku Urana, któremu towarzyszyły, masowo wówczas publikowane, oszałamiające informacje. W tragicznym momencie katastrofy Challengeera mit o dominacji techniki doznał poważnego uszczerbku.

W przypiływie wątpliwości, wywołanych tragiczną misją Challengeera, w umysłach myślących ludzi po raz pierwszy zrodziły się refleksje kwestionujące cel naukowej, technologicznej ekspansji i „nieomyślność” nowoczesnej nauki. W ten sposób mit o dominacji technologii stracił swoje nadrzędne znaczenie, a przez powstały wyłom zaczęły wnikać dziwne prądy. Teraz, w brzasku wyłaniającym się na tle nauko-wego racjonalizmu rodzi się pytanie: A może wybrany przez nas sposób działania nie jest najlepszy i najrozsądniejszy? Może nie jesteśmy najinteligentniejszą cywilizacją, jaką znała Ziemia? Może były ludy inteligentniejsze, mądrzejsze, bardziej zaawansowane niż my; ludy, które w naszym samozadowoleniu przeoczyliśmy. Może na naszej planecie i poza nią istniała nauka wyżej rozwinięta od tej, którą my znamy? Skąd bierze się nasza pewność co do wyższości naukowego materializmu i uznanie go za najlepszy system wyjaśniający Kosmos, nieskończenie większy i bardziej tajemniczy niż to, co jest w stanie objąć racjonalny umysł? Innymi słowy, widmo kryzysu technologicznego wymusza na nas radykalną zmianę obowiązujących paradygmatów, taka zmiana jest wyczuwalna od dłuższego czasu. Przybliżyły ją pionierskie badania w dziedzinie fizyki kwantowej, chociaż nadal konieczny jest wstrząs, który by te zmiany ugruntował.

W XX wieku wnikliwi uczeni, którzy dostrzegli, że świat zjawisk, obserwowany przez racjonalną naukę zachowuje się irracjonalnie, starali się tę wiedzę przekazać społeczeństwu. Te informacje umknęły jednak uwadze panów świata i technokratów decydujących o formach porządku społecznego, mimo że popularyzatorzy „nowej nauki”, tacy jak: Fritjof Capra, Isaac Bentov i Gary Zukav włożyli wiele wysiłku w to, by w przystępny sposób zakomunikować nam o podobieństwach między fizyką kwantową i wschodnim mistycyzmem, przynajmniej tym z nas, dziś jeszcze nielicznym, którzy

myślą krytycznie. Konkluzja książki pt. Tańczący Mistrzowie Wu Li G. Zukava przynosi rzecz nie do pomyślenia: deklarację zbliżającego się „końca nauki”. Ale nawet on nie jest w stanie zrezygnować z tezy o nieustannej pogoni i stałym udoskonalaniu coraz bardziej wnikliwych i użytecznych teorii fizycznych.

Przeczuwany od dawna radykalny zwrot paradygmatu oznacza rzeczywisty „koniec nauki” i po-ciąga za sobą rezygnację z pojęcia postępu albo spojrzenie nań z takiego dystansu, który pozwoli sprawdzić, czy nie ma wiedzy nie-fizycznej lub nie-materialistycznej, która wykracza poza nasze definicje. Oczywiście nic nie mogłoby bardziej podważyć mitu o postępie i dominacji technologii niż od-krycie, że zanim ten mit powstał i rozwinął się, istniała nauka znacznie bardziej zaawansowana od współczesnej – nauka uprawiana przez społeczności, które zgodnie z naszymi dzisiejszymi kryteria-mi wciąż tkwią w epoce kamiennej. Mam tutaj na myśli system wiedzy praktykowany przez dawnych Majów, przeoczony przez przedstawicieli „nowej nauki”.

Przykładem wiedzy najbliższej Majom jest I Cing, chińskie dziedzictwo znane wybitnym przedstawicielom „nowej nauki”. Nie został on jednak w pełni zrozumiany przez zachodnich uczonych. Przekonani o prawdziwości doktryny o postępie, nie dostrzegli tego, że I Cing jest kodem form wy-prowadzonym z wiedzy opartej na znajomości zasad holonomicznego rezonansu, a nie z wiedzy

o atomowej strukturze materii.

Kilku autorów, wśród nich: Martin Schönberger, w książce *The I Cing and the Genetic Code: The Hidden Key to Life* (1973), Robert Anton Wilson w *The Illuminati Papers* (1980) i ja sam w pracy *Earth Ascending* (1984), przedstawiamy I Cing jako przykład systemu wiedzy znacznie bardziej wszechstronnej niż współczesna nauka. Jak pisze Schönberger: „I Cing jest światem reguł definiu-jących zmiany porządku rzeczy, odpowiedzią na poszukiwania Heisenberga fundamentalnych czą-stek elementarnych i spolaryzowanej symetrii jedności natury”.

Porządek świata opisany w I Cingu i system wiedzy Majów odwołują się do zasady holonomicz-nego rezonansu, mającego wpływ w jednakowym stopniu na przeszłość i na przyszłość. Z perspek-tywy wiedzy Majów terminy przeszłość i przyszłość nie mają większego znaczenia w definicjach „po-stępu” i „wyższości”. Dla Majów czas, jeśli w ogóle istniał, był jednym nurtem, zarazem przeszłym

1 przyszłym, wypływającym z tego samego źródła; zawsze obecnym i zawsze połączonym w teraźniej-

szości. Obydwa te systemy, wiedzę Majów i chiński I Cing, możemy uznać za systemy w jednakowym stopniu przednaukowe, jak i postnaukowe.

Jak to się stało, że dziś, w dobie kryzysu technologicznego i zmiany paradygmatów, to właśnie Majowie zaistnieli w naszej świadomości? Kim byli, kim są Majowie? Skąd pochodzą? Jakie są ich

osiągnięcia? Dlaczego uczynili to, co uczynili? Dlaczego porzucili swoją cywilizację u szczytu rozwoju? Dokąd się udali i dlaczego?

Wschodni sposób myślenia i wschodnie sztuki, takie jak joga, medytacja a nawet ikebana, nieubłagane rewolucjonizują zachodnią kulturę, przenikają naszą myśl naukową, natomiast Majowie nadal pozostają nieuchwytni i zagadkowi.

Gdy wspominamy Majów zamieszkujących Amerykę Środkową, nie sposób uniknąć skojarzeń sięgających Wschodu – maja jest kluczowym terminem hinduskiej filozofii, oznaczającym „pochodzenie świata” (źródło rzeczywistości) i „świat iluzji”. Słowo maja w sanskrycie związane jest z takimi pojęciami, jak: „wielki”, „miara”, „umysł”, „magiczny” oraz „matka”. Nie jest więc dla nas zaskoczeniem, gdy dowiadujemy się, że imię matki Buddy brzmiało Maja. W klasycznym wedyjskim eposie Mahabharata

Maja to imię słynnego astronoma, astrologa, maga i architekta; to również nazwa wielkiego wędrownego ludu.

Słowo maja odnajdujemy nie tylko w starożytnych Indiach, kraju wysoko rozwiniętej metafizyki i poszukiwań duchowych, ale również dalej na zachód: skarbnik słynnego egipskiego króla Tutenhama nosił imię Maja. Mayet – termin filozofii egipskiej – oznacza „uniwersalny porządek świata”. W greckiej mitologii Maja to jedna spośród siedmiu Plejad, sióstr Hiad, córek Atlasa i Plejony. Tak samo nazywa się najjaśniejsza gwiazda z gwiazdozbioru Plejad. Na koniec przypomnijmy nazwę wiosennego miesiąca – maj, pochodzącą od imienia rzymskiej bogini Mai, Wielkiej Bogini Wiosny, córki Fauna i żony Wulkana.

Nazwa ludu Maya, dziś zamieszkującego Amerykę Środkową, pochodzi od słowa Mayab – nazwa półwyspu Jukatan, rodzimego regionu Majów. Znowu wracają pytania: Kim byli Majowie? Dla czego nazwa środkowoamerykańskiej cywilizacji przewija się w tak wielu kulturach świata? Czy jest to tylko zbieg okoliczności? Skąd oni przybyli?

Zgodnie z dogmatem obowiązującym w antropologii, Majowie należeli do plemion zamieszkujących Azję i w czasie ostatniego zlodowacenia, około 12 000 lat temu, przekroczyli Cieśninę Bering, ostatecznie osiedlając się w miejscu nazywanym dziś Ameryką Środkową. Kiedy czytamy późne teksty Majów, epopieję Popul Vuh i Księgę Chilam Balam, odnosimy wrażenie, że przybyli oni rzeczywiście z daleka:

Z tamtej strony morza przybyliśmy do miejsca zwanego Tulan, które stało się naszym początkiem i gdzie zostaliśmy zrodzeni z naszych matek i ojców. (Kroniki Cakchiquels)

Gdyby komuś wydało się to oczywiste, nieco dalej znajdujemy inną wersję tych wydarzeń. Tu mowa jest o czterech Tulan:

Z czterech stron ludzie przybyli do Tulan. Na wschodzie jest jedno Tulan; inne w Xibalbay; inne na zachodzie, to z którego my pochodzimy; a jeszcze inne jest tam, gdzie przebywa Bóg; dla tego też były cztery Tulan.

Kiedy zajmujemy się bliżej tematem wędrówek Majów, stwierdzamy, że swoją genezę i miejsce, skąd pochodzą, opisują w kategoriach kosmicznych, niebiańskich i mandalicznych; cztery Tulan to miejsca Wschodu i Zachodu Słońca wraz ze Światem Dolnym i Niebiańskim. Co więcej, kiedy studiuje historię i mitologię nie tylko majańską, ale całego Starożytnego Meksyku, stwierdzamy, że Tulan (albo Tollan) jest w równym stopniu słowem archaicznego kodu, jak i nazwą realnie istniejącego miejsca. Może więc Tulan jest słowem określającym proces pojawienia się i moment przejścia z jednego świata do innego, a nie nazwą geograficzną? Legendy Majów są zbieżne z legendami Indian Hopi, którzy również opisują wędrówki pomiędzy światami. Obecny świat jest dla nich czwartym z kolei. Czym są owe światy? Czy są to wcześniejsze stadia rozwoju cywilizacji na Ziemi, czy może są to opisy kosmicznych „wędrówek” po Wszechświecie?

Pomijając tymczasem pytania o pochodzenie i zwracając uwagę w kierunku osiągnięć Majów, znajdziemy trwalszy grunt dla naszych rozważań. Nie ma wątpliwości, że są przedstawicielami jednej z wielkich cywilizacji, jakie rozkwitły na Ziemi. Pozostawili po sobie niewiarygodną liczbę miast i zespołów świątynnych – wysokie piramidy schodkowe, rytualne place, świątynie ozdobione znakomitymi kamiennymi płaskorzeźbami i hieroglificznymi inskrypcjami – rozrzucone w dżunglach Jukatana i na wyżynach współczesnej Gwatemali.

Gdy odwiedzamy wspaniałe pozostałości architektury Majów, największe wrażenie wywołuje w nas oryginalność ich twórczości. Styl sztuki majańskiej pozostaje unikalny nawet na tle sztuki sąsiadujących z nimi mieszkańców górzistej części Meksyku. Majowie, odosobnieni w środkowo-amerykańskiej dżungli, zawsze pozostają na uboczu, wciąż odlegli. Kiedy podziwiamy piramidy górujące nad linią drzew czy zawile hieroglify, jesteśmy poruszeni tym, jak późno cywilizacja Majów zaistniała w powszechnej historii. Słusznie porównywana z cywilizacją egipską, pojawia się na scenie niemal 3000 lat po szczytowym okresie budowy piramid w Egipcie.



Nagły upadek cywilizacji Majów niesie w sobie jeszcze większy dramatyzm niż jej relatywnie późny rozkwit. Około 830 roku n. e., po 500 – 600 latach intensywnego rozwoju, Majowie porzucili swoje główne miasta i ośrodki kultu religijnego, pozostawiając je dżungli i czasowi. Ze wszystkich zagadek, które pozostawili, ta wydaje się największa. Wciąż brak dowodów potwierdzających którąkolwiek z licznych hipotez – rewolucja, susza, epidemia – tłumaczących ich nagłe zniknięcie. Jest natomiast prawdopodobne, chociaż wykracza to poza nasze wzorce myślowe, że Majowie celowo porzucili swoją cywilizację w momencie jej największego rozkwitu. Pozostaje pytanie: dlaczego?

Z tą zagadką ściśle wiążą się zarówno znaczenia hieroglifów, jak i astronomiczne i matematyczne wyliczenia oraz pozostawione przez nich kalendarze. Chociaż sami porzucili swoje dzieła sztuki i pomniki architektury, ich twórczość dorównuje osiągnięciom najwyższej rozwiniętych kultur egipskiej czy greckiej, osiągnięciom hinduskiej dynastii Gupta, dynastii Tang w Chinach, Heian w Japonii czy świątynnej architekturze Jawy. Jeszcze większe zdumienie i podziw niż doskonałość ich sztuki wzbudzają naukowe osiągnięcia Majów.

Gdy mówimy o osiągnięciach naukowych Majów, mamy na myśli przede wszystkim ich wyliczenia kalendarzowe. Chociaż nie posiadali żadnych precyzyjnych instrumentów, obliczyli długość orbity ziemskiej z dokładnością do tysięcznych miejsc po przecinku, dorównując w tym współczesnym astronomom. Sporządzili dokładny kalendarz faz Księżyca i jego zaćmień, co więcej, opierali się na kalendarzach obejmujących cykle synodyczne i synchroniczne obiegów Merkurego, Wenus, Marsa, Jowisza i Saturna. Na niektórych z ich budowli możemy znaleźć zapisy dat, odnoszące się do wydarzeń sprzed 400 000 000 lat. Tego wszystkiego dokonali, posługując się unikalnym i wyjątkowo prostym, dwudziestkowym systemem, używając tylko trzech symboli.

Co łączy tę rozbudowaną wiedzę kalendarzową z tajemniczym pochodzeniem Majów i zagadkowym porzuceniem największych miast w roku 830 n. e.? Dokąd udali się Majowie? Niektórzy zapewne pozostali na miejscu. Ponowny rozkwit kultury majańskiej nastąpił dopiero pod koniec X wieku. Tak więc wszystko wskazuje na to, że owo zniknięcie było zamierzone i świadome. Istnieją głębokie różnice między tzw. Nowym Królestwem Majów, a cywilizacją sprzed 830 roku. Kiedy przybyli Hiszpanie, nikt już nie pamiętał o przeszłości. Pozostał jedynie kalendarz-wskazówka, tylko dla kogo?

Dla archeologów kalendarz jest tylko systemem odliczania dni. To nie wyjaśnia, dlaczego Majowie przywiązywali do tej czynności tak wielką wagę. Rodzi się przypuszczenie, że był czymś więcej niż tylko zwykłym kalendarzem. Ten doskonały system liczenia dni mógł być środkiem służącym nie tylko do orientacji w czasie i przestrzeni, lecz także do pomiaru jakości rezonansów w życiu. Są to jakości, których obecność umyka naszej materialistycznie uwarunkowanej świadomości.

W obfitej literaturze na temat Majów i ich intelektualnych osiągnięć przeważa pogląd, że jest to kultura „przebrzmiała” i nie dorównuje naszym współczesnym osiągnięciom. Zdanie nieprzejednanych wyznawców postępu, że Majowie są kolejnym przykładem cywilizacji borykającej się z otaczającym środowiskiem przyrodniczym na drodze materialnego postępu i rozwoju nauki, zamyka w so-

-e całokształt naszej wiedzy na temat Majów. Dlatego niemal wszystko, co dotąd napisano lub powiedziano na ich temat, może okazać się z gruntu fałszywe.

Po wielu latach badań i rozważań nad zagadką Majów zyskałem pewność, że nie można ich zrozumieć, stosując przyjmowane dotąd kryteria. Czuję intuicyjnie, że ich życiu przyświecał inny cel, którego nie ogarnia nasza materialistycznie zdeterminowana wyobraźnia. Doszedłem do wniosku, że twórcy miast porzuconych w 830 roku byli znacznie inteligentniejsi od nas, a ich nauka bardziej zaawansowana niż współczesna; mimo że nie używali koła, żelaznych narzędzi ani instrumentów ułatwiających pracę i nie hodowali zwierząt pociągowych.

Skoro więc zdołali osiągnąć tak wiele przy użyciu tak skromnych środków, być może dziś, w dobie kryzysu technologicznego i zmiany paradygmatu, mogą nas czegoś nauczyć. Może to właśnie oni odkryli „nowy” paradygmat, wokół którego zbudowali swoją wiedzę, co więcej, zdołali go wcielić \* praktykę? Może nie bez przyczyny byli ostatnią dawną cywilizacją na Ziemi, która doszła do takiego rozkwitu? Nie przypadkiem też reprezentują jedyną spośród wielkich kultur, która tak długo pozostawała praktycznie niezauważona, a ich nowatorski sposób myślenia nie ujrzał dotąd światła dziennego. Może właśnie teraz nadszedł czas na ponowne odkrycie Majów?

Kiedy sobie to uświadomiłem, odczułem duchową obecność Majów, cichy śmiech mistrzów synchronizacji, tajemniczych znawców tego, co my nazywamy czasem. Nadszedł właściwy moment. Wszystko zostało zaplanowane i przygotowane. Pozostawili nam wyraźne wskazówki. Aby to do-trzec, należało tylko dostroić umysł. Obecne zmiany świadomości otwierają nowe możliwości interpretacji tych wskazówek i stwarzają szansę wyciągnięcia właściwych wniosków, które mogą odmie-nić bieg spraw na naszej planecie.

Podczas pisania tego tekstu towarzyszyło mi, z jednej strony, pragnienie przekazania tego, co sam

zrozumiałem, tzn. galaktycznego kodu mistrzów, z drugiej zaś, przeczuć, że zmiana obowiązującego paradygmatu nauki jest konieczna, jeśli chcemy nie tylko przetrwać, ale również dokonać zmian w pożądanym i pozytywnym kierunku. W tym właśnie celu po-winniśmy wnikliwie przestudiować tak długo pomijany faktor Majów.

Myśl o napisaniu tej książki przyszła mi do głowy dość nagle, biorąc pod uwagę fakt, że tym te-matem zajmowałem się przez po-nad 30 lat. Nadszedł jednak taki moment w moim życiu i w życiu pla-nety, kiedy należało powiedzieć prawdę w jasny, spójny i uczciwy sposób. Są różne drogi wiodące do prawdy: wgląd, bezpośrednia intu-icja, doświadczenie lub odkrycie uzupełnione studiowaniem, bada-niem, testowaniem. Badając i pre-zentując faktor Majów, uwzględni-łem wszystkie metody. Moim celem jest opisanie harmonicznego modu-

łu – kodu Majów – w jak najbardziej bezpośredni i prosty sposób.

Prezentowany tutaj moduł harmonii, będąc czymś znacznie więcej niż tylko kalendarzem, odpo-wiada opisowi 49 heksagramu I Cingu:

Rewolucja (Zrzucanie skóry)

Ogień w Jeziorze.

Obraz REWOLUCJI

Szlachetna istota ustala porządek kalendarza

I określa pory roku.

WIELKA MANDALA PACALA YOTANA

Napisałem tę książkę po to, abyśmy mogli ustalić taki porządek kalendarza, który uświadomi nam, że jesteśmy włączeni w zmiany galaktycznych epok i porządek, jaki znali Majowie, kosmiczni wędrowcy. Upewnieni i uzbrojeni w tę wiedzę możemy odbudować nasze związki z Ziemią, rezygnu-jąc z panującego obecnie infantylnego i bardzo niebezpiecznego zaślepienia mitem o postępie i do-minacji technologii. Stąd właśnie płynie znaczenie Faktora Majów – Ścieżki poza technologię.

FAKTOR MAJÓW

ŚCIEŻKA POZA TECHNOLOGIĘ

KAMIEŃ KALENDARZOWY AZTEKÓW, XV w. n.e.

ROZDZIAŁ I

MOJE 33-LETNIE POSZUKIWANIA MAJÓW

Mimo iż w moich książkach piszę o rzeczach, które wydają się tak odległe lub nazbyt kosmiczno--transcendentne, uznanie Majów za „niedostępnych” byłoby wielkim błędem. Po wielu latach badań odkryłem, że doświadczenie Majów z bogactwem ich artystycznych i naukowych dokonań nie jest wcale czymś obcym czy „innym”, lecz zadziwiająco bliskim, chociażby z uwagi na obecność słowa maya i jemu pokrewnych w większości kultur na świecie. Nie ulega wątpliwości, że wiedza Majów lub faktor Majów, jak zacząłem tę wiedzę nazywać, jest niezwykle rozległa, a jej implikacje prze-kraczają granice naszej wyobraźni.

Mam 47 lat\*. Potrzebowałem 33 lat, aby w pełni uświadomić sobie, że faktor Majów, mimo swej głębi, jest przyjazny, przystępny i zrozumiały. Aby wskazać innym dostęp do tego świata, w kilku sło-wach opowiem teraz, w jaki sposób ja sam do niego dochodziłem. Urodziłem się w Stanach Zjed-noczonych, chociaż zostałem poczęty w Meksyku i tam spędziłem pierwszych pięć lat życia. Fakt, że mieszkanie moich rodziców znajdowało się w Mexico City przy Calle Tulą 100, uznałem później za kuriozalną synchroniczność, ponieważ nazwa Tula to toltecka forma Tulan bądź Tollan, miejsca po-chodzenia Majów.

Był rok 1953, proroczy rok odkrycia kodu genetycznego i pasów Van Allena (pole magnetyczne Ziemi), kiedy po raz pierwszy natknąłem się na Majów. Tamtego lata ojciec zabrał mnie i mojego brata bliźniaka do Meksyku. Dla mnie, wówczas czternastolatka, było to fantastyczne wydarzenie. Nie odwiedzałem tego kraju od chwili opuszczenia Meksyku w wieku pięciu lat. Mexico City pozo-stało kolonialną stolicą, taką samą, jak w moich dziecięcych wspomnieniach. Chociaż nasze wypra-wy ograniczyły się do Cuernavaca, położonego niedaleko na południe od Mexico City, wizyta w Na-rodowym Muzeum Antropologicznym dostarczyła mi wystarczająco dużo wrażeń, by poruszyć głę-bokie, prastare uczucia. Jednak samo muzeum, mimo fantastycznej ekspozycji – jak aztecki Ka-mień Kalendarzowy – było niczym w porównaniu do tego, czego doświadczyłem w mieście wielkich piramid w Teotihuacan, „Miejscu, gdzie Bogowie dotykają Ziemi”.

Kiedy wspinałem się na Piramidę Słońca, spoglądając w stronę gór pocętkowanych chmurami za-cienianymi dosyć klarowny jeszcze błękit nieba jak na tę porę dnia, oładnęło mną potężne uczu-cie,

ogromna tęsknota za tym, by wiedzieć. Czułem, że to, do czego tak mocno tęskniłem, nie było wiedzą o rzeczach i faktach, ale wiedzą, która pochodzi z czegoś pomiędzy rzeczy i faktów. Schodząc w dół, porażony i napełniony cudownością harmonijnego monumentalizmu miasta Teotihuacan, przyrzekłem sobie, że cokolwiek się tutaj wydarzyło, poznam to, ale nie jako ktoś stojący na ze-wnątrz czy archeolog, lecz prawdziwie wiedzący, jako jasnowidz.

Musiała to być jesienią tego samego roku (1953), kiedy pracując w bibliotece publicznej w Rochester, w stanie Minnesota, natrafiłem na kolejne powiązanie. Sporządzałem kartotekę książek; czynność tę wprost uwielbiałem, gdyż była to okazja do poznawania nowych, różnorodnych koncepcji i pojęć. Spośród wszystkich książek, które mnie najbardziej nurtowały i kierowały mój umysł poza dotychczasowe granice, dwie wyróżniały się szczególnie. Były to: *Tertium Organum* P. D. Uspien-skiego i *The Ancient Maya* Sylvanusa Griswolda Morleya.

\* w chwili pisania książki, tzn. w 1986 r. (przyp. tłum.)

Pierwsza z nich z przyprawiającymi o zawrót głowy opisami możliwości istnienia nieskończonej liczby równoległych światów wystarczyła, by wprowadzić moją wyobraźnię w stan błogiej transcendencji lub coś w rodzaju przypomnienia. Nie potrafiłem tego wyrazić. Z takich czy innych powodów książka Morleya o Majach wywołała podobny skutek. Albo też, otwierając widoki na kulturowe doświadczenie wyższych wymiarów, umożliwiła mi przeżycie kosmicznych doznań, o których pisał Uspien-ski w *Tertium Organum*. W każdym razie książka Morleya wywarła na mnie niezapomniane wrażenie. Fotografie z życia Majów, niezwykle opisy antropologiczne porównujące ich z przedstawicielami rasy mongoidalnej, plany starożytnych świątyń, reprodukcje kamiennych rzeźb o nieopisanej subtelności, harmonii i tajemniczości – to wszystko po prostu mnie urzekło. Nic jednak nie fascynowało mnie tak, jak system liczbowy i matematyczny Majów.

Szybko nauczyłem się ich systemu: kropka równała się jedynce lub jednost-ce wielokrotności dwudziestu; kreska to pięć lub wielokrotność pięć razy dwa-dzieścia; glif muszli odpowiadał zeru lub zakończeniu. Było to fantastycznie proste i klarowne. Ponadto istniały jeszcze nazwy do poszczególnych pozycji wartości: kin – 1, uninal – 20, tun – 400, katun – 8 000, baktun – 160 000.

Godzinami podziwiałem mistrzostwo tego systemu, zastanawiając się nad tajemnicą jego prawdziwego przeznaczenia. Było dla mnie jasne, że Morley go nie znał. Jakkolwiek wielkie było jego uznanie dla osiągnięć Majów, oceniał ich, podobnie jak większość archeologów (o czym miałem się później przekonać), w kategoriach współczesnej materialnej technologii. Postrzegał Majów jako lud z epoki kamiennej. Brak metalurgii, brak koła. Ku swemu zdziwieniu odkrył jednak, że bez przyrządów mechanicznych zdołali oni stworzyć naukę i architekturę o proporcjonalnym, harmonijnym pięknie, porównywalną z największymi osiągnięciami cywilizacji Starego Świata. Dla Morleya, piszącego swoją książkę w 1947 roku, Majowie byli „niepokornym wyjątkiem... Nieliczne, jeśli w ogóle którekolwiek z kultur o porównywalnie prymitywnych cechach... koncentrowały się w takim stopniu na zdobyczach intelektualnych”.

Moje niezadowolenie z ograniczeń Morleya mieszało się z brakiem doświadczenia i wiedzy, których potrzebowałem, by sformułować faktyczną przyczynę mojego dyskomfortu. Niezależnie od tego, jak dalece zagłębiałem się w wiedzę matematyczną, astrologiczną i kalendarzową, jak chociażby tę rozszyfrowaną przez Morleya i jego kolegów, istniał jednak pewien woal, którego nie mogłem przeniknąć. W takich chwilach pogrążałem się w zadumie lub fantazji. Wciąż uparcie powracała w nich wizja podróży w tropikalne rejony dżungli środkowoamerykańskiej, z której – dzięki jakimś oczyszczającym i przekształcającym mnie przeżyciom – wracałem nie jako ktoś, kim byłem wcześniej, ale adept wiedzy, jako jasnowidzący. Ta myśl i jej uporczywa wizja, ukierunkowała mnie w mojej dalszej pogoni za Majami.

W czasie nauki w college'u, zwłaszcza w okresie studiów podyplomowych, temat Majów był zajęciem ubocznym. Studiowałem historię sztuki na Uniwersytecie w Chicago, jednak uczelnia nie oferowała wykładów na temat sztuki prekolumbijskiej. Miałem jednak dostęp do wszystkich źródeł, zarówno w bibliotece uniwersyteckiej, jak i w Instytucie Sztuki w Chicago czy Muzeum Fielda. Wykorzystując umiejętności i dyscyplinę, jakie zdobyłem w trakcie formalnych studiów na wydziale historii sztuki, prowadziłem własne badania nad Majami i sztuką prekolumbijską. W przeważającej części obierałem satysfakcjonujący mnie kierunek. Miałem pełną swobodę zagłębiania się w to, co było moją ulubioną dziedziną historii sztuki.

Mimo to podczas czytania, studiowania, kontemplacji i obserwacji stawało się dla mnie coraz bardziej oczywiste, że czegoś mi tutaj brakuje. Tak naprawdę nikt dotąd nie pojął prawdziwej istoty tego zjawiska. Wszyscy archeologowie traktowali cywilizację Majów jak zagadkową anomalie z epoki kamiennej. Zacząłem podejrzewać, że powodem, dla którego archeologowie tak dokładnie

studiowali Majów, była ich niezdolność zrozumienia istoty sprawy. Nie mogąc przeniknąć tego ludu, uznali, że sami Majowie są winni tego, że nie można ich pojąć.

Obok Morleya jednym z bardziej poważanych pisarzy i interpretatorów kultury Majów był J.E.S.

Thompson. Jako ceniony autor dwóch monumentalnych prac: *Maya Hieroglyphic Writing*

i *A Catalog of Mayan Hieroglyphs*, jak również tych bardziej ogólnych tekstów jak *The Rise and Fall of Mayan Civilization*, właśnie on, bardziej niż ktokolwiek inny, przedstawiał Majów jako „uczonych idiotów”, którzy, Bóg wie z jakich powodów, posiadli zawiłą wiedzę matematyczno-astronomiczną aż do granic diabolicznej obsesji, nie mając jakichkolwiek racjonalnych przesłanek. Thompson, w większym stopniu niż Morley, oceniał Majów według skali wartości europejskiego Renesansu. W rozważaniach na temat sztuki majańskiej zdradzał on protekcyjną zniecierpliwienie. Ponieważ archeologowie tacy jak Thompson nie potrafili pojąć, kim w istocie byli Majowie, generalnie przypisywali im to, co najgorsze i przy swoim nowoczesnym spojrzeniu na świat ukazywali ich jako wyobcowany, fatalistyczny reżim. Stąd np. Thompson, skonfrontowany z jedną z największych zagadek cywilizacji Majów – jej nagłym upadkiem w IX wieku – wolał widzieć to jako rewoltę niewolników przeciwko despotycznym władcom. Natomiast Morley wyjaśniał: „Trudno uwierzyć w to, że kultura o tak trwałych fundamentach mogła gwałtownie runąć.... Nawet jeśli przez wieki narastało niezadowolenie, nigdzie nie można znaleźć jakiegokolwiek jego śladu”.

Kiedy latem 1964 roku tak uporczywe myśli zaczęły chodzić mi po głowie, przygotowywałem się właśnie do mojej następnej podróży do Meksyku. Tym razem ośwładnęła mną najsilniejsza z dotychczasowych, romantyczna fascynacja tym miejscem. Podobnie jak dziesięć lat wcześniej w czasie podróży z ojcem poruszałem się samochodem i miałem dość czasu na kontemplację wszechogarniających widoków gór i nieba. Dla mnie ten kraj był wciąż żywy, mistyczny, pełen głębokich tajemnic. Moja otwartość na ety tego miejsca i jego geografii doprowadziła mnie do odkrycia innych punktów widzenia niż te prezentowane przez ośwładniętych materializmem archeologów. Pośród nich najważniejszą była Laurette Sejourné. Znałem już jedną z jej książek, *Burning Water: Thought and Religion in Ancient Mexico*, która w porównaniu z publikacjami innych archeologów była jak haust świeżego powietrza. Sejourné z powagą potraktowała zdolności mentalne i duchowe Starożytnych. W Meksyku natrafiłem na in-ną jej publikację: *The Universe of Quetzalcoatl*. We wstępie do tej książki Mircea Eliade, znakomity hi-storyk religii, napisał o szczególnym podejściu Sejourné, dla której: „Kultura stanowi organiczną jed-ność... i dlatego powinna być studiowana od środka, a nie od wątków pobocznych”. Takie spojrzenie współgrało z moimi odczuciami. Zacząłem dostrzegać, że problem w rozumieniu Majów i całej staro-żytnej cywilizacji Meksyku tkwił, tak naprawdę, w naszej obecnej cywilizacji. To, co zacząłem wówczas odczuwać, tzn. w 1953 roku, stawało się coraz bardziej wyraziste teraz. Oprócz Teotihuacan zwiedziłem dwa starożytne ośrodki w górzystych rejonach Meksyku: Tula i Xochicalco. Moja intuicja, wspierana przez wiedzę, coraz głębiej przenikała milczące kamienie. W Xochicalco ogarnęły mnie przeczucia – czy też wspomnienia – o zastraszającej wręcz intensywności.

Xochicalco leży na dużej wysokości, w odległej części stanu Guerrero. Jego prostą, harmonijną architekturę zdominowała charakterystyczna obecność Quetzalcoatl, Pierzastego Węża. Xochicalco, zwane „Miejscem Domu Kwiatów”, datowane na IX-X wiek n. e., przedstawia mieszaninę wysokogórskiego stylu Teotihuacan i stylu klasycznych Majów. To tutaj, w Xochicalco, elity Majów i Teotihuacan schroniły się po „gwałtownym” upadku klasycznego etapu cywilizacji Majów i Meksyku. Tu w 947 r. n. e. urodził się „historyczny” Quetzalcoatl, Trzcina 1 (Wędrowiec 1). Dla mnie potęgowała się tajemnica Majów i jednocześnie rozpoczynał nowy etap badań.

Tą tajemnicą był Quetzalcoatl, Pierzasty Wąż, zwany przez Majów Kukulkanem – „Miejsce, gdzie przebywa wąż”. Po lekturze książki Sejourné, Quetzalcoatl jawił mi się już nie jako jeden bóg, ale jako bóg zwielokrotniony; nie jako jeden człowiek, ale wielu ludzi; nie jako jedna religia, ale ca-

PIERZASTY WĄŻ, QUETZALCOATL, XOCHICALCO, X w. n.e.

ty kompleks mityczny lub struktura mentalna. Teraz było już jasne, że ta konstelacja cech, ta wieloraka obecność przejawiała się prawie w każdym aspekcie starożytnego Meksyku i całej cywilizacji Majów. Quetzalcoatl, bardzo mocno związany z Wenus, Gwiazdą Poranną i Wieczorną, wpłynął nie tylko na sztukę, ale także na astronomię i kalendarz.

Jego astronomiczno-niebiańskie powiązania, jak również rola jako postaci religijnej o randze porównywalnej z Mojżeszem czy Chrystusem nadały mu znaczenie prorocze. Proroctwa mówiły, że Quetzalcoatl, Trzcina 1, żyjący w X wieku n. e., uznawany za założyciela miasta Tula i odnowiciela Chichen Itza na Jukatanie, przepowiedział swój powrót w dniu Trzcina 1 w roku Trzcina 1, czyli w Wielki Piątek 1519 roku według kalendarza chrześcijańskiego, co dokładnie odpowiadało dacie przybycia Cortesa. Ten fakt był wystarczający, by wzbudzić niebywały niepokój Montezumy II, ów-czesnego władcy nieszczęsnego imperium azteckiego.

W naszym kręgu kulturowym tylko nieliczni słyszeli o Quetzalcoatlu, z wyjątkiem tych, którzy czytali powieść D. H. Lawrence'a *Pierzasty Wąż*. Proroctwa fakty dotyczące tej materii utwierdziły mnie w przekonaniu, że nie był on jedynie sprawą lokalną. Co więcej, zacząłem w nim postrzegać jakąś niewidzialną, wewnętrzną siłę, przenikającą mityczną tkanę postępu. Wzmocniony intuicyjnym

rozpoznaniem powracałem z Meksyku z rosnącym poczuciem osobistej misji.

Ukończenie formalnych studiów na wydziale historii sztuki w 1965 roku zbiegło się w czasie z moim głębszym, intuicyjnym poznaniem Majów i natknięciem się na starożytną cywilizację Anahuac, „Miejsce pomiędzy Wodami” (tereny Meksyku i Ameryki Środkowej nazywane przez tubylców Nahuatl). Archeologowie odkopywali kamienie i katalogowali dane, przypisując znaleziskom nazwy typu „bóg D” czy „obiekt rytualny”. Nic to jednak nie mówiło o życiu starożytnych cywilizacji. Dla mnie stało się zupełnie oczywiste, że trzeba rozwinąć w sobie pewne intuicyjne sposoby poznania, by móc wejść w takie stany świadomości jak te, które stworzyły kiedyś owe artefakty. Niezależnie od tego obiekty te były tylko pewną pozostałością – rzeczywistość tkwiła bowiem w duchowo-emocjonalnym stanie, którego wyrazem były owe dzieła sztuki.

Jeśli chodzi o stany mentalne pozwalające przekraczać bariery czasu, osiąganę przez kontemplację czy jakąkolwiek inną praktykę stosowaną przez zwolenników Quetzalcoatl-Kukulkana, co za tym mogłoby przeszkodzić w dostąpieniu takiego poziomu świadomości mnie lub komukolwiek in-nemu? Czy R. M. Bucke, William James i Aldous Huxley nie przedstawili wystarczających argumentów przemawiających za istnieniem jedności mistycznych stanów mentalnych ponad czasem i przestrzenią? Czyż celem praktyk mistycznych nie było przeniesienie się w taki właśnie stan jedności? Jak napisała Sejourne, religia Cjuztalcoatl, zabarwiająca tło całej cywilizacji starożytnego Meksyku, była w efekcie końcowym procesem prowadzącym do mistycznego zjednoczenia. Kontemplując pozostałości tej starożytnej kultury, nie miałem już żadnych wątpliwości, że jest to właściwy tok myślenia.

Pod koniec 1966 roku zaangażowałem się w pewien eksperyment, który w przeważającej części bazował na powyższych przemyśleniach. Wyszedłem z założenia, że skoro sztuka jest drogą do najbardziej mistycznych doznań, to, być może, przez działanie artystyczne będę mógł osiągnąć szczególny stan świadomości, który wyniósł starożytną cywilizację Majów i Teotihuacan. Oczywiście źródłem inspiracji dla mojego malarstwa były freski tego miasta oraz majańskie hieroglify i ceramika. W sztuce meksykańsko-majańskiej przemawiało do mnie wszystko: wibrujące kolory, bogactwo informacji zapisanych w symbolicznych strukturach, ogólny kształt łączący tak wiele znaków i form w prosty, silnie wibrujący wzorzec geometryczny.

Efektom mojej pracy była seria dużych, wolno stojących tablic. Humphry Osmond, twórca słowa „psychodeliczne”, widząc je w 1968 roku, nazwał „Wrotami percepcji”. Dla mnie jednak największe znaczenie miał sam proces tworzenia tych obrazów. Dawał mi on prawdziwą możliwość przestąpienia takich miejsc, w których mogłem rozmawiać z Tlacuilo, starożytnym malarzem, twórcą archetypów. Moje serce otworzyło się, zalały mnie wspomnienia. Trudno mi powiedzieć, czy były to wspomnienia z moich poprzednich wcieleń, czy nie, ale z całą pewnością chodziło o zbiorowe wspomnienia ze strumienia myśli Starożytnych. Zaczynałem „wiedzieć od środka”.

Dobry malarz jest mądry, Bóg jest w jego sercu. On rozmawia z Nim sercem. On wypełnia rzeczy boskością.

#### Przysłowie Nahuatl

O ile wizje starożytnych, meksykańskich i majańskich malarzy prowadziły mnie podczas tworzenia „Wrót Percepcji”, to studia nad I Cingiem pozwoliły mi ogarnąć pierwotną strukturę przemian, którą wykorzystałem jako podstawowy wzorzec w każdym z ośmiu obrazów, podzielonych na trzy części. Górna i dolna część odzwierciedlały siebie nawzajem, a środkowa reprezentowała strefę zmian lub transformacji. Ponadto przekształcająca się struktura miała pełną, bilateralną symetrię. Wiele lat później odkryłem, że struktura wyjściowa „Wrót Percepcji” była identyczna z konfiguracją binarnego trypletu, podstawowego wzorca wpisanego w matrycę Świętego Kalendarza Majów, klucza-kodu w mojej książce *Wschodząca Ziemia* (Wyd. PULSAR, 2004).

Gdy w 1968 roku ponownie odwiedziłem Meksyk, dzięki mojej wizjonerskiej ścieżce byłem lepiej przygotowany na to, co mnie tam oczekiwało. Najważniejszym punktem mojej podróży, poza zwiedzaniem nowego Muzeum Antropologii, była wycieczka do Monte Alban, do Cytadeli Zapoteków, zwanych „Ludźmi z Chmur”, położonej wysoko w Dolinie Oaxaca. Monte Alban, datowane na około 600 lat p. n. e., cechuje unikalny styl, będący mieszaniną wpływów kultury majańskiej i meksykańskiej. To tutaj znajdują się rzeźby Tańczących – ekstatycznych szamanów-kapłanów z głowami zwierząt i ciałami zdbionymi hieroglifami. Po ich bokach naniesione są zapisy majańskiej matema-

tyki, znaki Świętego Kalendarza. Tutaj, na wielkim placu ceremonialnego centrum, położonym na szczycie góry znajduje się Obserwatorium, budowla o specyficznym układzie kątów. Podczas wspinaczki, zastanawiając się nad tożsamością „tancerzy” i znaczeniem znaków kalendarza, wyczuwałem obecność gwiazdnych istot, strażników. Kim byli?

W Teotitlan del Valle, małym miasteczku nieopodal Monte Alban, nadal są odprawiane starożytne ceremonie i tkane makatki o przepięknych geometrycznych wzorach i wyszukanej symbolice. W jednym

ze sklepików właściciel mówiący po angielsku (jego brat, tkacz, posługiwał się tylko językiem Zapoteków) wprowadził mnie w osłupienie, gdy w pewnym momencie wyciągnął, niczym asa z rękawa, dwie tkaniny mające identyczny wzór, lecz odmienne zestawienia kolorystyczne: czerwono-czarne i niebie-skopomarańczowe. Moją uwagę przykuł przede wszystkim ich wzór, który powstał z jednej tylko linii biegnącej spiralnie w taki sposób, że dzieliła dywanik na dwie równe części, stwarzając przy tym obraz ośmioczonowej mandali. Kiedy z zachwytem wpatrywałem się w tkaninę, właściciel mrugnął do mnie i powiedział: „Widzisz, starożytni Meksykanie też wiedzieli o jin i jang”. Wybrałem tkaninę pomarań-czowo-niebieską, zwabiony harmonią iskrzących się kolorów. Pijąc tradycyjnie piwo po dokonaniu transakcji, doznałem wrażenia, że znów przekroczyłem inną strefę czasu.

Nastał rok 1968, czas niepokoїв i przemocy obecnej chyba wszędzie. Opuszczając Mexico Ci-ty, słuchaliśmy doniesień radiowych o zamieszkach w Tlaltelolco, w których zginęło około 400 stu-dentów. Moje myśli uporczywie krążyły wokół niesprawiedliwości na świecie, jak również wypaczo-

me go obrazu rozpowszechnianego o nie-zachodnim lub Trzecim Świecie. Te troski znalazły wyraz na mojej postawie jako wykładowcy historii sztuki. Poza tym w Davis, gdzie pracowałem na Uniwersytecie Kalifornijskim, byłem jednym z tych, którzy położyli podwaliny pod Kolegium Indian Ameryki – Uniwersytet Deganawida-Quetzalcoatla.

W związku z tą działalnością poznałem dwóch, chadzających własnymi ścieżkami, rdzennych Indian, Tony Shearera i Sun Beara. Tony był głęboko zaangażowany w przepowiednie Quetzalcoatla i Święty Kalendarz, o którym przepięknie napisał w książce Lord of the Dawn. W swojej późniejszej pracy Beneath the Moon and Under the Sun ponownie opisał Święty Kalendarz i zamieścił rysunek lego, co nazwałem konfiguracją binarnego trypletu – magiczny wzór 52 pól wewnątrz 260-jednos-tkowego modułu Świętego Kalendarza. Tony zainspirował mnie do jeszcze głębszych studiów nad Świętym Kalendarzem Tzolkin, jak go nazywano. On też zwrócił moją uwagę na znaczenie roku 1987 w nawiązaniu do przepowiedni o powrocie Quetzalcoatla.

Wysiłki Sun Beara zmierzające do założenia Szczepu Niedźwiedzia, jak również jego klarowne wezwanie do powrotu na rodzime ziemie i tradycyjnego stylu życia wywarły na mnie ogromny wpływ, zwłaszcza że w tym czasie byłem zaangażowany w przygotowania Pierwszego Festiwalu Ca-łości Ziemi w Davis. Właśnie wtedy, w czasie Dnia Ziemi w 1970 roku, narodził się ruch ekologicz-ny. Działalność w tym kierunku rozwijała się dalej także po moim przejściu do Evergreen State Col-lege. To tam w 1972 roku spotkałem znawcę tradycji Indian Hopi, Thomasa Banyaca, który zazna-jomił mnie z ich przepowiedniami. Zawsze będę pamiętać słowa Thomasa: „Tylko ci, którzy są sil-

ni duchowo, przetrwają odejście Czwartego Świata i nadejście Piątego”. Wtedy sądziłem, że ten czas jest związany z rokiem 1987, o którym opowiadał mi Tony.

Studia nad Majami i starożytnymi filozofiami Meksyku miały ogromny wpływ na główny motyw mojej książki The Transformative Yision (1975 r.). W istocie była to krytyka zachodniej cywilizacji, przed-stawiona za pomocą metafory prawej i lewej półkuli mózgu. Chcąc ukazać w odpowiedniej perspekty-wie czasowej współczesną „lewą półkulę tyranii”, odwołałem się do Wielkiego Cyklu Majów liczącego 5125 lat (od 3113 r. p. n. e. do 2012 r. n. e.) i hinduskiej koncepcji czterech epok zwanych jugami oraz koncepcji stożków i tynktur Yeatsa. Co ciekawe, w jedynej recenzji tej książki, która ukazała się w uzna-nym periodyku o sztuce, zostałem skrytykowany za śmiałość oceniania Renesansu i współczesnej za-chodniej cywilizacji z perspektywy tak „obcych” kosmologii jak hinduska czy majańska.

Latem 1974 roku, gdy prowadziłem wykłady na temat sztuki prekolumbijskiej i rdzennej ludno-ści Ameryki w Instytucie Naropa, udało mi się przygotować większą część wersji Świętego Kalenda-rza z wykorzystaniem majańskiego systemu notacji (zapis kropka-kreska, przyp. tłum.). Podobną wersję kalendarza jako mapę nr 9 zaprezentowałem w książce Wschodząca Ziemia. To, co rzuciło mi się w oczy, to rytmiczny efekt dwudziestu powtórzeń znaków od jednego do trzynastu. Była to pierwsza wskazówka, że kalendarz Majów musiał być czymś więcej niż zwykłym kalendarzem. Czy był on kodem?

W połowie lat siedemdziesiątych, gdy mieszkałem w Berkeley, byłem zaangażowany w krótko-trwały projekt edukacyjny o nazwie Fundacja Szambala-Tollan. Podczas gdy Szambala odnosiła się do mistycznego-mitycznego królestwa w Azji Środkowej, które było niezwykle ważne dla nauk i pro-roctw buddyźmu tybetańskiego, Tollan (Tullan) reprezentował mityczne miasto oraz źródło mądro-ści Majów i starożytnych Meksykan. Intuicyjnie wyczuwałem pewnego rodzaju łączność, która ist-niała między tymi legendarnymi królestwami, ale nie tyle na płaszczyźnie ziemskiej, co w ciele ete-rycznym planety. Czyżby w określonych czasach istniała jakaś zgodność i synchronizacja między pro-fetycznymi tradycjami Szambali i Tollan? Czy powrót „wojowników Szambali” i powtarne przyjście Quetzalcoatla miały ze sobą coś wspólnego?

O ile wizje Fundacji Szambala-Tollan przerastały granice tego, co mógłbym wyobrazić sobie praktycznie, to w naukach buddyźmu tybetańskiego znalazłem to, co stało się fundamentem mojej

świadomości. Z wielką sumiennością zanurzyłem się w intensywne praktyki medytacyjne pod okiem nauczyciela Chógyam Trungpa Rinpoche. W naukach Wadźrajany odnalazłem punkt odniesienia do moich studiów nad Majami. W szczególności techniki „czystej świadomości” okazały się niebywale pożyteczne dla moich dalszych rozważań o kalendarzu Majów i jego pochodzeniu, zwłaszcza jego podstawach filozoficznych i naukowych. Podobnie jak w kosmologii buddyjskiej (i hinduskiej) Majowie opisują Wszechświat jako nieskończone cykle czasu i bytu. Wydaje się nawet, że są oni bardziej precyzyjni w obliczeniach. Tak czy inaczej, kontemplacja wszechogarniających cykli czasowych o wręcz niewyobrażalnych zakresach nieuchronnie prowadziła do rozpoznania faktu, że nie jesteśmy sami, że istnieje nieskończenie wiele systemów innych światów o wyższym stopniu rozwoju niż nasz. A zatem, jeśli chcielibyśmy rozwinąć głębszą wiedzę i rozumienie, jak można by tego dokonać, jeżeli nie przez rozwój umysłu oraz rozjaśnienie i rozprzestrzenienie świadomości?

W połowie lat 70. ukazały się dwie kolejne publikacje, które wzniciły we mnie kosmologiczne refleksje nad Majami i ich kalendarzem. Były to: *Time and Reality in the Thought of the Maya* pióra meksykańskiego filozofa Miguela León-Portilli i *Mexico Mystique* Franka Watersa. Szkic León-Portilliego, pomimo jego sympatii dla poetyki świata wyobraźni Majów, jak również porównania myśli majańskiej z chińskim taoizmem\*, nie zdołał przeniknąć faktycznej wiedzy skrywającej się za kalendarzem i majańska „obsesją czasu”. Natomiast praca Franka Watersa przedstawiała tradycje

\* naturalna jedność świata; powszechna prawidłowość zjawisk (przyp. tłum.)

profetyczne Majów i starożytnych Meksykan w nieco uwspółcześnionym kontekście. Autor skoncentrował się głównie na dacie zamykającej Wielki Cykl, którą umiejscowił w dniu 24 grudnia 2011? (2012) i określił jako moment wielkiego zwrotu w świadomości planetarnej – nadejście Szóstej Ery Świadomości.

W 1976 roku ponownie wyjechałem do Meksyku. Tym razem odważyłem się na przestąpienie ziemi Majów i zwiedzenie starożytnego obszaru Palenque. Kiedy wraz z rodziną dotarliśmy na miejsce, tropikalna burza spadła dosłownie z nieba. Z trudem wspinaliśmy się na dziewięciopiętrową Piramidę Napisów i dopiero po dotarciu na szczyt znaleźliśmy schronienie w Świątyni. Tam powitała nas podwójna tęcza, która zdawała się wychodzić ze znajdującej się nieopodal Świątyni Wiatrów.

Niezależnie od tęczy, nie miałem najmniejszych wątpliwości co do magii Palenque. To tutaj w 1947 roku został odkryty grobowiec władcy Pacala Votana – jedyna w Meksyku piramida-grobowiec w stylu egipskim. W Palenque nie było niczego, co byłoby nieharmonijne. Zarówno dolne reliefy Świątyni Krzyża Liściastego i Świątyni Krzyża Słońca, jak i płyta nagrobna Pacala Votana nie miały sobie równych. Mnie tymczasem najbardziej zaabsorbowały pozostałości fresków w Świątyni Wiatrów. Widziałem je już gdzieś wcześniej. Były obecne w kanale mojej świadomości, gdy około dziesięciu lat temu zabierałem się do namalowania „Wrót Percepcji”.

Tajemniczość Palenque potęgowała się szczególnie w piramidzie-grobowcu Pacala Votana, którego komora grobowa została ozdobiona symbolicznymi wizerunkami Dziewięciu Panów Nocy, zwanych również Dziewięcioma Panami Czasu. Wszędzie wyczuwało się nastrój odosobnienia i głębokiej ciszy niezmaconej ludzkim głosem. Kontrastowało to z symfonią dżungli i crescendo ekstatycznych owadów. Palenque, typowo dla wielkich klasycznych centrów Majów wzniesionych u szczytu rozwoju, wymusza pytania: Dlaczego to miasto zostało porzucone? Dokąd udali się kapłani, astronomowie, rzemieślnicy? Jaką wiedzę zabrali ze sobą i dlaczego?

Nie dalej niż sto mil od Palenque, wysoko w Górach Chiapas, blisko granicy z Gwatemalą, znajduje się miasto San Cristobal. Niegdyś jedno z głównych ośrodków kolonialnych, dziś wydaje się trochę opuszczone i zapomniane. Od czasu do czasu można tu spotkać na ulicy pojedynczych lakan-dońskich Majów. Z długimi czarnymi włosami sięgającymi kolan, ubrani w proste, białe tuniki, zdołali zachować odrębność, prowadząc proste, osiadłe życie na nizinach dżungli, pielęgnując tradycyjny kalendarz i żyjąc bogatym śnionym życiem. W San Cristobal pojawiają się w celach handlowych, po czym znikają w dżungli, nie zdradzając swoich sekretów.

Ich widok zrobił na mnie duże wrażenie. Jaką rolę odgrywają w wielkim dramacie tego świata dzisiejsi Lakandonowie, potomkowie starożytnych astronomów? Czy może jest tak, jak sugeruje film *Chac*, że po prostu mają podtrzymać wizję, ton Praźródła, bez którego świat rozpadłby się szybciej, niż się to nam wydaje? Co takiego dzieje się na płaszczyźnie ducha pierwotnych ludów, czego nigdy nie dołamy dostrzec lub poznać, a co wydaje się niezbędne dla utrzymania równowagi na Ziemi?

Pewnej niedzieli zamówiliśmy taksówkę i pojechaliśmy do małej wioski leżącej na peryferiach San Cristobal. W starym kościele, przynajmniej sprawiał wrażenie kościoła, Indianie odprawiali swoje nabożeństwo. Zapach kopalowego kadzidła był gęsty i intensywny. Głosy chóru osiągały czasami dziwną harmoniczną, by następnie opaść do miękkiej kakofonii. Na zewnątrz jefes, lokalni przywódcy, przekazywali sobie laskę ze srebrnym szpicem, rozstrzygając kwestie wniesione przez mieszkańców.

Obserwując to wszystko, zastanawiałem się, kto stoi za tym ludem? A może to oni przemawiają w imieniu i na rzecz Ziemi, i może tak naprawdę tylko to się liczy?

Widoczna przepaść pomiędzy dzisiejszymi Majami a budowniczymi starożytnych miast nie może być osądzana według obecnych kryteriów postępu materialnego. Rozmyślając o tym, przypomniałem sobie mit Indian Hopi o Palat-Kwapi, Tajemniczym Czerwonym Mieście Południa. Jest w nim mowa o wędrówce w gorące regiony Południa i budowie czteropoziomowego miasta świątynnego Palat-Kwapi w jedynym celu: zdobyciu i ugruntowaniu systemu wiedzy. Budowniczowie otrzymali polecenie porzucenia miasta zaraz po ukończeniu prac, pozostawiając je jako pomnik wiedzy. Z czasem zapomniano jednak o nakazie. Mieszkańcy zaczęli popadać w dekadencję, uwikłali się w rywalizację pomiędzy klanami, aż w końcu ponownie przypomnieli sobie o swojej misji i ostatecznie opuścili Palat-Kwapi, Tajemnicze Czerwone Miasto Południa.

Ten mit świetnie pasuje do Majów. Ich zadaniem było skodyfikowanie i zbudowanie systemu wiedzy – nauki. Dlatego po utrwaleniu jej w kamieniu i piśmie odeszli. Taka cywilizacja jak nasza, istna fabryka do produkcji broni siejącej zniszczenie, wytwarzająca przedmioty służące wygodnemu życiu, w żaden sposób nie pasuje do ich wiedzy. Do tego dochodzi jeszcze jeden czynnik. Ponieważ wiedza Majów ściśle wiązała się z cyklami czasu, który był pojmowany jako jakościowy nośnik uwarunkowań kosmicznych czy też galaktycznych pór, mogli dostrzec na horyzoncie zbliżający się ciemny okres. Stąd

też wiedzieli, że nadeszła pora, by zakończyć sprawy i odejść. Zważywszy, jak wygląda świat dzisiaj, kto mógłby powiedzieć, że nie mieli racji?

Takimi meandrami biegł tok mojego rozumowania pod koniec lat siedemdziesiątych. Był to jednocześnie czas mojego osobistego załamania i kryzysu alkoholowego. Kiedy w 1981 roku uwolniłem się od samozniewolenia i uważnie rozejrzałem wokół, wyglądało na to, że globalny kryzys lat sześćdziesiątych przybrał charakter endemicznej choroby w takiej mierze, że stał się czymś zupełnie oczywistym. Moje badania doprowadziły mnie do pewnego punktu, w którym zacząłem postrzegać Ziemię jako jedno-rodny organizm. Jednak wewnętrzne przeczucia mówiły mi, że rozwój współczesnej cywilizacji podąża w kierunku, w którym niezbędna jest interwencja boska, gdyż w przeciwnym razie ludzkości grozi zagłada. Dla mnie taka sytuacja oznaczała konieczność wykonania przeskoku z krawędzi, na której się znaleźliśmy, w takie obszary mentalne, które według ówczesnych standardów kulturowych były uważane za wygasie lub temat tabu.

Po raz pierwszy od blisko dziesięciu lat wykorzystałem wizualną formę przekazu i uznałem ją za najlepszy sposób wyrażania tego, czego potrzebowałem się nauczyć. Dzięki cyklowi kolaży i obrazów „The Planet Art”, malowanych atramentem sumi na dużych, srebrnych i złotych planszach, przestąpiłem fazę wyższego zestrojenia z Ziemią. Nadszedł czas, aby poważnie potraktować pojęcie umysł planetarny lub świadomość planetarna. W czasie studiowania historii sztuki i moich wła-

snych poszukiwań zrodziło się we mnie przeświadczenie, że Ziemia jest żywa i, co więcej, nasycana swoim wzorcem życia wszystkie aspekty ewolucji, od całości po cząstki, łącznie z procesem zwanym cywilizacją. Ogół interakcji pomiędzy „wielkim” życiem Ziemi pojmowanym kompleksowo a reakcjami indywidualnymi i grupowymi na „wielkie” życie definiuje „planet art”, czyli „sztukę planetarną”. W kontekście wielkiego procesu zacząłem postrzegać Majów jako nawigatorów lub żeglarzy po wodach galaktycznej synchronizacji. Natomiast Egipcjanie, około trzech tysięcy lat wcześniej, byli odpowiedzialni za utrzymanie kursu i zakotwiczenie Ziemi na oceanie galaktycznego życia z pomocą Wielkiej Piramidy. Taki sposób myślenia, postrzegania i czucia doprowadził mnie do zdumiewającej serii odkryć, spotkań i zbiegów okoliczności. Gdy jesienią 1981 roku poznałem i związałem się z Lloydine Burris, tancerką i jednocześnie wizjonerką, napisałem wówczas dokument „fantastycz-no-naukowy”, zatytułowany The Art Planet Chronicle – The Making of the Fifth Ring. Ta wymyślona opowieść o „planecie sztuki”, rozgrywająca się gdzieś w przyszłości, faktycznie postrzegana była z perspektywy gwiazdowego systemu Arktura. Pomijając wartość artystyczną tej niepublikowanej historii, istotne wydawało się w niej rozwinięcie określonej świadomości, która umożliwiała spojrzenie na sprawy naszej planety z oddali, tak aby z zamieszania wywołanego przez nuklearny terrorizm i doniesienia prasy codziennej mógł się wyłonić sensowny związek. Jak miałem później odkryć, taki punkt widzenia był niezbędny do głębszego wniknięcia w misterium Majów. Czy system Majów mógłby być matrycą kodu, zsynchronizowaną z fundamentem ewoluującej wiedzy galaktycznej, która została przysposobiona do specyficznych potrzeb naszej planety?

Ten tok myślenia doprowadził do powstania kompendium matryc kodów, czyli Wschodzącej Ziemi. W książce planowanej jako tekst o geomancji – „proroctwie Ziemi” – za punkt wyjścia przyjąłem współbrzmienie pomiędzy I Cingiem i 64 kodonami (podstawowe elementy kodu genetycznego DNA), odkryte, a przynajmniej zbadane pod kątem dociekań naukowych i filozoficznych przez Martina Schönbergera. Równolegle dokonane przeze mnie odkrycie, że w magicznym kwadracie Benjamina Franklina każdy z ośmiu rzędów, zarówno poziomych, jak i pionowych, daje sumę 260, skłoniło mnie do



rozważenia podobieństwa pomiędzy matrycą Świętego Kalendarza Majów, 260 jednostkami Tzolkin, i I Cingiem. To, co nastąpiło, było nieoczekiwanym potokiem „map” czy też

matryc opublikowanych później we Wschodzącej Ziemi, z konfiguracją binarnego trypletu jako kluczową figurą kodu, która jest bazą Świętego Kalendarza Majów.

Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że dla wielu „mapy” przedstawione we Wschodzącej Ziemi będą wyglądać jak jakiś obcy język. Nie jest to dla mnie żadną niespodzianką. Sam pojąłem ich pełne znaczenie dopiero po opublikowaniu książki w 1984 roku. Zacząłem powoli rozumieć, że ma-py, tak jak sam system Majów, pochodzą gdzieś z daleka. Do początku lat osiemdziesiątych nie brałem pod uwagę natury UFO czy inteligencji pozaziemskich. Dopiero dzięki materiałom do Wschodzącej Ziemi, które otrzymałem na drodze channelingu, rozpoznałem nowe płaszczyzny możliwości. Czy opowieść fantastyczno-naukowa, która poprzedziła książkę Wschodząca Ziemia, napisana z perspektywy Arktura, nie była czasem wskazówką dotyczącą zarówno źródła informacji, jak i rozwiązania tajemnicy Majów? Gdyby tak było, stałoby się dla mnie zupełnie jasne, że przekaz informacji z różnych miejsc Galaktyki nie zależy od zmiennych czasoprzestrzeni, lecz podlega pryncypiom dyfuzji rezonansowej (coś w rodzaju echa, przyp. tłum.).

Rozważania o życiu i inteligencjach w innych światach nabrały wielkiego impetu pod koniec 1983 roku, gdy spotkałem Paula Shaya z Instytutu Badawczego Stanforda i Richarda Hoaglanda, pracującego wcześniej dla NASA, autora publikacji naukowych. Hoagland był włączony w przygotowania misji na Marsa; sonda Viking wystartowała w 1976 roku. W przeciwieństwie do jego kolegów nie satysfakcjonował go sposób, w jaki NASA podchodziła wówczas do określonych odkryć na Marsie, np. do ogromnej „twarzy”, która wydawała się być wyrzeźbiona na szczycie jednego z marsjańskich płaskowyżów. Kiedy przeglądałem komputerowo wyostrzone fotografie, z którymi pracował Hoagland, coś się we mnie poruszyło. Było to jak jakieś odległe wspomnienie, które teraz odżyło, niezmiernie dogłębne i bardziej uporczywe niż to, jakie znałem wcześniej. Moje pierwsze odczucie mówiło mi, że na Marsie rozwinęła się cywilizacja – zaawansowana forma życia, którą spotkał fatalny, tragiczny koniec. Patrząc na fotografie, nagle uświadomiłem sobie ten fakt i w tej samej chwili zrozumiałem, że w jakiś sposób wiedza o tamtych zdarzeniach jest wciąż obecna i aktywna w polu świadomości Ziemi.

Rano w Boże Narodzenie 1983 roku dokonałem niespodziewanego, wspaniałego odkrycia. Chciałem podzielić się z rodziną „wiadomościami z Marsa” i ku mojej wielkiej radości znalazłem zdjęcie Twarzy Marsjańskiej w książce The New Solar System, którą miałem od wielu lat, ale nigdy dokładnie jej nie przejrzałem. Ponieważ okładka wydawała mi się jakaś znajoma, sięgnąłem po książkę Lucy Lippard Overlay: The Influence of Primitive Art on Contemporary Art, którą kupiłem w Los Angeles na prezent, dzień przed spotkaniem z Hoaglandem. Otworzyłem ją zupełnie przypadkowo na stronie 144 i ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu w górnym lewym rogu ujrzałem dojmująco znajome zdjęcie: model rzeźby Isamu Naguchiego zatytułowany „Rzeźba do zobaczenia z Marsa” (ang. The Sculpture to be Seen from Mars), wykonany w 1947 roku, a więc 29 lat przed misją Vikinga.

O ile informacje NASA utwierdziły mnie w przekonaniu o istnieniu życia pozaziemskiego czy też innych światów, o tyle odkrycie pracy Naguchiego – która, gdyby została ukończona, byłaby tej samej wielkości, co Twarz Marsjańska – pozwoliło mi z szokującą wręcz dokładnością rozpoznać sposób przekazu informacji opartej na zasadach dyfuzji rezonansowej, proces, który opisywałem wcześniej jako radiogenezę, czyli uniwersalny przekaz informacji poprzez światło, jako światło albo energię promieniowania. Oczywiście natychmiast miałem tysiące nowych pytań. Jaki jest związek pomiędzy wiedzą a przypomnieniem? Czy przyszłość może być naszą przeszłością? Czy jest możliwe, że to, co obecnie dzieje się na naszej planecie, jest powtórzeniem jakiegoś dramatu, który rozegrał się w innych światach? Jeśli tak, to jak możemy ominąć pułapki prowadzące do naszej własnej zagłady?

W utworze poetyckim zatytułowanym Earth Shaman, ukończonym pod koniec 1984 roku, próbowałem znaleźć odpowiedź na powyższe pytania. Przedstawiłem w nim historię Ziemi jako światowego organizmu, posiłkując się legendami Indian Hopi o drodze przebytej przez naszą planetę przez trzy wcześniejsze światy do obecnego i o zbliżającym się przejściu do świata piątego. Obraz Ziemi, jaki ukazałem w Earth Shaman, „kryształ ziemski”, wyniosłem ze spotkania z Dhyani Ywa-hoo, kontynuatorką tradycji Indian po linii Cherokee. Spotkałem ją wiosną 1984 roku. Dhyani, rzucając tylko jedno spojrzenie na Lloydine i na mnie, powiedziała: „Wasze umysły są pozamykane; powinniście pracować z kryształami”. Kiedy zastosowaliśmy się do jej rad, odnaleźliśmy w kryształach niezwykle precyzyjne narzędzie do osiągnięcia harmonii osobistej, jak również odbioru informacji. Podszept mojej intuicji, że Ziemia jest z natury krystaliczna, znalazły potwierdzenie zarówno w badaniach prowadzonych w Związku Radzieckim, jak również pracach kartografów Elizabeth Hagens i Williama Beckera. Obraz Ziemi jako kryształu wydawał się w jakiś sposób spójny z pojęciem galaktycznego przekazu informacji według zasad rezonansowej dyfuzji (rezonansowego rozprzestrzeniania). Był to klucz do zrozumienia genezy i natury matrycy Majów.

Na początku 1985 roku skontaktowałem się z mną Majanin, Humbatz Men. Skierował go do mnie Toby Campion, członek organizacji o nazwie Universal Great Brotherhood, działającej głównie w Meksyku i Ameryce Południowej. Podczas wielu nocnych towarzyskich rozmów telefonicznych w łamanym hiszpańskim dowiedziałem się, że posługuje się on 17 majańskimi „kalendarzami”. Większość archeologów dopuszczała możliwość istnienia około sześciu z nich. Humbatz Men był również autorem krótkiego tekstu zatytułowanego Tzol'Ek. Mayan Astrology. Dzięki swojej wytrwałości i magii zjawił się wreszcie w Boulder w marcu 1985 roku z wykładem na temat „Astrologia Majów”.

Uniwersalny klucz, jaki zaprezentował, a który został mu dany za pośrednictwem ustnego przekazu, ujął w końcowej uwadze zrobionej na marginesie. Objął, że: „Nasz Układ Słoneczny jest siódmym systemem, wykreślonym na mapach Majów”. Nie mam wątpliwości, że spotkanie z Humbatz Menem było najważniejszym wydarzeniem w mojej długiej pracy z materiałem Majów. Późniejsze dyskusje z Dhyani Ywahoo, jak również spotkanie z Harleyem Swiftdeerem, utwierdziły mnie w tym, że Humbatz dał mi jak dotąd najistotniejsze wskazówki do zrozumienia natury majańskiego sposobu myślenia. Rzeczywiście, informacje Majów przekazywane były z daleka. Tylko jak i po co?

Dopiero w kwietniu 1985 roku po spotkaniu Fundacji Ojai, neoszamańskich myślicieli nazywanych Radą Quetzalcoatl, wykrystalizowała się u mnie ostatecznie obecność fenomenu, który dziś nazywam faktorem Majów. Mówiąc prościej, faktor Majów jest przeoczonym czynnikiem w rozważaniach dotyczących sensu historii ludzkości, a przede wszystkim w podejściu do wiedzy naukowej. Przy ponownym spojrzeniu, zauważymy, że przedstawia on galaktyczny wskaźnik, niezwykle precyzyjny instrument umożliwiający nam ustalenie własnego związku ze Wspólnotą Inteligencji Galaktycznej. Przypatrując się jeszcze uważniej, w skali niemal mikroskopijnej, rozpoznamy, że faktor Majów jest wskazówką, że dotarliśmy do punktu czasu (tzn. w 1987 r., przy tłum.) oddalonego o 26 lat od momentu wielkiej synchronizacji galaktycznej. Albo teraz, natychmiast, włączymy nowy bieg, albo zaprzepaścimy swoją szansę.

Moje spotkanie z Terence McKenna, autorem fascynującej książki Invisible Landscape, wiele wniosło do mojego rozumienia faktora Majów, ponieważ także on podczas pracy z I Cingiem został wciągnięty w tematykę Majów. Jego fraktalne I-Cing-kalendarze pozwoliły mu wysnuć wnioski, że znajdujemy się w „finalnym” 67-letnim cyklu czasu, który prowadzi nas od Hiroszimy (1945 r.) do majańskiej daty synchronizacji (2012 r.), która domknie tzw. Wielki Cykl, rozpoczęty w 3113 roku p. n. e. Latem 1985 roku byłem już pewien, że kod skrywający się za Wielkim Cyklem jest kluczem do zrozumienia naszej historii i współczesnych dylematów. Z nowym zapalem rzuciłem się w wir pracy nad faktorem Majów.

Przygotowując się do kolejnej wyprawy do Meksyku, zacząłem intensywnie studiować hieroglify Majów. Bardzo szczegółowo zająłem się dwudziestoma Świętymi Znakami, kluczowymi glifami Świętego Kalendarza Majów. Punktem wyjścia do moich nowych studiów nad znakami Majów stały się analogiczne prace R. A. Schwaller de Lubicza na temat symboliki starożytnych Egipcjan. Całkowite zanurzenie się w glifach, szkicowanie symboli, aranżacja ich różnorodnych wariantów doprowadziły mnie do głębokich odkryć. Zauważyłem, że poprzez znaki faktycznie miałem dostęp do zawartych w nich informacji. To mi pokazało, że faktor Majów nie jest systemem martwym czy przebrzmiałym, lecz wciąż żywym.

W grudniu 1985 roku Lloydine i ja ponownie znaleźliśmy się na Jukatanie, tym razem we wciąż nieodkopalnych, ogromnych ruinach miasta Coba. Coba jako najdalej na północ wysunięty ośrodek cywilizacji Majów Okresu Klasycznego, pochodzący sprzed 830 r. n. e. i jedno z największych centrów z około 6500 nieodkopalnymi dziełami sztuki przedstawia w swej istocie szczyt zagadki Majów. Wysokie piramidy schodkowe i place ceremonialne, wciąż zarośnięte dżunglą, wyznaczają centralną oś dla rozchodzącej się sieci prostych, płaskich traktów, zwanych sacbeob, oznakowanych wielkimi rzeźbami pokrytymi hieroglifami. Niektóre z nich mają daty – czy też liczby harmoniczne? – odnoszące się do wydarzeń z niewyobrażalnie odległej przeszłości albo też innych systemów czy światów.

Coba była punktem początku i końca naszej miesięcznej pielgrzymki, zakończonej 10 stycznia 1986 roku. W międzyczasie spędziliśmy krótką chwilę w zniszczonym przez trzęsienie ziemi Mexico City, Teotihuacan i wulkanicznych okolicach jezior Patzcuaro i Chapala. Następnie powróciliśmy na Jukatanię i razem z przyjaciółmi z grupy Cristaux: Francisem Huxleyem, Adele Getry, Colleenem Kelly i Robertem Ottem wyruszyliśmy na objazd półwyspu, zwiedzając po drodze Uxmal i Chichen Itza, jak również fantastyczne jaskinie w Loltun i Balankanche, by na koniec powrócić na wybrzeże karaibskie do Coba.

Zwiedzanie Uxmal i Chichen Itza pomogło mi usystematyzować to, co zacząłem nazywać później lub drugim przybyciem Kukulkana-Quetzalcoatl. Jego pojawienie się na Jukatanie około 987 r. n. e. w wieku 40 lat na nowo ożywiło ośrodki Uxmal i Chichen Itza. Zanim „zniknął” w 999 r. n. e., założył miasto Mayapan. Mniej więcej rok wcześniej miałem okazję posłuchać rozważań znachora z plemienia Lakota, Geralda Red Elka, na temat związków, a faktycznie utożsamienia Chrystusa z Cjuetzalcoatlem. Kiedy rozmyślałem o starożytnym ośrodku Chichen Itza, nierównych pro-porcjach Świętyni Kukulkana

i tak licznych symbolach z nim związanych, wydawało mi się, że Kukulkan-Ouetzalcoatl, który w 999 r. n. e. przepowiedział przybycie Cortesa i nadejście chrześcijaństwa do Meksyku, był inkarnacją samego Chrystusa.

W świetle przecierającego się rozumienia Majów jako planetarnych nawigatorów i kartografów kreślących mapy wyższych duchowych pól Ziemi, Układu Słonecznego i otaczającej go Galaktyki w tam-tym świecie, napływające myśli czy też przypuszczenia jak te o utożsamianiu Kukulkana z Chrystusem wydawały mi się coraz mniej zuchwałe czy bluźniercze. Natrafienie na majańskiego filozofa Domingo Paredeza, którego syntetyzującą pracę Mayan Parapsychology czytałem z wielkim zainteresowaniem, utwierdziło mnie w przekonaniu, że Majowie byli istotami o wysokich zdolnościach intelektualnych, psychicznych i duchowych. Ciągłe bez odpowiedzi pozostawało jednak pytanie: skąd przybyli? A przynajmniej: skąd pochodziły ich informacje i w jaki sposób były tutaj przekazywane?

W miarę, jak nasza trasa objazdu Jukatana zbliżała się do wybrzeży Morza Karaibskiego, coraz wyraźniej artykułowały się kolejne podszepty intuicji związane z faktorem Majów. Tak było też w Coba, kiedy stojąc na szczycie wielkiej piramidy Nohoch Mul, zacząłem coraz bardziej

uzmysławiać sobie sens „kultu Słońca” dla Majów (podobnie jak dla Egipcjan i Inków). Wreszcie dotarło domnie, że Słońce jest nie tylko zwykłym źródłem życia, ale również przekaźnikiem informacji przesyłanych z innych systemów gwiazdnych i przez nie przekazywanych dalej.

Ten tak zwany kult Słońca, jaki przypisuje się starożytnym Majom, jest w rzeczywistości rozpoznawaniem przez nich faktu, że wyższa wiedza i mądrość są transmitowane przez Słońce lub mówiąc Dokładniej, przez cykle ruchu binarnych plam słonecznych. Tzolkin lub Święty Kalendarz jest instrumentem umożliwiającym czerpanie informacji dzięki wiedzy o cyklach plam słonecznych. Tzolkin, będąc matrycą informacji przepływających pomiędzy co najmniej dwoma systemami gwiazd, wytwarza dzięki plamom słonecznym binarne pole komunikacji. Co się tyczy źródeł informacji, wszystko wskazuje na to, że jednym z nich mogą być Plejady, drugim najprawdopodobniej Arktur.

Ostatnią noc na Jukatanie spędziliśmy w prymitywnym hotelu Chac Mol, którego dach pokryty był słomą, a hamaki służyły za łóżka. Karaibskie fale nieustannie rozbijały się na bezkresnej plaży. Nocą na czerniejącym niebie gwiazdy rozpostarły baldachim niekończących się wspomnień. Spoglądając na niezliczone przenikające się wzory geometryczne gwiazdozbiorów, całym sobą czułem niewiarygodne spełnienie. Z każdym podmuchem wiatru, przy dźwięku uderzającej fali, w obliczu olśniewającej wielkości gwiazd, każdą komórkę mojego ciała przenikała głęboka i cudowna wiedza. Majowie powrócili, ale nie tak, jak moglibyśmy sobie wyobrazić. Ostatecznie ich jestestwo, tak jak i nasze, wykracza poza cielesność, dlatego ich powrót może dokonać się tylko w nas, poprzez nas i w teraz.

## GWIEZDNE ZNAKI MAJÓW

Obudziliśmy się bardzo wcześnie, tak, by powitać świt w Chac Mol. Pływając nago w rześkich falach, wpatrywałem się w górę. Niebo rozjaśnione różowymi i pomarańczowymi chmurami zapowiadało nowy dzień. Po pożegnaniu z przyjaciółmi i znajomymi ruszyliśmy wzdłuż wybrzeża w kierunku lotniska w Cancun, w stronę późno industrialnego świata. Tym razem powracałem odmieniony, czułem się „bardziej sobą” i jednocześnie jak „ktoś zupełnie inny”. Faktor Majów został wyrwany z zapomnienia. Kto wie, może cykl świata ma wyznaczone spotkanie z galaktycznym przeznaczeniem.

## DZIEWIĘCIO POZIOMOWA ŚWIĄTYNIA MAJÓW

### ROZDZIAŁ 2

#### MAJOWIE: MISTRZOWIE HARMONII

Szczęśliwym trafem moja osobista droga do fatora Majów, rozwijająca się na gruncie zainteresowań rozbudzonych studiami na wydziale historii sztuki, doprowadziła mnie do cudownych stanów kontemplacji i przyprawiających o zawrót głowy spostrzeżeń i wglądów w wymiary galaktyczne. To, że w ogóle cokolwiek wiemy o Majach, zawdzięczamy wystawom zachowanych dzieł sztuki i publikacjom książek archeologicznych, które na trwałe zapisały się w naszej wyobraźni. Choć National Geographic Society stosunkowo niedawno zwróciło uwagę opinii publicznej na Majów, głównie dzięki publikacjom kolorowych zdjęć ukazujących tajemnicze ruiny i kamienne budowle skryte w dżunglach Ameryki Środkowej, powinniśmy jednak pamiętać, że współczesna wiedza o Majach liczy sobie niewiele więcej ponad 140 lat.

Kiedy w latach czterdziestych XIX wieku zespół artystyczno-archeologiczny Johna Stephensa

Fredericka Catherwooda opublikował swoją bogato ilustrowaną książkę, dokumentującą podróż

po Jukatanie i Ameryce Środkowej, wywołała ona jedynie sensację. Uznano to za zwyczajne odkry-

„zaginionej” cywilizacji wraz z towarzyszącą temu romantyką i fantazją, jakie zwykle wyzwalała

tego typu prezentacje. Dziewiętnastowieczni badacze-pisarze, tacy jak: Charles Brasseur de Beau-

bourg, Lord Kingsborough czy Auguste Le Plongeon, wyciągając na światło dnia kilka faktów o

znaczeniu archeologicznym, zbyt pospiesznie porównali Majów ze starożytnym Egiptem i Atlantydą.

Z kolei inni autorzy, jak James Churchward czy Lewis Spence, przypisali ruinom i hieroglifom majańskim

klimat atlantydzko-lemuriański.

W tym samym czasie, pod koniec XIX wieku, archeolodzy i myśliciele o „czysto naukowym” podejściu, tacy jak: Alfred P. Maudslay, Ernest Willem Förstemann i Herbert J. Spinden, skupili się na ma-tematycznym i astronomicznym systemie Majów, który dla świata na-uki był najbardziej fascynującym aspektem ich kultury. W 1927 roku ukończono chronologię systematyzującą kalendarz Majów i chrześcijańską rachubę czasu, niezręcznie nazwaną „Korelacją Goodmana--Martineza-Hernandeza-Thompsona”. Wynikało z niej, że „początek” Wielkiego Cyklu Majów w kalendarzu chrześcijańskim miał miejsce pomiędzy 6 a 13 sierpnia 3113 roku p. n. e. W chronologii majańskiej tę datę zapisano jako 13.0.0.0.0. Ten sam zapis, tzn. 13.0.0.0.0, pojawi się ponownie 21 grudnia 2012 roku.

To oznacza, że pomiędzy pierwszą i drugą datą 13.0.0.0.0 minie trzysta cykli, z których każdy trwa około 400 lat. Te 394-plus-x-lat-cykle Majowie nazywali baktunami. Ponieważ współczynnik 13 w dacie 13.0.0.0.0 odpowiada zakończeniu Wielkiego Cyklu składającego się z 13 baktunów, pierwszy baktun nowego cyklu uważany będzie za baktun 0, drugi – baktun 1 itd. Tak więc data ko-respondująca z 2993 r. p. n. e. będzie zapisana 0.1.0.0.0. To, co jest nam znane pod nazwą klasycy- na cywilizacja Majów, rozwijało się głównie w cyklu 10, baktunie 9, czyli w latach 435-830 n. e. Dla-tego większość dat odczytanych według powyższej notacji ma zapis zbliżony do 9.13.10.0, który od-powiada dacie 702 r. n. e. Do tego tematu powrócę w dalszej części książki.

W 1935 roku Sylvanus Griswold Morley, być może jeden z najbardziej wyczulonych naukowców - archeologów, przedstawił w swojej nieco bezbarwnej pracy Guidebook to the Ruins of Quirigua myśl, która wciąż zasługuje na miano najbardziej światłego spojrzenia na sprawę Majów:

Kiedy zsumujemy materialne osiągnięcia starożytnych Majów w dziedzinie architektury, rzeźby, ceramiki, sztuki szlifowania drogich kamieni, zdobnictwa z ptasich piór, tkactwa i farbiarstwa bawełny – z abstrakcyjnymi dokonaniem intelektualnymi jak: rozwój matematyki pozycyjnej i wiążące się z tym wynalezienie „zera”, skonstruowanie szczegółowego pomiaru czasu ze stałym punktem początkowym, stosowanie rachuby czasu tak dokładnej jak nasz kalendarz gregoriań-ski, wiedza astronomiczna przewyższająca starożytnych Egipcjan i Babilończyków, to w świetle znanych nam ograniczeń kulturowych, jakie panowały we wczesnej epoce neolitu w Starym Świecie i z uwagi na ich bezsporne sukcesy bez obaw możemy okrzyknąć Majów za najzdolniejszych rdzennych mieszkańców tej planety.

Bez względu na to, jak wielkie byłoby nasze uznanie, wciąż utrzymuje się pogląd, że pomimo swojej genialności Majowie byli ludem neolitycznym [pierwotnym]. Co w gruncie rzeczy oznaczają te terminy? Neolityczny – z późnej epoki kamiennej – i pierwotny – od początku czasu, przed rozwojem cywilizacji – są jednostkami miary na skali postępu. Użycie tych określeń sugeruje naszemu rozumowi, że niezależnie od wspaniałości dokonań tego ludu bezpowrotnie należy on do przeszłości, jest jakąś anomalią o niewielkim znaczeniu dla współczesności.

Wciąż jednak zadajemy sobie pytanie: skoro Majowie byli pierwotnym, neolitycznym ludem, nie znali metalurgii ani koła, do czego wobec tego był im potrzebny tak niebywale precyzyjny system matematyczny? Skąd u nich tak silnie rozwinięte ukierunkowanie intelektualne? Uważnie analizując fakty, dostrzeżemy, że szczyt kultury Majów Okresu Klasycznego nastąpił między 435 a 830 r. n. e., a więcej w okresie, kiedy w Europie panował tzw. „wiek ciemności”. To oznacza, że Majowie – przynajmniej w czasie – nie są nam aż tak odlegli. Według ogólnie przyjętych standardów późna epoka kamienia trwała mniej więcej od 12 000 do 6000 lat temu! Coś tu się jednak nie zgadza: albo Majowie, albo miara według której są oceniani?

Od czasu gdy Morley napisał pracę poświęconą archeologii Majów (1935 r.), doszło do wielu spektakularnych znalezisk, jak np. odkrycie fresków w Bonampak w 1946 roku czy odkopanie gro-bowca w piramidzie w Palenque w 1952 roku. Dokonał się pewien postęp w archeologii Majów, po-wstała nowa dziedzina, zwana dziś archeoastronomią. Zaczęto wykorzystywać komputery do odszy-frowania hieroglifów, głównie jednak do identyfikacji imion przypisanych władcom „dynastii”, jak Pacal Votan z Palenque.

Mimo znacznego „postępu” w archeologii, prawdziwa historia Majów nadal pozostaje zamknię-tą księgą. Hieroglify, wyryte w kamieniu z niezwykłą precyzją i olśniewającą elegancją w takich miej-scach, jak np. Quirigua czy Copan, drażą umysł nie tylko swą ogromną liczebnością, ale i zadziwia-jącym porządkiem. Czy rzeczywiście nie jesteśmy w stanie przeniknąć ich znaczenia? W naszych roz-ważaniach o klasycznych Majach powinniśmy uwzględnić jeszcze kilka innych faktów. Chociaż wi-zerunki pochodzące najprawdopodobniej z późnego Okresu Klasycznego przedstawiają postacie kojarzone najczęściej z jeńcami, na żadnej z zachowanych płaskorzeźb nie znajdujemy jakichkol-wiek scen

wojennych. Kiedy Majowie zaczęli budować swoje kamienne centra ceremonialno-astronomiczne pod koniec baktuna ósmego (200-400 r. n. e.), system matematyczny i hieroglificzny był już w pełni uformowany, perfekcyjny w każdym szczególe. Nie ma żadnych dowodów na istnienie fazy przejściowej, czasu prób czy błędów. Od samego początku był to kompletny system notacji, matematyki i obliczeń astronomicznych, zapisany doskonale rozwiniętym kodem hieroglificznym.

Obraz tajemnicy Majów będzie pełny, kiedy dodamy do niego nagłe zaprzestanie budowy obiektów i zapisywania dat około 830 r. n. e.

Podsumujmy to, co wiemy o Majach. Pierwsze wskazówki czy też ślady obecności ludu, zwanego Majami, w Ameryce Środkowej pochodzą sprzed ponad dwóch tysięcy lat. Przed Majami tereny Meksyku i Ameryki Środkowej, określane przez archeologów Mezoameryką, zamieszkiwali tajemniczy Olmekowie, którzy osiedlili się wzdłuż wybrzeży Zatoki Meksykańskiej, a ich korzenie sięgają co najmniej 4000 lat wstecz oraz Zapotekowie z Doliny Oaxaca na południu Meksyku, których wspaniały ośrodek Monte Alban został założony około 600 r. p. n. e.

Rozwój cywilizacji Majów w Ameryce Środkowej zbiegł się w czasie z rozkwitem Teotihuacan, środkowo-meksykańskiej metropolii wielkich piramid, leżącej na północny-wschód od dzisiejszego Mexico City. Mimo wielu podobieństw z sąsiadami z meksykańskiego płaskowyżu w dziedzinie rolnictwa czy zbieżności zwyczajów kulturowych, jak np. 260-dniowy Święty Kalendarz czy rytualna gra w piłkę, Majowie, skryci w dżungli, zachowali swoją odrębność zarówno artystyczną, jak i intelektualną.

Okolo 300 r. n. e., wychodząc z miejsca o nazwie Uaxacatun, leżącego w samym sercu dżungli, w regionie Peten, Majowie zaczęli się rozprzestrzeniać do Tikal, Palenque, Copan i Quirigua. Okolo 500 r. n. e. osiągnęli szczyt rozwoju swojej cywilizacji. Przez kolejne 300 lat baktuna 9 wznosili świątynne piramidy schodkowe o harmonijnych proporcjach, stawiali ogromną liczbę wielkich, kamiennych znaków, nazywanych stelarni, na których co pięć, dziesięć lub dwadzieścia lat zapisywali

daty i związane z nimi informacje. Po tym okresie, na przełomie baktuna 9 i 10, w 830 r. n. e. nastąpił nagły upadek czy też zniknięcie klasycznych Majów.

Pod koniec X wieku n. e., kiedy miała miejsce kolejna odsłona Majów, a właściwie ich potomków, scena wyglądała odmiennie. Ich ojczyzną był teraz północny Jukatan. Dokonało się wymieszanie Majów z ich meksykańskimi sąsiadami Toltekami, a kulturowym ogniwem łączącym był religijny kult Quetzalcoatl – Kukulkana, Trzcina 1 (947-999 n. e.). Poza wielkimi przedsięwzięciami architektonicznymi, których świadectwa znajdujemy w Uxmal i Chichen Itza, nigdzie więcej nie wznoszono już ogromnych monumentów z kamienia, upamiętniających daty wydarzeń historycznych i astronomicznych. Zamiast tego rozwinięto uproszczoną wersję systemu chronologicznego; większości zapisów dokonywano w formie hieroglificznych rękopisów, zwanych kodeksami, z których trzy zachowały się do dzisiaj. Potem nastąpił czas wojen i ofiar z ludzi. Na miejsce autonomicznych, apolitycznych Majów Okresu Klasycznego wszedł bezprecedensowy sojusz polityczny, Liga Mayapan.

W 1441 roku na skutek wojen wewnętrznych upadł Mayapan, a wraz z nim skończyła się epoka późniejszych Majów. Kiedy w 1527 roku Hiszpanie uderzyli na Jukatan, tak jak to w XII wieku przepowiedział prorok majański Ah Xupan, potomkowie Majów znajdowali się w stanie skłócenia. Do 1697 roku nietolerancja i okrucieństwa władzy chrześcijańskiej, jak również ospa i inne choroby wymazały ostatecznie z historii polityczną i społeczną jedność Majów. Pomimo okrutnych zrządzeń losu Majowie przetrwali, zachowując do dziś swoją odrębność kulturową. Tu i tam szamani – strażnicy najstarszych tradycji – zdołali uchronić wiedzę, kody, linie prawdy, wiodące bezpośrednio do gwiazd.

Kiedy patrzymy wstecz na historię i to, co pozostało po Majach, jedno staje się jasne: nie tylko Hiszpanie nie mieli pojęcia o czasowej przepaści pomiędzy klasycznymi Majami baktuna 9 a późniejszymi Majami Ligi Mayapan, także teksty i manuskrypty samych Majów jak: Popul Vuh, Księgi Chilam Balam czy Kroniki Cakchiuels nie zawierały żadnych informacji o ich przodkach, tzn. klasycznych Majach. Tak więc nie tylko chrześcijanie błędnie interpretowali to, co mówiono im o Majach, wydaje się, że i sami późniejsi Majowie celowo plątali swoje teksty. Dlaczego?

Kiedy 150 lat temu John Stephens i Frederick Catherwood natknęli się w dżungli na ośrodki klasycznych Majów, rzeczywiście natrafili na „zaginioną” – tylko dla naszej świadomości – cywilizację. To, co w sumie napisali archeolodzy na temat klasycznych Majów, jest tylko pewnym konturem zarejestrowanym przez materialistyczny świat nauki. To, co faktycznie znajduje się w dżungli na równinach Peten, jest czymś zupełnie odmiennym niż to, co opisują archeolodzy. Tak jak wynurzają się nocą konstelacje gwiazdne nad dżunglą środkowoamerykańską, tak z labiryntu czasu wyłania się wzór łączący różnorodne ośrodki klasycznej ery majańskiej. Piramidy-świątynie i place otoczone wielkimi kamieniami monumentami, pokryte zawiłymi hieroglifami i danymi astronomicznymi przedstawiają tak precyzyjną metodę zapisu naukowego, jakiej nie spotkać nigdzie więcej w dziejach ludzkości.

MAPA TERYTORIUM MAJÓW

Patrząc całościowo, centra Majów epoki klasycznej baktuna 9 rzeczywiście stanowią swego rodzaju kosmiczną wizytówkę. „Hej, wy tam na Ziemi!” – zdają się wołać monumenty. – „Ci, którzy nas stworzyli, byli tutaj; wyglądali jak ludzie; byli podobni do was, Ziemiaków. Jak możecie nie widzieć, nie rozumieć tego, co dla was pozostawiliśmy? Jeśli otworzycie oczy, wolni od nastawień, rozpoznacie podarunek, jaki na was czeka”.

Dla klasycznych Majów rejestrowanie cykli planety Ziemi przy pomocy unikalnego systemu matematycznego było ważniejsze niż prowadzenie wojen czy roszczenia terytorialne. Wydaje się, że celem tak dokładnych zapisów była korelacja cykli Ziemi i pozostałych planet Układu Słonecznego z harmoniczną matrycą wyżej przyporządkowanego programu. Była to matryca galaktyczna, bo regulując cykliczną harmonię planet Układu Słonecznego, ukazywała jednocześnie większą, rozleglejszą panoramę niż ta, widoczna od wewnątrz naszego systemu. Majowie byli więc pod każdym względem unikalni. Wychodząc z takiego punktu widzenia, wszystko wskazuje na to, że mieli oni do spełnienia pewną poufną misję. Kto ma misję, niesie ze sobą określone posłannictwo. Wydaje się, że ten dość oczywisty fakt umknął uwadze materialistycznie ukierunkowanych archeologów.

To, że klasyczni Majowie stworzyli cywilizację o nieporównywalnych osiągnięciach i unikalną pod tym względem, że sama wyznaczyła swój koniec w ściśle określonym momencie, świadczy o powadze misji, jaką mieli do wypełnienia. Prawdopodobnie polegała ona na tym, by zsynchronizować Ziemię i cały Układ Słoneczny z większą Galaktyczną Wspólnotą. Takie jest znaczenie dat i towarzyszących im hieroglifów. Kiedy cel został osiągnięty – tak należałoby tłumaczyć przyczynę i znaczenie wysokiej aktywności baktuna 9 – Majowie znikli, ale nie wszyscy. Niektórzy pozostali wśród nas jako opiekunowie i strażnicy. Nadal posługują się językiem Zuvuya, sekretnym kodem znaczeń różnych cykli czasu. Klucz i kod pozostawiony przez klasycznych czy – jak powinniśmy raczej powiedzieć – galaktycznych Majów, opisujący zarówno cel, jak i wiedzę, zawarty jest w podstępnie prostym systemie trzynastu liczb i dwudziestu symboli, zwanym Tzolkin. I rzeczywiście, właśnie tu, w harmonicznej matrycy, w kwadracie macierzy Tzolkin, skrywa się wszystko, co powinniśmy wiedzieć o faktorzach Majów. Ale jak tego dokonano? Jak Majowie tutaj dotarli? Jakie jest znaczenie galaktycznej synchronizacji i jaki to ma związek z nami?

Odpowiadając na te pytania, na razie można powiedzieć tylko tyle, że nauka Majów różni się od współczesnej tym, że działa jako system operacyjny ściśle określonego porządku galaktycznego. Nauka, operująca wewnątrz autentycznej, galaktycznej sieci odniesień, nie może być oddzielona od tego, co nazywamy mitem, sztuką i religią. Galaktyczny system odniesień Majów, jako obszerne spojrzenie na świat, raczej syntetyzuje niż dzieli. Majowie są nie tylko wyzwaniem dla współczesnej nauki, ale również „grają” naszymi mitami. Jak później zobaczymy, przywracając historii sens i znaczenie, umiejscawiają nasz los pośród niewidzialnych zamiarów na firmamencie gwiazd, i to w sposób, o którym nawet się nie śniło twórcom „zabawek” naszych nowoczesnych programów kosmicznych.

Skoro przyjrzelśmy się już Majom z punktu widzenia archeologii i współczesnej, materialistycznej nauki, spójrzmy teraz na nich z rozleglejszej, galaktycznej perspektywy, proponowanej przez Faktor. Dwa majańskie pojęcia: Hunab Ku i Kwcan Suum przesadzają o galaktycznym spojrzeniu, jednoczącym naukę z mitem.

Hunab Ku tłumaczy się najczęściej jako „Dawca Ruchu i Miary”. Jest to pryncypium życia po tamtej stronie Słońca. Z tego względu oznacza on galaktyczne serce nie tylko z nazwy, ale jest również określeniem celu i czynności. Ruch odpowiada energii, pryncypium życia i wszechprzenikliwej świadomości, obecnej we wszystkich zjawiskach. Miara odnosi się do pryncypium rytmu, okresowości i kształtu oraz definiuje jakościowe ograniczenia, którym podlega energia w trakcie różnorodnych przeobrażeń formy.

#### TZOLKIN JAKO HARMONICZNY MODUŁ

Kuxan Suum, dosłownie „Droga ku Niebu, która prowadzi do pępka Wszechświata”, definiuje niewidzialne, galaktyczne nici lub włókna życia, łączące zarówno jednostkę, jak i planetę poprzez Słońce z galaktycznym sercem, Hunab Ku. Te nici czy też włókna są identyczne jak świetliste nici wychodzące ze splotu słonecznego, które opisywał jasnowidzący Don Juan, bohater cyklu opowieści Carlosa Castanedy poświęconych wiedzy plemienia Yaqui. Zgodnie z zachowanymi tekstami Majów: Popul Vuh i Kronik Cakchiquels, Yaqui byli pierwszym plemieniem Majów, które odłączyło się od reszty klanu po wkroczeniu do tego świata. Ich zadaniem było zachowanie przynajmniej części pierwotnych nauk Majów w czystej, nieskażonej formie i niedostępnym miejscu.

Tak czy inaczej, włókna lub inaczej Kuxan Suum definiują rezonansową ścieżkę, która – podobnie jak walkie-talkie – stwarza ustawicznie otwarty kanał komunikacji – kosmiczną linię życia. Dzięki Ku-xan Suum każdy z nas ma połączenie prowadzące ze splotu słonecznego poprzez czułą membranę po-lą planetarnego do Słońca i na koniec do galaktycznego serca. Czy ta linia życia może mieć coś wspól-nego z pojawieniem się Majów na tej planecie? A jeżeli tak, to w jaki sposób?

Rezonansową ścieżkę opisaną przez Kuxan Suum, podobnie jak teleskop albo walkie-talkie, można rozumieć jako układ drgających, rezonansowych soczewek czy membran. Na jednym jej końcu znajduje się soczewka Hunab Ku – centrum Galaktyki, galaktyczne serce, na drugim zaś soczewki istoty ludzkiej. W rzeczywistości każdy człowiek jako kosmiczny rezonator ma trzy soczewki. Pierwsza komunikuje z mózgiem gadów lub systemem autonomicznym, druga odpowiada mózgowi ssaków lub korze neopaliowej, trzecia wyższemu umysłowi, który łączy jednostkę z większym ciałem planetarnym. To właśnie ta ostatnia jest tą, która wywodzi się ze splotu słonecznego.

Dzięki odpowiedniemu ustawieniu trzech soczewek można zogniskować czwartą, korespondującą z umysłem solarnym, ze świadomością Słońca i Układu Słonecznego. Piątą soczewkę stanowi samo Słońce. Ponadto są jeszcze dwie soczewki pomiędzy Słońcem i galaktycznym sercem, Hunab Ku. Pierwsza z nich ma za zadanie zogniskować galaktyczne informacje, płynące z jednego systemu gwiazdowego do innego; druga, najbliższa Hunab Ku, jest nośnikiem ogólnych danych galaktycznego centrum informacji, matrycy harmonicznej. W taki sposób jest przesyłana informacja przez Kuxan Suum, galaktyczne włókno życia. W zależności od tego, która z ośmiu soczewek czy też membran zostanie pobudzona, taki poziom lub płaszczyzna bytu i wiedzy zostaną przywołane. Faktor Majów, patrzący przez „okular” galaktycznego teleskopu z układem drgających soczewek, wyostri nam obraz. Za- miast atomistycznego świata czasu i przestrzeni, dystansu i oddalenia, pokazuje nam świat spójności i jedności – rezonansową matrycę, wewnątrz której przekaz in- formacji dokonuje się – „dosłownie” – natychmiast. Jeśli mielibyśmy nadać nowoczesną nazwę powyższemu procesowi galaktycznego ogniskowania i transmisji informacji, brzmiałaby ona pryncy- pium harmonicznego rezonansu.

Rezonans – co to takiego? Mówią o nim wszyscy: elektrycy, fizycy, muzycy i uzdrowiciele. Czym jest on w swej istocie? Rezonans oznacza własność powtarzania brzmienia. Rezonować znaczy „od brzmieć, odbić echem”. Obrzmienie zawiera w sobie branie i dawanie; jest to definicja komunika- cji pomiędzy co najmniej dwoma podmiotami, dokonująca się zawsze jednocześnie. Każda komuni- kacja oznacza wymianę informacji. Ludzie mówią o „erze informacji”, ale czym jest sama informa- cja? Z perspektywy rezonansowej harmonii informacja jest formą wehikulu cech energii, jaka prze- pływa pomiędzy dwoma podmiotami lub systemami. Jako powtórzone brzmienie, rezonans jest więc informacją.

Esencją informacji nie jest jej treść, lecz rezonans. Dlatego tak ważne jest odczucie czy wyczucie istoty sprawy. Wyczuwanie rezonansu nadchodzącej informacji wytwarza pewne pole rezonansowe. Jeśli spróbujemy konceptualizować swoje wrażenia (ogarniać pojęciowo), zanim faktycznie wejdzie- my z nimi w rezonans, pole zostanie odłączone, a nawet zniszczone. Gdy pole jest rozbite, zaciem- nia się Kuxan Suum na splotcie słonecznym. Krótko mówiąc, przestajemy czuć istotę rzeczy, bo nasz rezonans z polem został przytłumiony!

Mówiąc o rezonansie, myślimy również o częstotliwościach i tonach. Częstotliwość odnosi się do tempa wibracji. Jak wiadomo, istnieją niższe i wyższe tempa wibracji, przy czym każda wibra- cja przedstawia pulsację fal. Częstotliwość odnosząca się do pojedynczego cyklu fali, zwana inaczej taktem, staje się tonem. Ton jest dowolną częstotliwością. Jej poziom określi, który z naszych zmy- słów zareaguje. Innymi słowy, dotyk ma własne tony; perfumy są tonem pola zmysłów „zapachu”; nawet „umysł” odbiera swoje wysoko częstotliwe tony „zniczeń”.

Harmonia, sprowadzona do ogólnego pola zmysłów, jest synchronizacją dwóch lub więcej tonów. Umiejętność synchronizacji tonów i syntetyzacji pól zmysłów jest zarówno sztuką, jak i nauką. Za- stosowanie tej nauki w praktyce rodzi możliwości, wprost niewyobrażalne z materialistycznego punktu widzenia. Np. dla materializmu sprowadzonego do sfery mentalnej latanie jest zwykłym

rzemieszczaniem się ciała fizycznego w powietrzu pomiędzy dwoma punktami. Ale czym jest latanie dla pola zmysłów pasażera znajdującego się na pokładzie samolotu? Wibracyjne drgania silników, odór paliwa, posiłek z kuchenek mikrofalowych. A gdyby tak, oprócz tego, latanie dawało świa- sposobność utożsamienia się z rezonansem i przestąpienia pasm częstotliwości płaszczyzn nnych rzeczywistości?

Harmonia jest w rzeczywistości nauką. Ten, kto wykorzystuje tę wiedzę w praktyce, jest prawdziwym artystą, adeptem harmonii, ponieważ realnie wnosi do życia pryncypia harmonicznego rezo- nansu i nie jako doktrynę, lecz rzeczywistość. Przenosząc to na Galaktykę, pryncypium harmonicznego rezonansu definiuje całość Wszechświata jako pole aktywowane przez rezonansowe soczewki lub membrany (płytki drgające). Dzięki właściwemuestrojeniu czy też „uderzeniu” w owe membrany mogą rozbrzmieć nad tony przenikające w wyższe lub niższe poziomy tonalnego oddziały- wania. W ten sposób, tzn. za pośrednictwem brzmienia tonów i nadtonów, przekazywana jest infor- macja z jednych płaszczyzn i oktaw do innych. Można to przyrównać do szarpania strun harfy, któ- rej tony wprawiają w drgania powierzchnię wody w naczyniu.

Choć brzmi to po pitagorejsku, jest to muzyka sfer. Różnica między Pitagorejczykami i Majami

przejawia się jednak w tym, że ci ostatni wykazali bez cienia wątpliwości, że nie chodzi tu wyłącznie o filozofię, ale fundament całej cywilizacji. Cywilizacja wykorzystująca w praktyce tak rozumianą zasadę harmonicznego rezonansu ma zupełnie odmienną naturę i cel niż nasza cywilizacja, bazująca na zdobyczach materialnych i obronie terytorium.

Aby zrozumieć Majów i ich podstawy naukowe jako alternatywę dla naszego obecnego chaosu, musimy nieco głębiej skupić się na charakterze tego typu cywilizacji. Na przykład, jakie cele i zamiary mogłaby mieć cywilizacja, bazująca na zasadach harmonicznego rezonansu? Czy jej celem mogło być coś innego niż wprowadzenie systemu planety Ziemi – pojmowanej jako rozwijający się członek większej rodziny galaktycznej – w rezonans ze Słońcem? Jak można to porównać z celem naszej obecnej cywilizacji? Kto może powiedzieć, jakie cele ma nasza cywilizacja? Czy mają one jakiś związek z planetą, nie wspominając już o Układzie Słonecznym?

Cywilizację bazującą na prawach harmonicznego rezonansu, taką jak np. majańska, możemy określić jako „galaktycznie natchnioną”. Oznacza to, że dzięki temu pryncypium fala informacji płynie dwukierunkowo od jednostki do grupy lub umysłu planetarnego i stamtąd przez Słońce do galaktycznego serca.

Jeśli Majowie są „galaktycznymi posłańcami”, to termin „galaktycznie natchniony” określa proces rozprzestrzeniania informacji albo też proces, który dziś nazwalibyśmy „podróżą kosmiczną”. A może z perspektywy harmonicznego rezonansu i dwukierunkowego przepływu informacji galaktycznej nie ma różnicy między rozprzestrzenianiem informacji a podróżą kosmiczną?

Myślę, że w tym momencie należy rozważyć pewną istotną różnicę. Nauka majańska – w przeciwieństwie do zachodniej, skupiającej się na badaniu materii, stąd pojęcie naukowy materializm – opiera się na świadomości jako fundamencie Wszechświata. Wszechświat jest świadomością. Różne właściwości tejże świadomości mogą być opisane za pomocą prostych związków liczb całkowitych. To, co my nazywamy materią, jest dla nauki majańskiej zbiorem różnorodnych tonów, zespolonych w harmoniczny konglomerat czy też spektrum częstotliwości, rozpoznawalnych przez zmysł dotyku. Materia – podobnie, jak wszystkie inne zjawiska rezonansowe – może być wyrażona za pomocą wzajemnych relacji liczb całkowitych. To, że liczby same w sobie są czystą strukturą mentalną, nie jest obce matematykom.

Kolejną konsekwencją nauki majańskiej jest wszechogarniająca świadomość. Ponieważ Wszechświat z natury jest bardziej mentalny niż materialny czy też, mówiąc inaczej, ponieważ pojęcie materia wywodzi się ze sfery mentalnej, w rzeczywistości istnieje tylko świadomość. Jest to inteligentna energia niezależnie od tego, czy chodzi o kawałek kwarcu, mrówkę, człowieka, czy coś pozaziemskiego. Wszystko jest żywe. Nie istnieje nic, co nie odczuwa. Pole rzeczywistości wypełnione jest świadomością.

W takim rozumieniu kształt rzeczy to forma świadomości określonego połączenia częstotliwości rezonansowych, przy czym połączenie można zdefiniować jako synchronizację dwóch lub więcej tonalnych spektrów, wiążących chwilową potrzebę z uniwersalnym celem. Środowisko może potrzebować „mrówki”, by ta wykonała specyficzne zadanie, jakim jest np. spulchnienie gleby. Mrówka staje się wówczas tonalnym spektrum, które łączy chwilową potrzebę z uniwersalnym celem napowietrzenia Ziemi. W podobny sposób, na określonym etapie ewolucji, Ziemia może potrzebować zsynchronizowanej inteligencji, aby ta świadomie połączyła ją ze Słońcem lub Galaktyką. Albo też w tym samym czasie Słońce może potrzebować określonej planety, która jest zdolna przyjąć lub zakotwiczyć informacje wysłane z galaktycznego centrum lub innych, wyżej rozwiniętych systemów gwiazdnych. Faktor Majów służy realizacji właśnie takich celów, tzn. synchronizacji galaktycznej informacji z obopólnymi potrzebami Ziemi i Słońca. Tak jak galaktyczne mrówki Majowie i ich cywilizacja byli synchronizatorami chwilowej potrzeby – w tym przypadku zasygnalizowanej przez inteligencję planetarną lub słoneczną – z uniwersalnym zamiarem, jakim było w pełni świadome wejście w skład Wspólnoty Galaktycznej.

Rozważmy przez moment następujący scenariusz: przypuśćmy, że Galaktyka jest gigantycznym, uporządkowanym organizmem, obdarzonym świadomością, o wielkości przewyższającej próg wyobraźni ludzkiej. Jak każde ciało składa się z kompleksu pojedynczych organów – systemów gwiazdnych – koordynowanych przez galaktyczne serce, Hunab Ku. Dzięki cyklicznemu obiegowi energii-informacji równocześnie w obu kierunkach – zgodnym i przeciwnym do ruchu wskazówek zegara – galaktyczne serce ustawicznie wysyła serie sygnałów, które my nazwalibyśmy *r a d i o e m i s j ą*. W rzeczywistości radioemisja koresponduje z matrycą rezonansów, czyli potężnym galaktycz-

W opisywanym procesie niektóre systemy lokalne osiągają stan zestrojenia z Całością wcześniej niż inne. Powiedzmy, że inteligencja, która osiągnęła ten stan, nazywa się Maja, mistrzowie harmonii (ang. *diviners of harmony*). Mistrzostwo wskazuje na wiedzę od środka – wewnątrz świadomości. Być mistrzem harmonii, być w stanie maja, oznacza bezpośrednią znajomość harmonicznych częstotliwości określonej płaszczyzny lub stadium bytu, albo mówiąc potocznie, zdolność dostrojenia się do cech tej płaszczyzny lub poziomu bytu, a nawet ich przejęcia.



Umiejętność zastosowania tej wiedzy stwarzała Majom możliwość rezonansowej transdukcji. Rezonansowa transdukcja pozwala na praktyczne wykorzystanie wiedzy o harmoniach fal i zmianach częstotliwości, jak również bezpośrednie przekazywanie jej z jednego stanu istnienia do następnego, a w konsekwencji z jednego systemu gwiazdowego do drugiego. Oczywiście osiągnięcie zestrojenia z Całością i stanu maja, mistrza harmonii, narzuca konieczność rozprzestrzeniania tej ja-kości na inne lokalne systemy gwiazdne. W taki sposób galaktyczna matryca jest wplataną w sieć in-teligencji autorefleksyjnej.

Co więcej, aby umożliwić wszystkim systemom osiągnięcie tego samego poziomu harmonicznej koordynacji, zarówno wiedza, jak i przekazywane informacje muszą być usystematyzowane w najprostszy z możliwych kodów, tak by mogły być powszechnie wykorzystywane. Zadaniem Majów było stworzenie i przekazanie takiego właśnie kodu. Jak później zobaczymy, kod, o którym mowa, to harmoniczny moduł, zwany Tzolkin, czyli najprostsza z możliwych matryc matematycznych, skupiająca największą z możliwych ilość harmonizujących transformacji, transmisji i transdukcji; niepodważalna tabela cykli częstotliwości galaktycznych.

Majowie, zwiastuni harmonii, nieustraszeni podróżnicy przez Kuxan Suum, galaktyczni zwiadowcy poszukujący systemów gwiazdnych z potencjałem dojrzałym do urzeczywistnienia i synchronizacji z Całością, są ustawicznie w drodze. Jeżeli napotkają system, w którym zaobserwują obecność ewolucyjnego potencjału technicznie dojrzałego do osiągnięcia pełnej harmonii, przygotowują go do ostatecznego zestrojenia. Oczywiście, w miarę, jak wzrasta liczba lokalnych, zharmonizowanych systemów, podnosi się także poziom współpracy i koordynacji działań na rzecz systemów mniej rozwiniętych. Podczas rozprzestrzeniania harmonii Majowie muszą działać w zgodzie nie tylko ze zunifikowanym galaktycznym kodem informacyjnym – harmonicznym modulem, ale również z galaktycznym kodeksem honorowym. Dlaczego?

Jak wiadomo, inteligencja nie przejawia się ani w przemocy, ani w przymuszaniu innych do określonych działań czy realizacji cudzych wizji. Skoro celem galaktycznej gry ma być wyższa inteligentna harmonizacja, to gra musi być prowadzona w taki sposób, by lokalna inteligencja mogła poznać reguły i dzięki nim sama wyciągać własne wnioski. Innymi słowy, galaktyczny kodeks honorowy istnieje po to, by manifestować i demonstrować harmonię w każdy z możliwych sposobów. Jego główną zasadą jest jednoczesne przestrzeganie praw harmonii i okazywanie respektu lokalnej inteligencji, jak również unikanie wszystkiego, co wspierałoby poczucie dualizmu i oddzielenia. W nawiązaniu do tego motto przewodnie Majów brzmiało: In lake'ch –Ja jestem innym Tobą.

Przez praktyczne wykorzystywanie Kuxan Suum Majowie posiadli umiejętność rezonansowej transdukcji, czyli harmonijnego środka transmisji i komunikacji za pośrednictwem fal, jak również przechodzenia z jednego stanu istnienia w inny. To pozwoliło im przejąć funkcję pośredników pomiędzy galaktycznym sercem, Hunab Ku, a rozwijającą się inteligencją lokalnego układu gwiazdowego. O ile jest nam stosunkowo łatwo wyobrazić sobie system przekazu informacji przez Kuxan Suum, przypominający przenoszenie fal przez blaszaną puszkę walkie-talkie, trudniej o to w przypadku podróży kosmicznej. Zgodnie z faktorem Majów podróż kosmiczna jest informacją transmitowa-

ną zgodnie z prawem harmonicznego rezonansu. My sami jesteśmy informacją. Wszechświat jest informacją. Informacja, podobnie jak liczba, jest w efekcie rezonansową właściwością świadomości.

Informacja jest energią dostosowaną do wymogów odbiorcy, dla którego jest przeznaczona. Ograniczający lub nadający kształt aspekt informacji nie zmienia faktu, że nośnik informacji jest „poinformowany” przez określoną jakość energii. Kiedy słuchamy muzyki – „fal dźwiękowych przepływających przez przestrzeń” – gdzieś w środku doświadczamy pewnego ładunku emocjonalnego. Dokonała się transdukcja – przetworzenie jednego rodzaju informacji, jaką jest dźwięk, w inny rodzaj – energię emocjonalną.

Każda energia ma transdukcyjne cechy falowe. Wszystkie własności fali mogą być transmitowane drogą rezonansów w formie nadtonów częstotliwości. Spójny cykl częstotliwości nazywa się oktawą. Każdy ton oktawy może rozbrzmieć tak, by wydawać sobie właściwe nadtony w innych oktawach. Dodajmy do tego fakt, że każda cecha fali może być przetworzona z jednej formy w drugą za pośrednictwem odpowiedniego medium, takiego jak np. kryształ kwarcu. Na tym właśnie opierają się podstawowe pryncypia rezonansu harmonicznego.

Dopiero teraz zaczynamy odkrywać, że kod genetyczny DNA – kod życia – ma infrastrukturę o charakterze fali. Z tego wynika, że pomiędzy komórkami ciała istnieje uniwersalny system komunikacji, operujący prędkością oscylującą pomiędzy dźwiękiem i światłem. Jak wiemy, kod DNA odpowiada formule liczb całkowitych, opisanej binarnym ciągiem do szóstej potęgi – 2, 4, 8, 16, 32, 64, tworzącej 64 sześciocłonowe wyrazy kodowe, zwane kodonami.

Nauka bazująca na zasadzie harmonii rezonansów (wewnętrznego współbrzmienia) mogłaby przełożyć matematykę liczb całkowitych kodonów na struktury falowe poszczególnych częstotliwości i

prześlać informację poprzez Kuxan Suum zgodnie z zasadą rezonansowej transdukcji (przenoszenie cech). Majowie, niczym bohaterowie Star Trek przemieszczający się z ogromną szybkością przez galaktyczny eter, mogliby transmitować siebie samych w formie informacji kodu DNA z jednego systemu gwiazdnego do innego.

Aby nie naruszyć perspektywy całości systemu, wszystkie dane – nie tylko genetyczne – przekazywane z wyżej rozwiniętego systemu do innego, o niższym stopniu rozwoju, muszą przejść przez odpowiednią hierarchię czy też sztab dowodzenia. Generalnie hierarchiczna droga wiedzie od Hunab Ku, galaktycznego serca, do gwiazdy, a następnie od gwiazdy do rozumnej inteligencji, czyli umysłu planetarnego lub świadomości planetarnej. Gdy dana świadomość planetarna ukierunkuje się na Całość, tzn. poprzez swoją lokalną gwiazdę nastroi na galaktyczne serce, można po wprowadzeniu odpowiednich zmian w uniwersalnym kodzie, harmonicznym module, nawiązać kontakt z innym systemem gwiazdnym.

Należy pamiętać, że informacja przekazywana z jednego systemu do drugiego musi przejść przez lokalną gwiazdę systemu odbiorcy. Jej przykładem jest nasze Słońce. Taka gwiazda jest tym, co za pośrednictwem Kuxan Suum łączy galaktyczne serce, Hunab Ku, i planetę przekształcającą się w świadomą, refleksyjną inteligencję. Jak przebiega transmisja informacji ze Słońca jako głównego pośrednika?

Kiedy założymy, że obserwacje i monitorowanie lokalnego systemu wykażą, iż osiągnął on próg dojrzałości umożliwiający zestrojenie z Całością, wówczas przygotowywane są odpowiednie informacje kodowe. Do lokalnej gwiazdy, takiej jak nasze Słońce, zwane przez Majów Kinem, zostaje wysłana inteligentna sonda z kodem synchronizacji. Ponieważ cykl Kinu, czyli naszego Słońca, trwa około 23 lata i składa się z dwóch, uśrednionych okresów pulsacyjnych, każdy po blisko 11,3 lat,

inteligentna sonda musi najpierw zsynchronizować się z cyklem słonecznym. Nawiasem mówiąc, 11,3-letni cykl pulsacji wywołuje zjawisko określane jako heliopauza, tzn. zmiany w nasileniu procesów fluktuacja w praktycznie niedostrzegalnym „bąblu” formującym helioskosmos. Obejmuje on całość pola grawitacyjnego i elektromagnetycznego Słońca wraz z orbitami planet i całym Układem słonecznym.

Dopiero gdy pole Słońca zostanie zestrojone ze strumieniem informacji pochodzących z bardziej rozwiniętych systemów, może być włączona tzw. faza krytyczna w przekazie informacji, czyli genetyczne zapłodnienie wybranych pól planetarnych. Wówczas fala informacji genetycznej – niczym niewidzialny promień dopasowany do cyklu Słońca – natychmiast zmanifestuje się w częstotliwościach

i jakościach wybranej planety, a Majowie, galaktyczni nawigatorzy i mistrzowie harmonii, rozpoczną obserwację następnego systemu. Jak to się dzieje? Co może się w istocie wydarzyć?

Na początek sięgnijmy do Popul Vuh: Księga Rady Narodów Quiche, najbardziej spójnego z zachowanych tekstów majańskich, spisanych już po hiszpańskiej konkwiście, w którym zawarte są niezwykle interesujące wskazówki:

Tu ukażemy, ogłosimy i opowiemy o tym wszystkim, co zostało ukryte... i przytoczymy też słowa, wspólną opowieść o Babce i Dziadku... wydobędziemy to na światło dzienne, bo Popul Vuh, które nadeszło zza morza, nie można już oglądać. Istniał kiedyś jej oryginał, napisany bar-dzo dawno temu, lecz teraz pozostaje ukryty przed wzrokiem badaczy i myślicieli.

Wspaniały był to opis i opowieść o tym, jak zakończyło się tworzenie całego Nieba i Ziemi, jak zostały stworzone i podzielone na cztery części, jak je oznaczono i jak zmierzono Niebo, jak przyniesiono miarkę i wyznaczono Niebo i Ziemię, cztery kąty i cztery zakątki, tak jak powie-dział Stwórca i Twórca, Matka i Ojciec Życia; pośród wszystkich stworzonych rzeczy – On, który daje tchnienie i myśl, Ona, która wydaje na świat dzieci; On, który czuwa nad szczęściem narodów, szczęściem rasy ludzkiej, mądrego człowieka, On, który rozmyśla nad dobrem wszystkim, co istnieje w Niebie, na Ziemi, w jeziorach i morzu.

Podobnie napisano też w tekście Kroniki Cakchiuels:

Z innej strony morza przybyliśmy do miejsca zwanego Tulan... z czterech stron ludzie przy-byli do Tulan. Na wschodzie jest jedno Tulan; inne w Xibalbay; inne na zachodzie, stąd my sa-mi przybyliśmy, a jeszcze inne jest tam, gdzie znajduje się Bóg; dlatego były cztery Tulan... Wę-drując, dotarliśmy do bram Tulan. Tylko nietoperz strzegł bram Tulan... tak to przybyliśmy z polecenia naszych matek i ojców; my, trzynaście klanów siedmiu szczepów, trzynaście klanów wojowników.

W tych zaszyfrowanych tekstach zwraca uwagę kilka szczegółów. Przede wszystkim opisy zaistnie-nia, przybywania skądś, określane jako „inna strona morza”. Czy ta „inna strona morza” to faktyczny ocean, czy też metafora morza galaktycznego? Następnie: mandaliczny opis czterech Tulan czy też po-dział Nieba i Ziemi na cztery części. Co tak naprawdę opisano? Czy miarka (sznur mierniczy), za pomocą której centrum wyznaczyło relacje pomiędzy czterema kątami lub czterema kierunkami, odnosi się do Kuxan Suum? Dalej wskazano na trzynaście klanów wojowników i siedem szczepów. Są to klu-czowe liczby matrycy Majów. Trzynastka, reprezentująca ruch obecny we wszystkim, powtórzona dwa-dzieścia

razy daje 260, harmoniczną liczbę galaktycznej matrycy, czyli Tzolkin. Siedem jest liczbą mi-stycznego środka. Sześć odjęte od siedmiu daje jeden, liczbę jedności. Sześć dodane do siedmiu daje trzynastcie, niebiańską harmonię ruchu i Całości. Siedem dodane do trzynastu daje dwadzieścia,

czynnik, który w kombinacji z trzynastką tworzy harmoniczny moduł. Liczby te znajdują się w czterech narożni-kach Tzolkin (harmonicznej matrycy): jeden na początku, trzynastcie na końcu i siedem w pozostałych dwóch rogach.

Czy w przytoczonych fragmen-tach rzeczywiście mamy do czynie-nia z zakodowanymi w języku Zuvuya opisami zejścia na Ziemię przez Kuxan Suum? Czy czteroczonowa mandala lub poczwórne Tulan jest opisem wzorca prymarnej harmonii, za pomocą którego mogły być przekazywane nienaruszalne in-formacje genetyczne i wszelkie inne dane? Czy trzynastcie klanów i sie-dem plemion przedstawiają język kodu mającego przywołać pamięć

0 galaktycznej matrycy? Czy Babka

i Dziadek występujący również w innych

majańskich i meksykańskich

tekstach, zamieszkujący trzynaste,

najwyższe niebo, reprezentują inte-

ligencję nadzorującą system, z któ-

rego pochodzą Majowie lub przy-

najmniej strumień ich informacji?

Jeżeli Kuxan Suum, na podobieństwo

KANAŁ GALAKTYCZNY: MODEL POLA galaktycznego, rezonansowego

REZONANSOWEGO walkie-talkie, byłoby prze-

przekaznikiem informacji niezbędnych do przetransportowania Majów,

pionierów synchronizacji wyższych częstotliwości spoza naszego systemu na planetę Ziemię, to przy-pominałby sipapu z tradycji Hopi. Sipapu, opisywane jako tunel lub korytarz prowadzący z i do in-nych światów, jest nicią lub linią życia, łączącą nie tylko galaktyczne serce, układy gwiazdne i różne planety, ale także różne epoki świata. Stąd też gdy dobiega końca jedna era, a druga ma się nieba-wem zacząć, sipapu jest drogowskazem pokazującym właściwą drogę.

Śledząc hipotetyczny szlak rezonansowej transmisji pomiędzy galaktycznymi systemami gwiazdny-mi, zauważamy, że majański strumień informacji został zakotwiczony na naszej planecie 3000 lat temu, a nawet jeszcze wcześniej. Majowie, utrzymując stałą łączność ze swoją „główną bazą”, zbierali infor-macje na temat związku Ziemi ze Słońcem, Księżycem i resztą planet Układu Słonecznego, prowadzi-li obserwacje, nawiązywali współpracę, asymilowali się z ludnością tubylczą. U szczytu rozwoju, kiedy nadszedł czas, by opuścić planetę Ziemia, uczynili to bez wahania, z niezwykłą precyzją i mistrzostwem, pozostawiając po sobie wspaniałą wizytówkę – kwitnące ośrodki klasycznej cywilizacji majańskiej. Dzięki temu, że poprzez Kuxan Suum utrzymywali oni ustawiczny kontakt z galaktycznym sercem, Hunab Ku, matematyczny system „przybył” na Ziemię w pełni rozwinięty. Po zakończeniu obserwacji

prac nad przystosowaniem go do warunków nowego planetarnego systemu odpowiednio zmodyfikowali dwadzieścia podstawowych hieroglifów. Po ukończeniu swojej misji, polegającej na korelacji planetarnych cykli naszego Układu Słonecznego z galaktycznym porząd-kiem wewnątrz harmonicznej matrycy, kluczo-wi wysłannicy powrócili przez układ soczewek Kuxan Suum tam, skąd przybyli. W ten sposób można by tłumaczyć „tajemnicę” nagłego znik-nięcia Majów.

Pozostańmy jeszcze przez chwilę przy tym scenariuszu. Przemawia za nim pewna grupa płaskorzeźb pozostawionych przez Majów w Quirigua i Palenque. Przedstawiają one lu-dzi lub stworzenia humanoidalne, pływające lub unoszące się w pozycji półleżącej z lekko uniesionymi nogami, jakby wchodziły w stan istnienia lub go opuszczały. Najśłynniejsza z nich to postać z płyty nagrobnej Pacala Votana w Palenque. Z jej brzucha lub ze splotu Słonecznego wyrasta Drzewo Życia. Czy przedstawia ono Kuxan Suum? Jeszcze bar-dziej intrygujące są dwie postacie z Quirigua, które bez wątpienia było najznakomitszym centrum kulturowym Majów i co najważniej-sze, szczyt dokonań artystyczno-intelektua-lynych osiągnęło pod koniec baktuna 9, w la-tach 790-830 n. e.

Postać pochodząca z masywnego kamiennego ołtarza „Zoomorf O” w Quirigua ma sylwetkę człowieka z niezwykle groteskową głową czy też dziwacznym nakryciem głowy. W prawej dłoni trzy-ma przedmiot przypominający uchwyt. W tyle znajduje się duża, organiczna „struktura”, składająca się z trzech owalnych tarcz czy obręczy, w które wpisane są mniejsze. Pozycja nóg, ramion i specy-ficznie obróconej na bok głowy sprawia wrażenie, że postać unosi się lub płynie.

Inna pokrewna rzeźba z Quirigua, pochodząca z równie monumentalnego, zoomorficznego, kamiennego ołtarza, ma jedynie stopy i łydki rozpoznawalne jako ludzkie. Reszta ciała, w pozycji prawie siedzącej, znika w labiryncie dziwacznych, organicznych kształtów. Centralną postacią ołtarza „Zoomorf P” jest rzeźba przedstawiająca postać siedzącą w pozie medytacyjnej, trzymająca w dłoni berło. Wszystkie postacie w Quirigua otacza bogata ornamentyka hieroglifów. Natomiast postaci z płyty nagrobnej w Palenque towarzyszy dziewięciu Panów Czasu lub Panów Świata Podziemnego. Co się tutaj dzieje? Czy są to wizerunki istot przybywających, czy rozplywających w polu wibracji Kuxan Suum?

Zgodnie z przyjętymi standardami może się to wydać czystą spekulacją bądź szaloną hipotezą, lecz gdy przejdziemy do Tzolkin, harmonicznej matrycy czy też harmonicznego modułu 13x20, po-czujemy twardy grunt pod nogami. Kierując uwagę na to fascynujące, unikalne i tak spójne dzieło majańskiej cywilizacji, możemy wnikać głębiej w galaktyczną tajemnicę Majów, zwiastunów harmonii. W chwili gdy zrozumiemy Tzolkin, zrozumiemy też cel przybycia Majów na tę planetę.

SIEDZĄCA POSTAĆ "ZOOMORF P", QUIRIGUA

ROZDZIAŁ 3

GALAKTYCZNI MISTRZOWIE I LICZBY PRZEZNACZENIA

Już przy pierwszym zetknięciu z Majami – mimo iż nie znamy ich bogów, mitów ani wierzeń – podświadomie wyczuwamy bogactwo, jakie ze sobą noszą. Mity i opowieści są wciąż obecne, tylko że skrywają się gdzieś w tekstach, wyglądają ukradkiem spomiędzy pnączy w dżungli, machają do nas wśród przepięknych kwiatów zarastających kamienne pomniki, jednak największą uwagę przykuwają

liczby. Jak zauważyliśmy, zapisy liczbowe pojawiają się we wszystkich opowieściach z czasów „początku”. Liczby zaczynają mówić także z zachowanych tekstów proroka Chilam Balama, który,

wchodząc w trans, opisywał wszystko za pomocą liczb: jeden, trzynaście, dziewięć i cztery. Czy one żyją? A może są eterycznymi, nieuchwytnymi istotami, zajmującymi wymiar ducha i o ich istnieniu nie mają najmniejszego pojęcia nasze umysły skoncentrowane jedynie na materii?

Nawet jeśli przejrzymy na oczy i zyskamy klarowne spojrzenie, i tak trudno nam będzie uwierzyć w to, że całą historię można opowiedzieć w liczbach, ściśle mówiąc, za pomocą trzynastu liczb i dwudziestu symboli. A dwadzieścia symboli – czyż nie są to kolejne liczby zamaskowane w tajemniczych formach, zwanych hieroglifami? Co więcej – w jaki sposób można zmieścić całą historię: na-ukę, mitologię, galaktyczne miary i boską strategię w matrycy składającej się z 13x20 jednostek?

Matryca, nazwana przez archeologów Tzolkin, dosłownie oznacza „rachubę dni” lub liczenie kinów (prymarna jednostka harmoniczna oznaczająca Słońce lub dzień). Oryginalna nazwa matrycy 13x20 jest nam jednak nieznana. Tzolkin, zwany też Świętym Kalendarzem, początkowo wydaje się dziwną anomalią numerologiczną. Ale czyż nie tym samym był I Cing dla Leibniza, Hegla czy Junga, gdy zetknęli się z nim po raz pierwszy? Wiemy, że Tzolkin, który nazywam harmonicznym modułem, jest identyczny z tablicą permutacji\* o nazwie Buk Xok. Kiedy analizujemy tę tablicę, tyl-ko nią się bawiąc, umyka nam jej głębia. Zatrzymajmy się na chwilę przy liczbach i zastanówmy, ja-kie znaczenie miały one dla Majów? W jaki sposób układ trzynastu liczb uporządkowany w dwudzie-stu zbiorach może opowiadać o uniwersalnym rezonansie?

Przede wszystkim powinniśmy zrozumieć, że Tzolkin jest tylko kodem, podobnie jak alfabet, które-go używamy do pisania. Wiemy, że alfabet koduje język. Osoba, która potrafi pisać z pomocą alfabetu (26 liter), może posiadać ogromną moc i możliwość zdobycia pewnej namiastki wiedzy i mądrości Wszechświata. W podobny sposób znajomość kodu języka Tzolkin, harmonicznego modułu Majów, otwiera kanały zrozumienia i komunikacji w takim samym, jeżeli nie większym zakresie, co znajomość alfabetu. Tak jak symbol, liczba jest kondensacją nadtonów i płaszczyzn znaczeniowych. Co więcej, każda pojedyncza liczba jest polem rezonansowym dla siebie samej. Dlatego wystarczy tylko trzynaście liczb, aby opisać cały kompleks, który nazywamy bytem galaktycznym. Trzynaście liczb, każda przybie-rająca jedną z dwudziestu możliwych pozycji, daje w sumie 260 kombinacji (permutacji).

Aby w pełni docenić działanie majańskiej matrycy Tzolkin 13x20 i wyjaśnić bogactwo jej rzeczywistych i symbolicznych zastosowań, należałoby głębiej wnikać w magiczny potencjał, jaki według Majów „kryją w sobie liczby”. Liczby, szczególnie 13, 7, 4,9 i 20, wypełniały świat Majów tak silnie, że zrozumienie ich istoty jest niezwykle ważne. Każda z nich kryje w sobie mnóstwo jakości. Ich su-ma, podobnie jak suma liczb, przedstawia to, co nazywamy „światem” albo raczej „wszechświatem”.

\* tablica przekształceń; tablica wszystkich możliwych układów elementów składowych (przyp. tłum.)

Dziś powszechnie uważamy, że liczby opisują ilość, np. 7 jabłek czy 13 po-marańczy. Jednak rachuba jest tylko jedną z ich funkcji. Przyrównanie liczb do muzyki, pozwoli nam dostrzec w nich także jakości harmoniczne. Każdemu muzycznemu tonowi można przypisać liczbę i odwrotnie. Ton C można zapi-sać jako 1, D – jako 2 itd. W jednej oktawie występuje stała liczba tonów – mówiąc dokładniej 7. Są to: do, re,

mi, ja, sol, la, si, ósmym tonem jest wysokie C, czyli do.

Każdy ton, mieszczący się w oktawie, ma własne nadtony w innych, wyższych lub niższych oktawach. Liczba możliwych sekwencji\* wzmocnienia i wyciszenia tonów, ich bogactwa i barwy dźwięku, zakresów oktaw i harmonicznej synchronizacji dwóch lub więcej tonów jest praktycznie nieskończona, choć na starcie mieliśmy mały zbiór zaledwie kilku tonów. Ta analogia pokazuje nam, że liczby, niosąc w sobie właściwości zarówno zmysłowe, jak i symboliczno-mentalne, są żywe, dysponują głębią nadtonów i znaczeń, potrafią wyrazić całokształt uniwersalnych możliwości. Widzimy również, że wystarczy niewielki zbiór liczb, by wypełnić wszystkie funkcje od początku do końca.

Dla faktora Majów funkcja jakości harmonicznej liczby miała nadrzędne znaczenie. Dla nas odmierzenie czasu jest zliczaniem sekwencji ilościowych jednostek, mogą to być dni, minuty, lata, godziny. Natomiast dla Majów to, co nazywamy czasem, jest funkcją pryncypium rezonansu harmonicznego. Zatem dni są dla nich tonami, zwanymi kinami, reprezentującymi odpowiednie liczby. Sekwencja dni (kinów) tworzy cykle harmoniczne zwane: uinal, tun, katun, baktun itd. Sekwencja cykli harmonicznych, nieco rozleglejsza, opisuje częstotliwości harmoniczne lub kalibracje w stosunku do szerszego, organicznego porządku, np. harmoniczny wzorzec planety Ziemi w relacji do Słońca i Galaktyki poza nim.

Pozostańmy jednak przy analogii z muzyką. Ponieważ każdy dzień ma własny ton lub odpowiednią liczbę, ma również swoje nadtony. Zatem prawidłowe zestrojenie może poprowadzić jakość dnia w inne oktawy, w doznanie innych wymiarów istnienia. Chociaż taki punkt widzenia przypomina astrologię, oznacza coś zupełnie innego, ponieważ liczby powiązane są z harmonią galaktyczną, jak również z cyklami planetarnymi.

Okazuje się, że to, co uczeni uważali za majańską obsesję czasu, wcale nią nie było. Co więcej, zawile sekwencje liczb, zdobiące majańskie budowle Okresu Klasycznego, miały na celu przede wszystkim opis kalibracji harmonicznego porządku Galaktyki w odniesieniu do solarnych i ziemskich cykli czasu. Wkrótce powrócimy do konsekwencji tego twierdzenia.

Dla Majów znaczenie liczb wywodzi się nie tylko z ich kolejności w linearnym szeregu, np. dziesięć jest większe od dziewięciu, czy z ilości, jaką przedstawia suma liczb, ale również z jakości wynikającej z ustawień względem siebie, wzajemnych permutacji i nadtonów. Innymi słowy, znaczenie liczby jako reprezentanta porządków harmonicznych zależy od wzajemnej radialności, a nie pozycji liniowej czy rosnącej wartości. Co mamy na myśli, mówiąc, liczby są wzajemnie radialne? Radialny określa cechę dynamicznego pola promieniowania, przypominającą swym efektem wybuch fajerwerków w święto narodowe w Stanach Zjednoczonych. Za tą myślą kryje się to, że każda z trzynastu liczb jest radialna, a więc rozprzestrzenia swoje jakości jednocześnie we wszystkich kierunkach. To sprawia, że każda liczba, przenikając wszystkie pozostałe, zawiera się w każdej z liczb. Wzajemnie oznaczają, że w zamkniętym obwodzie każda liczba, powołując się na inną, wywołuje sprzężenie zwrotne. Obwód to strumień energii, którego początek i koniec są jednym.

\* powtarzanie określonego motywu wewnątrz określonej wielkości na stopniowo zmieniającej się wysokości (przyp. tłum.)

#### TZOLKIN I TABLICA PERMUTACJI BUK XOK

Galaktyka, jako gigantyczny obwód, może być zobrazowana jako szereg strumieni energii. Radialną pulsację każdego z nich zdefiniuje jeden ze zbiorów liczb podstawowych. Jak każdy obwód, tak i każdy strumień pulsującej energii ma ten sam wspólny punkt początku i końca – galaktyczne serce, Hunab Ku. Ten obwód Majowie nazywali Zuvuya – nurt, z którego wszystko wypływa i do którego wszystko wraca, jednocześnie naprzód i z powrotem – ze źródła i do źródła.

Wróćmy do Hunab Ku, galaktycznego serca o niewysłowionej wspaniałości. Podobnie jak serce huraganu, tak i serce galaktyczne pulsuje jednocześnie w dwóch przeciwległych kierunkach (spin i kontrspin), promieniując ze swojego środka na zewnątrz energią o niewyobrażalnym wprost potencjale. Przyjmijmy, że będące w obiegu strumienie energii można opisać jako szeregi liczb o przeciwnych kierunkach. Teraz założmy, że jeden z nich pulsuje z częstotliwością reprezentowaną przez szereg liczb od 1 do 13, a drugi – przez szereg od 13 do 1. Pierwszy szereg przechodzi z prostej pulsacji w bardziej złożoną, drugi – z bardziej złożonej w prostą. Jeśli zestawimy pulsację w obu szeregach, tzn. spinu i kontrspinu, otrzymamy następującą sekwencję:

Spin 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 (=91)

Spin przeciwny 13 12 11 10 9 8 7 6 5 4 3 2 1 (=91)

Suma par 14 14 14 14 14 14 14 14 14 14 14 14 14

Spin 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 (=91)

Spin przeciwny 13 12 11 10 9 8 7 6 5 4 3 2 1 (=91)

Suma par 14 14 14 14 14 14 14 14 14 14 14 14 14

Cały cykl ruchu spinowego w obu kierunkach możemy również opisać jako różnice między para-mi liczb obu cykli, np. różnica pomiędzy 1 i 13, 2 i 12, 3 i 11 itd. Poniższy zestaw liczb opisuje se-kwencję różnic pomiędzy dwoma szeregami:

Spin 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 (=91)

Spin przeciwny 13 12 11 10 9 8 7 6 5 4 3 2 1 (=91)

Różnica 12 10 8 6 4 2 0 2 4 6 8 10 12 (=84)

Spin 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 (=91)

Spin przeciwny 13 12 11 10 9 8 7 6 5 4 3 2 1 (=91)

Różnica 12 10 8 6 4 2 0 2 4 6 8 10 12 (=84)

Jak widzimy, suma liczb:  $1+2+3+4+5+6+7+8+ \dots +13$  wynosi 91, czyli jest równa iloczynowi  $13 \times 7$ . Natomiast liczby w szeregu różnic dają sumę równą 84, czyli iloczyn  $7 \times 12$ . Różnica pomiędzy 91 i 84 wynosi 7. Z kolei 12 – jako liczba parzysta – może być zapisana jako  $3 \times 4$ ; liczba 84 ja-ko  $3 \times 28$ , a liczba 28 jako  $4 \times 7$ .

W powyższym przykładzie interesujące jest to, że 7 – środkowa cyfra każdego szeregu – daje różnicę równą zero. Siódemka, znajdująca się w środku szeregu liczb od 1 do 13, symbolizuje mi-styczną pełnię lub potencjał. Kiedy dodamy dwa zbiory trzynastu liczb, zestawiając je w pary tak jak w powyższym przykładzie:  $1+13$ ,  $2+12$ ,  $3+11$  itd., za każdym razem suma wyniesie 14, czyli  $7 \times 2$ . Ilość liczb w obu szeregach to  $13 \times 2$ , czyli 26.

Na tym prostym przykładzie widzimy, że liczby mogą promieniować z galaktycznego serca jednocześnie w co najmniej dwóch kierunkach. Zauważamy również, że związek pomiędzy cyklami liczb w każdym strumieniu energii wytwarza prosty zbiór wzajemnych powiązań. Widzimy, że 7 po-zostaje w szczególnej relacji do zera, do sumy całego szeregu (91), sumy par (14) i sumy różnic po-między parami liczb w obu szeregach (84). Jeśli miałyby wyłonić się dwie główne liczby z powyższe-go zestawienia, byłyby nimi 13 i 7.

Ten przykład pokazuje, co mamy na myśli, mówiąc, że liczby są wzajemnie radialne. To, co wydaje się jedynie zwykłym porównaniem dwóch szeregów liczb, w rzeczywistości stwarza magiczny zakres możliwości i permutacji. Pamiętając, że liczby reprezentują różnorodne tony rezonansowe, tzw. pulsacje falowe lub cechy energii promieniowania, odpowiadające różnorodnym zakresom sensorycznym i mentalnym, zaczynamy powoli doceniać „znaczenie” liczb dla Majów. Liczby jako aktywni postacie z różnych poziomów rezonansu są w rzeczywistości istotami magicznymi, harmonicznymi bytami, które kursują pomiędzy oktawami, zmieniają tożsamości, przesuwają wymiary i z tą samą lekkością maszerują do tyłu, co naprzód. (Bliższe szczegóły dotyczące wzajemnej radialności w majańskim kodzie liczb znajdziesz w załączniku A: Liczby radialne i kierunkowe).

To, że Majowie przypisali każdej liczbie znaczenie jednego z kierunków świata – pięć razy powtórzony wzorzec: wschód-północ-zachód-południe –jeszcze bardziej potęguje bogactwo i symbolikę każdej z 13 liczb. Wynik mnożenia 20 pozycji kierunków i 13 liczb daje 260-jednostkowy Tzolkin.

Kontynuując myśl, że 260-jednostkowa matryca przekształceń (mutacji) jest prymarną matrycą, rozpinaną z galaktycznego serca Hunab Ku i do niego też zwijaną, możemy przyjąć, że tak pulsująca matryca – jako konstanta galaktyczna – na swój sposób przenika na wskroś wszystkie aspekty funkcji galaktycznych nawet w najbardziej odległych systemach gwiazdnych Galaktyki. Nie zapominajmy, że liczby i pozycje kierunków opisują pełny zakres relacji tonalno-harmonicznych wraz z ich rezonansowymi nadtonami i możliwościami przekształceń. Krótko mówiąc, Tzolkin jest klawiaturą lub tablicą okresowych częstotliwości o uniwersalnym zastosowaniu.

Mimo iż prymarną galaktyczną matrycą – Tzolkin – jest w swej istocie radialna i symultanicz-na, tzn. równocześnie, zawsze i wszędzie zachowuje swoją integralność, czasami może sprawiać wra-żenie rozdartej, oddalonej od swego jądra. Tak jak skrywające się w jej tle szerokie ramiona Galak-tyki są opisane za pomocą liczb, przemieszczających się względem siebie do przodu i do tyłu, tak można zdefiniować również to, co nazywamy czasem. Faktycznie czas jest jednoczesnym ruchem na zewnątrz i z powrotem do galaktycznego serca. Jak długo będziemy trzymać się ruchu „czasu” bie-gnącego tylko w jednym kierunku, tak długo będziemy postrzegać tylko jedną połowę obrazu Ga-laktyki i Wszechświata.

Zamykając ogólne rozważania o jakościowej naturze liczb w programie Majów, nie powinniśmy przeoczyć nadtonalnej funkcji liczby. Ta funkcja, znana matematyce jako zasada fraktalności, opisuje zdolność liczby do pozostania proporcjonalnie stałą. Zatem: 2 tak się ma do 10, jak 20 do 100 czy 200 do 1000. Pomimo że wielkości liczb ulegają zmianie, proporcja w szeregu pozostaje stała (constans). Z tego

względu na podstawie proporcji można zrekonstruować obraz Całości. W kodzie Majów zwraca uwagę ustawiczne występowanie pewnych liczb, które odnoszą się do specyficznych, holograficznych (całościowych) proporcji lub fraktali, np. 26,260 itd. czy 52,520 itd. Dzięki własnościom fraktalnym liczb rezonują na poziomie różnych oktaw i „odbijając się echem”, wprowadzają do zmysłów i sfer mentalnych wyższe zakresy informacyjne, które będą odkodowane w procesie asymilacji komórkowej. (Dalsze informacje na temat fraktali w systemie Majów znajdziesz w załączniku B: Fakty i ifraktale Majów).

Jak widzimy, matematyka majańska służyła zrozumieniu i rejestracji galaktycznej konstanty – Tzolkin – oraz zyskaniu wglądu na żywo w jej bezkresne, fraktalne harmonie i permutacje nadtonów. Zapisy liczb, pozostawione przez klasycznych Majów, tylko pośrednio odnosiły się do kalendarza. Zapisy, które znajdujemy na wielkich kamiennych monumentach i w zachowanych kodeksach lub malowanych manuskryptach, są tylko dowodem świadczącym o ich artystycznych umiejętnościach uchwycenia specyficznych związków pomiędzy galaktyczną harmonią a rocznymi cyklami Ziemi, Księżyca i pozostałych planet Układu Słonecznego.

Z tego powodu – w takich miejscach, jak Copan, Quirigua czy Tikal – co pięć, dziesięć i dwadzieścia lat Majowie wznosili tzw. „znaczniki czasu”. Nie chodziło im jedynie o upamiętnienie upływających lat i wydarzeń, ale bardziej o harmoniczne liczby, które wynurzają się jako faktoralne równoważniki pięciu, dziesięciu czy dwudziestu lat. Pięć „lat” jest w rzeczywistości kalibracją (odwzorowaniem) 1800 kinów. 1800 kinów – jeden holtun – jest tylko o 25 dni krótszy od pięciu lat słonecznych, 1825 (5x365) dni. Dziesięć „lat” równa się 3600 kinom, a dwadzieścia „lat” 7200 kinom. Co ciekawe, czynnikiem bazowym dla każdej z tych liczb, tzn. 1800, 3600, 7200, jest 9 ( $18=9 \times 2$ ;  $36=9 \times 4$ ;  $72=9 \times 8$ ). Jak się później przekonamy, 9 jest kluczową liczbą w formule dotyczącej tego, co nazywamy czasem.

Harmoniczne kalibracje – 1800 kinów, 3600 kinów, 7200 kinów itd. – to miary galaktycznego wzorca, czyli Promienia Synchronizacji. Wyobraźmy sobie pewien promień wychodzący z galaktycznego serca, który tak jak snop światła latarni morskiej staje się tym szerszy, im większa jest odległość od źródła. Teraz zwizualizujmy małą łódź płynącą gdzieś daleko na morzu, której drogę przecina snop światła latarni morskiej. Nawet jeśli łódka, jak i źródło, z którego wypływa strumień światła, znajdują się w ruchu, łódka jest przez pewien czas skąpana w promieniach światła. To samo dzieje się ze statkiem kosmicznym Ziemia, kiedy przechodzi on przez Galaktyczny Promień Synchronizacji. Z punktu widzenia harmonii Majów, promień ten ma średnicę 5200 tunów, co odpowiada w przybliżeniu 5125 latom ziemskim. Co z tego wynika?

Według zapisów Majów „początek” naszej podróży przez ten promień przypadł na dzień 13 sierpnia 3113 p. n. e. Galaktyczny wzorzec harmonizacji o długości 5200 tunów należy do grupy fraktali bazujących na liczbie 52, podczas gdy 52 bazuje na kombinacji  $26 \times 2$ , jak również  $13 \times 4$ . Po-nieważ 26 jest bazowym fraktalem 260 (liczba Tzolkin), promień cały czas jest przesycony konstantą galaktyczną (tzn. energią Całości). Ponieważ jest on skalibrowany na 5200 tunów, z których każdy składa się z 360 kinów (równoważnik 360 dni) i jest o pięć dni krótszy od roku słonecznego, liczącego 365 dni, ogólny wzorzec 5200 tunów odpowiada w przybliżeniu okresowi 5125 lat. Można założyć, że pierwotną intencją klasycznych Majów nie była rejestracja upływu czasu, ale zapis harmonicznego kalibracji 5200-tunowego Promienia Synchronizacji.

Naturalnie większości badaczy zajmujących się Majami największy kłopot sprawia stosowanie wątpliwych „cykli kalendarzowych”, złożonych z 260 i 360 dni, które nie odpowiadają żadnym zna-

nym cyklem astronomicznym ani organicznym planety. Przyczyna zamieszania tkwi w tym, że cykle złożone z 260 i 360 jednostek pierwotnie nie były zapisem rejestracji czasu czy cykli kalendarzowych, lecz tabelami fraktalnych wskaźników harmonii galaktycznej. 260 jako fraktal jest w rzeczywistości nadtonem 26 lub  $2 \times 13$ , a 360 – nadtonem 36, czyli  $2 \times 18$  lub  $4 \times 9$ . Jak widzimy, w liczbach 260 i 360 są obecne główne faktory Majów: 4, 9 i 13.

260-jednostkowy „kalendarz” jest tzw. galaktyczną konstantą. Natomiast 360-jednostkowy „kalendarz” jest harmonicznym kalibratorem. 260 jest stałą (constans), gdyż odpowiada nieustannemu obiego-

?AKTOR MAJÓW

\*i permutacji (przestawień) generowanych przez 13 liczb i 20 pozycji kierunkowych. Dwadzieścia pozycji definiuje najmniejszy zakres zmian, zawierający największą liczbę galaktycznych możliwości, poczynając od częstotliwości fal, a na archetypach kończąc. Zarówno 260, jak i 360 to liczniki bazujące na naj-mniejszej jednostce, jaką jest kin. 360 kinów, czyli jeden tun, jest harmonicznym kalibratorem, ponieważ jest wielokrotnością 9; reprezentuje również ilość stopni w okręgu; jest też przybliżoną liczbą dni w roku słonecznym, liczącym 365 dni. (Więcej szczegółów dotyczących harmonicznego ciągu 260- i 360-jednostkowych „kalendarzy” znajdziesz w załączniku C: Harmonie

kalendarzowe).

## WIELKI CYKL JAKO 13-BAKTUNOWY

### PROMIEŃ SYNCHRONIZACJI Z ZAZNACZENIEM KIERUNKÓW ŚWIATA

Majowie, wyposażeni w rozbijającą prosty i wysoce elastyczny system liczbowy, przybyli na naszą planetę po to, by upewnić się, że galaktyczny wzorzec harmonii, którego nie dostrzegaliśmy z uwagi na nasz poziom ewolucyjny, został nam pokazany i właściwie zarejestrowany. Jest oczywiście możliwe, że Majowie wcale nie byli pierwszymi galaktycznymi mistrzami, którzy przybyli na Ziemię z informacjami spoza Układu Słonecznego. Zachowały się ślady wielu innych, którzy zasiedlali planetę w okresie wchodzenia w bieżący, harmoniczny promień w 3113 roku p. n. e., aby zasiać na niej ziarno wiedzy. Jednak Majowie mają niekwestionowane miejsce w historii cywilizacji światowej, a ich niezwykle znaczenie przejawia się nie tylko w tym, że byli ostatnią falą galaktycznych mistrzów, ale również w tym, że przynieśli nam uniwersalną, galaktyczną matrycę informacyjną.

Klasyccy Majowie z wielką zręcznością i prostotą zademonstrowali sposób, w jaki cykle roczne Ziemi korespondują z harmonicznym wzorcem Galaktyki. Zrozumiemy to z łatwością, gdy przestaniemy spoglądać na nich z wyższością. Znacznie trudniej będzie nam to pojąć, jeżeli będziemy myśleć o nich jak o przedstawicielach epoki kamiennej czy reprezentantach wcześniejszego, mniej zaawansowanego stadium rozwoju naszej cywilizacji, dążących jedynie do stworzenia kalendarza agrarnego, opartego na cyklu słonecznym.

Chcąc zbliżyć się do istoty problemu, powróćmy do scenariusza nakreślonego w poprzednim rozdziale. W Monte Alban, położonym w Dolinie Oaxaca w południowym Meksyku, natknijemy się na pewien kuriozalny fenomen. Wśród najstarszych ruin, datowanych przez archeologów na lata pomiędzy 600 i 500 r. p. n. e., znajduje się grupa płaskorzeźb z bardzo dziwnymi postaciami. Mają one ludzkie kształty o zwierzęcych głowach, środek ciała (w pionie) zdobią symbole glifów. Znaki te są prawdopodobnie najstarszym przykładem użycia systemu notacji kropka i kreska w „tekście” matematycznym, charakterystycznym dla późniejszej cywilizacji Majów. W tym zapisie kropka równa się jednostce, kreska – pięciu jednostkom, wystylizowana muszla odpowiada zeru. Za pomocą tylko trzech symboli Majowie dokonywali cudów matematycznych.

Analizując obecny Wielki Cykl, trwający od 3113 r. p. n. e. do 2012 r. n. e., zauważamy, że jego dokładny środek – 6.10.0.0.0 – wypada w baktunie siódmym lub środkowym 13-baktunowego Wielkiego Cyklu, czyli w 550 r. p. n. e. Mniej więcej w tym czasie powstały płaskorzeźby Tańczących w Monte Alban. Chcąc przełożyć zapis majańskiej rachuby czasu na nasz system zapisu z punktem początku w dniu 13 sierpnia 3113 roku p. n. e., należy uwzględnić tzw. Długą Rachubę, czyli pięć wskaźników oddzielonych od siebie kropką, np. 6.10.0.0.0. Pierwsza cyfra, 6, rejestrowała liczbę baktunów, które minęły od daty początku. Na drugiej pozycji zapisano bieżący okres w katunach. Trzecia pozycja odpowiadała tunom, czwarta uinalom, piąta kinom.

Wyrażając datę 6.10.0.0.0 w kinach (dniach), które minęły od dnia rozpoczęcia Wielkiego Cyklu, otrzymamy 936 000 kinów. Podobnie jak we wszystkich ważniejszych datach u Majów, głównym faktorem dla liczby 936 000 – harmoniczna 936 – jest 9. Liczba 9 symbolizuje okresowość i pełnię. Jest ona także liczbą Panów Czasu, liczbą symbolizującą pierwotnych galaktycznych mistrzów – samych Majów. Data środka, 6.10.0.0.0, zbieżna z powstaniem rzeźb w Monte Alban, wskazuje na moment przybycia Dziewięciu Panów Czasu i zakotwiczenia galaktycznej miary czasu na naszej planecie.

Wciąż otwarte pozostaje pytanie, czy pierwsza galaktyczna fala, reprezentowana przez Dziewięciu Panów Czasu, pojawiła się faktycznie około roku 550 p. n. e., czy też wykorzystano punkt środkowy Wielkiego Cyklu, by upamiętnić ich wcześniejsze przybycie. Bez względu na odpowiedź możemy stwierdzić, że rzeźby w Monte Alban upamiętniają pierwszą falę galaktycznych Majów w Mezoameryce.

Przyglądając się kulturowej scenie Mezoameryki około 550 r. p. n. e., zauważymy, że na ten okres przypada szczyt rozwoju pierwszej zaawansowanej cywilizacji w tej części świata – Olmeków. Nazwa Olmekowie oznacza dosłownie „ludzie kauczuku”. Pochodzi ona stąd, że najprawdopodobniej to oni wymyślili rytualną grę w piłkę, używając piłki z kauczuku. Rozwój ich cywilizacji rozpoczął się około 1500 r. p. n. e. Pozostawili po sobie charakterystyczne potężne rzeźby, wykonane z kamienia bądź jadeitu, przedstawiające jaguary w hełmach – humanoidalne stworzenia o kocich twarzach. Przyjmuje się, że religia Olmeków rozwinęła się z szamańskiej kultury późnego neolitu, skupionej wokół Nagual lub ducha jaguara. Olmekowie praktykowali rytualne zażywanie grzybów halucynogennych z gatunku psylocybe, zwanych przez tubylców teonanacatl, „mięsem bogów”.

Przypuśćmy, że pewna liczba Majów, która zmaterializowała się w Mezoameryce, co zostało upamiętnione w opowieści o czterech Tulan, nawiązała przyjazne stosunki z Olmekami i przeniknęła do zaawansowanej warstwy kapłańskiej wyznawców jaguara. Imię, jakie w późniejszych czasach Majowie nadawali wyższemu kapłanowi, to Bałam, co znaczyło jaguar lub kapłan jaguara. Dzięki asymilacji



Majowie mogli wprowadzić kreskowo-kropkowy system notacji i Święty Kalendarz – nie-przerwany ciąg kombinacji trzynastu liczb i dwudziestu pozycji kierunkowych, zaadaptowanych dla potrzeb tej planety w formie świętych znaków hieroglificznych.

O ile główni galaktyczni emisariusze majańscy, upamiętnieni jako Dziewięciu Panów Czasu, asymilowali się z wysoko rozwiniętą kulturą Olmeków, pozostali przybysze, trzynaście klanów wojowników i siedem plemion, osiedlili się w górzystych regionach Gwatemali i dżunglach nizinnego regionu Peten, w dzisiejszym Hondurasie i Gwatemali. W międzyczasie, po zakotwiczeniu na Ziemi harmonii galaktycznej w formie 260-dniowego Świętego Kalendarza, upamiętnionym budową ośrodka Monte Alban, w środkowym Meksyku powstało kolejne wielkie centrum – Teotihuacan.

Teotihuacan, powstałe w III w. p. n. e. jako centrum rytualne i cywilizacyjne, z czasem miało stać się największym i najbardziej rozwiniętym ośrodkiem ceremonialnym w całej Ameryce Środkowej. Teotihuacan, „Miejsce, w którym Bogowie dotykają Ziemi”, podobnie jak wszystkie pozostałe ośrodki w Mezoameryce, w rzeczywistości zostało zbudowane dla upamiętnienia pierwotnego Tollan lub Tulan, miejsca początku albo wejścia do tego świata. Nad miastem górowała Piramida Słońca, której podstawa była zbliżona do rozmiarów Wielkiej Piramidy w Gizie, w Egipcie. Z czasem Teotihuacan stało się miastem o niesłychanym przepychu, obfitości i nieporównywalnej świetności

artystycznej. Nasycona duchowością wizja artystyczna Teotihuacan wskazywała na Tolteków jako budowniczych. Nazwa Toltek znaczy mistrzowie-budowniczości, artyści i wizjonerzy.

Teotihuacan stało się pierwszym wielkim centrum religii Quetzalcoatl, Pierzastego Węża. Quetzalcoatl, jako bohater pierwotnej kultury, był wiązany z niebem, gwiazdami, morzem, wodą, obfitością, jak również wszystkimi sztukami i osiągnięciami naukowymi cywilizacji. Wizerunki Pierzastego Węża i Pierzastego Jaguara, obrazujące jedność Nieba i Ziemi, występują w Teotihuacan wszędzie: na wyrobach ceramicznych, malowidłach ściennych i wielkich rzeźbach Cytadeli Quetzalcoatl. Tutaj, w Cytadeli, ponownie natrafiamy na symbolikę 13: dwanaście niższych rytualnych świątyń otacza trzynastą, reprezentującą samego Cjuztalcoatla.

Znaczenie Teotihuacan zaczęło wzrastać pod koniec baktuna 8, a w III i IV wieku n. e. obejmowało swoim wpływem całą Mezoamerykę. Wizerunki Quetzalcoatl były synonimem obecności tolteckich jasnovidzących. W dżunglach Peten tolteccy kapłani Quetzalcoatl natknęli się na plemię Majów. Do mariażu kultury Teotihuacan i Majów doszło w Tikal. Tu rozpoczął się okres cywilizacyjnego rozkwitu Majów natchnionych świetnością duchową Quetzalcoatl, zwanego przez nich Kukulkanem.

W Tikal kapłani przystąpili do budowy piramid-świątyń z jeszcze większym rozmachem niż w Teotihuacan. Podczas gdy piramidy w Teotihuacan miały pięć poziomów, budowniczości z Tikal zaczęli wznosić piramidy o dziewięciu poziomach po to, by upamiętnić pierwotnych mistrzów galaktycznych – Dziewięciu Panów Czasu. Potem zakończył się baktun 8 i w roku 435 n. c. rozpoczął się dziewiąty, opatrzony datą 9.0.0.0, reprezentującą harmoniczną liczbę 1296 (1 296 000 kinów lub dni od 3113 r. p. n. e.). We wszystkich ośrodkach Majów wiedziano, że zaczynał się czas przygotowań do drugiej galaktycznej fali. Baktun 9, cykl 10, był fazą maksymalnej synchronizacji. Nastąpiła szczególnie ważna, krytyczna korelacja harmonicznych korelacji pomiędzy galaktycznym promieniem a rocznymi cyklami Ziemi, Słońca, Księżyca i pozostałych planet Układu Słonecznego.

Majowie, inspirowani duchowo religią Kukulkana, pamiętając o swojej galaktycznej misji, przystąpili z nieznanym wcześniej zapałem do prac budowlanych i rejestracji harmonicznych wskaźników, i nie tylko w Tikal, ale także w Copan, Quirigua, Palenque i wielu innych ośrodkach. Wszystko musiało być gotowe na czas, ponieważ druga galaktyczna fala miała być zainicjowana w dokładnie wyznaczonym momencie, we właściwej harmonicznej korelacji.

Oczywiście, ten moment nie był żadną tajemnicą. W szeregu fraktalnych harmonii „majańska liczba syntezy”, wymieniana także w Kodeksie Drezdeńskim, a później na nowo odkryta przez Ernesta Förstemanna, wynosi 1 366 560. Jest to szczególna liczba: podzielna przez wszystkie kluczowe liczby, korespondująca ze wszystkimi cyklami harmonicznymi (zob. załącznik D: 136 656 i harmoniczne liczby Majów).

1 366 560 to liczba kinów (dni), jakie upłynęły od 3113 r. p. n. e., co odpowiada dacie 631 r. n. e. Podczas gdy 1 366 560 kinów równa się 3796 tunom lub 3796 cyklom złożonym z 360 dni, które minęły od daty początku rachuby czasu w zapisach Majów, to rok 683 r. n. e. równa się 3796 latom słonecznym, które upłynęły od daty początku. Co ciekawe, obie daty, tzn. 631 i 683 r. n. e., korespondują z tą samą harmoniczną liczbą 3796, pierwsza jako tun, druga jako lata słoneczne. Co jest również bardzo istotne, 52-letni okres pomiędzy tymi datami odpowiada długości ziemskiego życia Pacala Votana.

Jeśli – zgodnie z harmonicznym porządkiem Majów – miałyby istnieć jakaś szczególna galaktyczna faza, to wystąpiłaby ona w 52-letnim cyklu kalendarzowym pomiędzy 631 i 683 r. n. e., tzn. między harmonią 1 366 560 i 1 385 540. I rzeczywiście, są to dokładnie daty inkarnacji awatarów, jak np. Pacal

Votan z Palenque. Jego „grobowiec”, jedyny tego typu w całej Mezoameryce i porównywalny z grobowcem w Wielkiej Piramidzie w Gizie, jest datowany na rok 683 n. e. Znajduje się we wnętrzu dziewięciopiętrowej Świątyni Napisów w Palenque. W komorze, w której stoi sarkofag, widnieją rzeźby Dziewięciu Panów Czasu.

Grobowiec Pacala Votana, odkopany dopiero w 1952 roku, jest jednym z najsłynniejszych i najbardziej sensacyjnych cudów związanych z tajemnicą Majów. Płaskorzeźba z pokrywy sarkofagu, o której wspominałem pod koniec ostatniego rozdziału, jest interpretowana jako wizerunek astronauty w kapsule kosmicznej lub postać króla pewnej dynastii, który w chwili swojej śmierci „zatapia się” w paszczy potwora Ziemi.

Tymczasem temat płaskorzeźby nawiązuje do legendy o Pacalu Votanie, galaktycznym mistrzu, który sam okrzyknął się Wężem, Wtajemniczonym, Wiedzącym. Postanowieniem „z góry” opuścił on swoją „ojczyznę”, tajemnicze Valum Chivim, i udał się na Jukatan, ziemskie terytorium Majów. Po opuszczeniu Valum Chivim, dotarł do Domu Trzynastu Węży w Valum Votan, leżącego nad rzeką Usuamacinta, niedaleko Palenque, które, jak się przypuszcza, sam wtedy założył. W czasie wielokrotnych podróży do swojej „ojczyzny” Pacal Votan odkrył istnienie wieży, która w końcu została

zniszczona z powodu pomieszania języków jej budowniczych. Votanowi udało się jednak wydostać z wieży podziemnym przejściem do Skąły Niebios.

Co z tej historii wynika? Valum Chivim nawiązuje do jednej z gwiazdnych baz Majów, być może Plejad lub Arktura. Stamtąd nadzorowano misję Majów od czasu, gdy pierwsza fala galaktycznych mistrzów, wśród nich Dziewięciu Panów Czasu, osiedliła się na planecie Ziemi. Galaktyczny mistrz, Pacal Votan, któremu „zwierzchnicy” powierzyli misję nadzorowania inicjacji końcowej fazy projektu Ziemia, znany był również jako Galaktyczny Agent 13 66 56. Liczba ta odpowiada harmonicznej dacie 631 r. n. e., tzn. momentowi jego inkarnacji (manifestacji) na naszej planecie. Numerologicznie, po zsumowaniu wszystkich cyfr, liczba 136 656, podobnie jak wszystkie wielokrotności 9, daje 9 ( $1+3+6+6+5+6=27=2+7=9$ ).

Podróż Pacala Votana przez Dom Trzynastu Węży nawiązuje do międzygalaktycznego przejścia przez Kuxan Suum. Kuxan Suum – jako galaktyczna linia życia – jest oczywiście przedstawiana pod postacią Węża lub węzowatych kształtów. 13, liczba ruchu, jest też liczbą najwyższego Nieba lub najwyższego poziomu bytu po tamtej stronie Układu Słonecznego, znajdującego się najbliższej centralnego źródła informacji, czyli galaktycznego serca, Hunab Ku. Rzeźby węzowatych istot przechodzących transformację, zdobiące Świątynię Napisów w Palenque, podobnie jak w Quirigua, są plastycznym wizerunkiem podróży Pacala Votana, Galaktycznego Agent 13 66 56, przez Kuxan Suum.

Przybycie Pacala Votana w 631 r. n. e. do Valum Votan, położonego blisko dzisiejszego Palenque, wskazywałoby moment jego narodzin czy też pojawienia się w tym miejscu, wyrażonym harmonią 13 66 56 0. Czas jego przybycia zbiega się z przepowiedzianą datą pojawienia następnego awatara Kukulkana, którego rolę przejął zresztą Pacal Votan. Naturalną konsekwencją, wynikającą z tego faktu, byłoby założenie miasta nawiązującego do mistycznego Tollan, a nazwanego Xibalanque lub nieco nowocześniej Palenque. W księdze Popul Vuh Xibalanque odpowiada mitycznemu Xibalba, miejscu w Dolnym Świecie, czyli świecie manifestacji i bohaterskiego testowania śmiertelności. To potwierdzałoby przyjęcie „śmiertelnego” ciała ludzkiego przez Galaktycznego Agent 13 66 56, co zostało upamiętnione budową „grobowca” Pacala Votana w Dolnym Świecie, we wnętrzu 9-poziomowej Świątyni Napisów.

Po założeniu Palenque, Pacal Votan zachował moc komunikacji z Valum Chivim, nawet jeśli nie przemieszczał się tam za pośrednictwem Kuxan Suum. W Palenque znajduje się inna, unikalna dla architektury majańskiej budowla, zwana Wieżą Wiatrów lub Obserwatorium. Usytuowana jest ona naprzeciw Świątyni Napisów i nawiązuje do legendarnej wieży odkrytej przez Pacala Votana. Jego grobowiec jest jedynym, który można porównać z grobowcem wewnątrz Wielkiej Piramidy w Egipcie. Poza tym usytuowanie Wieży Wiatrów naprzeciw Piramidy kryjącej grobowiec przypomina Komorę Królewską w Wielkiej Piramidzie w Gizie, co nadaje mu wyjątkowej rangi architektonicznej. Zarówno Wieża, jak i Komora Królewska są czteropiętrowymi budowlami wzniesionymi na wysokim fundamencie czy też rampie. Wieża symbolizuje nasze wyższe dążenia, włączając w to śmiertelność, a konfuzja i zamęt z tym związane mają swoje źródło w niezrozumieniu naszej wewnętrznej, wrodzonej nieśmiertelności.

Na koniec: wątek podziemnego przejścia, prowadzącego do Skąły Niebios, podkreśla znaczenie grobowca, ulokowanego wewnątrz Świątyni Napisów. Grobowiec, zamykając w 683 r. n. e. 52-letni okres ziemskiej manifestacji Pacala Votana (harmoniczna data 13 85 54), jest grobowcem tylko z nazwy. Ze świątyni usytuowanej na szczycie wysokiej na 52 stopy piramidy prowadzi w dół 26 schodów, następnie jest ostry zakręt i kolejne 22 schody prowadzące do komory. 26 stopni odpowiada liczbie 26 ( $13 \times 2$ ), czyli fraktalowi stałej galaktycznej 260. 22 stopnie wskazują na liczbę, która jest

## PRZEKRÓJ PRZEZ KOMORĘ KRÓLEWSKĄ W GIZIE I WIEŻĘ WIATRÓW W PALENQUE

sumą Trzynastu Węży (Dom Trzynastu Węży) lub Oxlahuntiku – trzynaście bóstw wyższych niebios – i Dziewięciu Panów Czasu, Bolontiku – dziewięć bóstw lub pierwotnych galaktycznych mistrzów, którzy poprzedzili misję Votana na Ziemi. Ogólna suma wszystkich stopni wynosi 48 i równa się 6 oktawom (8x6).

Symbolika Dziewięciu Panów na krypcie i Drzewie Życia, zdobiącego pokrywę sarkofagu, zawiera pewną wskazówkę: Pacal Votan, Galaktyczny Agent 13 66 56, mimo iż wyglądał jak zwykły człowiek, w rzeczywistości „wrócił z powrotem” do swojej gwiazdnej ojczyzny Valum Chivim. Tam mógł zameldować, że ziemscy Majowie byli już gotowi do przyjęcia wybranych liczb galaktycznego kinu, dokończenia harmonicznych działań na rzecz planety Ziemi i jej przejścia przez 5200-tunowy Galaktyczny Promień Synchronizacji, zainicjowany 13 sierpnia 3113 r. p. n. e. Co ciekawe, „Mówiąca Tuba” prowadzi od krypty do świątyni na szczycie Piramidy Napisów.

Nie ma najmniejszych wątpliwości, że manifestacja Kukulkana-Quetzalcoatl – przybycie Pacala Votana w roku 631 n. e. zostało wyznaczone na koniec 36. wielkiego cyklu Venus, licząc od daty początku w roku 3113 p. n. e. Wielki cykl Venus odpowiada 104 latom słonecznym po 365 dni, 146 cyklom Świętego Kalendarza i 65 cyklom Venus, z których każdy trwa 584 dni. Ogólna liczba dni lub kinów w całym cyklu wynosi 37 960. Fraktal 3796 wskazuje liczbę tunów, jakie upłynęły pomiędzy rokiem 3113 p. n. e. i 631 n. e., jak również liczbę lat słonecznych, które minęły pomiędzy rokiem 3113 p. n. e. i 683 n. e. 52-letni cykl, 631 – 683 r. n. e., odpowiadający okresowi aktywności Votana na planecie, koresponduje oczywiście z „obiegami kalendarzowymi”, tzn. 52 latami słonecznymi i 73 cyklami Świętego Kalendarza. Kolejny ważny Quetzalcoatl-awatar, Trzcina 1 Quetzalcoatl, żył również 52 lata (947 – 999 r. n. e.).

Harmonia liczb towarzyszących misji życiowej galaktycznego mistrza Pacala Votana, Agent 13 66 56, podkreśla unikalność jego „grobowca”, porównywalnego tylko z grobowcem Cheopsa w Wielkiej Piramidzie w Egipcie. Jeśli Wielka Piramida, której budowa rozpoczęła się przypuszczalnie w 2623 r. p. n. e., stoi na jednym końcu harmonicznego spektrum markującego cykl obecnej cywilizacji, co zatem można powiedzieć o znaczeniu momentu pojawienia się Pacala Votana, upamiętnionym piramidą-grobowcem, znajdującym się na drugim końcu. Czy absurdem byłoby twierdzenie, że mogłyby istnieć jakiś związek pomiędzy tymi dwoma grobowcami-monumentami?

Wraz z odejściem Pacala Votana w roku 683 n. e. i ukończeniem budowy Świątyni Napisów w roku 692 n. e. napłynęła druga fala galaktycznych Majów. Zapoczątkowała ona siedem cykli katunów, obejmujących okres od 692 do 830 r. n. e. (140 tunów) lub siedem pokoleń o wspaniałej, nieporównywalnej, harmonizującej aktywności w dziedzinie architektury, sztuki i przede wszystkim precyzyjnego zapisu harmonicznych kalibracji. Proces ten rozprzestrzenił się z Palenque, najpierw z powrotem do Tikal, potem na południe, zwłaszcza do Copan, i ostatecznie dotarł do Quirigua. W roku 810 n. e. (9.19.0.0.0), po poświęceniu Wielkiej Świątyni w Quirigua, zadanie zostało ukończone.

„Zoomorficzne” płaskorzeźby późnego okresu Quirigua, szczególnie rzucający się w oczy monumentalny „Zoomorf P” o szerokości 10 m, upamiętniają powrót Majów do ich ojczyzny wśród gwiazd. W rzeczywistości „Zoomorfy” przedstawiają galaktyczne kokony, dwugłowe, węzowo-eteryczne kształty przejściowe, ułatwiające przejście z jednej galaktycznej formy w inną. Z tego powodu przedstawiano postać ludzką, siedzącą najczęściej w pozycji medytacyjnej, jako wyłaniającą się z paszczy jednego z tych „potworów”.

Jeśli moglibyśmy przenieść się do Quirigua w 810 r. n. e., zobaczylibyśmy zgrupowanie osób na placu przed wielką świątynią, nazwaną Strukturą 1. Ostatni galaktyczni mistrzowie, być może w liczbie siedmiu, siedzą na trawiastym placu wokół ogromnego kryształu kwarcu, zatopieni w medytacji. Nagle otacza ich brzęcząca wibracja – swoisty rezonans, będący na wpół dźwiękiem, na wpół wizją. Materializują się świetliste galaktyczne kokony. Najpierw unoszą się one nad głowami mistrzów, następnie stopniowo ich otaczają. Nasila się wibracyjne brzęczenie, zlewane z nieprzerwaną symfonią wszechobecną dżungli. Początkowo niedostrzegalnie, później niczym w scenie ze snu, wibrujące kokony powoli bledną, aż wreszcie zupełnie znikną. Niemy podziw ogarnia zebranych, chwilę później rozchodzą się w atmosferze uroczystego spełnienia celu i oddania.

W roku 830 n. e., gdy dobiegał końca cykl 10, baktun 9, galaktycznych mistrzów nie było już na Ziemi. Majowie dostali polecenie wycofania się: zabrania tajemniczej Księgi Siedmiu Pokoleń i odejścia. Zbliżał się czas ciemności. W pośpiechu opuszczano miasta. Fale najeźdźców nadchodziły jedna po drugiej, aż epidemie i plagi wyniszczyły region. To, co wskazywały harmoniczne tabele, było okresem wzrastającego „zagęszczenia”. Z perspektywy harmonicznego rezonansu zagęszczenie oznacza niezdolność odbierania przez ciało ludzkie harmonicznych częstotliwości i odpowiadających im nadtonów. Było to równoznaczne z narodzinami materializmu, systemu wiary opartego na silnym strachu przed śmiercią.

Mimo że w nadchodzącej epoce ciemności Dziewięciu Panów Czasu zaczęto przewrotnie identyfikować ze straszliwymi Mocami Nocy, a wspomnienia galaktycznych mistrzów uznano za dziecięce marzenia, pozostały jednak liczby przeznaczenia: trzynaście liczb i dwadzieścia znaków. Miały one przetrwać jako wskazówka, znak, że nastąpi jeszcze trzecia faza realizacji projektu Majów. W odległej przyszłości, kiedy armie będą walczyć metalem, a chemikalia rozniecą ogień Słońca, wte-dy ponownie wynurzy się cud Majów, odsłaniając tajemnicę i ukazując drogę powrotu do gwiazdnych wzorców.

PACAL VOTAN, GALAKTYCZNY AGENT

ROZDZIAŁ 4

KROSNO MAJA: UJAWNIECIE HARMONICZNEGO MODUŁU

Przerwiemy na chwilę rozważania o odejściu galaktycznych mistrzów pod koniec baktuna 9 i skoncentrujemy się na tym, co nam pozostawili. Ich największym dziełem – wizytówką – jest szereg monumentów, które w niezwykle precyzyjny sposób rejestrują korelacje pomiędzy galaktycznym wzorcem harmonii a ziemskim kalendarzem słonecznym. Obecny 5125-letni cykl, od 3113 p. n. e. do 2012 r. n. e., jest dokładną kalibracją galaktycznego fraktalu o średnicy 5200 tunów. Ten cykl (równoważny 1 872 000 kinów, 260 katunom lub 13 baktunom) oddziałuje jak soczewka ogniskująca promień, dzięki czemu informacje z galaktycznych źródeł przesyłane są za pośrednictwem Słońca na Ziemię.

Przed odejściem galaktyczni mistrzowie pozostawili wystarczająco przejrzyste instrukcje i wskazówki, przekazywane w profetycznej tradycji późniejszym Majom. Jednak wiedza o cyklach katunów, zapisana w języku Zuvuya, bez właściwego przygotowania nie była zbyt pomocna. Wręcz przeciwnie, przyczyniła się do powstania wielkiego zamętu wśród tych, którzy próbowali zrozumieć tajemnicę klasycznych Majów. Galaktycznym mistrzom nie chodziło jednak o przetrwanie w pamięci potomnych. Pragnęli oni pozostawić dziedzictwo – Tzolkin, który w przyszłości pomógłby odzyskać dostęp do zasobów informacji galaktycznej. Jedynym ich celem było ukierunkowanie nas na Całość, abyśmy świadomie włączyli się do pracy wewnątrz większej Wspólnoty Galaktycznej Inteligencji.

Oczywiście przy naszym światopoglądzie i tzw. wysokim mniemaniu o sobie twierdzenie, że Majowie byli od nas nie tylko mądrzejsi, ale co więcej, przybyli do nas z misją wspomagania Ziemi w procesie sprzężania z większym projektem galaktycznym, może wydawać się śmieszne lub przerażające. Nasze małe ego wzdraga się na myśl, że fabuła historii mogłaby mieć posmak czegoś większego, co działałoby zgodnie z wyższym celem. Znacznie łatwiej jest zlekceważyć ten scenariusz ja-ko paranoidalne projekcje improwizujących filozofów lub opowiadki fantastyczno-naukowe niż do-puścić do rzetelnej intelektualnej dyskusji.

A jednak uporczywy, cichutki głos wewnętrzny wydaje się nieustannie szeptać: Dlaczego nie? W końcu Wszechświat jest ogromny, a kto powiedział, że jesteśmy wtajemniczeni we wszystkie jego sekrety? Jeśli w historii cywilizacji, którą znamy, istnieje coś, co do dziś stanowi zagadkę, to jest to właśnie tajemnica Majów. J. E. S. Thompson, jeden z największych badaczy Majów, napisał w swojej monumentalnej pracy pt. *Maya Hieroglyphic Writing*: „Zdumiewa mistrzostwo w opanowaniu ko-losalnych liczb, w których zamknięte są różnorodne pojęcia wyższych jednostek. Z pewnością żaden inny lud o porównywalnym poziomie kultury na płaszczyźnie materialnej nie operował systemem liczb tej wielkości i tak bogatym słownictwem”. Powód zdziwienia może się jeszcze bardziej spotę-gować lub też całkowicie zniknąć, jeśli weźmiemy pod uwagę coś, nazwijmy, niedopuszczalnego, mia-nowicie, że Majowie i ich „system” mają genezę galaktyczną.

Pomijając tymczasem pozaziemskie pochodzenie Majów, pozwolę sobie przypomnieć czytelnikom, że prezentacji Faktora Majów przyświecał dwójaki cel. Z jednej strony chodziło o otwarcie nam oczu na możliwość istnienia galaktycznej misji Majów i jej znaczenia dla nas na obecnym etapie historii; z drugiej zaś o zaprezentowanie harmonicznego modułu, Tzolkin, w jak najprostszym i najpraktyczniejszym sposób. Podczas gdy archeologowie i astronomowie, historycy sztuki i

matematycy łamią sobie głowy nad znaczeniem kamiennych rzeźb i świątynnych miast Majów Okresu Klasycznego, przyjazna i przystępna matryca 13x20 harmonicznego modułu pokazuje klucz do odtworzenia pełnego obrazu. Wspomniałem w poprzednim rozdziale, że harmoniczny moduł, inaczej Tzolkin, oraz I Cing cechuje znaczna analogia. Na pierwszy rzut oka wydaje się on archaicznym re-liktem, zapisem kodowego języka z dawnych epok. Zanim filologowie i archeologowie wydali swoje opinie o I Cingu, filozofowie i psychologowie odkryli, że nie jest on archaiczny, lecz ponadczasowy i niezwykle użyteczny w dzisiejszych czasach. Obok rosnącej popularności i powszechnego wykorzystania I Cingu jako wyroczni, jego aktualność i ponadczasowość została dowiedziona także w korelacjach z kodem genetycznym (Schönberger, 1973) i w dalekosiężnych matematyczno-historycznych powiązaniach, które zaprezentowałem w swojej pracy pt. *Wschodząca Ziemia*.

I Cing opiera się na zestawie binarnych matematycznych układów, które leżą u podstaw tego, co nazywam „czystym” ciągiem majańskiej harmonii liczb: 2,4, 8,16,32,64.1 Cing ukazuje się nam ja-ko

kombinacja ośmiu symboli, w każdym po trzy linie ciągłe lub przerywane (trigramy), we wszystkich możliwych wariantach. Przez podwojenie trigramów otrzymujemy 64 kompleksowe symboliczne możliwości złożone z sześciu linii (heksagramy). Dla porównania, Tzolkin bazuje na kombinacji trzynastu liczb i dwudziestu symboli, czyli Świętych Znaków, dających 260 układów (permutacji). Każdy z nich jest kombinacją co najmniej jednej z trzynastu liczb, jednego z dwudziestu znaków i jednego z czterech kierunków.

Tzolkin, podobnie jak I Cing, jest systemem odślaniającym informacje związane z głębszym lub wyższym celem. O ile I Cing jest precyzyjnie zsynchronizowany z kodem genetycznym, Tzolkin zestrojony jest z kodem galaktycznym. Kod genetyczny zarządza informacjami dotyczącymi operacji na wszystkich płaszczyznach cyklu życia, włącznie z formami roślinnymi i zwierzęcymi. Natomiast kod galaktyczny zarządza informacjami związanymi z cyklem światła. Cykl światła definiuje rezonansowe zakresy częstotliwości energii radiacyjnej, takiej jak elektryczność, ciepło, światło czy fale radiowe, zasilającej funkcje samotwórcze wszystkich zjawisk organicznych i nieorganicznych. Oczywiście oba kody przenikają się wzajemnie i dopełniają całościowo.

Co mamy na myśli, mówiąc, że kod galaktyczny jest analogiczny z kodem genetycznym? W przypadku kodu genetycznego możemy wskazać konkretne manifestacje jego funkcjonowania, jak np. organizacja kolonii planktonu w morzu czy zróżnicowanie funkcji w jednym złożonym organizmie, takim jak ludzki. Kiedy mówimy o kodzie galaktycznym, o cyklach światła i energii radiacyjnej, na-suwają się dwa pytania: w jaki sposób manifestują się owe cykle oraz jakimi procesami informacyjnymi zarządza kod galaktyczny?

Rozważmy naturę samego życia bez uciekania się do technicznego nazewnictwa. Chociaż znamy molekularny i chemiczny skład niezbędny do konstrukcji kwasów nukleinowych, stanowiących ce-gielki życia i artykułowanych jako 64-elementowy kod genetyczny, czym i gdzie byłyby one bez światła? Mówiąc krótko, kod genetyczny rysuje tylko połowę obrazu. Drugą połowę kreśli światło, czyli energia radiacyjna. Gdybyśmy mieli określić, co było pierwsze: światło czy życie, musielibyśmy od-powiedzieć „światło”. Jeśli obserwujemy najprostsze fenomeny, np. kwiaty otwierające i zamykają-ce kielich w cyklu dobowym, widzimy, że całość życia jest nie tylko uzależniona od światła, ale sama do niego podąża.

Wiemy, że „światło” – spektrum energii radiacyjnej – przenika wszystkie pasma, począwszy od fal radiowych aż do ultrawysokich częstotliwości promieniowania kosmicznego. Mówiąc prościej, energia radiacyjna obejmuje zakresy funkcyjne fal, łącznie z elektrycznością, które przenoszą infor-macje, jak również przekształcają energię. Siła przenoszenia informacji (transmisja) i przeobraża-

nia energii (transformacja), przypisana energii radiacyjnej, podobnie jak w przypadku DNA, jest sterowana przez odpowiedni kod. Należy przypomnieć, że DNA ma wibrującą infrastrukturę, idącą w parze ze strukturą molekularną. Radialna infrastruktura – ciało świetliste – koresponduje ze spektrum energii radiacyjnej, zdefiniowanej przez kod Tzolkin, harmoniczny moduł Majów.

Jeśli podążymy za radiacyjną energią do jej „źródła”, dotrzemy do Hunab Ku, galaktycznego ser-ca. Kod, kierujący samoinformującą i samotransformującą siłą energii radiacyjnej, wypływa spiral-nie pulsującym spinem i kontrspinem z Hunab Ku. Tak jak ukazuje Tzolkin (harmoniczny moduł Majów), galaktyczny kod, kierujący energią radiacyjną, jest prymarnym źródłem, które przenika i ożywia DNA, kod życia, reprezentowany przez symboliczny odpowiednik I Cing. Innymi słowy, Tzolkin tak się ma do I Cingu, jak światło do życia.

Zdaje sobie sprawę, że rozważania dotyczące kodu genetycznego i galaktycznego wymagają du-żej wyobraźni i sporej wiary. Pamiętając, że odkrycie współbrzmienia pomiędzy 64 kodonami DNA i I Cingiem nastąpiło stosunkowo niedawno, spójrzmy na Tzolkin jak na symboliczny szablon lub metaforę i zastanówmy się, czego może on nas nauczyć.

Tzolkin – jako wzorzec kodu zarządzającego funkcjonowaniem całego spektrum energii radia-cyjnej, redukuje końcowe komponenty do zbioru łatwych do zapamiętania stałych. Stałe, tworząc spójny system 20 symboli i 13 liczb, mają jeden wszechogarniający cel. Jest nim wspieranie nas przy odtworzeniu informacji galaktycznej i dostępowaniu galaktycznego zestrojenia.

Taka jest istota Tzolkin, stałej galaktycznej, obejmującej trzynaście liczb, dwadzieścia symboli i cztery rotacyjne kierunki, permanentnie wracające do punktu początku, powtarzające się regular-nie, pulsujące bez końca. Tzolkin, czyli harmoniczny moduł, jawi się jako doskonała metafora sa-moodnawiającego się galaktycznego obwodu.

Kombinacje trzynastu liczb i dwudziestu pozycji lub symboli wytwarzają 260 pól matrycy, zaś 52 (13x4) możliwości pozycji kierunkowych odzwierciedlają się we wzorcu spinającym całość matry-cy. Jeśli z uwagą przyjrzymy się temu wzorcowi, zauważymy, że zajmuje on 26 pozycji po prawej i 26 pozycji po lewej stronie siódmej, mistycznej kolumny Tzolkin, razem są to 52 elementy.

Z uwagi na jego dokładną, geometryczną symetrię, w książce *Wschodząca Ziemia* nazwałem ten 52-

członowy unifikujący wzorzec konfiguracją binarnego trypletu. Przyznaję, że jego nazwa nie jest zadowalającym określeniem, dlatego opisuję go także jako „pierwotną rezonansową strukturę, wspólną dla wszystkich procesów i systemów”. Jest ona widzialną formą kodu kosmicznego.

Z uwagi na funkcję splatania 13 liczb i 20 symboli należałoby – patrząc całościowo – nazwać ten 52-elementowy wzorzec Krosnem Maja. Krosno jest narzędziem tkającym wzór przynajmniej z dwóch różnych „nici”. Natomiast słowo „Maja”, choć kojarzy się tutaj z Majami – tymi, którzy pozostawili nam Tzolkin jako przewodnik i instrument, odnosi się jednocześnie do pojęcia hinduskiej filozofii maja, definiowanego najczęściej jako świat iluzji, pozorna rzeczywistość świata obja-wień.

To, co jest tkane na Krośnie Maja, to wzorce możliwości, korespondujące z naszym doświadczeniem świata. Ta tkanina to kobierzec ze wzorem 260 elementów lub symboli, oddziałujący na nasze zmysły i umysł za pomocą kluczy informacyjnych, które są niezbędne do podjęcia współpracy i otwarcia się na otaczający nas większy świat. 260 symboli z jednej strony ukazuje świat zewnętrzny jako cykliczną kompozycję symboli, z drugiej zaś definiuje naszą wewnętrzną zdolność postrzegania tego świata takim, jak go doświadczamy.

Czym w takim razie są nici tkane na Krośnie Maja? Trzydzieści liczb reprezentuje włókna pionowe, dwadzieścia symboli włókna poziome. Co one przedstawiają? Jak już wspominałem, trzydzieści "liczb" odpowiada za prymarne formy energii radiacyjnej\*, którą moglibyśmy nazwać radiopulsacją. Dwadzieścia symboli odpowiada za cykl zakresów częstotliwości umożliwiających transformację lub ewolucję, przez który może przejść każdy radiostrumień. Kombinacja jednej z trzynastu liczb i jednej z dwudziestu pozycji kierunku stwarza symbol lub inaczej wzorzec wibracji, który niesie ze sobą określony rodzaj informacji. 260 symbolicznych pulsacji, utkanych za pomocą Krosna Maja, tworzy kompletne pole rezonansowe, które doświadczamy jako rzeczywistość.

Zatrzymajmy się na chwilę przy symbolach. Czym jest symbol? Symbol to struktura rezonansowa, odbicie określonej jakości energii radiacyjnej, która w naszych zmysłach przyjmuje odpowiednią formę. Nasze zmysły mają oczywiście zdolność „uchwycenia kształtu”, albowiem narządy zmysłu działają jak „echolokator”. Nasze zmysły, przypominając różnego rodzaju stacje radarowe, nieustannie rejestrują formy przepływających fal rezonansów, które składają się na Wszechświat. Zadaniem umysłu jest „nadanie sensu” symbolom lub strukturom rezonansowym, zarejestrowanym za pośrednictwem zmysłów. Jednak „interpretacja” symboli przez nasz umysł uwarunkowana jest przez wiele czynników.

Platon i Jung nazywali rezonansowe struktury archetypami, konstantami (stałe form). Istnieją one w polu świadomości po tamtej stronie, tzn. poza linearnym czasem i ja -tożsamością, i tam je de-finiują. Zgodnie z faktorem Majów stałe form są tworzywem tkany na Krośnie Maja, Krosno zaś jest samoistnym instrumentem, powstałym w „magiczny” sposób z tworzywa, które tka. Samotwórcze i samotworzące Krosno Maja splata symbole w jednolity gobelin, postrzegany przez nasze zmysły i umysł jako nasze zmysły i umysł. Nie jest to żadną metaforą, lecz prawdą. Świat jest splotem symboli, z których pomocą wyplatamy nasze rozumienie świata.

Gdy zrozumiemy, że symbole reprezentują struktury rezonansu, pola wibracji form i że my sami w swej istocie jesteśmy rezonansem, wówczas zobaczymy, że nie są one czymś ulotnym, ale czymś wręcz niezbędnym do naszego pełnego istnienia. Ślepi i głusi na potencjał symboli, zmieniamy na-sze sny w nocne koszmary i w ten sposób stajemy się zakładnikami świata, który w rzeczywistości jest tylko zaciemnieniem symbolicznego poznania. Jak wiadomo, nie samym chlebem żyje człowiek. Na-wet jeśli uważamy, że duchowość jest pojęciem nieokreślonym, a transcendencja odległym dąże-niem, w rzeczywistości jest to tylko nasza wiara w rozgraniczenie pomiędzy nauką, duchowością i sztuką – nastawienie, które nie pozwala nam pojąć znaczenia i mowy symbolicznej wiedzy.

Symbole, lub inaczej struktury rezonansowe, kształtują nasze ciało świetliste i z nim współpracu-ją. Ciało świetliste jest bankiem elektromagnetycznych kodów galaktycznych, tworzącym bank

\* radiacyjna - związana z promieniowaniem (przyp. tłum.)

kodów genetycznych. Jest ono tworzywem wyobraźni, wglądu, głębi prawdziwego poznania, a nawet czymś znacznie więcej! Ponieważ baza naszego ciała świetlistego odpowiada wibrującej infrastrukturze DNA, może ono być uaktywnione tylko przez świadome zastosowanie symboli. Pod żadnym pozorem nie wolno uważać, że ciało świetliste pobudzone przez symbole może funkcjonować w od-dzieleniu od tego, co nazywamy ciałem fizycznym. Co więcej, ono stwarza podstawy, przenika wszystkie funkcje naszego organizmu. Nie jest poezją twierdzenie, że tak jak kwiat nie może żyć bez światła i wody, tak my nie możemy żyć bez symboli.

Jeśli trzydzieści liczb jest światłem, które pobudza umysł i ciało, to dwadzieścia pozycji jest wo-dą, która niesie im pokarm. We wspólnej grze trzynastu liczb i dwudziestu symboli odzwierciedla się oddziaływanie galaktycznego kodu-banku, zarządzającego strukturami rezonansów. Z nich wypla-tany jest kobierzec, nas którym bazuje nasza rzeczywistość.

## KROSNO MAJA

Przyjrzyjmy się nieco uważniej Krosnu Maja, skoro jego struktura z 13 liczbami i 20 symbolami stwarza podstawy naszej egzystencji. Ważne jest, aby postrzegać wzorzec Krosna Maja jako rzeczywistą strukturę unifikującą matrycę 260 jednostek. Kiedy patrzymy na planszę matrycy, wydaje się ona nam zwykłym zestawem liczb i serią interesujących wzorów. 52 elementy Krosna tworzą wzór, który przypomina kształt ciała ludzkiego, wyróżniający się na tle całej matrycy. Zagłębiając się da-lej, możemy uznać 52-jednostkowy wzór za rezonansowe, galaktyczne ramy, umożliwiające rozpięcie pełnego wzorca – matrycy złożonej z 260 elementów.

W rozdziale drugim pisałem o współbrzmieniu rezonansu i informacji. Pomimo rozległego zasięgu i ograniczonej pojemności rezonansowe, galaktyczne krosno spełnia minimum wymagań dla zdefiniowania informacji. Informacja oznacza zakomunikowanie, czyli powiadomienie o czymś, co jest w niej zawarte. (In-formacja pochodzi od łacińskiego informatio: in – w, wewnątrz, formatio – kształt, ukształtowanie, postać, przyp. tłum.). To, co tkwi wewnątrz informacji, można przyrównać do ziarna zawierającego w sobie pełen potencjał. Celem informacji jest powiadomienie o możliwości nowego rozwoju, ekspansji czy też rozkwicie rezonansowego ziarna ukrytego w jej treści.

Czym wobec tego jest informacja zawarta w rezonansowym, galaktycznym porządku 52 elementów? Jeśli dokładnie przebadamy Krosno Maja, dostrzeżemy, że spina ono każdą z dwudziestu poziomych struktur modułu harmonicznego. Natomiast w pionie siódma, środkowa, kolumna jest „pusta”, tzn. pozbawiona elementów wiążących. Stanowi ona kręgosłup, wyznacza oś układu i jednocześnie definiuje dwie strony rezonansowego, galaktycznego Krosna. „Niewidoczna” siódma kolumna jest kolumną mistyczną. Nie odzwierciedlając się w niczym, sama odzwierciedla wszystko.

Jeśli przyjrzymy się uważnie poszczególnym elementom Krosna, zobaczymy, że każda z trzynastu liczb powtarza się w nim przynajmniej dwukrotnie. Zauważymy też, że po każdej stronie znajduje się 26 elementów – fraktal 260 (fraktal Całości), przy czym suma elementów, czyli 52, jest fraktalem 5200 tunów – średnicy Galaktycznego Promienia Synchronizacji. Dostrzeżemy również,

że Krosno może być podzielone na trzynaście zbiorów – po cztery elementy w każdym, zaczynając od rogów i posuwając się w kierunku środka. A zatem pierwszy zbiór liczb to: 1, 7, 13, 7, drugi: 9, 13, 5, 1; trzeci: 4, 6, 10, 8, ostatni (środkowy): 6, 7, 8, 7. Suma liczb w każdym z trzynastu zbiorów wynosi 28 czyli odpowiada liczbie dni w miesiącu księżycowym.  $28 \times 13 = 364$  jest to przybliżona liczba dni w roku księżycowym. 364 możemy również zapisać jako  $7 \times 52$ .

W 52 elementach Krosna Maja liczba 7 występuje osiem razy. Tam, gdzie pojawia się 7, ujawnia się prawie idealny, symetryczny wzór. Pozycje 1 i 13, wynurzające się dwa razy, tworzą wzajemnie uzupełniający się wzorzec. Na koniec: jeśli policzymy interwały pomiędzy 52 elementami Krosna, okaże się, że jest ich 60. Zaczynając np. od górnego lewego rogu, interwały znajdują się pomiędzy 1 i 9, 9 i 4, 4 i 12, 12 i 7, 7 i 2, 2 i 3 itd. Obliczając różnicę pomiędzy liczbami tworzącymi interwał, otrzymamy tzw. liczbę interwału.

### KROSNO MAJA: WARTOŚCI INTERWAŁÓW

Zaczynając od lewego górnego rogu, znajdziemy kolejne liczby interwału: 8, 5, 8, 5, 5 itd. Jeśli przyjrzymy się temu uważnie, zauważymy, że liczby interwałów na osi biegnącej z lewej strony od góry w kierunku prawego dolnego rogu to 8 albo 5, których suma wynosi 13. Natomiast te biegnące diagonalnie z prawego górnego rogu do lewego dolnego to 6 lub 7, dające również sumę 13. Na koniec, wszystkie liczby interwału na pionowych osiach 52-elementowego Krosna wynoszą 1. Jeśli dodamy do siebie wszystkie z możliwych liczb interwałów: 1, 5, 6, 7 i 8, otrzymamy 27. Natomiast

suma wszystkich 60 liczb interwału daje 270 – liczbę, której podstawowym faktorem jest 9. A zatem, jeśli 7 jest podstawowym faktorem sum w obrębie 52 elementów Krosna, to 9 i 13 są podstawowymi faktorem interwałów.

Możecie zapytać: No tak, ale co właściwie z tego wynika? Wszystko, co zostało tutaj przedstawione, pokazuje magiczną naturę zamkniętego w sobie modelu lub systemu. Krosno jest analogiem lub hologramem zasad funkcjonowania Galaktyki jako zamkniętego systemu. Pamiętając, że liczby reprezentują symboliczne jakości opisujące potencjał naszej rzeczywistości, możemy zauważyć, że wszystko jest ze sobą interaktywne i współzależne, a każdy z cykli posiłkuje się sam sobą. Niczego nie można

opisać bez równoczesnego opisanie Całości, ponieważ Całość zawiera się w części. Krosno Maja i utkany przez nie harmoniczny moduł tworzą oryginalną, rezonansową klawiaturę, której możemy użyć do wyboru galaktycznych częstotliwości, których formacje (fale) tkwią wewnątrz naszego prabytu.

Przechodząc teraz do systemu symboli i wielkości składających się na harmoniczny moduł, zacznijmy od trzynastu liczb. Patrząc na Krosno Maja, widzimy w pionowych rzędach 13 kolumn. Kolumna siódma (środkowa) wyznacza oś symetrii dla sześciu kolumn po każdej ze stron. Jak zauważyliśmy, kolumna

siódma jest „odosobniona”; nie odzwierciedlając się w niczym, odzwierciedla wszystko. Ważne jest, aby mieć to w pamięci, gdy będziemy rozpatrywać trzynastę liczb lub trzynastę promieni. Wszystkie liczby, z wyjątkiem 7, mogą być postrzegane jako odzwierciedlające się, wzajemnie dopełniające pary.

A zatem jako symetrycznie lustrzane liczby możemy wyróżnić: 1 i 13, 2 i 12, 3 i 11, 4 i 10, 5 i 9, 6 i 8. Różnice pomiędzy parami tworzą ciąg liczb parzystych: 12,10,8,6,4,2. Liczba 7 nie ma part-nera, strzeże centrum, odzwierciedla cały porządek. Dlatego określamy siódmkę jako nieodzwierciedloną Całość, odzwierciedlającą się dopiero w jej pełnej symetrii.

Jeśli spojrzymy na liczby jak na promienie pulsacji, z których każdy reprezentuje określoną radio-rezonansową funkcję, pulsującą i promieniującą jednocześnie, otrzymamy następujące zestawienie:

- 1. Pulsacja - - Promień Jedności
- • 2. Pulsacja - - Promień Polaryzacji
- • • 3. Pulsacja - - Promień Rytmu
- • • 4. Pulsacja - - Promień Miary
- 5. Pulsacja - - Promień Środka
- 6. Pulsacja - - Promień Równowagi Organicznej
- • 7. Pulsacja - - Promień Siły Mistycznej
- • • 8. Pulsacja - - Promień Harmonicznego Rezonansu
- • • 9. Pulsacja - - Promień Cyklicznej Okresowości
- 10. Pulsacja – Promień Manifestacji
- 11. Pulsacja – Promień Struktury Dysonansowej
- • 12. Pulsacja – Promień Kompleksowej Stabilizacji
- • 13. Pulsacja – Promień Uniwersalnego Ruchu

To krótkie zestawienie jakości reprezentowanych przez liczby odślania ciąg opisujący architektoniczną naturę, będącą podstawą manifestacji zjawisk. Jeżeli 1 przedstawia wewnętrzne unifikujące pryncypium wszystkich manifestacji, to 13 ucieleśnia obecną we wszystkim dynamikę ruchu, dzięki której wszystko permanentnie się przekształca i jednocześnie jest ożywiane przez uniwersalną siłę

Hunab Ku. Liczby od 1 do 9 reprezentują niematerialne pryncypium współbrzmienia, które decyduje o pojawianiu się przeżyć, jak również nimi kieruje. Liczba 10 przedstawia pryncypium manifestacji wydarzeń, bazujące na powiązaniach dziewięciu wcześniejszych liczb. Natomiast 11 reprezentuje dynamikę dysonansu, odpowiedzialną za przypadkowość i niestabilność. Z kolei 12 charakteryzuje pryncypium kompleksowej stabilizacji, odpowiedzialne za organizację i samozachowawczą siłę natury.

Jeśli spojrzymy na liczby w symetrii ich odbić, zobaczymy znajomy już nam zestaw wzajemnych relacji: liczba niższego rzędu stanowi punkt wyjścia dla liczby wyższego rzędu. Stąd: jeśli 1, pryncypium jedności, jest zharmonizowane z 13, promień uniwersalnego ruchu, to 2, pryncypium polaryzacji, jest zrównoważone przez 12, pryncypium kompleksowej stabilizacji. Odbicia pokazują, że porządek kompleksowej stabilizacji utrzymuje się dzięki subtelnej równowadze pomiędzy siłami polaryzacji albo odwrotnie: jest burzony w przypadku zachwiania równowagi.

Następna para pokazuje, że pryncypium rytmu, 3, odpowiada za zmienność i zbiegi okoliczności, które odgrywają znaczącą rolę w 11, pryncypium struktury dysonansowej. 10, pryncypium manifestacji, jest dopełniane przez 4, pryncypium miary. Tylko dzięki mierze wyznaczającej Całość i porządek może się coś zmanifestować jako spójny organizm.

#### TZOLKIN Z GLIFAMII PRZYPORZĄDKOWANYMI IM PLANETAMI

Pryncypium środka, zarządzane przez 5, pozwala przesunąć się porządkowi 4, tak jak przemieszczają się strefy pór roku wokół wspólnego, słonecznego centrum. Cykliczna okresowość uporządkowanego ruchu wokół wspólnego środka, czyli 5, jest nawigowana przez 9. Natomiast 6, promień równowagi organicznej, nazwany tak, ponieważ jest wynikiem mnożenia 2, pryncypium polaryzacji, i 3, pryncypium rytmu. Ich iloczyn, tzn. 6, równowaga organiczna, reprezentuje pryncypium heksagonalnego porządku, który tkwi u podstaw struktur krystalicznych i komórkowych. Równowaga organiczna, 6, jest uszlachetniana przez 8, pryncypium harmonicznego rezonansu. 8 zarządza poziomami częstotliwości oktaw, wewnątrz których drgają (wibrują) wszystkie struktury organiczne łącznie z kryształami.

Liczba 7, nie mając lustrzanego odbicia, które mogłoby ją dopełniać, ma jednak własne, symetryczne powiązanie z liczbą 1 i 13, alfą i omegą majańskiej harmonii liczb. 7, ulokowana w centrum wzorca, reprezentuje magię, dzięki której wszystko trzyma się razem.



Takie jest, w dużym skrócie, znaczenie liczb i ich wzajemnie dopełniających się par. Oczywiście, istnieje więcej relacji, których znaczenie można odkrywać intuicyjnie, zestawiając stosunki liczb pozostających we wzajemnych związkach. W tej chwili wystarczy, jeśli powiem, że już te krótkie opisy dają pewne wyobrażenie o strukturze przebiegu cyklu i sposobie funkcjonowania Galaktyki – lub jednego z jej członów – rozumianej jako samodzielna, samoorganizująca się Całość.

Liczby zyskują jeszcze głębsze znaczenie, gdy połączymy je z dwudziestoma glifami, formującymi poziome rzędy Krosna Maja. Jeśli trzynastą liczb przedstawia promienie pulsacji, to dwadzieścia znaków reprezentuje możliwe zakresy częstotliwości, umożliwiające manifestację pierwotnych harmonicznych struktur. We Wschodzącej Ziemi przyrównałem dwadzieścia symboli do dwudziestu aminokwasów, składających się na DNA. Natomiast dziewiętnaście interwałów pomiędzy dwudziestoma symbolami można porównać do dziewiętnastu zwojów, które formują współzależne włókna DNA, tworzące kodon, czyli jedną z 64 sześcioczęściowych struktur, składających się na kod genetyczny. Na planecie Ziemi Majowie przełożyli te dwadzieścia pozycji na dwadzieścia symboli, znanych jako Święte Znaki.

Często słyszy się, że znaki Majów mają raczej charakter ideografów niż hieroglifów. Hieroglif wykorzystuje obrazy, by wyrazić słowo lub dźwięk; ideograf stosuje znaki (często o abstrakcyjnej naturze), by przekazać określoną myśl bez użycia szczególnych słów czy fraz.

Znaki symboli ideograficznych można odczytywać na wiele sposobów. Przepelnione znaczeniem wymagają one analogicznego rozumowania. Myślenie analogiczne postępuje w sposób przypadkowy i prowadzi do wniosków przez nagłe powiązanie podobieństw, łącząc tym samym zjawiska pozornie niepodobne. Myślenie analogiczne stwarza formy na bazie podobnych proporcji. Jak już widzieliśmy wcześniej, symbolika liczb Majów całkowicie opiera się na fraktalnych harmoniach (współbrzmieniu częstotliwości), bazujących także na podobnych proporcjach. Zarówno dwadzieścia Świętych Znaków (glifów), jak i trzynastą liczb są częściami tej samej fraktalnej harmonii.

Gdy przyglądamy się dwudziestu Świętym Znakom, widzimy, że są one eleganckie, komicznie proste, bardziej ideograficzne niż ikonograficzne. Są to po prostu obrazy, jedne bardziej abstrakcyjne inne mniej, niektóre przypominają twarz, inne dłoń. Niezwykła prostota ikon sprawia, że są one równie łatwe do odwzorowania, jak bohaterowie komiksów. I rzeczywiście, Święte Znaki aż się proszą o to, by je odwzorowywać tak, aby ich istota mogła pobudzić naszą pamięć. Niezależnie od tego, czy wydają się one znajome, humorystyczne czy też zagadkowe, są od razu gotowe do zastosowania bez żadnych komplikacji. W tym tkwi ich prostota i siła.

Dwadzieścia znaków jest przypisanych do specyficznych kierunków świata, co jeszcze bardziej pogłębia ich znaczenie. Kierunki przesuwają się w stronę przeciwną do ruchu wskazówek zegara, tzn. od wschodu w stronę północy, zachodu i południa. Ma to związek z porządkiem liczb: 1,2,3,... 13, o których można by powiedzieć, że biegną zgodnie ze wskazówkami zegara. Przypominam, że w majańskim obiegu Zuvuya czas, jak i wszystko pozostałe, biegnie równocześnie co najmniej w dwóch kierunkach!

Znaczenie kierunków jest następujące:

WSCHÓD: Miejsce światła i powstawania kolor czerwony

PÓŁNOC: Miejsce mądrości i oczyszczania kolor biały

ZACHÓD: Miejsce śmierci i przekształcania kolor czarny

POŁUDNIE: Miejsce życia i rozprzestrzeniania kolor żółty

Dwadzieścia Świętych Znaków, podobnie jak liczby od 1 do 13, postępuje w kierunku przeciwnym do wskazówek zegara. (W przypadku liczb: 1 koresponduje z 13, 2 z 12, 3 z 11 itd.; w przypadku znaków: 1, Smok, koresponduje z 20, Słońce; 2, Wiatr, z 19, Burza/Wicher; 3, Noc, z 18, Zwiercia-dło; itd., przyp. tłum.). Znaki opierają się jeden na drugim i wzajemnie się dopełniają. Z drugiej strony, dzięki niezmiennym kolejności, w jakiej występują, i wzajemnym relacjom w szeregu mogą wyrażać swoje jednostkowe znaczenie, jak też przekazywać informacje grupowe. Wstępna prezentacja Świętych Znaków, jaką za chwilę przedstawię, bazuje na nieco kosmologicznym opisie, pochodzącym z profetycznego tekstu Księgi Chilam Bałam.

W tym ujęciu opisują one proces rozwoju, ścieżkę życia samego w sobie. Pierwszych siedem znaków odpowiada za cykl niższego ciała lub cykl istoty fizycznej, podczas gdy trzynastą kolejnych pieczęci opisuje ewolucję wyższego ciała mentalnego. Nie należy jednak myśleć, że rozwój nakreślony przez trzynastą ostatnią liczbę mógłby w jakikolwiek sposób zastąpić ewolucję opisywaną przez pierwsze siedem. Wszystko jest tutaj spójne i przenika się nawzajem. Trzynastą liczbę znaków drugiego etapu dzieli się dodatkowo na dwa stopnie. Pierwszy skupia siedem znaków, tzn. od ósmego do czternastego, drugi sześć od piętnastego do dwudziestego.

Przyjrzyjmy się teraz znakom i odpowiadającym im kierunkom: ROZWÓJ PRABYTU

IMIX (Smok): Źródło życia, Smok, Praocean, Krew, Pokarm, Pierś matki, Energia matczy-na, Siła narodzin. WSCHÓD

IK (Wiatr): Duch, Oddech, Wiatr, Energia kosmiczna, Inspiracja, Pryncypium życia, Układ oddechowy. PÓŁNOC

AKBAL (Noc): Dom, Wszechogarniająca ciemność, Noc, Ciało, Miejsce misterium, Serce i organy wewnętrzne. ZACHÓD

KAN (Ziarno): Ziarno, Idee, Ukierunkowana siła wzrostu, Pryncypium płodności, Seks i reprodukcja (rozmnażanie). POŁUDNIE

CHICCHAN (Wąż): Wąż, Układ nerwowy, Mózg gadów, Integracja i osiągnięcie funkcji autonomicznych. WSCHÓD

CIMI (Łącznik Światów): Śmierć, Objawienie, Urzeczywistnienie śmiertelności ciała fi-zycznego. PÓŁNOC

MANIK (Ręka): Ręka, Chwytność, Zamknięcie, Wiedza o mocy spełnienia, Urzeczywistnienie doczesności bytu fizycznego. ZACHÓD

ROZWÓJ WYŻSZEGO BYTU – faza stwarzania

LAMAT (Gwiazda): Gwiazda, Harmonia, Oktawa, Intuicyjne urzeczywistnianie wzorców wyższych form życia, Miłość, Gwiazdne ziarno. POŁUDNIE

MULUC (Księżyc): Krople deszczu, Kosmiczne ziarno u bram przebudzonej świadomości, Pryncypium komunikacji i ekspansji wyższych form życia. WSCHÓD

OC (Pies): Pies, Mózg ssaków, Życie emocjonalne, Przewodnik i pryncypium lojalności, Wierność dająca siłę w podróży duchowej. PÓŁNOC

CHUEN (Małpa): Małpa, Artysta, Sztukmistrz, Zasada inteligentnego współtworzenia wyższych form życia. ZACHÓD

EB (Człowiek): Człowiek jako naczynie dla Wyższego Umysłu. POŁUDNIE

BEN (Wędrowiec): Niebiański wędrowiec, Filar Nieba i Ziemi, Dążenie do zjednoczenia Nieba i Ziemi, Pryncypium wzrostu wyższej świadomości (umysłu). WSCHÓD

IX (Mag): czarownik, Jaguar, Kocia energia, Widzący nocą, Osiągnięcie mocy magicznych, Najwyższa płaszczyzna rozwoju świadomości indywidualnej. PÓŁNOC

ROZWÓJ WYŻSZEJ ISTOTY –faza dokonania

MEN (Orzeł): Orzeł, Wyższy kolektywny umysł, Świadomość i umysł planetarny. ZACHÓD

CIB (Wojownik): Kosmiczna siła, Zdolność do komunikacji i kontaktu ze świadomością galaktyczną. POŁUDNIE

CABAN (Ziemia): Ziemia, Siła Ziemi, Synchroniczność, Moc inteligentnej synchronizacji. WSCHÓD

ETZNAB (Zwierciadło): Sala luster, Rytualny wzorzec nie-czasu, Rytualne cięcie, Nóż ry-tualny, Miecz mądrości i oczyszczania. PÓŁNOC

CAUAC (Wicher): Burza, Chmura burzowa i burzowa istota, Transformacja poprzedzają-ca pełne urzeczywistnienie. ZACHÓD

AHAU (Słońce): Słoneczna świadomość, Pan Słońca, Mistrzostwo. Urzeczywistnienie świe-tlistego ciała, Mądrość, Wiedza, Zdolność koncentracji na galaktycznej Całości, Zdolność ogarnięcia całego cyklu i powoływania do życia. POŁUDNIE

Pierwszy znak, Imix jest na Wschodzie, ostatni, Ahau, na Południu. Tak dopełnia się cały cykl, cykl życia utkany na Krośnie Maja. Jest w nim zawarte wszystko, co odnosi się do drogi życia, i nie chodzi tu tylko o prowadzenie światła, ale także o pokazanie drabiny, po której mogą piąć się w górę bohaterowie i bohaterki. Dwadzieścia znaków, krążąc w niezmiennym porządku, definiuje ścież-kę życia przedstawiającą poziom wyższej mentalnej spirali bytu, na której wprawiają się istoty fizycz-ne. Jest to kompletna ścieżka istnienia, ujmująca wszystko włącznie z istotą ludzką; uniwersalny wzorzec bytu dotyczący życia nie tylko na planecie Ziemi, ale w całym Wszechświecie. Dwadzieścia znaków w swojej glificznej czy ikonicznej prostocie, znanej nam z komiksów, opisuje losową przygo-dę tak, jak ją nakreśliłi majańscy nawigatorzy podczas swoich eksploracji pola galaktycznego.

Z uwagi na przyporządkowanie do kierunków świata, dwadzieścia znaków można postrzegać ja-ko pięć zbiorów radialnych kół zębatych, obracających się w kierunku przeciwnym do ruchu zegara, tzn.

Wschód – Północ – Zachód – Południe. Każde czteroelementowe koło zazębia się z innym spiralnie, jednocześnie, na przemian, harmonijnie.

Posuwając się dalej, wyobraźmy sobie, że każde z pięciu kół samo w sobie reprezentuje określony kierunek i jednocześnie obraca się czworako w stronę przeciwną do ruchu wskazówek zegara, zgodnie z kolejnością znaków. A zatem, pierwsze cztery koła reprezentują: Wschód, Północ, Zachód i Południe, natomiast piąte odpowiada spektrum Środka. W ten sposób dzięki spiralnemu ruchowi kół zębatych powstaje wzór mandaliczny, przy czym każde koło jest fraktalem lub hologramem całego ruchu.

Oto prezentacja dwudziestu znaków zgrupowanych w pięć kół zębatych lub rodzin cyklicznych według kierunków świata lub pór roku (sezonów):

CYKLICZNA RODZINA WSCHODU – Tworzenie Światła

WSCHÓD: IMIX {Smok} Światło ożywa w Formach.

PÓŁNOC: IK {Wiatr} Wiatr oczyszcza Formy.

ZACHÓD: AKBAL {Noc} Formy znajdują Substancję.

POŁUDNIE: KAN {Ziarno} Forma wydaje Własne Ziarno.

CYKLICZNA RODZINA PÓŁNOCY – Oczyszczanie Światła

WSCHÓD: CHICCHAN {Wąż} Forma staje się Specyficznym Bytem

PÓŁNOC: CIMI {Łącznik} Specyficzny Byt poznaje i przenika Śmierć

ZACHÓD: MANIK {Ręka} Wszystkie Rzeczy są transformowane

Umiejętnością

POŁUDNIE: LAMAT {Gwiazda} Rodzi się Harmonia, która jednoczy Wszystkie

Rzeczy

CYKLICZNA RODZINA ZACHODU – Transformacja Światła

WSCHÓD: MULUC {Księżyc} Przez Kosmiczną Bramę zostaje zasiane Ziarno Twórcze.

PÓŁNOC: OC {Pies} Lojalność i Wierność przewodzi Ziarnu

Twórczemu.

ZACHÓD: CHUEN {Małpa} Sztuka uszlachetnia Ziarno Twórcze.

POŁUDNIE: EB {Człowiek} Zdolność Twórcza przenika Ziarno i czyni je w pełni Ludzkim.

CYKLICZNA RODZINA POŁUDNIA – Rozprzestrzenianie Światła

WSCHÓD: BEN {Wędrowiec} Zstąpienie Niebiańskich Wędrowców

PÓŁNOC: IX {Mag} Zrodzona z Gwiazd Mądrość Magów

ZACHÓD: MEN {Orzeł} Osiągnięcie poziomu Planetarnego Umysłu

POŁUDNIE: CIB {Wojownik} Ponowne zjednoczenie z Siłą Kosmiczną i ucieleśnienie się jako Siła Kosmiczna.

CYKLICZNA RODZINA ŚRODKA – Odnowienie Światła

WSCHÓD: CABAN {Ziemia} Zestrojenie Planetarnej Siły

PÓŁNOC: ETZNAB {Zwierciadło} Rytualne wejście w Bezczasowość

ZACHÓD: CAUAC {Burza} Transformacja Przekształceń

POŁUDNIE: AHAU {Słońce} Osiągnięcie Umysłu Światła

Znaki reprezentują siłę poszczególnych szczebli galaktycznej drabiny Światła i formują szkielet mitycznej podróży, albowiem w 20 Świętych Znakach mieszkają źródła wszystkich struktur mitycznych. Mit rozumiany jest tutaj jako zasięg oddziaływania punktów rezonansowych, wywodzących się z galaktycznego serca, które przenika każdy aspekt galaktycznej Całości. Takimi kotwiczącymi węzłami tej mitycznej konstrukcji są prymarne symbole, których spiralnie rozchodząca się siła formuje fraktalną drabinę łączącą mitologię, światy i systemy gwiazdne.

WEWNĘTRZNE KOŁO EWOLUCYJNYCH STRAŻNIKÓW KIERUNKU

W procesie rozprzestrzeniania, opisanym przez dwadzieścia znaków, cztery z nich, tzn. piąty, dziesiąty, piętnasty i dwudziesty, wyrażają kluczowe etapy ewolucji umysłu wkraczającego w coraz

większe i rozleglejsze pola istnienia. Każdy z tych znaków jest związany z jednym z czterech kierunków świata, dlatego każdy z nich można uznać za władcę określonego kierunku. Cztery znaki, pełniąc rolę Ewolucyjnych Strażników Kierunku, konstytuują wewnętrzne koło znaczeniowe:

Piąty znak: Wschód. CHICCHAN. Mózg gadów. Układ autonomiczny. Instynkt.

Dziesiąty znak: Północ. OC. Mózg Ssaków. Emocjonalny i logiczny umysł.

Piętnasty znak: Zachód. MEN. Mózg Planetarny. Wyższy, rezonansowy umysł.

Dwudziesty znak: Południe. AHAU. Mózg Solarny. Gwiazdne braterstwo i umysł Świata.

Jeżeli połączymy dwadzieścia Świętych Znaków z trzynastoma liczbami, co można wizualizować jako emanację płynącą z każdego ze znaków, powstanie wówczas pełna, 260-częściowa, mityczna szachownica. Ten wzorec, znany jako harmoniczny moduł Tzolkin, jest hologramem i tablicą transmutacji na różnych poziomach informacji, wiedzy, świadomości, istnienia. Dzięki zrozumieniu zastosowań tego modułu można dokładnie sprecyzować różnorodne rezonanse, co umożliwia zarówno formowanie ciała świetlistego, jak również jego poruszanie. Takie możliwości są jednak dostępne tylko zaawansowanym. Majowie wiedzieli, że ludzkość jako jeden organizm nie osiągnęła jeszcze poziomu umożliwiającego pełne rozwinięcie ciała świetlistego, dlatego pokazali nam Tzolkin jako narzędzie służące do rejestracji czasu.

Jednak harmoniczny moduł nie ogranicza się tylko do tej jednej funkcji. 260-dniowy Święty Kalendarz jest pozostawionym przez Majów kluczem umożliwiającym nam otwarcie innych wymiarów modułu. Jako hologram i wzorec procesów galaktycznych jest wciąż użyteczny i powinien być rozumiany tak, jaki jest, tzn. jako wzorec fraktalny przedstawiający dwadzieścia spiralnych wirów zasilanych pulacją trzynastu promieni informacji, nałożonych na 260-dniowy obieg naszej planety wokół Słońca.

Co więcej, Majowie pokazali też, że wzorec 260 jednostek zbiega się z cyklem solarnym co 52 lata. Cykl 52 lat jest fraktalem cyklu 5200 tunów, wyznaczającym średnicę obecnego Promienia Synchronizacji, przez który przechodzi właśnie statek kosmiczny Ziemia. Cykl 52 lat opisuje więc okres czasu, w którym nie ma ani jednego dnia, który by się powtórzył. Każdy dzień ma swoją unikalną nazwę i swoje własne znaczenie (zobacz załącznik E: 52-letni cykl i codzienny bieg kalendarza).

Tzolkin albo Święty Kalendarz – jako fraktalny szablon wykorzystywany do obserwacji obiegu planetarnego – jest podzielony na cztery większe wzorce lub „pory roku”, każda po 65 kinów (dni). Cztery „pory”, wpisane holograficznie w cykl 260 dni, reprezentują nieustanną, galaktyczną emisję energii w początkowym, cyklicznym wzorcu. Energie czterech wzorców odpowiadają między innymi czterem kierunkom świata.

A zatem, 65-dniowe „pory” Tzolkin określają funkcje czterech „charakterów”, które niedawno poznaliśmy jako Ewolucyjnych Strażników Kierunku. Są nimi: CHICCHAN (Wąż) – WSCHÓD, OC (Pies) – PÓŁNOC, MEN (Orzeł) – ZACHÓD, AHAU (Słońce) – POŁUDNIE. W późnych tekstach profetycznych Strażnicy Kierunków utożsamiani byli z wizerunkiem Nosiciela Ognia, tzn. pierwotną, ponadczasową istotą wnoszącą ogień na Ziemię, bohaterem wizji i światła, czczonym we wszystkich szerokościach geograficznych pod różnymi imionami jako prometejski prekursor kultury.

Czterech Strażników Ognia koresponduje z czterema ewolucyjnymi stacjami, którymi zawiaduje czterech Strażników Ewolucji. Każda stacja jest podzielona na cztery poziomy: trzy po 20 dni i jeden 5-dniowy, co daje razem 65 dni na jedną stację ewolucyjną. W każdej stacji są zatem cztery dni inicjujące, mające ogromne znaczenie dla cykli Nosicieli Ognia.

Poniżej sekwencja stacji ewolucji, Strażników i Dni Nosicieli Ognia:

STACJA WSCHODU. Strażnik: CHICCHAN (Wąż)

Nosiciel Ognia bierze Ogień. 3 CHICCHAN

Nosiciel Ognia roznieca Ogień. 10 CHICCHAN

Nosiciel Ognia wznosi Ogień. 4 CHICCHAN

Nosiciel Ognia wygasza Ogień. 11 CHICCHAN

STACJA PÓŁNOCY. Strażnik: OC (Pies)

Nosiciel Ognia bierze Ogień. 3 OC

Nosiciel Ognia roznieca Ogień. 10 OC

Nosiciel Ognia wznosi Ogień. 4 OC

Nosiciel Ognia wygasza Ogień. 11 OC

STACJA ZACHODU. Strażnik: MEN (Orzeł)

Nosiciel Ognia bierze Ogień. 3 MEN

Nosiciel Ognia roznieca Ogień. 10 MEN  
Nosiciel Ognia wznosi Ogień. 4 MEN  
Nosiciel Ognia wygasza Ogień. 11 MEN  
STACJA POŁUDNIA. Strażnik: AHAU (Pan Słońca)  
Nosiciel Ognia bierze Ogień 3 AHAU  
Nosiciel Ognia roznieca Ogień. 10 AHAU  
Nosiciel Ognia wznosi Ogień. 4 AHAU  
Nosiciel Ognia wygasza Ogień. 11 AHAU

Obraz Nosiciela Ognia pozwoli nam zwizualizować cztery Święte Stacje Czterech Kierunków, chronione przez odpowiednich Strażników. W pierwszej fazie – Nosiciel Ognia bierze Ogień – Strażnik Kierunku przenosi wiedzę wokół Ognia z poprzedniej stacji do nowej. Z pierwszą fazą wiąże się liczba 3, promień rytmu i synergii. W drugiej fazie – Nosiciel Ognia roznieca Ogień – wiedza zawarta w Ogniu zostaje wykorzystana do oświetlenia bieżącego sezonu ewolucyjnego. Liczba związana z tym etapem to 10, promień manifestacji. W trzeciej fazie – Nosiciel Ognia wznosi Ogień – Strażnik Kierunku bierze Ogień i rozprzestrzenia jego wpływ. Liczbą przynależną do tego etapu jest 4, promień miary, czyli rozszerzenie zasięgu w czterech kierunkach. Na koniec, w czwartej fazie Nosiciel Ognia wygasza Ogień i tym samym przypieczętowanie jego wpływ na bieżącym etapie rozwoju. Liczba związana z tą fazą to 11, promień dysonansu.

W tej mitycznej strukturze, upamiętniającej sezony Światła, zaczynamy rozpoznawać wielopoziomowość symbolicznych możliwości, zawartych w harmonicznym module Tzolkin. Szablon 13x20, wy-nikający z radialnej matrycy Hunab Ku, jest jedynym narzędziem umożliwiającym zogniskowanie i orientację w Całości. Mandaliczny faktor Majów jest fraktalną harmonią, której wzorce fal opisu-ją wiedzę po tamtej stronie materializmu i której matryce rezonansowe dostrajają nas do mitycznej sieci, prowadzącej nas z powrotem do domu, którego faktycznie nigdy nie opuściliśmy.

260-elementową matrycę, postrzeganą jako Całość, możemy również opisać jako skaner holograficzny. Taki przyrząd pozwala nam nie tylko rzucić okiem na Całość, ale również – jako fraktal czy holograficzny „chip” starego galaktycznego bloku – otwiera nam bramy do różnych sfer istnienia i świadomości. Z tak przekazaną myślą weźmy do rąk harmoniczny moduł i dokładnie prześledźmy, w jaki sposób skanuje on hologram Promienia Synchronizacji o rozmiarze 5200 tunów, przez który przechodzi teraz nasza planeta, i jak przygotowuje się do jego opuszczenia.

20 GLIFÓW JAKO KOŁA ZĘBATE PRZYPOMNIENIA

ROZDZIAŁ 5

HISTORIA I UKŁAD SŁONECZNY:

GALAKTYCZNA PERSPEKTYWA

Majańska matryca Tzolkin lub harmoniczny moduł, zawierająca kod harmonicznego porządku Galaktyki, przekazuje informacje do wszystkich systemów za pośrednictwem wspólnego regulatora rezonansów, zwanego ciałem świetlistym. Każdy żywy organizm ma indywidualne ciało świetliste – własną infrastrukturę DNA – co więcej, poszczególne gatunki mają kolektywne ciało świetliste charakterystyczne dla tego gatunku. Tak samo jest z planetą Ziemią. Jako świadomy organizm zdefiniowana jest ona przez własne, rozwijające się ciało świetliste.

Zarówno ciało świetliste planety, jak pojedynczego i kolektywnego organizmu jest świadomie wyrażoną strukturą rezonansową, która umożliwia i reguluje proces wypełniania ewolucyjnego przeznaczenia. Należy przy tym pamiętać, że planetarne ciało świetliste, wpisane w program pamięci planety, może być uaktywnione tylko w wyniku wspólnego, świadomego działania. Kluczem do świadomego wytworzenia wewnętrznej struktury planetarnego ciała świetlistego jest geomancja, zwana akupunkturą Ziemi. Bankiem radiacyjnej informacji programu planetarnego jest kod galaktyczny z 260 elementami. Możemy go uznać za pierwotny imprint\* Źródła, wyłoczony w elektromagnetycznym eterze zewnętrznej powłoki planetarnej, czyli górnego z dwóch pasm radiacji otaczających Ziemię. Nazywam go pierwotnym, ponieważ galaktyczne serce, Hunab Ku, niczym potężna radiostacja, od zawsze i nieprzerwanie emituje radiacyjny kod światła.

Dzięki zjawisku binarnych plam słonecznych Słońce pośredniczy w przepływie informacji między galaktycznym sercem a ciałem planetarnym, czyli Ziemią. Zarówno Słońce, jak i planeta działają w ramach tego samego galaktycznego banku informacji. Niezależnie od tego, kiedy rozpoczęła się ewolucja gwiazdy takiej jak nasze Słońce, została ona zdefiniowana w galaktycznym kodzie 260 elementów. Z

chwila gdy określona planeta (jak np. nasza) osiągnie punkt aktywności rezonansowej, strumień informacji galaktycznej przesyłany za pośrednictwem plam słonecznych wytłoczy na ze-wnętrzną powłocę elektromagnetycznej podstawy planetarnego programu pamięci.

Kiedy program światła zostanie wdrukowany i uaktywniony, informacja genetyczna jest wprowadzana w pole planetarne. Na planecie Ziemi tego typu genetyczne zapłodnienie należy do funkcji niższego pasma radiacji, a sam proces genetycznego wdrukowania, czy też impregnacji, możemy sobie wyobrazić jako nasywanie dokonywane przez świetlny program z wyższego pasma radiacji. Oba pasma radiacji przypominają drgające krosno, tyle tylko że tkające rezonans, a nie tkaninę. Wspól-ny rezonans niższego zapisu genetycznego i wyższego zapisu galaktycznego tworzy kompletny pro-gram pamięci planety, zwany Bankiem PSI. Bank PSI, funkcjonujący w obszarze interaktywnej membrany pasm radiacji, wywołuje coś, co Rupert Sheldrake nazywa polem morfogenetycznym. Pola morfogenetyczne to nasycone pamięcią podpola Banku PSI, odpowiadające za podtrzy-mywanie różnorodnych form życia organicznego.

To, co tutaj opisujemy, jest inteligentną strukturą planety uznawanej za żywy organizm. Ale i tak jest to tylko cichym echem hipotezy przedstawionej przez Jamesa Lovelocka w Gaia Hypothesis, któ-ry uważa, że Ziemia jest świadomie rozwijającą się istotą. Oczywiście wszystkie ludy prehistoryczne lub, mówiąc ściślej, pretechnologiczne (przedindustrialne) były (i są) świadome tego faktu. Przez większą część historii wszędzie utrzymywała się wspólna wiara w to, że Ziemia jest istotą świętą.

\* ślad, odbicie (przyp. tłum.)

Żadne wydarzenie związane z planetą Ziemią nie pozostało niezauważone na gwiazdnych posterunkach Majów. Wiadomość poszła w eter – oto kolejna planeta rozpoczęła aktywizowanie swojego ciała świetlistego. Dzięki kolektywnym staraniom Wspólnoty Galaktycznej Inteligencji Galaktyczny Pro-mień Synchronizacji został skierowany

na Słońce i układ planetarny, ze zwróceniem szczególnej uwagi na jego trzecią orbitę planetarną – Ziemię. Zbiorowy wysiłek mentalny o stopniu zaangażowania, o jakim nie słyszano na naszej planecie, w ściśle określonym momencie do-prowadził do aktywizacji promienia o średnicy 5200 tunów. Rozpoczął się Wielki Cykl.

Naukowcy spierają się o dokład-ną datę rozpoczęcia Wielkiego Cy-klu Majów. Niektórzy mówią o 13 sierpnia, inni o 11 lub 6 sierp-nia 3113 p. n. e. Oczywiście 6 sierp-nia jest szczególnie interesujący, gdyż jest to dzień, w którym Chiń-czycy świętują środek okresu mię-dzy letnim przesileniem a jesien-nym zrównaniem dnia z nocą. Po-nadto odpowiada on dacie zrzuce-nia bomby atomowej na Hiroszimę.

#### DROGA ZIEMI PRZEZ 13-BAKTUNOWY PROMIEN

W każdym razie upłynęło prawie 5100 lat od momentu, kiedy planeta Ziemia weszła w Galaktyczny Promień Synchronizacji. W chwili pisania tej książki (1987, przyp. tłum.) pozostało już tylko 26 lat do czasu, kiedy planeta opuści ten promień. A zatem, czym jest ów promień? Jak go opisać? Co synchronizuje i w jaki sposób? W terminologii Majów promień ten odpowiada Wielkiemu Cyklowi o średnicy 5200 tunów. W kategoriach kinów lub dni każdy tun liczy 360 kinów albo dni, czyli 5 dni krócej niż przy-bliżony rok słoneczny. Rok słoneczny trwa 365,2422 dni. Tak więc 5200 tunów odpowiada w przybliże-niu 5125 latom słonecznym, czyli 1 872 000 dniom.

Jak już podkreśliłem, najważniejszym wyzwaniem dla Majów było ustalenie równoważącego współczynnika pomiędzy kalendarzem wyznaczającym obieg Ziemi wokół Słońca a faktyczną har-monią galaktyczną. Cykl 5200 tunów reprezentuje fraktal 52 pól Krosna Maja, syntetyzujący harmo-nię Galaktyki. Cykl 5200 tunów jako fraktal może być rozłożony na 260 jednostek po 20 tunów, zwa-nych katunami, lub na 13 jednostek po 400 tunów, nazywanych baktunami. Główną harmo-niczną liczbą jednego tuna jest 360 kinów, katuna – 7200 kinów, baktuna – 144 000 kinów. Jest niezmiernie ważne, aby zachować w pamięci informację, że liczby Majów są wielowymiarowe. Prze-kładanie ich na dni czy lata nie oznacza, że tracą one swoją funkcyjność w odniesieniu do innych faktorów i wartości. Cykl historii postrzegany jako harmoniczny wzorzec fali o długości 5200 tunów jest tylko jedną z płaszczyzn wielowymiarowego hologramu galaktycznego.

Jeżeli przedstawimy schemat Wielkiego Cyklu jako zbiór złożony z trzynastu baktunów, w które wkomponowano po 20 katunów, otrzymamy 260-jednostkową szachownicę, która jest nie do odróż-nienia od szachownicy 260-dniowego Świętego Kalendarza, Tzolkin. Innymi słowy, Tzolkin i Wiel-ki Cykl są dla siebie fraktalami i jednocześnie fraktalami 260-jednostkowej harmonii galaktycznej. Czyż mogłoby być inaczej?

A zatem na schemacie „Harmoniczny moduł Majów jako Wielki Cykl”, poczynając od lewej stro-ny, pionowe kolumny reprezentują sekwencję trzynastu baktunów. Licząc od góry w dół, każda ko-lumna

składa się z dwudziestu jednostek informacyjnych odpowiadających cyklowi katuna. Ponieważ rachuba jednostek informacyjnych od 1 do 13 postępuje w nieprzerwanych sekwencjach z góry na dół, można zauważyć kolejny podział na dwadzieścia cykli po trzynastu katunów. Każdy z nich przedstawia ciąg liczb od 1 do 13. Tak więc mamy trzynastu baktunów po dwadzieścia jednostek i dwadzieścia podcykli z trzynastoma katunami. Takie przełożenie na dwadzieścia trzynastokatunowych podcykli Majowie nazwali Ahau-cyklami.

Podsumowując, Wielki Cykl składa się z:

- 1 872 000 kinów lub dni
- 5200 tunów po 360 kinów lub dni (nieco mniej niż jeden rok słoneczny na jeden tun)
- 260 katunów po 7200 kinów/dni (nieco mniej niż dwadzieścia lat na jeden katun)
- 20 Ahau-cykli po 13 katunów lub 93 600 dni (260 tunów lub w przybliżeniu 256 lat na jeden Ahau-cykl)

13 baktunów po 144 000 kinów lub dni (400 tunów lub niewiele ponad 394 lata na jeden baktun).

Kluczową jednostką do prowadzenia obserwacji jest cykl baktuna. Pamiętając, że jeden tun jest o 5 dni krótszy niż przybliżona długość roku słonecznego, można zaokrąglić formułę 400 tunów = 20 katunów = 1 baktun do wielkości niewiele większej niż 394 lata słoneczne. Innymi słowy: Wielki Cykl lub inaczej Galaktyczny Promień Synchronizacji w swoim podziale na trzynastu cykli baktunów powtarza główną, galaktyczną sekwencję liczb 1 – 13. Z pomocą zbioru trzynastu baktunów, reprezentowanych przez trzynastu pionowych kolumn harmonicznego modułu Majów, możemy rozpocząć konstruowanie kalendarza Wielkiego Cyklu, nakładając go na okres od 3113 r. p. n. e. do 2012 r. n. e.

Zacznijmy od liczenia sekwencji trzynastu cykli baktunów. Pierwszy cykl to baktun 0, drugi – baktun 1 itd., co oznacza, że cykl nie jest zaliczony, zanim nie zakończy się jego pełen obieg. Analizując każdy z baktunów przedstawionych w module, należy zwrócić szczególną uwagę na pola Krosna Maja, występujące w każdym cyklu. Te ciemne pola, jest ich w sumie 52, reprezentują okresy wzmożonej aktywności galaktycznej. Nazwy nadane poszczególnym 13 cyklom baktunów odnoszą się do kluczowych wydarzeń i jakości charakterystycznych dla danego cyklu.

Cykl pierwszy. Baktun 0 (=13). Baktun Siewu Gwiazd. 3113–2718 p. n. e. /13.0.0.0.0

Wejście Ziemi w Galaktyczny Promień Synchronizacji. Zasianie „gwiazdnych przekazów” Galaktycznej Ligi wśród ludów zamieszkujących planetę. (Pierwsza wizyta galaktycznych Majów na Ziemi, przyp. tłum.). Zjednoczenie Górnego i Dolnego Egiptu, 3100 p. n. e. Rozwój Sumeru, 3000 p. n. e. Rozpoczęcie budowy Stonehenge, 2800 p. n. e.

Cykl drugi. Baktun 1. Baktun Piramidy. 2718–2324 p.n.e. / 1.0.0.0.0

Budowa i aktywacja Wielkiej Piramidy w Gizie wyznacza moment zakotwiczenia planetarnego ciała świetlistego, Egipt 2700-2600 p. n. e. Rozkwit cywilizacji sumeryjskiej, Akkad i Ur, wykorzystywanie brązu. Początek hinduskiej cywilizacji Harappa. Początek osiadłego życia rolniczego, Chiny, Mezoameryka, Andy.

Cykl trzeci. Baktun 2. Baktun Koła. 2324–1930 p.n.e. / 2.0.0.0.0

Pełne wykorzystanie koła, początki technik transportowych i myślenia cyklicznego; spisanie kodeksów praw; rozwój metalurgii w Mezopotamii. Sargon i pierwsze imperium babilońskie.

Początki wojen z wykorzystaniem rydwanów, imperializm terytorialny. Era legendarnych cesarzy, Chiny. Powstanie cywilizacji minojskiej, Kreta.

Cykl czwarty. Baktun 3. Baktun Świętej Góry. 1930–1536 p.n.e. / 3.0.0.0.0

Środkowe i Nowe Królestwo w Egipcie; przeniesienie centrum do Świętej Góry Zachodu (Doliny Królów) przypieczętowanie decyzję Egipcjan o uwiecznieniu zasady dynastycznej oraz umacnianie wzorców defensywnego terytorializmu jako normy cywilizowanego życia. Fale na-jeźdźców: Hetyci, Ariowie. Upadek cywilizacji minojskiej i hinduskiej.

Cykl piąty. Baktun 4. Baktun Domu Shang. 1536–1141 p.n.e. / 4.0.0.0.0

Żałożenie dynastii Shang w Chinach; powstanie teorii jin-jang; zaawansowana metalurgia brązu, wzorzec cywilizacji chińskiej. Początki cywilizacji wedyjskiej, Indie. Pojawienie się cywilizacji Chavin w Andach i Olmeków w Mezoameryce. Echnaton, Egipt; Abraham i Mojżesz, Izrael; zjednoczenie Hetytów, Mezopotamia.

Cykl szósty. Baktun 5. Baktun Imperialnej Pieczęci. 1141–747 p.n.e. / 5.0.0.0.0

Imperia babilońsko-asyryjskie. Broń z żelaza i maszyny wojenne. Wzrost znaczenia Greków mykeńskich w basenie Morza Śródziemnego, upadek Troi. Dynastia Chou, Chiny, pojawienie się I Cingu.

Ekspansja kultury Olmeków w Mezoameryce. Wykorzystanie koni do działań bojowych; wprowadzenie militarnego wzorca władzy i sukcesji dynastycznej wyznacza normy cywilizacyjnego życia na planecie.

Cykl siódmy. Baktun 6. Baktun Nauk Umysłu. 747–353 p.n.e. / 6.0.0.0.0

Okres pierwszej fali galaktycznych Majów w Mezoameryce. Imperium Persów. Rozwój wyindywidualizowanego, filozoficznego sposobu myślenia wypiera wcześniejsze, kolektywne formy. Pitagoras, Sokrates, Platon, Arystoteles, Grecja. Sześć szkół myśli wedyjskiej, Ma-havira i Budda. Indie. Lao-tsy, Konfucjusz, Chuang-tsy w Chinach. Budowa Monte Alban, Meksyk, początki systemów kalendarzowych Majów.

Cykl ósmy. Baktun 7. Baktun Pomazańca. 353 p.n.e.–41 n.e. / 7.0.0.0.0

Cywilizacja helleńska, Aleksander Wielki. Rozwój Rzymu, początek imperium rzymskiego.

Celtowie w Europie; zaawansowana technologia żelaza. Zjednoczenie Walczących Królestw przez Ch'in Huang Ti w Chinach, początki dynastii Han, Wielki Mur w Chinach. Roz-przestrzenianie się buddyzmu jako religii kosmopolitycznej z Indii do Azji Środkowej. Jezus Chrystus, religie gnostyczne na Środkowym Wschodzie. Rozproszenie się Olmeków i początek Teotihuacan.

Cykl dziewiąty. Baktun 8. Baktun Panów Czerwieni i Czerni. 41–435 n.e. / 8.0.0.0.0

Ukończenie centrum Piramid Teotihuacan, zjednoczenie kulturowe reżimów Mezoameryki, Panowie Czerwieni i Czerni, pierwsze nauki Cjuetzalcoatl. Moche, Nazca i Tiahuanaco w Andach. Wyspy Wielkanocne. Powstanie królestw Afryki Zachodniej. Ekspansja i upadek imperium rzymskiego; rozwój chrześcijaństwa. Upadek dynastii Han; rozprzestrzenianie się buddyzmu w Chinach, Azja Południowo-Wschodnia.

Cykl dziesiąty. Baktun 9. Baktun Majów. 435–830 n.e. / 9.0.0.0.0

Druga fala galaktycznych Majów, Pacal Votan z Palenque i rozkwit systemu kulturowego Majów. Mahomet i powstanie islamu. Rzymsko-chrześcijańska Europa Zachodnia i bizan-tyjsko-ortodoksyjna Europa Wschodnia. Wzrost hinduizmu, Indie. Rozprzestrzenianie się buddyzmu do Tybetu, Korei i Japonii. Dynastia Tang, Chiny. Wzrost królestw Azji Południowo-Wschodniej, Indonezja (Bora Bora, Jawa). Panowanie Tiahuanaco, Andy. Cywilizacja polinezyjska, Oceania. Wczesny rozkwit cywilizacji nigeryjskiej.

Cykl jedenasty. Baktun 10. Baktun Świętych Wojen. 830–1224 n.e. / 10.0.0.0.0

Upadek cywilizacji klasycznych Majów i Środkowego Meksyku, Trzcina-1-Quetzalcoatl i wzrost znaczenia Tolteków. Cywilizacja Chan Chan i Chimu, Andy Wzrost Ife w Nigerii. •Rozkwit i rozszerzeniu wpływów islamu, konfrontacja z cywilizacją chrześcijańską – wyprawy krzyżowe. Rozkwit cywilizacji Tybetu. Dynastia Sung, Chiny, prasa drukarska, proch strzelniczy. Dynastia Khmerów, Azja Południowo-Wschodnia. Wielkie Zimbabwe, Afryka Wschodnia.

Cykl dwunasty. Baktun 11. Baktun Ukrytego Ziarna. 1224–1618 n.e. / 11.0.0.0.0

Ekspansja islamu do Indii, Azji Środkowej i Południowo-Wschodniej, Afryki Zachodniej.

Isolacja Tybetu. Wzrost znaczenia Turków, Mongołów, podbój Chin. Izolacja Japonii.

Rozwój Zimbabwe w Afryce Wschodniej oraz Ife i Beninu w Afryce Zachodniej. Szczyt cywilizacji chrześcijańskiej w Europie Zachodniej i rozwój ortodoksyjnej Rosji w Europie Wschodniej. Reformacja i rozłam Kościoła Chrześcijańskiego. Rozszerzenie i triumf cywilizacji europejskiej – podbój cywilizacji Inków i Azteków. Początek kolonizacji europejskiej, zanik świętego obrazu świata („ukryte ziarno”).

Cykl trzynasty. Baktun 12. Baktun Transformacji Materii. 1618–2012 n.e. / 12.0.0.0.0

Rozwój i triumf materializmu naukowego, europejski podbój świata, rewolucja przemysłowa, demokratyczne rewolucje w Europie i Ameryce. Kolonializm w Afryce, Ameryce Łacińskiej, Azji. Uprzemysłowanie Japonii. Karol Marks i rozwój komunizmu. Rewolucje komunistyczne w Rosji i Chinach. I i II wojna światowa. Bomba atomowa i era nuklearna. Rozwój sił Trzeciego Świata, islam, Meksyk i Indie. Globalny terrorizm i zapaść cywilizacji technologicznej. Oczyszczanie Ziemi i ostatnia faza globalnej regeneracji. Epoka informacyjnej i krystaliczno-solarnej technologii. Synchronizacja galaktyczna.

To, co najbardziej rzuca się nam w oczy w podsumowaniu charakteru i głównych działań wewnątrz trzynastu cykli baktunów, to permanentne przyspieszanie tempa i wzrost aktywności, przybierające formę wielkiej fali, której punkt szczytowy przypadł na cykl 13, baktun 12, Baktun Transformacji Materii. Jego nazwa, podobnie jak nazwa baktuna 1, Baktuna Siewu Gwiazdowego, daje nam pewne wskazówki. To, co wydaje się procesem historycznym – Wielki Cykl – w rzeczywistości jest etapem planetarnym, stadium



świadomego wzrostu Ziemi, fazą formowania ziemskiego ciała świetlistego.

W tym kompleksowym, planetarnym wysiłku ludzie pełnią rolę niezwykle czułych instrumentów atmosferycznych, wykorzystywanych pod galaktycznym nadzorem na rzecz transformacji „materialnego pola” planety. Ostatecznym celem przekształceń jest przesunięcie ogólnego pola planety na wyższy, bardziej harmoniczny poziom częstotliwości rezonansów. W ten sposób tworzy się ciało świetliste planety – świadomie wyartykułowana, eteryczna powłoka Ziemi. To jest to, co mamy na myśli, powołując się na Wielki Cykl jako Galaktyczny Promień Synchronizacji o średnicy 5125 lat.

Chcąc uchwycić znaczenie historii jako galaktycznie zsynchronizowanej konstrukcji ciała świetliste-go Ziemi, powinniśmy zrozumieć, jaką rolę odgrywa nasza planeta wewnątrz większego organizmu, którego jest częścią, czyli Układu Słonecznego. Jak wiemy, Układ Słoneczny składa się z centralnej gwiazdy, czyli Słońca, i rodziny złożonej co najmniej z dziesięciu planet. Jest on samoistnym organizmem, którego subtelną powłoką lub polem morfogenetycznym nazywana jest heliokosmos. Przez około 11,3 lat heliokosmos pulsuje na zewnątrz, by przez kolejne 11,3 lat pulsować do wewnątrz. Te tzw. cykle wdechu i wydechu, każdy po około 11,3 lat, określane są mianem heliopauzy. Pełen ruch heliopauzy dokonuje się na przestrzeni około 23 lat. Szesnaście 260-dniowych cykli równa się około 11,3 latom ( $16 \times 260 \text{ dni} = \text{ok. } 11,3 \text{ lat}$ ), natomiast 11,3 23-letnie cykle dają w przybliżeniu 260 lat ( $11,3 \times 23 \text{ lata} = 260 \text{ lat}$ ).

Rejestrowane okresy solarnego wdechu-wydechu heliopauzy pokrywają się dokładnie z binarnym\* ruchem plam słonecznych. W tym procesie dwie „plamy” – ujemna i dodatnia – przesuwa-ją się do wewnątrz z pozycji 30 stopni szerokości północnej i południowej w kierunku równika słonecznego. W przybliżeniu co 11,3 lat dwie „plamy” spotykają się na równiku, odwracają swoją polaryzację i ponownie rozpoczynają ruch w kierunku 30 stopni na północ i 30 stopni na południe od równika słonecznego. Całkowity ruch plam słonecznych, związany z heliopauzą, obejmuje okres bliższy 23 latom. Innymi słowy, pole morficzne Słońca ma wzorzec oddechu trwający około 23 lata.

Aktywność plam słonecznych, która wywołuje silne zakłócenia fal radiowych Ziemi i ogólnego pola bioelektromagnetycznego, jest powiązana z procesem oddechu słonecznego. Jeśli spojrzymy na Układ Słoneczny jak na ogromny organizm, którego ciało – heliokosmos – obejmuje orbity planet, rodzi się pytanie: jaką rolę pełnią planety wewnątrz solarnego ciała i w jaki sposób wpływa na niego proces oddechu słonecznego?

W naszych rozważaniach musimy również uwzględnić inne ważne czynniki. Jeśli Ziemia jest świadomie rozwijającym się, żywym organizmem, zatem co dzieje się z samym Słońcem, wokół którego ona krąży? Po krótkim zastanowieniu dochodzimy do nieuchronnego stwierdzenia, że również Słońce dysponuje inteligencją – ogromną, wręcz niewyobrażalną dla nas. Wydaje się, że nasi przodkowie ze starożytnych cywilizacji Egiptu, Meksyku, Peru czy Mezopotamii mieli pewną wiedzę na ten temat i właśnie z tej wiedzy wzięła się cześć, jaką oddawali Słońcu. Co ciekawe, aktywność heliopauzy i binarnych plam słonecznych niesie pewne wskazówki o naturze energetycznych procesów związanych z inteligencją solarną. Wykorzystując całość wiedzy, zarówno starożytnej, jak i współczesnej, możemy przedstawić następujący opis inteligentnego organizmu solarnego.

Ciało solarne, koordynowane przez centralną gwiazdę, nieprzerwanie monitorującą przepływ galaktycznej informacji podczas cyklicznej pulsacji swoich binarnych odbiorników-przekazników, przejawia

\* podwójny (przyp. tłum.)

się jako szereg subtelnych fal, odpowiadających orbitom dziesięciu planet. Jak zakładał Kepler, orbity planetarne pozostają we wzajemnych, harmonicznych relacjach. W ten sposób odkryto Pas Asteroidów krążący pomiędzy Marsem i Jowiszem, Urana za orbitą Saturna oraz nieco później Neptuna i Plutona za orbitą Urana. W opisie pola solarnego niezwykle ważny jest harmoniczny wzorzec fal, stworzony przez orbity planet podczas ich ruchu wokół Słońca. No tak, a co z planetami?

Jeśli Słońce jest centralną, koordynującą inteligencją w polu solarnym, to planety reprezentują harmoniczne żyroskopy. Ich celem jest utrzymywanie częstotliwości rezonansowej, odpowiadającej orbicie, która niesie daną planetę. I rzeczywiście, jest to dokładny opis Ziemi, np. jej obrotu wokół swojej osi.

Pomimo że heliokosmos, kompletne ciało solarne, jest samoregulującym systemem, jest on jednocześnie podsystemem wewnątrz większego pola galaktycznego. Dlatego na jego wdech składają się siły kosmiczne – częstotliwości galaktyczne – monitorowane bezpośrednio przez galaktyczne serce i/lub inne inteligentne systemy gwiazdne. Jego wydech reprezentują przeobrażone energie – strumienie informacji, powracające do galaktycznego serca Hunab Ku. Planety jako orbitalne, harmoniczne żyroskopy asystują w przekazie energii-informacji płynących do i od galaktycznego serca. Wdech przedstawia przepływ strumienia solarnego, zaś wydech – strumienia lunarno-galaktycznego. Jak później zobaczymy, istnieje współzależność pomiędzy solarnym oddechem, dziesięcioma planetarnymi żyroskopami i dwudziestoma Świętymi Znakami.

W całości solarnych procesów rozwoju, obejmujących także ewolucję naszej planety, podstawowym

celem jest nadrzędne, inteligentne koordynowanie działań różnorodnych centrów planetarnych z solarnym sercem i solarnego serca z sercem galaktycznym. Oznaką osiągnięcia przez ciało solarne (Słońce) nowych poziomów świadomej integracji z Galaktyczną Wspólnotą są coraz bardziej harmoniczne częstotliwości orbit planetarnych w rezonansie ze wzrastającymi harmonicznymi częstotliwościami samego Słońca.

Zalóżmy, że w tym procesie jakaś gwiazda osiągnie poziom świadomej, inteligentnej koordynacji działań, wówczas następuje faza, w której musi ona zabiegać o współpracę i akceptację tejże współpracy przez inne, bardziej rozwinięte systemy gwiazdne. Współpraca z innymi systemami od-bywałaby się za pośrednictwem synchronizującego, rezonansowego promienia częstotliwości, kierowanego na orbity harmonicznymi żyroskopów, a więc na same planety. Ognisko byłoby oczywiście zestrojone z harmonią galaktyczną (harmoniczną częstotliwością Galaktyki) i odpowiadałoby naj-mniejszemu fraktalowi całościowego galaktycznego nurtu. Jak zauważyliśmy, fraktalna harmonia galaktyczna o średnicy 5200 tunów lub 260 katunów obejmuje wszystkie matematyczne zależności zarządzające radiacyjnym i genetycznymi właściwościami wszelkiego życia. Z powodów, które staną się bardziej oczywiste w miarę, jak odsłaniać się będzie obraz Solarnej Inteligencji i Galaktycznej Wspólnoty, skupienie promienia korespondującego na okresie historycznym od 3113 p. n. e. do 2012 n. e. ma szczególne znaczenie dla transformacji inteligencji ziemskiej. Przyjmijmy przez chwilę, że w czasie oddziaływania 5200-tunowego, synchronizującego promienia rezonansowe harmonie trzeciego orbitalnego żyroskopu, Ziemi, uważane są za najważniejsze przy wdrażaniu fazy inteligentnej koordynacji. One zezwalają Układowi Słonecznemu na całkowite przystąpienie do Wspólnoty Galaktycznej Inteligencji.

W kontekście pól morfogenetycznych możemy uznać 5200-tunowy Wielki Cykl za galaktycznie aktywne pole świadomie ukierunkowanych rezonansów, podzielone na trzynaście cyklicznych subpól. Celem Wielkiego Cyklu jako kompletnego pola rezonansów jest ułatwienie Ziemi wzrostu, tzn. stworzenia i manifestacji planetarnego ciała świetlistego. Przy udziale ludzkiego instrumentu warunkującego transformację materii i jednocześnie tworzenie specyficznym transcendentnej koordynacji inteligencji zostanie osiągnięta niepowtarzalna świadomość planetarna. Dostąpienie poziomu inteligencji plane-

morfogenetyczną subdukcją tuż przed przejściem. Subdukcja jest nagłym spadkiem energii, poprzedzającym późniejszy wzrost lub wyładowanie nowej energii w nowym morficznym subpolu. Jest zazwyczaj wywołana przez określone wydarzenie, które jednocześnie zapowiada to, co ma wkrótce nadejść. Tak więc konstrukcję Stonehenge z jej astronomicznymi i geodezyjnymi proporcjami można postrzegać jako typowy przykład subdukcji, która zapowiadała koniec pierwszego baktuna, Baktuna Siewu Gwiazd, i nadejście kolejnego, czyli Baktuna Piramidy.

Dla naszych rozważań szczególnie ważna jest subdukcja poprzedzająca zakończenie całego cyklu. Jeśli zmiany pomiędzy baktunami są wyjątkowej rangi, subdukcja i przekształcenia na zakończenie całego Wielkiego Cyklu muszą mieć proporcjonalnie większe znaczenie. Te zmiany, notabene już zainicjowane, są sygnalizowane przez skok częstotliwości rezonansowej, zwiastującej zakończenie Wielkiego Cyklu (5200-tunowego Galaktycznego Promienia Synchronizacji) i zapowiadającej epokę świetności naszej galaktyczno-solarno-planetarnej rzeczywistości po roku 2012 n.e.

W tym dość ogólnym opisie trzynastu podcykli Wielkiego Cyklu lub 5200-tunowego Galaktycznego Promienia Synchronizacji widzimy, że wzorce historii ludzkości stają się nie tylko morficznym rezonansem całego procesu ewolucji planetarnej, ale również sama planeta odgrywa określoną rolę w większej morfogenetycznej harmonii Układu Słonecznego. Patrząc z tej tak specyficznej perspektywy, łatwiej zrozumiemy, że element ludzki jest narzędziem służącym celom galaktycznym – instrumentem z konieczności inteligentnym i potrzebnym. Jeżeli teraz zbliżamy się do punktu szczytowego harmonicznego kalibracji Wielkiego Cyklu, musimy, niestety, puścić to, co rozwijaliśmy w pocie czoła, aby dotrzeć tam, gdzie w rzeczywistości już jesteśmy. Wtedy przed naszymi oczami zacznie wyłaniać się owoc naszych nieświadomych zmaganiań – ciało świetlne Ziemi, szata Gai, jej promienny płaszcz od jednego bieguna magnetycznego do drugiego.

Nakreśliwszy ogólny krajobraz morficznego pola trzynastu baktunów Wielkiego Cyklu, mogę przejść do rozważenia cykli katunów. Na każdy baktun przypada dwadzieścia katunów po około 20 lat. Znaczenie czy też doniosłość katunów wypływa z symbolicznych atrybutów glifu reprezentującego dany katun. Pierwszy cykl katunów jest zawsze związany z glifem IMIX (Smok), ostatni z AHAU (Słońce). Pełna sekwencja glifów prezentuje symboliczny profil ogólnego rozwoju wzorca morfogenetycznego określonego baktuna. Znaczenie cykli katunów jest modyfikowane przez liczbę przypisaną do konkretnego cyklu. Cykl dwudziestu katunów, kreślący ogólną strukturę organicznego wzorca baktuna, można przedstawić w następujący sposób:

- 1 IMIX (Smok) Katun 0 Stworzenie Wzorca Morfogenetycznego
- 2 IK (Wiatr) Katun 1 Zainspirowanie Wzorca Morfogenetycznego

- 3 AKBAL (Noc) Katun 2 Uświęcenie Wzorca Morfogenetycznego
- 4 KAN (Ziarno) Katun 3 Zasianie Wzorca Morfogenetycznego we Wzorcu Codziennego Życia
- 5 CHICCHAN (Waż) Katun 4 Wzorzec Morfogenetyczny staje się Drugim Instynktem
- 6 CIMI (Łącznik) Katun 5 Wzorzec Morfogenetyczny stanowi Bazę Objawienia
- 7 MANIK (Ręka) Katun 6 Wzorzec Morfogenetyczny stanowi Bazę Nowych Umiejętności
- 8 LAMAT (Gwiazda) Katun 7 Wzorzec Morfogenetyczny urzeczywistniony jako Kosmiczne Prawo
- 9 MULUC (Księżyc) Katun 8 Wzorzec Morfogenetyczny uznany za Zasadę Komunikacji
- 10 OC (Pies) Katun 9 Wzorzec Morfogenetyczny uznany za Zasadę Społeczną
- 11 CHUEN (Mała) Katun 10 Wzorzec Morfogenetyczny wzrasta do Dominującej Siły i Wizji Artystycznej
- 12 EB (Człowiek) Katun 11 Wzorzec Morfogenetyczny jest doświadczany jako Nieuchronność Ludzkiej Natury
- 13 BEN (Wędrowiec) Katun 12 Pełna Dojrzałość Cyklicznego Wzorca Morfogenetycznego
- 14 IX (Mag) Katun 13 Początek Transcendencji Istniejącego Wzorca
- 15 MEN (Orzeł) Katun 14 Wyższe Aspekty Wzorca Morfogenetycznego przenikają Całe Pole Edukacyjne Cyklu
- 16 CIB (Wojownik) Katun 15 Galaktyczny Impuls w Kierunku Nowego Cyklu zaczyna być wyczuwany
- 17 CABAN (Ziemia) Katun 16 Wzorzec Morfogenetyczny osiąga Punkt Kulminacyjny Mocy
- 18 ETZNAB (Zwierciadło) Katun 17 Wzorzec Morfogenetyczny odsłania Samoimitujące i Samoniszące Aspekty
- 19 CAUAC (Burza, Wicher) Katun 18 Wzorzec Morfogenetyczny rozpoczyna Transformację
- 20 AHAU (Słońce) Katun 19 Wzorzec Morfogenetyczny dokonuje Transformacji

Uwzględniając informacje dotyczące trzynastu baktunów i przynależnych im 20-katunowych cykli, można skonstruować i rozważyć ramy 260-elementowego liczydła historii. Należy nadmienić, że na symboliczne znaki glifów, przypisane do każdego cyklu katunów, dodatkowo nakłada się wpływ liczb harmonicznych, czyli dwadzieścia AHAU-cykli, ukazujących sekwencję liczb 1 – 13. Dwadzieścia cykli po trzynastu katunów, nazwane przez późniejszych Majów cyklami AHAU, stwarza drugą harmoniczną nakładkę wzorca fal galaktycznej synchronizacji, każda o długości 256 lat. Dłuższe, 400-tunowe cykle baktunów niosą w sobie morfogenetyczny zapis, związany z interakcją świadomości ludzkiej i planetarnej, natomiast krótsze AHAU-cykle o długości 260 tunów\* (260 to liczba ko-odu galaktycznego) reprezentują wyższy, galaktyczny zapis. To właśnie on nasyca ogólny wzorzec Wielkiego Cyklu (Galaktyczny Promień Synchronizacji) galaktycznym pędem – siłą rozpędu w kierunku rezonansowo-transformacyjnego zakończenia całego cyklu w roku 2012 n.e.

A zatem, jeśli 13-baktunowe cykle byłyby postrzegane jako narastająca fala siedmiu gór i sześciu dolin, to dwadzieścia AHAU-cykli należałoby wyobrazić sobie jako spiralę planetarnego DNA z dwudziestoma zwojami. Wychodzi ona ze Źródła, biegnie równoległe ponad falą baktunów i jest interaktywna z tą falą. Podsumowując, AHAU-cykle wnoszą własne, oddzielne, galaktomorficzne jakości i dodatkowo są odpowiedzialne za przekazywanie informacji morfogenetycznej z jednego baktuna do następnego. Nazwa każdego z dwudziestu 13-katunowych AHAU-cykli wywodzi się od glifu, któremu towarzyszy rozpoczynająca cały cykl liczba 1. W ten sposób wyplatany jest kobierzec

\* tzn.  $260 \times 360$  dni (jeden tun) = 93 600 dni: 365 dni = 256 lat (AHAU-cykl) (przyj. tłum)

mityczno-poetyckich opisów jednego szerszego ruchu ciała świetlistego planety, Umysłu Ziemi, na przestrzeni 5125 lat Wielkiego Cyklu.

- 1 1 IMIX (Smok 1) 3113–2857 p.n.e. Ziarno jest hodowane
- 2 1 IX (Mag 1) 2857–2601 p.n.e. Strzeżone przez Magów
- 3 1 MANIK (Ręka 1) 2601 – 2344 p.n.e. Przekazane Budowniczym
- 4 1 AHAU (Słońce 1) 2344–2087 p.n.e. Ofiarowane Słońcu
- 5 1 BEN (Wędrowiec 1) 2087– 1830 p.n.e. Chronione przez Niebiańskich Wędrowców
- 6 1 CIMI (Łącznik 1) 1830–1574 p.n.e. Ukryte w Śmierci
- 7 1 CAUAC (Wicher 1) 1574–1318 p.n.e. Zahartowane przez Burzę
- 8 1 EB (Człowiek 1) 1318 – 1062 p.n.e. By przybrać Postać Ludzką
- 9 1 CHICCHAN (Wąż 1) 1062 – 806 p.n.e. Pożarte przez Węża
- 10 1 ETZNAB (Zwierciadło 1) 806– 550 p.n.e. Wprowadzone przez Miecz do Obrzędu
- 11 1 CHUEN (Małpa 1) 550– 294 p.n.e. Zawładnięte przez Oszusta
- 12 1 KAN (Ziarno 1) 294 – 38 p.n.e. By być zasianym ponownie jako Ziarno
- 13 1 CABAN (Ziemia 1) 38 p. n. e. – 219 n. e. Z Siłą Ziemi
- 14 1 OC (Pies 1) 219– 465 n. e. Prowadzone przez Lojalność
- 15 1 AKBAL (Gwiazda 1) 465– 731 n.e. Przez Dom Nocy
- 16 1 CIB (Wojownik 1) 731 – 987 n.e. Oświecone przez Kosmiczną Siłę
- 17 1 MULUC (Księżyc 1) 987– 1243 n.e. By powrócić przez Kosmiczną Bramę
- 18 1 IK (Wiatr 1) 1243 – 1499 n.e. Jako Czysty Duch
- 19 I MEN (Orzeł 1) 1499–1755 n.e. By skupić Całą Świadomość Ziemi
- 20 1 LAMAT (Gwiazda 1) 1755 – 2012 n.e. I przypieczętować to Harmonią Gwiezdnego Siewu

Tu został pokazany całokształt zmian dokonujących się wewnątrz bieżącego cyklu historii i cywilizacji jako unifikujący ruch, harmonia fali (lub harmonia falowa), która znajdzie mityczne ujście w świadomej radiacji Ziemi zharmonizowanej z galaktyczną siłą.

Kontemplując nakładanie się (dodatkowy wpływ) dwudziestu 13-katunowych cykli na trzynaście baktunów ogarniających dwa interaktywne pola Galaktycznego Promienia Synchronizacji o średnicy 5125 lat, odkrywamy prawdziwe bogactwo znaczeń. Harmoniczny moduł Majów – niczym symboliczny rachunek historii, beadgame, liczydło czasu – odślania wzorzec lub zbiór wzorów niezwykle poetycko i jednocześnie z precyzją matematyczną. Człowiek jest integralnie wpleciony w ten wzorzec, lecz nie jako najwyższy władca planety eksploatujący ją bez ograniczeń, ale mityczny wysłannik ukierunkowany przez siły galaktyczne i ziemskie, przeciśnięty przez karmiczne sito, które sam stworzył w wyniku kolektywnych działań z innymi ludźmi.

Jak zobaczymy później, oprócz wymienionych nakładek katunów, liczb, symbolicznych związków, wzorców fal i faktów historycznych istnieją jeszcze inne planetarne powiązania, które wywierają wpływ na znaczenie poszczególnych cykli katunów. Na razie niech wystarczą nam te najważniejsze. W rozważaniach doszliśmy do punktu, w którym zyskaliśmy wgląd w cykl cywilizacji, którego matryca bazuje na kodzie galaktycznym, przewodnim kodzie ciała świetlistego. Ciało świetliste, czyli wibrująca infrastruktura, tłoczona przez 260 jednostek kodu galaktycznego, operuje na wszystkich poziomach, tzn. na płaszczyźnie planety, gatunku i pojedynczego organizmu. W procesie rozwoju planety wewnątrz większego systemu gwiazdnego największe znaczenie ma to, kiedy ciało świetliste

#### CIAŁO SOLARNE Z ORBITAMI PLANET I ODPOWIADAJĄCYMI IM GLIFAMI

osiągnie poziom świadomej radiacji. Jest to oczywiście nadrzędny cel Galaktycznego Promienia Synchronizacji o średnicy 5200 tunów, który prawie całkowicie przesunął się przez naszą planetę.

Zachowując to w pamięci, skierujmy naszą uwagę na budowę ciała świetlistego planety. Jego witalną formą jest struktura kreowana przez 52 okresy katunów korespondujące z 52 polami Krosna Maja. Odgrywają one szczególną rolę w galaktycznym procesie synchronizacji. Podczas tych cykli, choć było to niepostrzegalne dla powszechnej świadomości, siła galaktyczna była intensyfikowana jakością liczby i naturą symbolu, przyporządkowanego do danego cyklu katuna, np. 12 CABAN, 7 IMIX itd.

Przyglądając się opisowi 52-katunowych cykli, bądźmy świadomi pełnej symetrii wzorca ukonstytuowanego przez Krosno Maja i harmoniczny moduł. I nie tylko dlatego, że odbicia liczb odzwier-

cielają się w cyklach, np. cykl 1 i cykl 13, cykl 2 i cykl 12 itd., ale że istnieje odwrotna współzależ-

ność czy też pewna, nazwijmy to, kontrsiła. To oznacza, że pierwsza katunowa jednostka ciała świetlistego odpowiada ostatniej, druga przedostatniej itd. Jest to jakaś niewidzialna sieć łącząca najodleglejsze punkty cyklu, od początku ku końcowi, od końca ku początkowi. Jest więc dokładnie tak, jak powinno być: każdy dowolny punkt ma gdzieś wewnątrz cyklu lub obiegu swój symetryczny od-powiednik, ponieważ cykl względnie obieg jest w każdym miejscu harmoniczny. To, co zostanie za-początkowane w jednym punkcie, znajdzie dopełnienie w symetrycznym odpowiedniku. Patrząc z perspektywy całości, któż mógłby oddzielić przyczynę od skutku? To, gdzie rozpoczynamy, jest tym, gdzie kończymy. To, co wyobrażamy sobie jako ewolucję, jest tylko esencją. Mogą zdarzać się odejścia od esencji i powroty do niej, ale ostatecznie istnieje tylko esencja.

W tym miejscu pozwolę sobie na prezentację 52-elementowego ciała świetlistego historii jako zbioru 26 uzupełnień Galaktycznego Promienia Synchronizacji:

CYKL 1, baktun 0

1. 1 IMIX: 2.7 AHAU: 3113 –3103 p.n.e. 2737 –2718 p.n.e. CYKL 13, baktun 12

51.7 IMIX: 52. 13 AHAU: 1992– 2012 n.e. 1618– 1637 n.e.

CYKL 2, baktun 1

3.9 IK: 4. 13 CAUAC: 2698 –2678 p.n.e. 2363 –2344 p.n.e. CYKL 12, baktun 11

50.5 CAUAC: : 49. 1 IK: 1578– 1598 n.e. 1244– 1263 n.e.

CYKL 3, baktun 2

5.4 AKBAL: 6. 11 OC: 7. 12 CHUEN: 8. 6 ETZNAB: – 2285 –2265 p.n.e. 2146 –2127 p.n.e. 2127 – 2107 p.n.e. 1989 –1970 p.n.e. CYKL 11, baktun 10

48. 10 ETZNAB: : 47.3 CHUEN: ! 46.2 OC: 45.8 AKBAL: 1165– 1184 n.e. 1027– 1046 n.e. 1007– 1027 n.e. 870– 889 n.e.

CYKL 4, baktun 3

9. 12 KAN: 10.4 MULUC: 11.7 OC: 12. 12 CABAN: 1871 –1852 p.n.e. 1774 –1754 p.n.e. 1715 –1695 p.n.e. 1615 –1595 p.n.e. CYKL 10, baktun 9

43. 10 OC: 42.7 MULUC: 41.2 KAN: 44.2 CABAN: 752– 771 n.e. 654– 674 n.e. 595– 615 n.e. 495– 515 n.e.

CYKL 5, baktun 4 CYKL 9, baktun 8

13.7 CHICCHAN: 1457 –1438 p.n.e. 40.7 CIB: 357– 388 n.e.

14. 10 LAMAT: 1398 –1379 p.n.e. 39.4 BEN: 279– 299 n.e.

15.2 BEN: 1300 –1281 p.n.e. 38. 12 LAMAT: 181– 200 n.e.

16.5 CIB: 1242 –1222 p.n.e. 37.9 CHICCHAN : 122– 142 n.e.

CYKL 6, baktun 5 CYKL 8, baktun 7

17.2 CIMI: 1042 –1022 p.n.e. 36. 12 MEN: 80– 60 p.n.e.

18.3 MANIK: 1022 –1002 p.n.e. 35.11 IX: 100– 80 p.n.e.

19.4 LAMAT: 1002– 983 p.n.e. 34. 10 BEN: 119–100 p.n.e.

20.5 MULUC: 983– 963 p.n.e. 33.9 EB: 139–119 p.n.e.

21.6 OC: 963– 943 p.n.e. 32.8 CHUEN: 159 –139 p.n.e.

22.7 CHUEN: 943– 923 p.n.e. 31.7 OC: 178–159 p.n.e.

23.8 EB: 923– 904 p.n.e. 30.6 MULUC: 197 –178 p.n.e.

24.9 BEN: 904– 884 p.n.e. 29.5 LAMAT: 217–197 p.n.e.

25. 10 IX: 884– 844 p.n.e. 28.4 MANIK: 237–217 p.n.e.

26. 11 MEN: 844– 824 p.n.e. 27.3 CIMI: 256–237 p.n.e.

52 JEDNOSTKI PLANETARNEGO CIAŁA ŚWIETLISTEGO

Oczywiście siódmy mistyczny cykl, baktun 6, nie jest zintegrowany z żadnym elementem ciała świetlistego. Cykl 7, Baktun Nauk Umysłu, jako mistyczna kolumna lub centrum, może być pojmowany ja-ko czysty rezonans, pozwalający wzorcowi galaktycznej symetrii utrzymać wszystko w całości.

52-elementowe świetliste ciało planety Ziemia, postrzegane jako kontrpunkt, jest konstruowane czy też tkane w dwóch kierunkach jednocześnie. Jest to całkowicie zgodne z pryncypium Zuvuya: jednocze-

śnie wychodzenie i powracanie do źródła charakterystyczne dla wszystkich zjawisk. Owoc jest w ziarnie. To, że w tej chwili zdaje się nie widać, żeby istniał wielki porządek rzeczy, wynika z tej prostej przyczyny, że obecnie przechodzimy przez ciemność, która poprzedza nastanie promiennej jasności światła. Trzynasty cykl baktunów, podobnie jak pierwszy, niesie ze sobą akcent osiemnastu kolejnych cykli katonów pomiędzy okresami galaktycznej intensyfikacji. Nasz cykl, 259. cykl katonów, zakończy długi okres „galaktycznej” ciemności, jaka zdarzyła się w Wielkim Cyklu. Dlatego w okresie szczytowym materializmu pomiędzy 1637 a 1992 r. n.e., galaktyczna aktywacja ciała świetlistego była niemożliwa.

Już wkrótce stanie się dla nas oczywiste, że wraz ze zbliżaniem się do końca ostatniego katonowego członu ciała świetlistego, 13 AHAU (1992–2012 n. e.), zaczniemy łączyć Omegę z Alfą. Gwiezdne ziarno zasiane w czasach, kiedy Menes zjednoczył Górny i Dolny Egipt w 3100 roku p.n.e., zaowocuje zjednoczeniem dolnej i górnej hemisfery planety Ziemia. Wyjście z Galaktycznego Promienia Synchronizacji w 2012 roku będzie domknięciem starego cyklu i jednocześnie rozpoczęciem nowego. Poczujemy się wówczas tak, jakbyśmy zobaczyli siebie po raz pierwszy i nie będziemy już postrzegać siebie jako ludzi.

Aby lepiej zrozumieć znaczenie promienia i nakładanie się AHAU-cykli na baktuny, a także po-znać sposób funkcjonowania świetlistego ciała planety, dokonamy bardziej szczegółowego przeglądu cyklu 13, baktuna 12 Wielkiego Cyklu, Baktuna Transformacji Materii.

Kiedy sięgniemy do źródła scenariusza Armageddonu –Apokalipsy św. Jana, zobaczymy, że jest ona nieubłagana sprawiedliwa w dokonywaniu czarno-białych podziałów na ocalonych i potępionych i tak wizjonerska na dzisiejsze czasy, jak żaden tekst wcześniej. Zadziwiające jest także to, że symbolika liczb w Apokalipsie wykazuje głęboki związek z podstawowymi tonami Majów. Fakt, że Chrystus jest trzynasty w grupie złożonej z dwunastu uczniów, jest niezwykle znaczący. Ponadto sta-le kładzie się tam nacisk na liczbę siedem, która wynurza się wielokrotnie i na wiele różnych sposobów jako mistyczna podbudowa całego Objawienia. Na koniec pojawia się 144 000 wybranych – ty-le samo, co liczba dni lub kinów w baktunie.

Pamiętając, że baktun jest wielowymiarowym wyrażeniem harmonii i że obecnie znajdujemy się w cyklu 13, baktunie 12, zaczynamy zadawać sobie pytanie, czy nie istnieją jakieś głębsze związki, które mogłyby łączyć chrześcijańskie Objawienie z faktorem Majów, ignorowane lub odsuwane przez rządzące, ortodoksyjne kręgi neochrześcijańskiego Zachodu. Czy jest możliwe, że Nowe Jeruzalem, Nowe Niebo i Nowa Ziemia to to samo, co wejście w niewyobrażalne królestwo nowego cyklu, postgalaktyczną synchronizację po roku 2012 n. e. (majańska data 13.0.0.0.0)?

Jeśli istnieje jeden wyraźny kontrast pomiędzy punktem widzenia ortodoksyjnego chrześcijaństwa, podejściem naukowym neochrześcijan i faktora Majów, to należy go szukać w sferze początków i zakończeń. Obecny sposób myślenia czy też obowiązujący paradygmat jest tak dalece przepojony prąchem początku i końca, że pogląd o cyklicznym charakterze zjawisk jest zbyt trudny do zaakceptowania. W sytuacji gdy niemal wszystkie niezachodnie perspektywy kładą nacisk na cykliczną interpretację zjawisk, zupełnie pomijając ultimatum ostatecznego potępienia, faktor Majów wabi niezwykle precyzyjnym zestrojeniem obecnego czasu z harmonicznymi obliczeniami większego, pełnego cyklu historii, który dobiega już końca. Zakończenie nie jest oczywiście dosłownym końcem wszystkiego, lecz zaproszeniem do wstąpienia na jeszcze wyższą płaszczyznę działania.

Korzystając z nadarżającej się okazji, nałożmy na obecne apogeum mitu o Armageddonie wyliczenia oferowane przez Wielki Cykl. Z punktu widzenia fali cyklu 13, baktuna 12 i harmonią całej fali historii. Nic dziwnego, że obecne czasy są tak znaczące. Jeśli celem przejścia przez Galaktyczny Promień Synchronizacji było przyspieszenie i intensyfikacja rozwoju życia i świadomości na planecie zogniskowanych w gatunku ludzkim, to nic nie odzwierciedli tego procesu tak jak baktun 12. Przyjrzyjmy się mu dokładnie i zobaczymy, czego może nas jeszcze nauczyć.

Cykl 12, baktun 12, zwany Baktunem Transformacji Materii, odpowiada zarówno za tworzenie struktury o niewiarygodnej kompleksowości – globalnej cywilizacji przemysłowej, jak również za immanentny ruch o tak synchronizującej transcendencji, jakiej nie sposób wyobrazić. Patrząc na cały harmoniczny moduł z trzynastoma baktunami i 260 katonami, widzimy, że zbliżamy się ku końcowi katuna 259. Trudno sobie wyobrazić, że za około 25 lat świat będzie gotowy na przyjęcie nowego porządku życia i cywilizacji, jakże odmiennego od tego, jaki mamy dzisiaj. A jednak, jeśli krok po kroku przemyślimy proces przemian, jakie nakreślił baktun 12 aż do dzisiaj, zobaczymy, że następny krok, krok transformacji, jest dokładnie tym, co otwiera nam drogę do galaktycznej synchronizacji.

Najpierw nakreślmy ogólne ramy baktuna 12 – pola morfogenetycznego o chaotycznym bogactwie. Obejmuje on okres od 1618 do 2012 r. n. e. i ma nie tylko swój własny odosobniony cykl fali. ale

jednocześnie ukazuje kulminację biegu fali wszystkich trzynastu baktunów Wielkiego Cyklu. Po-nieważ punkt krytyczny załamania grzbietu fali wyłania się pod koniec całego cyklu jako kulminacyjny podcykl, baktun 12 charakteryzuje się specyficznym przyspieszeniem wzrostu potencjału (ro-

snąca krzywa). Stąd wynika nazwa Baktun Transformacji Materii. Wszystko, co działo się od momentu startu w 3113 r. p. n. e., było wzrastaniem do punktu szczytowego cyklu transformacji i ostatecznej synchronizacji.

Siedząc baktun 12, katun po katunie, wyraźnie dostrzegamy współzależność pomiędzy rozwojem naukowego materializmu, rewolucją przemysłową i globalną ekspansją materialistycznego, konsumpcyjnego stylu życia, które doprowadziły do obecnego momentu krytycznego. Równie oczywisty wydaje się zasięg nieodwracalnej już transformacji. Proces przeobrażeń dobiega końca, pozostał jeszcze ostatni krok: synchronizacja całego pola globalnego rezonansu. I właśnie z uwagi na zbliżający się moment synchronizacji zostało ujawnione liczydło historii.

Najpierw przedstawię zawartość cykli katunów wewnątrz baktuna 12, zaczynając od nakładki (dodatkowego wpływu) 13-katunowych AHAU-cykli. Tak jak pierwszy cykl baktunów, którego jest odbiciem, ostatni cykl charakteryzuje się nakładką złożoną z siedmiu katunów należących do jednego AHAU-cyklu i wszystkich trzynastu katunów ostatniego AHAU-cyklu. Dziewiętnasty AHAU-cykl (lata 1499-1756), domykający baktun 12, to: 1 MEN (Orzeł 1): „By zebrać Całość Umysłu Ziemi”, podczas gdy dwudziesty AHAU-cykl to 1 LAMAT (Gwiazda 1, lata 1756-2012): „I przypieczę-tować to Harmonią Gwiazdznego Siewu”. Te poetyckie słowa wskazują na obecny proces zachodzący w kapryśnym tyglu materialnych badań, jakim jest baktun 12.

W tabeli poniżej prezentujemy schemat baktuna 12 z odpowiednikami AHAU-cykli, 13 liczbami i 20 znakami opisanymi w rozdziale czwartym, jak również z indeksem harmonicznym liczb i ja-kościami wzorca morfogenetycznego.

Przypatrując się całemu baktunowi jako kreatywnej intensyfikacji specyficznego pola morfogenetycznego i punktowi szczytowemu ogólnej fali harmonii, znanej jako historia, zauważymy, że cały proces naznaczony jest dialektycznym współdziałaniem dwóch jakości. Pierwszą z nich jest alchemiczny impuls w kierunku transformacji materii, obecny we wszystkich wzajemnie powiązanych etapach, łącznie z rewolucją naukową, przemysłową i rewolucjami społeczno-demokratycznymi, które osiągnęły ostateczną kulminację w wykorzystaniu siły nuklearnej. Te tendencje charakteryzują ogólny bieg dwudziestu katunów warunkujących transformację materii.

Dialektycznym kontrpunktem jawnego przekształcenia płaszczyzny materialnej jest nakładająca się zunifikowana intencja planetarna, która prowadzi do tworzenia spójnego, ziemskiego pola świadomości. Drugi proces odzwierciedla się w dwóch AHAU-cyklach: MEN i LAMAT. Odpowiada on za tendencje w kierunku globalnego rozprzestrzeniania i komunikacji, romantyzmu, badania przestrzeni kosmicznej i dążenia do jednolitej, globalnej świadomości, a wszystko przez krytycznie zainspirowaną konieczność synchronizacji.

Napięcie pomiędzy dwiema jakościami – pierwsza związana z materialną transformacją, druga z harmonicznie dostrojoną świadomością ziemską – odpowiada kulminacyjnemu punktowi całego historycznego procesu na przestrzeni 5125 lat. Tendencja do materialnych przeobrażeń funkcjonuje jako zewnętrzna powłoka morfogenetyczna, powołująca obecnie dominujący paradygmat naukowego materializmu. Przeciwna do niej tendencja odpowiada za faktyczny paradygmat, wyłaniający się poprzez napięcia, tzn. paradygmat rezonansowego, zunifikowanego pola świadomości planetarnej.

Nowy, wieńczący paradygmat ziemski uwidoczni się przed końcem 1992 roku. Dokonując przeglądu całego baktuna 12, powinniśmy pamiętać, że jest on dokładnym odzwierciedleniem pierwszego baktuna, ponieważ jego pierwszy i ostatni cykl, 7 IMIX (Smok 7, 1618-1638 r. n. e.) i 13 AHAU (Słońce 13, 1992-2012 r. n. e.) charakteryzuje się galaktyczną aktywacją katunów. To oznacza, że okres od 1638 do 1992 to nieprzerwany 354-letni interwał, niczym niezakłócony ruch w kierunku materialnych przeobrażeń, prowadzący do pozornie katastrofального i dynamicznie chaotycznego materializmu globalnej cywilizacji przemysłowej. To właśnie jest szczytem materii (1987-1992), rozstrzygającym momentem na etapie pełnej dojrzałości materializmu, w którym dojdzie do samoistnego objawienia najwyższego celu całego cyklu historycznego.

Aby lepiej zrozumieć samoistny, spiętrzający się moment, który teraz pochłania pole morfogenetyczne naukowego materializmu wraz z jego manifestacją w formie globalnej cywilizacji przemysłowej, przyjrzyjmy się dokładnie cyklowi 13, baktunowi 12, krok po kroku, katun po katunie. Dzięki temu nadchodzący paradygmat stanie się dla nas bardziej naturalny i tym samym łatwiejszy do zaakceptowania, a obecny, wciąż jeszcze obowiązujący, stanie się tym, co odeszło do przeszłości. Obydwa paradygmaty funkcjonują nie tylko w tym samym cyklu baktunów, ale również w całym procesie synchronizacji, znaczącym całą 5200-tunową lub 5125-letnią drogę Ziemi przez zaawansowany,

galaktyczny proces przyspieszenia. Jak zobaczymy, droga, którą rozpoczęliśmy, prowadzi w dalekie, a mimo to łatwo dostępne królestwa, znacznie odleglejsze niż te, do których mogą sięgnąć nasze radioteleskopy.

Teraz przejdę do scharakteryzowania dwudziestu katunów w baktunie 12.

CYKL 13, Baktun 12: TRANSFORMACJA MATERII

Katun 0: 7 IMIX (Smok 7). Galaktyczna Aktywacja. Władca planetarny: Solarny Neptun Etap 7. Cykl MEN (Cykl Orla). Harmoniczna liczba: 1728000. Lata: 1618-1638 Wprowadzenie Wzorca Morfogenetycznego

Katun 0 odpowiada siódmemu katunowi cyklu MEN: Aby zgromadzić Cały Umysł Ziemi. Siódmy etap domyka fazę rozwoju nakładającego się cyklu AHAU. MEN-AHAU-cykl z punktem star-tu w 1499 roku przygotowuje scenę dla baktuna 12. Okres od 1499 do 1618 r. odpowiada burzliwym latom europejskiego Renesansu – początki podboju świata, wstępny impuls ku naukowemu materializmowi, pełnia rozkwitu alchemii, rozłam w kościele chrześcijańskim i ostateczna transformacja „średniowiecznego” ducha w formie dialektycznego przejście od paradygmatu hierarchii duchowej do świeckiego materializmu. Ten proces najbardziej uwidacznia się w rozłamie chrześcijaństwa, jego następstwa mają zasięg światowy i są odpowiedzialne za nastroje dekadentkie, które umożliwiają europejskim siłom powolne, lecz bezwzględne rozprzestrzenianie się po całym świecie.

7 IMIX, jako katun galaktycznej aktywacji, odpowiada za silne ukierunkowanie energii przyspieszających krystalizację naukowo-materialistycznego punktu widzenia. Do najwybitniejszych osiągnięć tego okresu, w którym władają siły solarnego Neptuna, należą prace: Renę Descartesa Medytacje (1618 r.) i epokowa Rozprawa o metodzie (1638 r.), Keplera Harmonica Mundi (1619 r.), Francisa Bacona No-

vum Organum (1620 r.) i Nowa Atlantyda (1627 r.), Galileusza Dyskurs o dwóch światach (1632 r.). W okresie 20 lat krystalizują się i utrwalać kluczowe idee i doktryny rewolucyjnych metod naukowych. Tym tak znaczącym ideologicznym wydarzeniom towarzyszy nie tylko kulturowy triumf antyhierarchicznego, otwartego na świat protestantyzmu – sługi materializmu naukowego, ale również wybuch wojny trzydziestoletniej (1618 r.), dopłynięcie „Mayflower” do Ameryki (1620 r.), powstawanie kolonii francuskich i angielskich i na koniec, aby wszystko utrzymać w ladzie i pod kontrolą, Blaise Pascal wynajduje suwak logarytmiczny (1632 r.) i maszynę liczącą (1637 r.).

Katun 1: 8 IK (Wiatr 8). Władca planetarny: Solarny Uran. Etap 8. Cykl MEN. Harmoniczna liczba: 1735200. Lata 1638-1658 Inspiracja Wzorca Morfogenetycznego.

W chwili gdy fundament rewolucji naukowej jest już umocniony, a światowy, zaborczy protestantyzm wszędzie zaznaczył swoje wpływy, wkracza drugi cykl katunów. Towarzyszy mu niezawisła decyzja Japonii o izolacji, która po wchłonięciu europejskich idei przez dwa wieki miała przechodzić okres inkubacji, by potem odrodzić się jako jeden z liderów światowego przemysłu. W Chinach dochodzi do upadku dynastii Ming (1644 r.) i wzrostu znaczenia mandżurskiej dynastii Ching, ostatniej z wielkich chińskich dynastii cesarskich. To zapewnia przetrwanie tradycji cywilizacji chińskiej do początków rewolucji przemysłowej.

Protestanci, rywalizując z Ligą Narodów Irokezów, powoli zapuszczają korzenie w Ameryce Północnej, podczas gdy w Ameryce Łacińskiej – lenniku Hiszpanii i Portugalii – zaczyna się rozwijać prawdziwie kolonialna kultura. Jak na ironię, cały Nowy Świat jest karmiony przez Imperium Beni-nu w Afryce, które działa w zmożeniu z europejskimi handlarzami niewolników. Dynastia Wielkich Mogołów w Indii i Imperium Osmańskie na Bliskim Wschodzie zaznaczają swoje wpływy w późno-średniowiecznym świecie islamu. W Europie dychotomia umysłu i materii oraz atomistyczne doktryny naukowego materializmu zostają wzbogacone myślą i piórem Tomasza Hobbesa. Jego Lewiatan (1651 r.) rozprawia o naturalnym egoizmie człowieka jako niezbędnym fundamencie kapitalizmu, natomiast De Corpore (1655 r.) opisuje „pusty” Wszechświat, w którym bezwładnie poruszają się elementy. W muzyce rozwój fugi odzwierciedla „nowy” Wszechświat z geometrycznym porządkiem i matematycznie policzalnymi częściami.

Katun 2: 9 AKBAL (Noc 9). Władca planetarny: Solarny Saturn Etap 9. Cykl MEN. Harmoniczna liczba: 1742400. Lata 1658-1677 Uświęcenie Wzorca Morfogenetycznego.

Geniusz Sir Izaaka Newtona uświęca nowy obszar. Lata 1664-1666 to okres badań Newtona nad prawem grawitacji, bez którego materialistyczny paradygmat pozostałby niezauważalny. Od 1666 roku prowadzone są badania nad spektrum widma i prawami optyki, uwieńczone wynalezieniem teleskopu w 1671 roku. Powołanie Obserwatorium w Greenwich w 1675 r. stwarza nowe pole morfogenetyczne. Tu wprowadzono obowiązujące do dziś strefy czasowe i południki Ziemi. W tym samym roku Roemer oblicza prędkość światła, a Newton i Leibniz, bazując na porządku geometrycznym, rozwijają nowoczesny rachunek różniczkowy i całkowy. Leibniz jest pierwszym Europejczykiem, którego zachwyca I Cing i jego binarna matematyka, a z którym zapoznają go powracający z Chin jezuici misjonarze.



W czasie gdy Brytyjczycy rozszerzają swoje zamorskie panowanie w Ameryce i Indiach, na scenie pojawia się wielu znaczących władców, wśród nich cesarz Kang Hsi w Chinach (1662-1722) i król Ludwik XIV we Francji (1661-1714). Gdy Wersal staje się propagatorem nowego świeckiego racjonalizmu na wielką skalę, Kang Hsi z ogromną werwą utrwała styl konserwatywnej cywilizacji chińskiej w Zakazanym Mieście, Pekinie.

Katun 3: 10 KAN (Ziarno 10). Władca planetarny: Solarny Jowisz Etap 10. Cykl MEN. Harmoniczna liczba: 1749600. Lata 1677-1697 Wzorzec Morfogenetyczny wzbogaca Życie Codzienne.

W okresie gdy w Europie triumfuje wyrafinowane realistyczne malarstwo holenderskie jako wizualny kanon nowej protestanckiej warstwy społecznej kupców, w Japonii izolacjonistyczna dynastia Edo (Tokio) roznieca i motywuje do działań własną warstwę kupiecką. Piotr Wielki zbliża interes Rosji do ekspansywnych państw Europy Zachodniej, pochłoniętych zdobywaniem nowych kolonii. Publikacja najważniejszej pracy Sir Izaaka Newtona Principia Mathematica w 1687 r. utrwała dogmatyczne podstawy nowego paradygmatu naukowego, tzn. nauka musi powoływać się na „obserwowalne prawidłowości”, obowiązujące w całym Wszechświecie, który funkcjonuje jak mechanizm zegarka. Głównym filarem tego mechanistycznego punktu widzenia są prawa ruchu i grawitacji. Te zasady przyczyniają się do skonstruowania pierwszej maszyny parowej w 1696 roku.

Procesy czarownic w Salem w kolonii Nowej Anglii w Ameryce Północnej są protestanckim odpowiednikiem hiszpańskiej Inkwizycji; oba nurty wzmacniają męsko-racjonalistyczno-purytańsko-konkwistadorski aspekt nowego naukowo-materialistycznego pola morfogenetycznego.

Katun 4: 11 CHICCHAN (Wąż 11). Władca planetarny: Solarny Pas Asteroidów Etap 11. Cykl MEN. Harmoniczna liczba: 1756800. Lata 1697-1717 Wzorzec Morfogenetyczny staje się Drugim Instynktem

Po wypracowaniu i ogłoszeniu sztywnych zasad matematycznych naukowego materializmu świat zostaje błyskawicznie skolonizowany przez ujednoczone standardy czasu i miary oraz rozbudzoną potrzebę zdobyczy materialnych. Katun 4 staje się okresem wielkiej ekspansji brytyjskiego handlu niewolnikami w kooperacji z Beninem w Afryce Zachodniej. W Indiach wzrasta znaczenie religii Sikhów, łączącej wpływy islamu i hinduizmu. Rok 1697 przynosi ostateczną klęskę i podbój ostatnich spośród feudalnych Majów w Ameryce Środkowej. Wcielenie w życie zasad naukowego materializmu owocuje budową pierwszej huty żelaza w 1711 roku, torując tym samym drogę przemysłowi ciężkiemu.

W 1704 roku zostaje ogłoszona praca Newtona Optyka, a w 1705 roku Halley potwierdza 76-letnią okresowość komety, nazwanej potem jego nazwiskiem. Jak się później okazało, jej kolejny powrót w 1781 roku zbiegł się z odkryciem pierwszej „współczesnej” planety, Urana.

Katun 5: 12 CIMI (Łącznik 12). Władca planetarny: Solarny Mars. Etap 12. Cykl MEN. Harmoniczna liczba: 1764000. Lata 1717-1736 Wzorzec Morfogenetyczny jako Fundament Objawienia

Umocnienie brytyjskiego panowania w Indiach po wymuszeniu koncesji handlowych na Mogolach w 1717 roku, jak również skonstruowanie maszyny tkackiej do jedwabiu i początki rozwoju górnictwa są zapowiedzią rewolucji przemysłowej w Anglii. W 1720 roku chińska dynastia Manchu rozszerza swoje wpływy na Tybet, który w przeciwieństwie do reszty świata jest odporny na powiew przemian. Tybet, jako jedyne spośród wielkich centrów hierarchicznych, pozostaje wierny pryncypiom wywodzącym się z wcześniejszego pola morfogenetycznego aż do upadku w 1959 roku.

Aby wesprzeć i dalej rozwijać nowe, naukowe spojrzenie na świat, pojawiają się tacy myśliciele, jak Wolter i Benjamin Franklin – prekursorzy tego, co nazwano Oświeceniem, epoką filozoficznego objawienia i ekspresji artystycznej, która towarzyszy hegemonii świeckiego, racjonalistycznego sposobu postrzegania świata. Mimo triumfu racjonalizmu Franklin zostaje Wielkim Mistrzem Łoży Masońskiej w Ameryce Północnej w 1733 roku.

Katun 6:13 MANIK (Ręka 13). Władca planetarny: Solarna Ziemia Kulminacyjny etap 13. Cykl MEN. Harmoniczna liczba: 1771200. Lata 1736-1756 Wzorzec Morfogenetyczny stwarza Fundament Umiejętności

Pełnia rozwoju górnictwa węglowego, wydobywanie metali dla hutnictwa stali, jak również rozkwit technologii włókienniczych czyni Newtonowską Anglię pierwszym przyczółkiem światowej cywilizacji przemysłowej. Ten fakt w powiązaniu z niekwestionowaną potęgą morską i militarną Anglii w świecie sprawia, że industrializm staje się podstawą rozwoju cywilizacji planetarnej – wstępnym warunkiem do osiągnięcia prawdziwie ziemskiego umysłu i świadomości planetarnej. Towarzysz) temu urbanizacja świata, spowodowana masową migracją ludności wiejskiej, która porzucając swoje tradycje, zapuszcza korzenie w przemysłowych slumsach wielkich miast.

W 1751 roku grupa znana we Francji jako Encyklopedyści wydaje pierwszą Wielką Encyklopedię, pierwowzór wszystkich nowoczesnych encyklopedii racjonalistycznych. Wielkie trzęsienie ziemi w Lizbonie w roku 1755 jest ciosem dla optymistycznego ducha racjonalistów, albowiem Ziemia, wy-

łączając obszary życia i racjonalizmu, może wywoływać tylko irracjonalne efekty.

Koniec dziewiętnastego AHAU-cyku i początek dwudziestego AHAU-cyku

By przypieczętować Całość Harmonią Gwiezdnego Siewu

Katun 7:1 LAMAT (Gwiazda 1). Władca planetarny: Solarna Wenus

Etap 1. Cykl LAMAT {Cykl Gwiazdy}. Harmoniczna liczba: 1778400. Lata 1756-1776

Wzorzec Morfogenetyczny urzeczywistniony jako Prawo Kosmiczne

Grunt dla zjednoczonej cywilizacji ziemskiej jest już przygotowany. Początek dwudziestego, ostatniego już AHAU-cyku w 5125-letnim Wielkim Cyklu zaznacza się intensywnym rozwojem nie tylko w dziedzinie technologii (np. maszyna parowa Watt'a, dwutlenek węgla), ale również, jeszcze silniej, na arenie ekonomicznej i politycznej. Nowe wynalazki techniczne i nowe poglądy na świat wymagają teraz adekwatnych systemów rządzenia. Tak rodzi się liberalizm gospodarczy kapitali-stycznego sposobu myślenia, jak również demokracja przemysłowa wraz z jej bezprecedensowymi, socjopolitycznymi strukturami, wypierającymi monarchie feudalne. Lunar Society w Anglii, Maso-neria i Wolnomysłliciele w Ameryce i Europie przodują w rozwijaniu pionierskich metod, zapewniających popularyzację nowej myśli i technologii. Deklaracja Niepodległości, zapożyczona od Federa-cji Irokezów i amerykańska rewolucja inaugurują następną, krytyczną fazę transformacji społeczno-ści ludzkiej i podłoża materialnego samej Ziemi (1776 r.).

Katun 8: 2 MULUC (Księżyc 2). Władca planetarny: Solarny Merkury Etap 2. Cykl LAMAT. Harmoniczna liczba: 1785600. Lata 1776-1796 Wzorzec Morfogenetyczny ustanawia Pryncypium Komunikacji

Rewolucja amerykańska, zakończona uchwaleniem konstytucji w 1787 roku, ustanawia model obalania starego porządku i wprowadzania władzy demokratycznej. W 1789 r. Francja, podążając za tym wzorcem, jako pierwsze państwo obala monarchię. W 1788 roku w Anglii ukazuje się gazeta „The Times”, ustalając tym samym normy komunikacji dla nowego, przemysłowego świata.

W 1783 roku odbywa się pierwszy lot balonem podgrzewanym gorącym powietrzem. Lata 80. cechuje niezwykle dynamiczny rozwój przemysłu bawełnianego. W 1789 roku Lavoisier określa krytyczne, racjonalne podstawy nowoczesnej chemii. Szczytowym osiągnięciem tej epoki jest odkrycie planety Uran przez Herschela w 1781 roku, pierwszej „współczesnej” planety, której symbolicznym

atrybutem jest panowanie nad elektrycznością i rewolucją. Na koniec, w 1795 roku, Hutton pisze Teorię Ziemi, kładąc podwaliny współczesnej geologii.

W tym samym czasie artyści, jak William Blake w Anglii czy japońscy drzeworytnicy z Tokio, zaczynają odnajdować nowe formy wyrażania wspaniałości i psychicznego wymiaru nowego świeckiego porządku. W Niemczech kompozytorzy, np. Beethoven, i pisarze, np. Goethe czy Novalis, zwiastują nadejście romantyzmu jako artystycznej formy wyrazu ery przemysłowej.

Koniec solarnego cyklu WDECHU i rozpoczęcie lunarnego cyklu WYDECHU

Katun 9: 3 OC (Pies 3). Władca planetarny: Lunarny Merkury. Etap 3. Cykl LAMAT. Harmoniczna liczba: 1792800. Lata 1796-1815. Wzorzec Morfogenetyczny jako Zasada Społeczna.

Wraz z umacnianiem się nowej demokracji amerykańskiej i jej zwrotem ku gospodarce bankowo-przemysłowej – ekonomia Hamiltonowska – idea wojen o niepodległość rozprzestrzenia się na tereny kolonialne Ameryki Łacińskiej. Od 1811 roku rozpoczynają się tam latynoamerykańskie wojny niepodległościowe, wzniecane przez demokratycznych liberałów – Hidalgo, Martina, Boli-vara. Nie zważając na wojny, Stany Zjednoczone Ameryki inaugurują swoje międzykontynentalne, neoimperialne działania, kupując w 1803 roku od Francji terytorium Luizjany. Wojna 1812 roku po-między USA i Wielką Brytanią udowadnia, że Ameryka jest siłą, z którą trzeba się liczyć. W Euro-pie z Rewolucji Francuskiej wyłania się Napoleon – pierwszy z nowożytnych egotystów, rozprze-strzeniający własną wizję wyzwolenia przez wojny wyniszczające całą Europę.

Do innowacji naukowych i technicznych tego okresu należy wynalezienie szczepionki ochronnej w 1796 r., odkrycie Pasa Asteroidów w latach 1801-1802 i skonstruowanie lokomotywy parowej w 1804 roku, otwierającej erę nowego środka transportu przemysłowego. Pojawia się litografia – szybka metoda powielania przekazu graficznego, a wraz z nią nowa forma komunikacji – gazety. Romantyczna wizja nokturnu – potężna cisza nocy – wyrażana w malarstwie, poezji i muzyce wy-daje się w pełni uzasadniona w czasie, gdy cykl galaktycznej energii baktuna zaczyna wchodzić w dziesiąty katun fazy lunarnego wydechu.

Katun 10: 4 CHUEN (Małpa 4). Władca planetarny: Lunarna Wenus Etap 10. Cykl LAMAT. Harmoniczna liczba: 1800000. Lata 1815-1835. Wzorzec Morfogenetyczny jako Dominująca Wizja Artystyczna.

Charakter romantyzmu, nasycony sprzecznymi wzajemnie dążeniami populistycznej rewolucji i niechęcią do nieodwracalnej fali postępu materialnego, przeciwstawiającej indywidualność mistycyzmowi, reprezentowany przez geniusz Goyi, Blake'a, Beethovena czy Goethego, staje się normą stylu dla całego okresu. W Japonii, rozwijającej własną formę świeckiej warstwy kupieckiej, tendencja ta znajduje odzwierciedlenie w pracach takich artystów jak Hiroshige i Hokusai. W tym czasie rewolucja przemysłowa jest już faktem dokonany. W całej Anglii wyrastają nowe miasta przemysłowe. Nostalgia za epoką średniowiecza, romantyczny podziw dla wojen greckich o niepodległość, populistyczna rewolucja we Francji w 1830 roku i rozwój architektury przemysłowej pobudzają romantyczną wyobraźnię artystyczną. W przewidywaniu potrzeb nowego, zurbanizowanego społeczeństwa, gwałtownie postępują prace badawcze w dziedzinie elektryczności. Amper i Ohm rozwijają teorię prądów elektrycznych. Pojawiają się pionierzy stwarzający podstawy fotografii.

Katun 11: 5 EB (Człowiek 5). Władca planetarny: Lunarna Ziemia Etap 5. Cykl LAMAT. Harmoniczna liczba: 1807200. Lata 1835-1855 Wzorzec Morfogenetyczny doświadczany jako Nieuchronna Natura Człowieka

Fundament społeczno-ekonomiczny światowego porządku industrialnego jest już w pełni ukształtowany. Ten etap stanowi pierwszy, chwiejny jeszcze krok ku zaawansowanemu materializmowi. Jego przykładem może być zarówno europejska ekspansja imperialna, jak sprecyzowanie amerykańskiej doktryny Manifest Destiny (USA, podporządkowując sobie kontynent, wypełnia jedynie wolę Bożą, przyp. tłum.) i wojna amerykańsko-meksykańska. Wielkie imperium chińskie otwiera się dla europejskiej eksploatacji. Pomimo rebelii w Taipei dzięki wspólnym wysiłkom Europa bierze górę. Wynalazek alfabetu Morse'a i telegrafu, jak również pojawienie się fotografii wpływa na przyspieszenie rozwoju powszechnych środków komunikacji. Rodzi się termin „massmedia”.

Odkrycie Neptuna w 1844 roku –planety nieświadomości zbiorowej; wyłonienie się religii Ba'hai w Persji i filozofii Karola Marksa w Europie zwiastują potencjał globalnych, nieimperialistycznych wizji świata. Rewolucje 1848 roku (Wiosna Ludów) odsłaniają napięcia, wywołane z jednej strony szybkim rozwojem nowych technologii (maszyna do szycia, cement, anestezja), z drugiej zaś niemożnością upowszechnienia ich wśród ludności z powodu braku właściwej koncepcji społecznej. W 1851 roku zostaje otwarta pierwsza, światowa wystawa osiągnięć techniki w Londynie. Foucault demonstruje na niej rotację Ziemi.

Katun 12: 6 BEN (Wędrowiec 6). Władca planetarny: Lunarny Mars Etap 6. Cykl LAMAT. Harmoniczna liczba: 1814400. Lata 1855-1874. Wzorzec Morfogenetyczny osiąga Pełną Dojrzałość na Ścieżce Cyklicznej.

W tym okresie zasady i doktryny rozwinięte w pierwszym katunie tego baktuna osiągają poziom bezprecedensowej materialnej mocy i ekspansji. Anglia za panowania królowej Wiktorii zdobywa kontrolę nad Indiami. W tym samym 1858 roku Chiny stają się niewolnikiem interesów Europejczyków. W 1864 roku Japonia otwiera się na Zachód; w 1867 roku reforma Meidzii („światowych rządów”, przyp. tłum.) sprawia, że Japonia zaczyna podążać kursem przyspieszonej industrializacji kraju.

Rok 1855 charakteryzuje się rozwojem pierwszych tworzyw syntetycznych i celulozoidu, potem pojawia się konwertor Bessemera (wytop stali), dynamit, maszyna do pisania, prowadzone są znaczące eksperymenty w dziedzinie elektryczności i teorii elektromagnetyzmu.

Materialistyczna nauka triumfuje publikacją pracy Darwina O powstawaniu gatunków (1859 r.) czy ogłoszeniem teorii praw dziedziczności Mendla (1865 r.). Rozwój imperializmu w Rosji postępuje równoległe z północno-amerykańską wojną domową, która na koniec otwiera całą Amerykę na procesy uprzemysłowienia. Zakończenie budowy europejskiej sieci kolei żelaznej w 1870 r.; wojna francusko-pruska w 1871 r. Wpływ fotografii na sztukę przygotowują scenę dla malarstwa impresjonistycznego i śmiałych indywidualnych eksperymentów artystycznych.

Katun 13: 7 IX (Mag 7). Władca planetarny: Lunarny Pas Asteroidów Etap 7. Cykl LAMAT. Harmoniczna liczba: 1821600. Lata 1874-1894. Początek Samotranscendencji Istniejącego Wzorca Morfogenetycznego.

Tu wraz z mistycznym siódmym etapem Cyklu LAMAT, związanym z IX, znakiem Maga, głębsze, niewidzialne siły zaczynają subtelnie przekształcać dialektykę pola morfogenetycznego. Jest to okres wyłaniania się kultury modernistycznej, pracy wielkich geniuszy w dziedzinie elektryczności, Tesli i Edisona, wykorzystania technologii elektrycznych, wynalazienia żarówki, telefonu i fonografu, pojawienia się transportu zmotoryzowanego, skonstruowania karabinu maszynowego w 1885 r., postępu w metalurgii, budowy mostu brooklińskiego, Statuy Wolności oraz Wieży Eiffla. Kontrpunktem tego są nauki Ramakriszny i Heleny Bławatskiej. Światowe Targi w Chicago i Światowy Kongres Religii w 1893 r.

wyznaczają następny krok w kierunku świadomości globalnej. Nasilające się problemy z klasą robotniczą, strajki, filozofia anarchii i terroryzm oraz ostateczne pokonanie Indian amerykańskich w 1891

r. po wejściu religii Tańca Ducha (sprzeciw wobec najeźdźców, przyp. tłum.) – wszystko to skłania siły industrialne od odwołania się do polityki przymusu i represji kolonialnej.

Katun 14: 8 MEN (Orzeł 8). Władca planetarny: Lunarny Jowisz

Etap 8. Cykl LAMAT. Harmoniczna liczba: 1828800. Lata 1894-1914. Wyższe Pryncypia Wzorca Morfogenetycznego przenikają Pole Myśli.

Tu zaznacza się pełnia rozkwitu kultury modernistycznej: drapacze chmur, kino, odkrycie promieni X przez Roentgena, samoloty, samochody, teorie promieniowania, elektrony i protony, teoria względności, teoria kwantowa, teoria dryfowania kontynentów i psychoanaliza. To wszystko wskazuje na niespotykane dotąd przyspieszenie tempa zmian i stworzenia podstaw dla niematerialistycznego spojrzenia na świat. Wojna chińsko-japońska w latach 1894-1895 i następująca po niej wojna japońsko-rosyjska w 1906 r. czynią Japonię militarnym i przemysłowym mocarstwem w rejonie zachodniego Pacyfiku. W 1911 r. Sun Yat Sen chce podnieść i „unowocześnić” Chiny.

Ostateczny upadek Imperium Beninu w Afryce Zachodniej w latach 90. dziewiętnastego wieku przypieczętowanie uzależnienia Afryki od Europy. Na scenie pozostaje jedynie zacofane Imperium Osmańskie jako ostatni bastion niezindustrializowanej, nieskolonizowanej cywilizacji światowej. Mimo gwałtownego, zaawansowanego postępu na płaszczyźnie osiągnięć materialnych i wiedzy naukowej siły przeciwstawne, obecne w tym polu, doprowadzają do wydarzeń, znanych jako pierwsza wojna światowa, „wojna, która zakończy wszystkie wojny”.

Katun 15: 9 CIB (Wojownik 9). Władca planetarny: Lunarny Saturn. Etap 9. Cykl LAMAT. Harmoniczna liczba: 1836000. Lata 1914-1933. Galaktyczny Impuls w kierunku Nowego Cyklu staje się wyczuwalny.

Na tle niszczących skutków I wojny światowej, rewolucji bolszewickiej w Rosji, późniejszego umocnienia się konserwatywnych, faszystowskich rządów w Europie oraz kryzysu ekonomicznego 1929 r. prowadzone są pierwsze doświadczenia w dziedzinie fizyki i technologii jądrowej. Zostaje wynaleziony licznik Geigera i cyklotron, rodzi się teoria Wielkiego Wybuchu (1927 r.), następuje odkrycie neutronów (1931 r.). Wynalezienie radia i filmu dźwiękowego sprzyja rozwojowi technologii komunikacji masowej. W tym okresie widać wyraźnie, że światowa cywilizacja przemysłowa znalazła się na rozstajach dróg. Narastający kryzys ekonomiczny rzuca poważne pytania pod adresem bezlitosnej industrializacji. Gandhi w Indiach i Roerich w ramach światowego ruchu Pax Cultura kreślą wizje stawiające pod znakiem zapytania industrializację, wybiegając daleko ponad nią.

Odkrycie planety Pluton na przełomie lat 1930-31, władcy świata podziemnego i transformacji, zapowiada dryfowanie w kierunku jeszcze głębszych poziomów materializmu i ostateczną transformację materii samej w sobie. Kryzysowi cywilizacji industrialnej towarzyszą pierwsze impulsy w kierunku holistycznego postrzegania świata: Holism and Evolution Jana Smutsa (1924 r.), filozofia synergetyczna Buckminstera Fullera, syntetyzujące prawa fal w The Universal One Waltera Russella (1927 r.) i psychologia nieświadomości Carla Gustava Junga.

Katun 16: 10 CABAN (Ziemia 10). Władca planetarny: Lunarny Uran Etap 10. Cykl LAMAT. Harmoniczna liczba: 1843200. Lata 1933-1953 Wzorzec Morfogenetyczny osiąga Szczyt Mocy.

Nie ulega wątpliwości, że w tym katunie kryją się najbardziej nieodwracalne momenty całego baktuna, przesądające o losie pozostałej części cyklu. Zapaść ekonomiczna i kryzys świata kapitalistyczne-go są sztucznie przezwyciężane przez zwrot ku gospodarce wojennej na bezprecedensową skalę. Mimo

iż katalizatorem są tutaj rewizjoniści faszystowscy, wybuch II wojny światowej i jej śmiercionośne narzędzie, bomba atomowa, nie są niespodzianką. W 1939 roku Einstein sam doradza prezydentowi Rooseveltowi w sprawach budowy bomby atomowej; w tym samym roku zostaje wynaleziony radar.

Uzyskanie plutonu w 1940 r., pierwszego sztucznego pierwiastka, przeprowadzenie pierwszej reakcji jądrowej w dwa lata później, realizacja projektu Manhattan w 1944 r. i wybuch pierwszej bomby atomowej w 1945 r. to etapy krytyczne, przypieczętujące los planety. Po zbombardowaniu Hiroshimy i Nagasaki i zakończeniu II wojny światowej badania militarne są najważniejszym czynnikiem gospodarki dwóch najsilniejszych krajów: USA i ZSRR. Zbiegiem okoliczności w 1947 r. amerykańskie siły powietrzne, US Air Force, rozpoczynają badania nad projektem Blue Book i zjawiskami UFO, a Wielka Brytania wchodzi w posiadanie broni atomowej. Od 1948 r. również ZSRR ma broń jądrową. W odpowiedzi USA konstruuje bombę wodorową, rozpoczynając wyścig zbrojeń. Trend w kierunku wojny totalnej ma niwelować powołanie organizacji światowej, Organizacji Narodów Zjednoczonych, ale jej potencjał nie jest jeszcze w pełni wykorzystany. Do powszechnego już radia w 1948 r. dołącza telewizja, która, wnosząc filozofię konsumeryzmu, staje się wygodnym środkiem do podtrzymania gospodarki uprzemysłowionych państw Zachodu i zaspokojenia potrzeb świadomości konsumenta.

Katun 17: 11 ETZNAB (Zwierciadło 11). Władca planetarny: Lunarny Neptun Etap 11. Cykl LAMAT. Harmoniczna liczba: 1850400. Lata 1953-1973. Wzorzec Morfogenetyczny ukazuje Początki Rozpadu

Struktur.

Na tle zimnej wojny, napędzanej paliwem atomowym, rozpoczyna się okres wielkich odkryć: DNA (1953), pasm radiacji Van Allena (1958), płyt tektonicznych (1964). Pojawienie się komputerów w 1955 roku inicjuje start nowych technik informatycznych. Era kosmiczna otwiera się wraz z wystrzeleniem sputnika w 1957 roku, potem odbywa się pierwszy lot załogowy w Kosmos (1961 r.), pierwsze lądowanie na Księżycu (1969 r.), wysłanie pierwszego satelity Ziemi i pierwszych planetarnych sond kosmicznych (1971 r.). W kontekście tych wydarzeń należy wspomnieć o prezentacji teorii noosfery (mentalnej powłoki Ziemi) Teilharda de Chardina z 1955 roku czy konceptu Olivera Reisera, dotyczącego pola PSI w 1966 roku.

W międzyczasie światowa cywilizacja przemysłowa, napędzana przez japońską technologię doznaje kulturalnego fermentu, wywołanego rozprzestrzenianiem się filozofii azjatyckiej – zen, hinduizmu i buddyzmu tybetańskiego, jak również popularnego nurtu kultury elektronicznej – muzyki rock-and-rollowej w 1956 roku, która w 1964 roku dzięki zespołowi The Beatles staje się fenomenem światowym. Wojna w Wietnamie, popularny ruch antywojenny, ruch na rzecz praw człowieka, wzrost siły Trzeciego Świata, rozpowszechnianie się środków psychodelicznych i różnego rodzaju narkotyków przyczyniają się do rozpadu tradycyjnych struktur w polu morfogenetycznym światowe-go przemysłu. Niepokoje studenckie w Europie, Meksyku i krajach bloku wschodniego towarzyszą wydarzeniom rewolucji kulturalnej w Chinach.

Narodziny ruchu ekologicznego w 1970 roku sygnalizują pierwszą powszechną odpowiedź na pogarszający się stan środowiska naturalnego, spowodowany rabunkową gospodarką przemysłową. Przeciwnieństwem do tego jest przeprowadzenie największego na świecie podziemnego testu bomby wodorowej niedaleko wyspy Amchitka w archipelagu Aleutów na północnym Pacyfiku, gdzie na głębokości 1800 metrów poniżej poziomu morza zdetonowano ładunek równoważny 10 bilionom ton TNT.

Katun 18: 12 CAUAC (Burza/Wicher 12). Władca planetarny: Lunarny Pluton. Etap 12. Cykl LAMAT. Harmoniczna liczba: 1857600. Lata 1973-1992. Wzorzec Morfogenetyczny osiąga szczyt Entropii – Początek Transformacji

Rozwój polityki paliwowej (OPEC), znaczony ustawiczną wojną na Bliskim Wschodzie, wynurzenie się światowego terroryzmu i skrycie się supermocarstw za parawanem polityki nuklearnej

MAD (MutualAssuredDeteren.ee\*) zapowiada ostateczny szach-mat i załamanie się światowej ekonomii opartej na petrochemii i wyścigu zbrojeń. Entropicznemu rozpadowi światowej cywilizacji przemysłowej towarzyszy dalsza eksploracja przestrzeni kosmicznej (1975 r. wysłanie sondy na Wenus, 1976 r. na Marsa, 1981 r. w kierunku Jowisza, 1983 r. Saturna, 1986 r. Urana, 1989 r. Neptuna, 1992 r. Plutona), rozwój wysoko zaawansowanych systemów komunikacji światowej oraz znaczne przesunięcie płyty tektonicznej Pacyfiku na skutek aktywności sejsmicznej i wulkanicznej w latach 70. i 80.

Ten okres jest niezwykle ważny dla przygotowania się na finał baktuna i całego Promienia Synchronizacji o średnicy 5200 tunów. Kulminacyjny moment tkwi w szeregu zarówno chaotycznych, jak i nieodwołalnie transformujących wydarzeń na świecie w latach 1987–92 powiązanych z przemieszczeniem się pasm częstotliwości pól rezonansowych od 1987 roku, upadkiem czy też zrestrukturyzowaniem rządów wewnątrz liczących się państw, pojawieniem się paradygmatu pola rezonansowego z ujednoczoną siecią globalnej komunikacji, współpracującą z bioregionalnymi bazami zarządzania. Ten etap – Wicher Transformacji – wypiętrza grzbiet fali naszej całej historii. W tym okresie, okresie burzliwej transformacji, fala historii osiąga apogeum. Maksymalne przyspieszenie i nieprzewidywalna entropia wyrównują drogę coraz szerszym kręgom synchronizacji.

Koniec lunarno-galaktycznego cyklu WYDECHU (dziesięć katunów) - rozpoczęcie solarnego cyklu WDECHU

Katun 19: 13 AHAU (Słońce 13). Władca planetarny: Solarny Pluton. Etap 12. Cykl LAMAT. Harmoniczna liczba: 1864800. Lata 1992-2012. Wzorzec Morfogenetyczny dopełnia Samotransformacji.

Ten katun jako dwieście sześćdziesiąty katun Wielkiego Cyklu, pięćdziesiąty drugi i zarazem ostatni cykl galaktycznej aktywacji, jak również pierwszy cykl aktywacji od narodzin filozofii naukowo - materialistycznej w latach 1618-1638 wyznacza ostateczną transformację i odwrócenie całego pola. Najistotniejszym dorobkiem tego okresu jest rozwój niematerialistycznych, ekologicznie harmonicznych technologii, dla których grunt przygotowali dużo wcześniej tacy myśliciele jak Tesla, Fuller i Russell; wspieranie nowego, zdecentralizowanego, zmedializowanego (zdominowanego przez media) społeczeństwa informacyjnego, jak również zrozumienie powiązań rezonansowych wewnątrz solarnych i psychicznych pól oraz ich wpływu na pojmowanie istoty choroby i zdrowia.

Pomimo utrudnień ze strony elementów reakcyjnych włącznie z potęgą Chin, mobilizacja globalnych sił społecznych przeciwnych militaryzacji i industrializacji odniesie sukcesy jeszcze przed zakończeniem cyklu w 2012 roku. W tym momencie proces synchronizacji całego Wielkiego Cyklu osiągnie nowy szczyt, a zjednoczona społeczność ludzka zrobi nieoczekiwany zwrot w kierunku zestrojenia z Galaktyką.

Zamykanie cyklu nacechowane będzie uroczystym nastrojem, synchronizacją form mitycznych i tonem duchowej regeneracji, nieznanym w żadnym z dotychczasowych okresów historycznych. Faktor Majów, zasygnalizowany jako powrót Majów, nada ostatni rys czasom, w których planeta osiągnie świadomą artykulację swojego ciała świetlistego i tym samym wkroczy w następną fazę ewolucji. Galaktyczna Wspólnota wzbogaci się o nowego członka.

0. IMIX (Smok 1). Harmoniczna liczba: 1872000. A. D. 13.0.0.0 Galaktyczna Synchronizacja – Synchronizacja wiodąca Poza.

Mówienie o galaktycznej synchronizacji, o synchronizacji z tym-co-po-tym oznacza przekraczanie granic fantazji i naszych najśmielszych marzeń. Wszyscy „kosmiczni bracia”, ET i UFO – nie są obcymi istotami, ale emanacjami bytu samego w sobie. Byt jest w swej istocie światłem, energią radiacyjną. Przyszliśmy ze światła i do światła powrócimy. W czasie, w którym wyplatamy wątek naszej

\* skrót MAD - polityka nuklearna wzajemnie zagwarantowanego odstraszania; ang. słowo MAD znaczy OBLĄKANY - „polityka obłąkanych” (przyp. tłum.)

historii, uczestniczymy jednocześnie w procesie rozwijania większego bytu. Z uwagi na specyficzny charakter 5125-letniej fazy (5200-tunowego) Galaktycznego Promienia Synchronizacji, w którą zostaliśmy wciągnięci, zatraciliśmy jednak tę wiedzę.

Nasza planeta, wkręcona w wir coraz bardziej przyspieszanych faz trzynastu cykli promienia, dojrzała już do zaawansowanego etapu świadomej synchronizacji swoich elementów składowych. Umożliwiły to najbardziej złożone formy DNA. Wywołały one sztuczny skok – nagły zwrot cywilizacji, który w istocie miał tylko jeden cel: przyspieszenie tempa transformacji materii. W tym tkwi tak wielkie znaczenie cyklu 13, baktuna 12, A. D. 1618-2012.

Z chwilą osiągnięcia najważniejszego etapu transformacji materii, 16 lipca 1945 roku, rozpoczęły się dwa podstawowe procesy. Jeden, związany z nadużywaniem władzy materialistycznej, dotyczy utrzymania dotychczasowego porządku społeczno-politycznego na świecie, drugi – dysonansowego przyspieszenia wibracji ziemskiego pola rezonansów, które – w szerszym spektrum – doprowadziło do zaobserwowania takich zjawisk, jak UFO, wzrostu zdolności postrzegania duchowego, ruchu płyt tektonicznych czy terroryzmu.

Przyczyna rejestracji tak silnych, subiektywnych wrażeń przez psychikę ludzką tkwi w oddziaływaniu radioaktywności i zaburzeń elektromagnetycznych na infrastrukturę DNA. Powoduje to wzrost nieobliczalności i entropii zachowań. Reakcja DNA, objawiająca się zakłóceniem postaw społecznych w sferze ludzkiej czy wzrostem zachorowalności na raka lub nowe choroby jak AIDS, jest tylko cząstkowym odzwierciedleniem tego, co dzieje się w organizmie samego gospodarza, czyli Ziemi.

Rezonansowe ciało Ziemi, wibrująca infrastruktura, która utrzymuje w całości zmysłowo postrzegalne ciało planety, znajduje się w stanie wysokiej „gorączki”, zwanym dysonansem rezonansowym. Pamiętając, że planety funkcjonują jak żyroskopy, niosące wzorce częstotliwości poszczególnych orbit, zauważamy, że począwszy od 1945 roku określone, szkodliwe dla środowiska zdarzenia wyzwołyły dysonansową falę wibracji, mającą wpływ na cały obrót planety. Jeżeli dysonans nie zostanie zahamowany, dojdzie do zwiększenia pędu i rozpadu planety – jak w niekontrolowanej reakcji łańcuchowej. Ziemia może się wówczas rozprysnąć na mniejsze ciała, przypominające dzisiejszy Pas Asteroidów (pozostałość po rozpadzie planety Maldek, przyp. tłum.).

W celu przeciwdziałania wzrastającemu dysonansowi częstotliwości w krystalicznym jądrze Ziemi rozpoczęto nastawianie fal aż do momentu osiągnięcia nowego harmonicznego rezonansu o nieco podwyższonej częstotliwości, która ma zrównoważyć dysonans i wytworzyć nowy, stabilny poziom rezonansu. Jeżeli zdołamy go osiągnąć, zanim w polu planetarnym zaznaczą się kolejne niszczące oddziaływania i nieważne, czy będzie to wzrost poziomu stężenia dwutlenku węgla, czy następne próby atomowe, to planeta bezpiecznie opuści 5200-tunowy Promień Synchronizacji.

Jak widać, przyspieszanie oddziaływania DNA wewnątrz promienia rozgrywa się w ostatnim z możliwych momentów przed osiągnięciem punktu krytycznego synchronizacji. Synchronizacja dokonująca się w szczytowym punkcie przyspieszenia i dysonansowej entropii wymaga od infrastruktury DNA przyjęcia roli medium umożliwiającego kontakt ze zdolnymi do wibracji płaszczyznami planety, które poprzez samoorganizujące i samouzdrawiające procesy Ziemi wyłonią się jako jednolite pole.

Ta rola polega na rozbudzeniu czystych intencji duchowych wśród zharmonizowanej grupy istot ludzkich, które zrozumiały, że w tym szczególnym czasie ich odpowiedzialność wobec planety jest ważniejsza niż wszystkie inne sprawy i zobowiązania. Tego rodzaju rozbudzenie ma charakter planetarnego misterium – rytuału przejścia, umożliwiającego promienną manifestację pól, których istnienia

nawet nie podejrzewaliśmy. To właśnie wyraża „harmoniczną konwergencją”, przypadającą pomiędzy

kinami 1863022 i 1863023, czyli z 16 na 17 sierpnia 1987. Dzięki temu wydarzeniu scenariusz Armageddonu został wyłączony, możliwość nastania Nowego Nieba i Nowej Ziemi jest już w pełni realna.

Musimy pamiętać, że z perspektywy faktora Majów przyspieszenie działań, które osiągnęło swoją kulminację w cyklu 13, baktunie 12, jest tylko fazą w większej grze galaktycznych pól rezonansów. 64-wyrazowe pole kodu DNA – faktor, który jest pobudzany i synchronizowany podczas przejścia przez 5200-tunowy Promień Synchronizacji, jest tylko środkową parcelą w rezonansowym polu częstotliwości, którego kod stanowi 260 jednostek. W fazie zagęszczenia w materię straciliśmy z oczu nie tylko całe pole DNA, którego jesteśmy operatorami, ale zapomnieliśmy też o większej matrycy, o galaktycznym, harmonicznym module, w który jesteśmy całościowo włączeni.

Aby pełniej zrozumieć obecny „przeczystuczający” moment, przez który prześlizguje się nasza cała egzystencja na tej planecie, przyjrzyjmy się dokładniej technologii i transformacji. Celem Faktora Majów jest wprowadzenie nas na ścieżkę wiodącą poza technologię, natomiast jego zadaniem przeprowadzenie nas przez oko cyklonu – transformację materii, wywołaną przez samą technologię. Przejście przez oko cyklonu oznacza włączenie wstecznego biegu w prześwietlaniu historii – powrotną podróż przez beczasowość Zuvuya, której harmoniczne fale promieniają od bezpoczątkowości do nieskończoności, Jedynego Źródła i bytu w ciągłym TERAZ.

SYNCHRONIZACJA Z TYM, CO POZA

ROZDZIAŁ 7

TECHNOLOGIA I TRANSFORMACJA

Maskull: Jedno jest dla mnie zagadką.

Panawe: Co takiego?

Maskull: Jak to się dzieje, że ludzie tutaj nie znają ani narzędzi, ani rzemiosł, nie rozwinęli cywilizacji, a jednak zdołali wytworzyć społeczne zwyczaje i osiągnąć mądrość myślenia.

Panawe: Czy w takim razie sądzisz, że miłość i mądrość wyrasta z narzędzi? Ach, już wiem, skąd się to bierze. W twoim świecie nie posiadacie tak wielu zmysłów i aby zrównoważyć ten niedostatek, byliście zmuszeni wspomóc się kamieniem i metalem. Nie jest to bynajmniej przejaw wyższości.

Rozmowa pomiędzy Ziemianinem Maskullą i Arkturianinem Panawe, bohaterami opowieści fantastyczno -naukowej Johna Lindsaya, zatytułowanej Voyage from Arcturus, odnosi się do dyskusji o naturze i celu technologii, którą dość powszechnie uważamy za materialne przedłużenie naszego ciała i organów zmysłów. To, co uważamy za historię lub postęp historyczny, jest praktycznie synonimem rozwoju technologii. To samo można powiedzieć o cywilizacji. Istnieje wyraźna tendencja do uznawania postępu technologicznego, usprawniającego życie człowieka, za wskaźnik poziomu cywilizowanego życia. U podstaw takiej definicji skrywa się niebezpieczny, subtelny materializm. Ale jaki związek mają usprawnienia technologiczne z prawdziwą kreatywnością lub w tym przypadku z duchowością?

Ten tok rozumowania skazuje nas na upieranie się przy niemożliwym do utrzymania stanowisku, że życie w mieście pośród samochodów i z telewizją jest lepsze niż życie aborygenów, pomalowanych ochrą i cynobrem, zamieszkujących obrzeża cywilizacji, nucących ponadczasowe, rezonansowe pieśni pochwalne do wciąż żywych kamieni. Oczywiście, herezją byłoby głoszenie opinii, że sensoryczna czujność aborygenów jest stanem bardziej pożądanym niż technologiczny komfort XX wieku, chociaż dziś komfort ten ogranicza pole naszych zmysłów i zawęża horyzonty życiowe. Czyżby więc pułapka rozwoju technologicznego tkwiła w ukształtowanym przez nas środowisku, w którym wszystko, co otrzymujemy, jest jedynie odpadem naszych własnych, sztucznie wytworzonych ulepszeń, mianowicie feedback-produktem ograniczonych zakresów częstotliwości. A może pułapką cywilizacji jest wyłączenie zmysłów, znacząco nadwątłające naszą zdolność do odbioru informacji? Sytuację jeszcze bardziej pogarszałoby to, gdyby się okazało, że kuszące ramy sztucznie stworzonego środowiska mogą ograniczać także naszą zdolność rozpoznawania nowych bodźców zmysłowych. Wtedy moglibyśmy przyrównać niedolę kolektywnego organizmu ludzkiego do położenia zwierzęcia uwięzionego w klatce, które dusi się w toksycznych oparach swoich własnych odchodów. Jeśli przypatrzymy się uważnie rzeczywistości współczesnego świata, taki właśnie opis wyda się niezwykle trafny.

Powyższe rozważania nie dają jednak odpowiedzi na pytanie, czym właściwie jest technologia? I dlaczego w ogóle ją rozwijaliśmy, skoro niesie z sobą tak wielki potencjał zniszczenia, zarówno dla nas, jak i dla naszego środowiska, i planety Ziemi? Aby odpowiedzieć na te pytania i móc odwołać się do podtytułu tej książki: Ścieżka wiodąca poza technologię, niezbędne jest przedstawienie prostego równania:

prehistoria = pretechnologia

historia = technologia posthistoria = posttechnologia

W tym zestawieniu faktor Majów odpowiada nie tylko za pełny opis środkowego równania, ale także za związek pomiędzy terminem pierwszym i ostatnim – stanem pre-post historii/technologii. Z perspektywy faktora Majów wykładnicze rozprzestrzenianie się komunikacji w formie materialnej technologii, czyli historia, zachodzi w Galaktycznym Promieniu Synchronizacji (o średnicy 5125-5200 tunów) i jest jego funkcją. Przyjmując taki tok rozumowania za definicję, możemy opisać technologię jako narzędzie synchronizującego promienia.

Technologia jest więc bezpośrednią miarą przyspieszenia i synchronizacji DNA w procesie manifestacji świetlistego ciała naszej planety. To oznacza, że wzrost liczby rozwiązań technologicznych i wynikających z tego wzrostu oddziaływań idzie w parze z odpowiednim ożywieniem i przyspieszeniem infrastruktury DNA. Z kolei ożywienie infrastruktury DNA przebiega równoległe do aktywacji ciała świetlistego planety, przy czym pozostaje to praktycznie niezauważalne aż do chwili zakończenia procesu przyspieszania.

Podczas pierwszych dwunastu baktunów przyspieszenie będzie wzrastać stopniowo, w ostatnim cyklu nabierze ogromnych wartości, osiągając apogeum w katunie 259. Synchronizacja ustabilizuje się dopiero w katunie 260, czyli w ostatnim cyklu. Wzrost liczby narodzin jest wskaźnikiem kulminacji wykładniczego procesu przyspieszenia wśród ludzkości. W dniu 7 lipca 1986 roku ogłoszono, że liczba ludności na świecie przekroczyła 5 miliardów. A zaledwie dwanaście lat wcześniej populacja ludzka liczyła 4 miliardy.

Przed wejściem w Promień Synchronizacji w okresie „prehistorii” organizm ludzki, ogólnie rzecz ujmując, pozostawał w symbiotycznej relacji ze środowiskiem naturalnym. Obok umiejętności rozniecania ognia i wytwarzania narzędzi z kamienia łupanego dopiero rolnictwo przyspieszyło imperatyw technologiczny, który miał być ożywiony przez promień synchronizujący. Gdy wkroczyliśmy w sferę oddziaływania promienia, dominującym, ewolucyjnym impulsem stały się tendencje w kierunku materialnych usprawnień, specjalizacji zadań, stratyfikacji społeczeństwa i zdobyczy terytorialnych. W efekcie końcowym podejście do natury wykreowane w okresie zwanym historią nie było już takie symbiotyczne, lecz przypominało bardziej schemat pan – niewolnik.

W miarę wzrostu wskaźnika innowacji technologicznych w czasie 5125-letniego cyklu ludzie rozbudowywali swoje sztuczne systemy komunikacyjne i społeczne w coraz gęstszej sieci oplatającej powierzchnię planety. Przez wiele tysięcy cywilizacja definiowała samą siebie w skali ekspansji terytorialnych, mimo że ludność barbarzyńska zamieszkująca jej obrzeża charakteryzowała się mniej zaawansowanym rozwojem technicznym. Duchowy horyzont zaczął się zaciemniać, gdy nastał początek globalnej cywilizacji przemysłowej. Ale właśnie poza tą samoniszczącą, sztuczną wspaniałością światowej cywilizacji przemysłowej znajduje się cel: specyficzny stan, w którym przyspieszenie przejdzie łagodnie w synchronizację całości.

Jeżeli zdołamy przetrwać krytyczną fazę synchronizacji i nie zniszczymy środowiska przed osiągnięciem punktu zwrotnego w naszej samozagładzie – bypass Armageddonu – uda się nam wejść w katun 260 (1992-2012). Ten cykl katunów, rządzony przez dostojny trzynasty promień pulsacji, oznakowany symbolem AHAU, Umysł Solarny, rozpocznie etap przechodzenia do stanu posthistorycznego, a następnie posttechnologicznego, w którym organizm ludzki „powróci” do swojej symbiotycznej harmonii z naturą.

W żadnym wypadku nie należy postrzegać „powrotu” jako porzucenia cywilizacji czy uważać go za proces oczyszczania ludzkiej duchowości, lecz raczej uznać go za przejście na bardziej zaawansowany poziom egzystencji. Aby nie tworzyć kolejnej neoromantycznej utopii, przyjrzyjmy się raz jeszcze

jeszcze związkowi harmonii falowej historii (jej harmonicznego częstotliwości) z harmonią galaktyki (harmoniczną częstotliwością galaktyczną) i rozważmy tutaj wyjściowy postulat faktora Majów: 260 elementów Tzolkin jest tym dla 64 elementów DNA (kodonów), czym światło jest dla życia.

To twierdzenie jest definicją radiogenezy: radio odnosi się do zdolności światła i całej spektralno-promieniującej energii do przenoszenia informacji; geneza mówi o zdolności światła do samoprzekształcania się w wyczuwalne, plazmowe, ruchome zjawiska zwane życiem. Z perspektywy faktora Majów związek pomiędzy światłem i życiem nie jest linearny, tzn. przyczynowo-skutkowy, np. najpierw światło, a dopiero potem życie, lecz jest związkiem, w którym życie jest osadzone w matrycy wielorakich potencjałów energii radiacyjnej. Dokładne odwzorowanie tych relacji ukazuje Tzolkin, w którym 64 pola reprezentujące kody DNA zajmują środkową część pola „szachownicy”. Po obu stronach kolumny mistycznej znajdują się 32 pola, które przeplatają się ze środkowym wzorcem Krosna Maja.

Przyjmijmy, że pozostałe elementy otaczające środkową, 64-jednostkową szachownicę odpowiadają stadiom światła i energii radiacyjnej, poprzedzającym ewolucją DNA, następującym po sobie i wzajemnie się przenikającym. Z uwagi na to, że 64-elementowa szachownica DNA zawiera się wewnątrz większej, radiogenetycznej planszy Tzolkin, możemy przyjąć, że samo DNA jest pomostem łączącym określoną domenę światła – energii radiacyjnej – z inną. Zgodnie z analogią fraktalną, dzięki technologicznemu



przyspieszeniu, scena, zwana historią, imituje taką właśnie wiążącą funkcję DNA, przypominając węzeł łączący dwie sfery radiacyjne. W kontekście radiogenetyki termin „historia” opisuje intensyfikację zdolności DNA do sztucznego (technologicznego) przerzucenia pomostu i tym samym przeskakiwania z jednego poziomu radiacyjnego, rozumowania symbiotycznego i spełnienia, czyli prehistorii, na inny poziom, czyli posthistorię.

Jeśli nadamy harmonii fraktalnej pełną swobodę działania, stadium przyśpieszenia przeskoku technologicznego będzie się mogło dokonać wewnątrz 64 centralnych pól Tzolkin. Należy je pojmować jako reprezentację całej szachownicy radiogenetycznej. To tak jakby podczas przechodzenia przez 5200-tonowy promień, rodzące technologię DNA zatoczyło pełny krąg, przesuując się przez 64 centralne pola szachownicy. Chociaż jest to zupełnie niewidoczne aż do chwili zatoczenia pełnego kręgu, można by powiedzieć, że w momencie przejścia przez wszystkie 64 jednostki cała szachownica zaczyna „świecić”. Rozświetlenie szachownicy w momencie zatoczenia ostatniego kręgu oznacza osiągnięcie stanu synchronizacji przez DNA w roku 2012 n. e., 13.0.0.0.0, czyli nadejście posthistorii.

Kolejna różnica pomiędzy fazą technologicznego środka a stadiami pre i post to rozróżnienie mitu i historii, pojmowanych jako dwa odmienne jakościowo stany świadomości. Mit definiuje zdolność do jednoczesnego, wielopłaszczyznowego rezonansu, który łączy byt z bytem, natomiast historia wyraża tendencję w kierunku ograniczania, mierzenia i jednopłaszczyznowej materializacji, oddzielającej byt od bytu.

Z perspektywy mitu – ujmując rzecz metaforycznie – promienie światła przebłyskujące przez listowie w lesie są ożywym aspektem świtu, przynoszącym słoneczny pokarm naszym spragnionym komórkom. Odpowiedzią na dar światła jest rytualny śpiew i dym unoszący się z ogniska rozpalonego w kamiennym kręgu. Są one jednocześnie zaproszeniem dla przodków i przywołaniem wielkich bytów, jak również dopełnieniem doznania. W kontraście ze świadomością historyczną światło przedzierające się przez drzewa, choć niektórym wydaje się bardzo tajemnicze, oznajmia jedynie nastanie kolejnego dnia. W zależności od naszych potrzeb i zainteresowań albo skryjemy się pod parasolem, albo zażywając kąpieli słonecznych, będziemy mieć piękny dzień.

Innymi słowy, z zebranych doświadczeń stan mityczny buduje sakrament lub rytuał, wzmacniający więź pomiędzy światłem i wyższymi mocami, będącymi w gruncie rzeczy siłami światła. Umysł historyczny wykorzystuje doświadczenie jako informację, która wyznacza praktyczne cele związane z wygodą życia. Jednakże aspekt świadomości historycznej, poszukujący komfortu, jest faktycznie feedback-efektem impulsu DNA, prowadzącym do tworzenia technologii. Stąd świadomość historyczna jest tylko produktem ubocznym szerszego, technologicznego procesu przejścia, który prowadzi nas z jednej naturalnej symbiozy do kolejnej, z jednej sfery światła do następnej.

Aby to głębiej zrozumieć, przyjrzyjmy się następującemu równaniu: mit = DNA x światło. W tym równaniu mit lub stan mityczny jest samopodtrzymującą zdolnością DNA do bezpośredniego wykorzystania światła lub spektrum energii radiacyjnej dla osiągnięcia swojego celu. Dlatego w stanie mitycznym psychiczny rezonans pomiędzy organizmem i energią promieniowania zachodzi bezpośrednio i sam wytwarza zarówno pierwotny pokarm duchowy, jak i pierwotną rzeczywistość. Rezonans ten jest zależny od zdolności zmysłów do integracji radiacyjnej, jak również intensyfikuje tę zdolność. Doznania narządów zmysłów – oczu, uszu, nosa, języka, receptorów – są nie tylko pierwotne, ale także nastrojone na niuanse warunkujące przenoszenie informacji i potęgujące odczucie przyjemności. Potrzeba sztucznego wywoływania poczucia przyjemności staje się przeszkodą dla osiągnięcia stanu nieskazitelnej czystości doznań zmysłowych per se.

Natomiast historia lub stan historyczny reprezentuje kontrspin zdolności DNA do sztucznej maksymalizacji swojego potencjału w stosunku do całości ciała gospodarza, czyli planety, w naszym przypadku Ziemi (zob. rozdz. 3, przykłady spinu i kontrspinu liczb). To wyjaśnia, dlaczego dalszy rozwój technologii – sztuczne przedłużenie naszych narządów zmysłów – ma ułatwić stworzenie większego obwodu DNA.

Naturalnie, pojedyncze komórki organizmu, jakim jest ludzkość, co najwyżej mgliście postrzegają nadrzędny cel obwodu DNA. W konsekwencji większość pojedynczych osób skłania się i całkowicie uzależnia od sztucznych, technologicznie przedłużonych „protez” zmysłowych i środowiska pełnego odpadów zmysłowych. Z tego powodu dziś – pod koniec epoki historii – natura znajduje się w zbyt trudnym położeniu, by konkurować z telewizją. Niezwykle trafnie wyrażają to słowa piosenki z czasów pierwszej wojny światowej: Jeśli już widzieli Paryż, jakże ich teraz zatrzymać na farmie?

Faza historycznej intensyfikacji DNA – odmierzana, przyspieszana i synchronizowana przez 5200-tonowy promień – jest tylko okresem przejściowym. Po osiągnięciu celu, jakim jest pełny technologiczny związek z ciałem gospodarza (Ziemią), nastąpi odłączenie sensorycznych odbiorników i zanurzenie się zmysłów w ich własnych, sztucznych pętlach odpadów. Jeśli obwód ma być kompletny, konieczne jest otwarcie pól zmysłów na ich naturalne potencjały. Jak wiadomo, nie łatwo jest wyrwać się z łańcucha

sztucznych uzależnień. Pograżanie się jednostki w tego rodzaju pętłach prowadzi do neurotycznych zachowań i nałogów; w przypadku zbiorowego organizmu objawem jest paraliż paradygmatu. W tym zawiera się dramat naszych czasów, napięcie, które towarzyszy transformacji stanu przyspieszenia w stan synchronizacji. Na szczęście, w tym trudnym procesie pomaga nam Ziemia.

Krytyczne napięcie, jakiego doświadczamy w naszym polu morfogenetycznym, wynika z wewnętrznych sprzeczności paradygmatu ograniczonego przez własne przekonania. Paradygmat ten, zdominowany przez męskie, neoprotestanckie duchowieństwo, broni swojego naukowego „obiektywizmu”, wykorzystując rozgrywki sił politycznych na świecie. Paraliż paradygmatu jest faktycznie odzwierciedleniem dysonansowego zwrotu Ziemi. Intensyfikacja aktywności DNA, wywołana ekscesami technologii zwanej historią, osiągając teraz swoją kulminację w aspekcie sensorycznym i wróżyć zagładę świata (Armageddon), dokonuje się równoległe ze zmianami w polu ziemskim. Nie jesteśmy jedynymi autorami naszych doświadczeń, może bardziej graczami w galaktycznie wzmocnionym polu, w którym główną postacią jest sama Ziemia.

Ziemia, jako harmoniczny żyroskop stabilizujący trzecią orbitę planetarną wokół Słońca, ma własne, subtelne, silne powiązanie z polem plazmowym, zwanym Układem Słonecznym, który podtrzymuje. Ziemia, reagując na harmonię Galaktyki (harmoniczną częstotliwość), ulega niepostrzeżalnym przesunięciom, stosownie do zmian dokonujących się na innych ciałach planetarnych, ale przede wszystkim na samym Słońcu. Tak jak 5200-tunowy Promień Synchronizacji, przez który przechodzimy, wywołuje przyspieszenie aktywności DNA, tak też Słońce oddziałuje na całe rezonujące pole Ziemi.

Przez cały czas, kiedy pakiet ludzkiego DNA daje dowody swojej zdolności do sztucznego reorganizowania środowiska zgodnie z założonymi potrzebami, Ziemia doświadcza podobnego rozwoju równoległe. Jednak proces ten dokonuje się poza świadomością, gdyż wyznawcy dominującego paradygmatu tak dalece rozwinęli swoje własne, materialnie ograniczone, mechanistyczne rozumienie spraw, że dojrzwianie rezonansowe Ziemi umknęło uwadze większości umysłów. Nie ma to jednak większego znaczenia, gdyż wszystkie organizmy składowe Ziemi biorą udział – świadomie lub nieświadomie – w kształtowaniu planetarnego ciała świetlistego. Przejście przez 5200-tunowy Promień Synchronizacji jest kulminacyjnym momentem w dotychczasowej galaktycznej podróży Gai od solarnego startu, tzn. wprowadzenia jej na orbitę Słońca, aż do stania się promienistym, świadomym ciałem świetlistym. Ludzie, odgrywający rolę uboczną, nie zdają sobie sprawy, jak blisko jest chwila, kiedy genetyczna szachownica ich rzeczywistości stanie się „świetlistym planem budowy” galaktycznego przeznaczenia.

Oto zwięzły szkic wydarzeń: powoli, od eonów lat, jądro planety zbudowane z krystalicznego żelaza – kamień magnetyczny harmonicznego żyroskopu – emituje rezonujące częstotliwości, które utrzymują Ziemię na jej orbicie. Mają one określony kształt lub formę, ponieważ forma wynika z częstotliwości. To dlatego Platon opisał Ziemię jako skórzaną piłkę zszytą z dwunastu kawałków, tworzących dwunastościan lub dwanaście połączonych pięcioboków. Gdy emitowane częstotliwości docierają do powierzchni, wierzchołki dwunastu pięcioboków określają strukturę rezonansowego ciała Ziemi.

Wraz z ustawicznym rezonansem jądra przenikającym do powierzchni Ziemi i ponad nią w przestrzeń tworzy się eteryczna sieć geomagnetyczna, która jest podstawą świetlistego ciała planety. Zarówno wzorce wędrówek zwierząt, jak i miejsca osiedlania się ludzi, zestrojone z pasmami częstotliwości infrastruktury DNA, dopasowują się do linii i punktów węzłowych tej siatki. Oczywiście wzorzec siatki jest zniekształcany i deformowany przez wiele czynników, np. przesunięcia płyt tektonicznych, zmiany konfiguracji terenu i atmosfery, czynniki solarno-galaktyczne warunkujące fluktuacje w polu elektromagnetycznym samej planety. Niezależnie od tego ciągle pulsacja zakotwiczonej na biegunach siatki, wzmacniana niekiedy przez nieprzewidywalne i niedostrzeżalne dla nas zmiany w programie galaktycznym, powoli kształtuje infrastrukturę planetarnego ciała świetlistego.

Z chwilą gdy planeta weszła w 5200-tunowy Promień Synchronizacji, DNA dostało impuls do zmiany kierunku spinu, inicjując proces wytwarzania technologii. Jednocześnie rezonujące jądro Ziemi otrzymało impuls prowadzący do intensyfikacji podwyższania częstotliwości.

Neuronowe ścieżki ziemskiej siatki, odpowiadające rezonansowej strukturze jądra Ziemi, stały się wyjątkowo aktywne, gdy pobudziły je odpowiednio uaktywnione wibracje infrastruktury ludzkiego DNA. Bezustanna aktywność „ludzkości” wyrażająca się w wyznaczaniu linii żeglugowych, nasypów pod szosy, szlaków jedwabnych, murów okalających imperia, dróg kolejowych, autostrad, tras lotniczych z pomocą radaru – potęgowała ustawiczne pulsowanie siatki, aż w końcu ją zagłuszyła. W punktach węzłowych zbudowano świątynie, zigguraty, piramidy, katedry, pagody, meczety, pałace, parlamenty, lotniska i elektrownie, całkiem nieświadomie lekceważąc niewidzialne węzły Ziemi.

Wyrazem ostatniego „pędu” w kierunku sztuczności jest wysoki zasięg światowej rewolucji przemysłowej, przy którym rezonująca częstotliwość jądra Ziemi zintensyfikowała się w niespotykanym dotąd stopniu. Zjawisko to wskazuje na pewien zwrot, który dokona się jeszcze przed wyjściem Ziemi z

pola oddziaływania promienia synchronizującego, i na zbliżającą się stabilizację w wyższym paśmie częstotliwości. I rzeczywiście, sygnały zwrotne przygotowujące nas do zmiany kierunku, na odejście od „historii” i przejście do posthistorii, są odbierane w formie skażenia radioaktywnego, zanieczyszczenia atmosfery przez przemysł, jak również przypadkowych bombardowań elektromagnetycznych.

Jeśli zakręci się tzw. arkę (specjalna konstrukcja fizyczna w kształcie prostego kadłuba okrętu) w kierunku ruchu wskazówek zegara, będzie się ona obracać dalej aż do momentu zatrzymania. Ale jeśli wprowadzi się ją w ruch wirowy o kierunku przeciwnym do wskazówek zegara, będzie stopniowo zwalniać, chybotać się, po czym się zatrzyma i zacznie obracać dalej, tyle że w kierunku zgodnym z ruchem zegara. Przejście Ziemi przez promień synchronizujący odpowiada ruchowi wirowemu arki w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara. Zanim nastąpi jej zatrzymanie, pojawi się moment chybotania, następnie efekt wstrząsu, zatrzymanie, a po chwili przerwy zacznie się ona obracać się w kierunku zgodnym z ruchem wskazówek zegara, ruchem coraz bardziej harmonijnym.

Tak więc zbliżamy się do momentu, w którym technologia stanie się narzędziem transformacji. Początkowo doświadczamy tego jako kryzysu, na który światowi mocarze dominującego

paradygmatu są zupełnie ślepi. Mimo iż współcześni przywódcy, orędownicy doktryn naukowo-materialistycznych, wierzą, że świat jest taki, jaki jest, że stworzyli go wedle swojej woli i życzeń, w rzeczywistości przyjęli oni jedynie role sprecyzowane przez falę harmoniczną, przy czym obecna epoka wypełnia funkcje przewidziane dla tej fazy harmonizacji. Ich wizja świata, akceptowana i realizowana przez rządy obecnego porządku światowego, definiuje obowiązujący paradygmat.

Wiarę w paradygmat, w naukowe-materialistyczne spojrzenie na świat, można określić „domem mentalnym”. W rozdziale 6 pokazaliśmy, że fundamenty obecnego domu mentalnego zostały stworzone w siedemnastym wieku, w czasie trwania pierwszych katunów baktuna 12. Około 1756 roku wiara w postęp technologiczny i demokrację przemysłową rozpoczęła wznoszenie ścian budowli mentalnej. W latach 1874-1953 został położony elektromagnetyczny dach w obecnym domu mentalnym. W okresie od 1953 roku do dnia dzisiejszego, kiedy gatunek ludzki wysłał w „przestrzeń zewnętrzną” swoich przedstawicieli i inteligentne sondy wyposażone w sztuczne sensory, dom mentalny zaczął się rozpadać wewnątrz. W nawiązaniu do tego powinniśmy pamiętać, że pojęcia zmiana paradygmatu po raz pierwszy użył Thomas Kuhn w 1964 roku.

Z sekwencją rozwoju wiąże się kulminacja pędu rezonansu Ziemi w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara. Pierwszym sygnałem osiągnięcia takiego punktu była detonacja bomby atomowej w 1945 roku. Odpowiedzią Ziemi, jako członka porządku solarno-galaktycznego, stała się pierwsza manifestacja aktywności UFO, które, poczynając od 1947 roku, nie mogły już być dłużej ignorowane. Bez sugerowania niepoczytalności tym, którzy doświadczyli spotkań trzeciego stopnia, my definiujemy UFO jako „Organizatorów Zjednoczonego Pola” (Unified Field Organizers). Jest to inteligentna, galaktycznie zaprogramowana, psychicznie aktywna energia radiacyjna, z którą rezonuje ciało eteryczne Ziemi. Zjawisko UFO nazwano Organizatorami Zjednoczonego Pola, ponieważ są manifestacją wewnątrz zjednoczonego pola rezonansowego Ziemi. Z uwagi na to, że pole to pozostaje w faktycznym rezonansie solarno-galaktycznym, UFO działa również w zgodzie z harmonią tego pola. Ich „operacje” są w rzeczywistości funkcją harmonii rezonansowej, a opiswane gwałtowne zmiany kierunku ruchu obiektów UFO są efektem zmian w układzie harmonicznym nadtonów.

W następstwie odkrycia DNA i pasów radiacji w 1953 roku oraz po potwierdzeniu istnienia płyt tektonicznych w 1964 roku rozpoczął się wewnętrzny rozkład obecnego domu mentalnego. Wszystkie te odkrycia: DNA, pasów radiacji, płyt tektonicznych, były konieczne dla zainicjowania rozumienia nadchodzącego paradygmatu – nowego domu mentalnego zjednoczonego rezonansu Ziemi. Odtąd UFO stałe towarzyszyło zmasowanym testom nuklearnym. Wraz z radarem, telewizją, radiem i promieniowaniem krótkofalowym całościowe pole elektromagnetyczne planety weszło w fazę podwyższonego dysonansu. Eteryczne lub świetliste ciało planety pobudzane przez takie „bombardowanie”, wzmocniło swoje sygnały emitowane za pośrednictwem pola morfogenetycznego. W konsekwencji tychże sygnałów nastąpiło ponowne zainteresowanie zjawiskami paranormalnymi, fenomenem UFO, środkami psycho-delicznymi, komunikacją z istotami pozaziemskimi, jak również ruchem ekologicznym.

Odpowiedzią rozpadającego się domu mentalnego stały się badania kosmosu, co w gruncie rzeczy stanowi rozszerzenie materialistycznego, konsumpcyjnego paradygmatu (chciwość ludzka) na „przestrzeń zewnętrzną”. Wielką erę eksploracji przestrzeni kosmicznej – „podbój kosmosu” – zapoczątkowało lądowanie człowieka na Księżycu 17 lipca 1969 roku, po którym nastąpiły loty sond kosmicznych na Merkurego, Wenus, Marsa, Jowisza, Saturna i ostatecznie, 24 stycznia 1986 roku, na Urana. Wraz z sondami wynurzyły się dwie wielkie, do dziś niewyjaśnione zagadki. Pierwsza to odkrycie tzw. Twarzy Marsjańskiej 25 lipca 1976 roku, oficjalnie wciąż negowanej; druga to zadziwiająco regularne znaki na powierzchni Mirandy, księżycu Urana, jak również solarnie zorientowane \* nachylenie osi Urana oraz jego niebywale silne, niestabilne pole elektromagnetyczne.

\* tzn. o orientacji skierowanej przeciwnie niż pole magnetyczne Ziemi; "wiruje leżąc na boku" (przyp. tłum.)

## PRZEKRÓJ PRZEZ KRYSZTAŁ ZIEMI

### ODBIÓR PROGRAMU GALAKTYCZNEGO

Podczas gdy odkrycia te pozostają zagadką podważającą paradygmat panującego domu mentalnego, sama technologia kosmiczna jest wciąż uznawana za szczyt osiągnięć naukowych. Stąd na szczególną uwagę zasługuje eksplozja wahadłowca Challenger, która nastąpiła 28 lutego 1986 roku. 73 sekundy po starcie, cztery dni po przelocie sondy Voyager w pobliżu Urana. W czasie śledztwa mającego na celu znalezienie „usterek technicznych”, które przyczyniły się do katastrofy Challengeera, trzy kolejne satelity NASA eksplodowały tuż po starcie. Tak jakby nie było dosyć, także europejska rakieta Ariane eksplodowała zaraz po starcie. Wszystko to zdarzyło się pomiędzy końcem stycznia a połową maja 1986 roku. Jakie było tło tych wydarzeń?

Dach dominującego domu mentalnego w rezonansie z ruchami płyt tektonicznych, przesycony dysonansem elektromagnetycznym, zaczął się dosłownie zapadać. Sondy kosmiczne, przypominając trochę muchy stanowiące cel figlarnych zabaw dzieci, zostały wytrącane ze swoich trajektorii – tylko przez co? Odpowiedź: przez chaotycznie fale dysonansowe, wywołane nieświadomym ludzkim dążeniem do kontrolowania i zakłócania pola elektromagnetycznego Ziemi.

Katastrofa atomowa w Czarnobylu z 25 na 26 kwietnia 1986 roku, jak również otoczenie brazylijskich sił powietrznych przez UFO w dniu 23 maja 1986 roku – to dwa kolejne sygnały z pola re-zonansowego, ukazujące braki i granice technologii oraz gwałtowną dezintegrację obecnego domu mentalnego. Rezonujące jądro Ziemi, zestrojone z harmonią Galaktyki, wywołując wydarzenia, których przyczyny i skutki wymykają się współczesnej świadomości, przygotowuje się do Harmonicznej Konwergencji. Będzie to punkt, w którym spin historii przeciwny do ruchu wskazówek zegara, ulegnie chwilowemu zatrzymaniu, po czym rozpocznie się wciąż jeszcze niedostrzegalny bieg posthistorii w kierunku zgodnym z ruchem wskazówek zegara.

Niezwykłe wydarzenie, jakim jest Harmoniczna Konwergencja, nastąpi w kilka miesięcy po opublikowaniu tych słów (16/17 sierpnia 1987 r., przyp. tłum.). Wkrótce po nim nastąpią inne wstrząsające wydarzenia, dające nam wiele do myślenia. Pokażą one, że nie tylko dach, lecz również ściany obecnego domu mentalnego są w rozsypce. Pozostaną jedynie spękane fundamenty – skaliste podłoże naukowego materializmu, głoszącego unikalność i nadrzędność człowieka we Wszechświecie. W tym samym czasie ujawnią się działania przeciwne nowego domu mentalnego, operującego po-przez rezonansową siatkę ciała świetlistego Ziemi. Po raz pierwszy dom ten zamanifestuje swoją obecność pod postacią wspólnego wlotu ku zbiorowej synchronizacji, czyli w chwili Harmonicznej Konwergencji.

Dzięki ponadnarodowości infrastruktury nowego mentalnego domu i współpracy z konglomeratem kooperujących ze sobą, światowych mediów – specyficzny radio co-op – coraz więcej ludzi odczuwa istnienie globalnego mózgu. Sposób działania lokalnych ugrupowań – „zarodków sztuki”, które dzięki współbrzmieniu dotarły już do wiedzy, że „celem” nie jest indywidualne posiadanie – będzie ważnym ogniwem w łańcuchu zjednoczonej intencji, oplatającym siatkę systemu ziemskiego.

W taki sposób dojdzie do urzeczywistnienia Harmonicznej Konwergencji, czyli wykładniczego przyspieszenia harmonicznej fali historii, która w tym momencie wejdzie w fazę niespotykanej do-tych synchronizacji. Rezonansowa częstotliwość siatki Ziemi zmieni się z prędkością bliską światłu na podobieństwo czółenka przesuwającego się w błyskawicznym tempie po krośnie. W czasie zwrotu rozplyną się fundamenty starego domu mentalnego, na których wyrte są nazwiska Kartezjusza, Newtona, Galileusza i Kopernika. Pod wpływem urzeczywistnienia się większej, rezonansowej siły przyciągania w świadomości przebudzonej mniejszości rasy ludzkiej pojawią się jeszcze wyższe fale, zwiastujące narodziny superzmysłowej syntezy umysłu i natury, o jakiej dotąd nie śniono. Doświadczanie rzeczywistości jako zjednoczonego pola matrycy – syntetyzującego połączenia zmysłów

przez sensoryczne doznanie światła i dźwięku – stworzy pierwsze wibrujące warstwy fundamentu nowego domu mentalnego.

Wewnętrzne doświadczenie jedności – synestezja – będzie rozumiane jako nierozłączność umysłu i natury. Moc generowana tego doświadczenia przez nierozzerwalną jedność zburzy gmach współczesnej cywilizacji. Przejście do posthistorii rozpocznie się w chwili, gdy szczyt i zarazem nie-wydolność technologii starego domu mentalnego zaczną stawać się coraz bardziej powszechne. Oczywiście nie obędzie się to bez przejściowych trudności i wyzwań. Ten proces będzie musiał do-konać się na tle chaotycznie walących się starych systemów gospodarczych i politycznych. W tym samym czasie, gdy będą stawiane fundamenty nowego domu mentalnego, będą rozbierane uciążliwe, mechaniczno-chemiczne konstrukcje starego domu. Zsynchronizowana działalność – formułowanie Nowego oraz oczyszczanie i utylizacja Starego – staną się główną siłą napędową w chwili wejścia w ostatni katusz

(1992-2012). Rozpocznie się „Kampania na rzecz Ziemi”. Pod tą nazwą kryje

## WZORZEC PODWÓJNEJ HELISY/KROSNO MAJA Z 64 ELEMENTAMI KRZYŻUJĄCYCH SIĘ STREF POLARYZACJI

się stopniowy proces formowania duchowo zjednoczonej, medialnie powiązanej, lokalnie działającej społeczności ziemskiej. Do 2012 roku z działań „Kampanii na rzecz Ziemi” wyłoni się ewolucyjny szkielet uniwersalnie interaktywnej inteligencji.

W następstwie Harmonicznej Konwergencji, w latach 1987-1992, dokonają się rewolucjonizujące świat wydarzenia i najlepiej pozostawić je swojemu biegowi, by potem same opowiedziały nam swoją historię. Wróćmy zatem do faktora Majów i poszukajmy w nim strukturalnego opisu kontrspinu harmonii posthistorii. Jak należy pojmować posthistorię? Co to znaczy formowanie ziemskiego ciała świetlistego? W jaki sposób doświadcza się radiogenetycznej klawiatury planetarnego ciała świetlistego na płaszczyźnie ludzkiej?

Wyobraźmy sobie, że nie jesteśmy istotami pozaziemskimi (jak Majowie), lecz superziemskimi, badającymi fluktuacje rezonansu planety Ziemi. Narzędziem do naszych studiów jest Tzolkin, 260-elementowa radiogenetyczna klawiatura. Skoncentrujmy uwagę na 64 środkowych elementach. W tę 64-jednostkową matrycę wpisane są kody, jak również pole gry dla ludzkiego przeznaczenia – ścieżka wiodąca poza technologię. Ze względu na kształt binarnego wzorca, Krosna Maja, matryca jest określana jako „strefa krzyżowania polaryzacji”. Innymi słowy, cechą znamioną DNA jest wzorzec podwójnej helisy, dzięki któremu powstaje pole umożliwiające wymianę informacji na krzyż z jednej nici molekularnej do drugiej. Krosno Maja można więc odczytywać jako krzyżowanie się stref po obu stronach – jako element łączący pomiędzy dwoma symetrycznymi strumieniami, stwarzającymi wzór aktywacji galaktycznej.

Ruch wzorca, złożonego z czterech członów po lewej i czterech po prawej stronie środkowej kolumny, definiuje symetryczne pole 64 jednostek. Ta „klawiatura” jest matrycą przekształceń genetycznych, unifikującą cały 260-elementowy Tzolkin. Nie licząc neutralnej kolumny środkowej z 20 elementami.

pozostała część Tzolkin rozgałęzia się na cztery fazowe segmenty energii radiacyjnej, skupiające

144 elementy i ośmioczęściowy segment symetrii krystalicznej złożony z 32 elementów. Całość, składająca się z dwunastu segmentów Tzolkin (cztery pola energii promieniowania i osiem pól symetrii kryształu, bez matrycy genetycznej), zawiera informacje kodowe, dotyczące pregenetycznego i postgenetycznego promieniowania rozwoju galaktycznego. Trzynasty segment znajduje się w centrum Tzolkin i reprezentuje DNA.

DNA kształtuje pretechnologiczną i posttechnologiczną formułę, która definiuje „historię”. W ten sposób DNA staje się matrycą przeobrażeń, która podtrzymuje pierwotne i syntetyzujące fazy aktywacji energii radiacyjnej i energii krystalicznej. Z uwagi na centralne położenie w matrycy, do funkcji DNA należy ożywianie całego wzorca aktywacji galaktycznej. Natomiast do funkcji historii i technologii – jako fraktalu galaktycznej całości i geometrii samego DNA – należy ożywianie pól energii promieniowania, które definiują prehistorię i posthistorię.

Jak to się odbywa? Odpowiedź znajdziemy w samym wzorcu, który jest zakotwiczony po obu stronach mistycznej kolumny w czternastu segmentach aktywacji galaktycznej. Opisuje on nie tylko wibracyjną infrastrukturę DNA, ale także uniwersalnego ciała świetlistego. Infrastrukturę, zarejestrowaną holonomicznie na płaszczyźnie komórkowej, jednostkowej, planetarnej, solarnej i galaktycznej, można również odczytywać jako strukturalną matrycę podtrzymującą harmoniczną falę historii w czasie jej przejścia przez 5200-tunowy Promień Synchronizacji. Bez aktywacji dwutorowego przepływu podczas przejścia przez ten promień, świetliste ciało Ziemi nie mogłoby powstać. Dwutorowy strumień to strumień Zuvuya, który wypływa z galaktycznego serca, Hunab Ku, i do niego też powraca.

Strukturalna matryca, podtrzymująca harmoniczną falę historii, nie różni się niczym od eterycznej siatki planetarnego ciała świetlistego. Jest ona fraktalem uniwersalnej, galaktycznej konstanty (stałej galaktycznej). Patrząc całościowo, świadomej aktywacji siatki Ziemi od rezonującego jądra aż po zewnętrzną powłokę elektromagnetyczną towarzyszy dokonująca się ponad historią, wypiętrzoną technologicznie, aktywacja DNA. Technologia jest w rzeczywistości rusztowaniem otaczającym eteryczną siatkę planety. Można też powiedzieć, że galaktyczne wzmocnienie rezonansowej siatki planetarnej definiuje ruch, nazywany historią.

Pamiętając, że historia jest 5125-letnią fazą wibracyjnego przyśpieszenia aktywności DNA, wnoszącą na scenę technologię, jak również pomostem pomiędzy radiacyjną fazą prehistorii i rezonansowo zsyntetyzowaną fazą posthistorii, przyjrzyjmy się teraz szczegółom planu przejścia historii przez 64 pola klawiatury genetycznej.

W książce *Wschodząca Ziemia* zostało pokazane, w jaki sposób można nałożyć tę 64-jednostkową

siatkę na ciało planetarne. Pozioma linia podziału odpowiada równikowi. Pionowy, najbardziej wysunięty w lewo rząd odpowiada południkowi przebiegającemu przez Wielką Piramidę w Egipcie, około 30 stopni na wschód od Greenwich. Numeracja 64 elementów zgodnie z wzorem liczbowym ośmiorzędowego kwadratu magicznego Benjamina Franklina definiuje wzorzec ruchu, który jednoczy klawiaturę genetyczną.

Śledząc numerację kwadratu magicznego, widzimy, że połączenie pomiędzy numerami 1-16 i 49-64 następuje w górnej połowie siatki, podczas gdy połączenie numerów 17-48 odbywa się w dolnej połowie. W naszym równaniu numery 1-16 odpowiadają prehistorii, 17-48 historii, 49-64 posthistorii.

Oznacza to, że przejście Ziemi przez Galaktyczny Promień Synchronizacji pokrywa się z przemieszczaniem przez całą dolną połowę 64-elementowej klawiatury genetycznej, odpowiadającą historycznej, technologicznie aktywowanej fazie rozwoju genetycznego. Kiedy mówimy o dobiegającym końca kontrspinie historii (w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara) i o powrocie do spinu rozpoczynającego finalną synchronizację posthistorii, mamy na myśli przejście od pozycji 48 do 49. Z uwagi na to, że 64 liczby kodowe DNA odpowiadają heksagramom I Cingu, przejście historii w posthistorię oznacza przejście z heksagramu 48, „Studnia”, do heksagramu 49, „Rewolucja-Zrzucanie skóry”. Jest to jednak rewolucja bez broni, rewolucja Ziemi dla Ziemi.

Końcowa, 26-letnia faza synchronizacji Wielkiego Cyklu (1986-2012), zainicjowana przez obrót rezonansowego pola Ziemi, odpowiada ruchowi z heksagramu 49 do heksagramu 64. Z chwilą przejścia fazy przyspieszenia w fazę synchronizacji (Harmoniczna Konwergencja) podwyższona harmoniczna częstotliwość pola ziemskiego zmieni się w „przyrost prędkości”, który jest niemal bezczasowy. Efektem tego będzie kompresja „czasu” w ostatniej ćwiartce klawiatury genetycznej. Zakończenie w pozycji 64, przylegającej do pozycji 1, łączącej Alfę i Omegę, pokaże przejście z Promienia Synchronizacji 13.0.0.0.0., A. D. 2012, do Nowego Nieba, Nowej Ziemi, i wejście w stan galaktycznej synchronizacji.

#### TZOLKIN Z MAGICZNYM KWADRATEM ÓSEMKOWYM PORZĄDKU DNA I CING

Powinniśmy zapytać, gdzie w tym wszystkim, wśród tej obfitości liczb, znajdują się Majowie? Czy-tamy tutaj o rozszyfrowaniu wielotorowego systemu rezonansów – Tzolkin – harmonicznego modułu, który nam pozostawili. No tak, ale gdzie oni są dzisiaj, teraz, gdy świat jest gotowy do wykorzystania ich dziedziectwa? Jakiej prorocstwa wplecione są w liczby, o których czytaliśmy w rozdziale 6, a które splatają się z liczbami biblijnego Objawienia? Czy będzie „Drugie Przybycie Majów”, „Powrót Majów”? Czy Kukulcan (Cjutzalcoatl), Pacal Votan i jego towarzysze po zakończeniu rejestracji harmonicznych kalibracji na Ziemi, trzecim harmonicznym żyroskopie lokalnej gwiazdy zwanej Słońcem, zaplanowali sprawdzenie, w jakim kierunku potoczyły się sprawy?

Starożytni Majowie byli i są kosmicznymi surferami. Wciąż nie możemy jednak poznać ani ich pełnych zdolności, które nazwalibyśmy międzywymiarową podróżą, ani też nie znamy miejsca, w którym się znajdują. To prawda, że szamani z wyżyn Gwatemali, Strażnicy Dnia, jak ich powszechnie nazywamy, podtrzymują tradycję i wiedzę, która łączy ich przez „Błyskawicę we Krwi” z harmonicznym

#### KWADRAT MAGICZNY OŚMIORZĘDOWY ZE WZORCEM RUCHU I PRZENIKANIA DO

##### JĄDRA TZOLKIN

strumieniem mądrości galaktycznej. Kilku spośród nich, jak Humbatz Men czy Domingo Paredes, tłumaczy tę mądrość dla nas, podczas gdy inni skupiają się wokół szamanów obu Ameryk, by posłuchać ostatnich wieści o wędrownikach pomiędzy światami. Są to jednak ci ostatni spośród tych Szlachetnych, którzy w swoich sercach podtrzymują płomień niewyobrażalnej bezczasowości.

Gdzie są ci, których ochrzcziliśmy imieniem galaktycznych mistrzów? Co możemy o nich powiedzieć, skoro opuścili nas pod koniec baktuna 9? A może są znów wśród nas, skoro tak nieubłaganie zbliżają się rozstrzygające dni Harmonicznej Konwergencji? Czy powrócą z przyszłości na wstecznym strumieniu Zuvuya, gotowi nas wspomagać w rozgrywkach ostatniego katuna Wielkiego Cyklu, w chwili, gdy my z taką gorliwością kroczymy naprzód? Jeśli Tzolkin jest wskazówką, kosmiczną wizytówką pozostawioną dla Planety Ludzi, czy istnieją inne wskazówki w naszym Układzie Słonecznym?

#### TWARZ MARSJAŃSKĄ: TECHNOLOGIA I TRANSFORMACJA

Wielka, wszechogarniająca, harmoniczna liczba Majów, 13 66 560, wskazuje na dwie najważniejsze dla nas planety – Wenus i Marsa. Nasze sondy kosmiczne ukazały atmosferę Wenus – tak blisko związaną z Quetzalcoatlem-Kukulcanem – jako mglistą, wypełnioną chmurami, tak gęstą, że nie sposób było dostrzec powierzchni planety. Natomiast Mars czekał na nas z jedną wyraźną wskazówką: Twarzą Marsjańską – masywną, półtorakilometrową twarzą ludzką, spoglądającą w niebo. Fakt, że twarz patrzy prosto w niebo, jest sam w sobie tajemniczy i od razu sprawia wrażenie, że z całą pewnością została ona stworzona dla istot takich jak my, którzy kiedyś, kierowani dumą zdobywców świata i poskramiaczy natury, wyposażeni w sensoryczne, szpiegowskie urządzenia o napędzie raketowym, wyruszą w

Kosmos.

Mimo iż Twarz została odkryta dopiero 25 lipca 1976 roku, większą zagadką była niezwykła wskazówka – prawdopodobnie jedna ze „sztuczek” przetransportowanych za pośrednictwem majańskiej Zuvuya – mianowicie plan niezrealizowanej, monumentalnej płaskorzeźby o szerokości około 1,5 km, przedstawiający twarz wpatrzoną w niebo, zatyłowany Rzeźba do zobaczenia z Marsa. Został on stworzony przez Isamu Noguchiego, japońsko-amerykańskiego artystę, 29 lat przed lotem sondy Viking, w 1947 roku – roku szczególnej aktywności UFO.

Zbiegi okoliczności związane z Twarzą Marsjańską i rzeźbą Noguchiego, nazwaną Rzeźba do zobaczenia z Marsa, to zdarzenia synchroniczne najwyższego rzędu, znacznie przekraczające zdolności pojmowania racjonalnego umysłu. Są zbyt ogromne, by „złović je na mały haczyk” materialistycznego, naukowego toku rozumowania. Są zbyt nieprzeniknione, by można je było uchwycić w li-chą sieć doktryny o „braku przewagi humanoidów we Wszecħświecie”. Majowie są mistrzami świa-tła i podróży galaktycznych; synchronizatorami częstotliwości fraktali, które mobilizują molekuly i formują planety według tego samego wskaźnika. Z perspektywy rezonansowego kodu Majów za-równo Twarz Marsjańską, Rzeźba do zobaczenia z Marsa, jak regularne kąty i owalne znaki na Mirandzie, księżycu Urana, wszystkie stają się częściami tej samej układanki: węzłami międzygalaktycznej sieci rezonansowej, aktywowanej przez umysł na tyle mądry, by odrzucić stary paradygmat i bezwarunkowo zaakceptować nowy.

Pacal Votan i wszyscy spadkobiercy po linii Quetzalcoatl, jak również jeszcze wcześniejsi wysłannicy przewidzieli to wszystko. W okamgnieniu, dzięki chromomolekularnym środkom transpor-tu, mędrzy majańscy przenieśli samych siebie w odległe strefy Galaktyki, tam, skąd przybyli, ale wciąż przygotowywali się do powrotu. Kiedy? Najprawdopodobniej podczas ostatniego z 52 galak-tycznych katunów aktywizacji (1992-2012), określanego katunem 13 AHAU, opatrzono liczbą

0 najwyższej randze i glifem Solarnego Mistrzostwa. Właśnie w Tu-i- Teraz ich powrót jest już bliski, ponieważ nadchodzi moment, w którym odwróci się fala wzbudzona przez chrześcijańskiego awanturnika Cortesa w roku 1519 n. e. Ta chwila to 16 na 17 sierpnia 1987 roku. 16 na 17 sierpnia 1987 r., nazywany Harmoniczną Konwergencją – kin 1863022 i 1863023, jest pierwszym powrotem Majów, współczesnym ziemskim Tollan. Niektórzy postrzegają ich obecność jako wewnętrzne światło, inni jako wirujące w powietrzu, pierzaste, wijące się jak wąż tęczowe koła. Wraz ze zmianą rezonansowej częstotliwości w atmosferę ziemską wejda światłne formacje falowe Quetzalcoatl.

Harmoniczna Konwergencja nie podkreśla jedynie powrotu Quetzalcoatl, ale także wyeliminowanie zagłady świata. Zapowiada początek zmiany fazy, w której tempo przyspieszenia, wzrastając wykładniczo, przejdzie w fazę synchronizacji. Dla niektórych mogą to być kolejne Zielone Świątki, zesłanie Ducha Świętego i Drugie Przyjście Chrystusa. Pośród widowisk i świętowania, w palącym pośpiechu, rozpadnie się stary dom mentalny i tym samym aktywuje faza powrotu uśpionych na dłu-go, archetypowych wspomnień i wrażeń. Synchronicznie do narodzin nowego domu mentalnego, „powracające” wspomnienia i odczucia odpowiadające kolektywnym strukturom archetypowym, na-syca pole oraz dadzą impuls w kierunku nowego porządku i sposobu życia.

Głównym wątkiem powracających wspomnień i wrażeń jest temat samego powrotu. Nie dotyczy on tylko powrotu Chrystusa czy Quetzalcoatl, ale powrotu wszystkich bogów i bogiń, bohaterów

1 bohaterek, herosów, którzy kiedyś zagościli w świecie ludzkiej wyobraźni. Mity nie są mniej rzeczywiste niż historia. A to, co nazywamy fantazją, jest funkcją rezonansowej struktury, nazwanej umysłem. Jest to ten sam umysł, który obarczamy odpowiedzialnością za wiedzę i mitologię? W majańskiej

Zuvuya wszystkie zdarzenia mentalne, wspomnienia i faktyczne wydarzenia są węzłami tego samego obwodu. Wszystko to, co niektórzy nazywają świętą geometrią, a inni psychologią głębi, jest jednym i tym samym zjawiskiem, natchnionym przez te same struktury rezonansowe. Patrząc z tej perspektywy, Pluton i Pitagoras, Goethe i Jung zaliczają się do Majów, podobnie jak wszyscy ci, którzy dobrowolnie akceptują doktrynę harmonii, bez względu na formę, w jakiej do nich trafia.

Powrót Majów – Harmoniczna Konwergencja –jest powtórny zapłodnieniem planetarnego pola archetypowymi, harmonicznymi doświadczeniami planetarnej Całości. To zapłodnienie odby-wa się w wewnętrznym pośpiechu – zbyt długo tłumiona energia psychiczna, teraz przelamuje ta-my, występuje z brzegów. Potem sami spostrzeżemy, że wszystkie potrzebne nam archetypy, ukryte są w chmurach i nie tylko w formie poezji, ale jako rzeczywisty rezerwuar energii rezonansowej. Energia archetypów jest

energiją aktywacji galaktycznej, przechodzi przez nas strumieniem bardziej nieświadomie niż świadomie. Podążając za harmonicznymi częstotliwościami, szuka ona z reguły takich struktur, które z nią rezonują. Te struktury odpowiadają bioelektrycznym impulsom, które łączą pola zmysłów z rzeczywistymi sposobami zachowań (behawiorizm). Impulsy są dopasowane do prymarnych, „geometrycznych” struktur, których dostarcza nam najbliższe otoczenie, niezależnie od tego, czy są to widoczne gołym okiem chmury, czy tajemnicza pulsacja „kwazara” uchwycona z pomocą radioteleskopu.

W chwili gdy przejęcie pełnej odpowiedzialności za los Ziemi przez nas, mieszkańców tej planety, osiągnie masę krytyczną, dokona się archetypowy potop, który przerwie pęta starego paradygmatu. W tym samym krytycznym momencie – momencie rezonansowego chrztu – nastąpi wdrukowanie nowego paradygmatu. Wtedy zyskamy świadomość zarówno przeszłości, tego, co zapomniane, jak i tego, co „ma nadejść”. „Powrót” to w rzeczywistości stanie się świadomym tego, co było od zawsze obecne i jednocześnie przyrost wiedzy. Dostrzeżemy, że zdarzenia, których nie uznawał stary paradygmat, przybrały w naszych umysłach różne formy strachu. W odświeżającej chwili wglądu – w chwili Harmonicznej Konwergencji – uwolnimy się od lęków, ponieważ w świadomości tkwi światło. Właśnie to oznacza powrót Quetzalcoatl. Dla niektórych ta chwila będzie wizją wibrujących w powietrzu 144 000 tęczowo-wężowatych kół, zapowiedzianych przez prorocтва Zuvuya. W połączeniu z naturalnym stanem rzeczy w okamgnieniu obudzi się nowy zapal w prześladowanym przez nieszczęścia stworzeniu, jakim stał się „człowiek XX wieku”. Ta gorliwość będzie sygnałem pozwalającym uwolnić z matrycy „Kampanii na rzecz Ziemi” możliwości do samozbawienia.

„Kampania na rzecz Ziemi” – to plan lub projekt przejścia z jednego domu mentalnego do drugiego. Do 1992 roku projekt zainicjowany Harmoniczną Konwergencją ustabilizuje świat, jednak nie zna czy to, że wszystko zostanie obłaskawione i oswojone. Podobnie jak żyroskop po chwilowym zachwianiu ponownie stabilizuje swoją pozycję, tak i Ziemia, kiedy wejdzie w prawidłowe relacje, zacznie znów podążać swoją eliptyczną orbitą wokół Słońca. Zainspirowana i oświecona Ziemia, jako zmobilizowana świadomość w rezonansie z samą sobą oraz wśród membranowych ścian Układu Słonecznego, będzie już tylko o jeden synchronizacyjny krok od przystąpienia do Galaktycznej Federacji.

„Kampania na rzecz Ziemi” stanowi pierwszy krok wstecz – w kierunku centralnego strumienia ewolucyjnego, od którego tak znacząco oddaliła się późnoindustrialna cywilizacja. „Kampanię” będą wdrażać do życia archetypowe charaktery – ludzie, u których zaczną się budzić dawne wspomnienia, przywołane przez galaktyczne częstotliwości Harmonicznej Konwergencji. Ale nie tylko. Wielu spośród nas spostrzeże, że odgrywa role będące różnymi wariantami tego samego „wątku”. Na planecie znów zapanuje wspólna pamięć. Wśród powracających kolektywnych, archetypowych wspomnień i wrażeń znajdują się także te związane z Królem Arturem i Królestwem Szambali. Archetypowy rezonans przywołuje teraz krąg: okrągły stół dwunastu rycerzy i króla – ponownie magiczną trzynastkę – po to, by przebudzić na nowo Królestwo Avalonu. Avalon to Ziemia, królestwem zaś jest nasze świadome, rezonansowe, nieskazitelne administrowanie tą wspaniałą planetą. Rycerze Okrągłego Stołu – jako zaprzysiężony klan wojowników – narodzą się na nowo z wolą przystąpienia do działań i poświęcenia na rzecz Ziemi, na rzecz Światła. Każdy prawdziwy wojownik pozostaje wciąż w służbie Światła.

Okrągły Stół Artura przywołuje majańską trzynastkę, natomiast mit Szambali, mistycznego królestwa w Azji Środkowej, jest echem Dziewięciu Panów galaktycznego przeznaczenia, majańskich

Panów Czasu, nazywanych w Tybecie Dziewięcioma Wielkimi Lha. Samo Królestwo Szambali jest dziewiątą, centralną częścią doliny otoczonej ośmioma wysokimi górami. Jego mieszkańcy, zainspirowani naukami tantry Kalaczakra, Kola Czasu przekazanego im przez ich królów, osiągnęli poziom zbiorowego oświecenia i od tego momentu stali się niewidoczni na Ziemi.

Pozostawione zapisy pouczają nas, że jest zapowiedziany powrót, którego celem będzie pomoc światu w oswojeniu się spod jarzma „Trzech Panów Materializmu”. Powrót dokona się przez uwolnienie zbiorowego archetypu, znanego jako Wojownicy Szambali. Jego celem jest ustanowienie Królestwa Szambali na Ziemi. Czym to się różni od powrotu Avalonu, od obietnicy wejścia do Niebieskiego Królestwa przez Chrystusa czy powrotu Quetzalcoatl, mającego odbudować porządek Królestwa Trzynastu Niebios? Wszystkie archetypowe warianty powrotu są perłami oświecenia nanizanymi na sznur majańskiej Zuvuya. Jak wielotorowy rezonans, mit otwiera bramy do niezgłębionej międzywymiarowej rzeczywistości.

Wielki powrót Harmonicznej Konwergencji jest jak przebudzenie z kulturowego transu. Każdemu daje on sposobność wyciągnięcia ręki po faktor Majów. Wystarczy jedno tylko słowo, by otrzymać galaktyczny „imprint”. Początkowo może się nam wydawać, że mamy niewiele wspólnego z Majami, ale gdy osiągniemy punkt galaktycznej synchronizacji, nasz sposób życia pod każdym względem zacznie upodabniać się do sposobu życia Majów, którzy byli tutaj przed nami, w Ameryce Środkowej. Staniemy się ziemskimi Majami, będziemy dysponować olśniewająco prostą, lecz zarazem wysoko rozwiniętą technologią, opartą na współbrzmieniu solarnych i psychicznych częstotliwości harmonizujących „ratio pól



zmysłów". Tworząc nową technologię, która nie zanieczyszcza środowiska, zaczniemy więc komfortowe życie w małych bioregionalnych wspólnotach, powiązanych w informacyjne węzły w systemie komunikacyjnym, wolnym od drutów i kabli. Na koniec, przyzwalając sobie na chwilę odpoczynku, którego genetycznie potrzebujemy, zaczniemy postrzegać siebie kolektywnie jako jedność. Z taką wiedzą nasze życie wkroczy w rozleglejsze obszary. Misterium Nieznane, które od zawsze nas przyzywało, wyniesie nas swoim światłem w stany bytu i wiedzy, o jakich nie śniło się małemu ego starego mentalnego domu.

Technologia jako wskaźnik tempa planetarnego przyspieszenia zacznie się sama przekształcać. Dzięki synchronizacji przemiany pokażą nam, że wraz z naszym całym bioelektromagnetycznym hardware i galaktycznym oprogramowaniem ciała świetlistego my sami jesteśmy powracającymi Majami – nasze własne ciała są najlepszym przykładem najwyższej rozwiniętej technologii, jaka tylko istnieje i to my jesteśmy ścieżką poza technologię.

## ODWZOROWANIE PIĘCIU ETAPÓW 26000-LETNIEGO CYKLU HOMO SAPIENS W OBIEGU PLANETARNYM

### ROZDZIAŁ 8

#### NADCHODZĄCA EPOKA SOLARNA

Z pomocą 5200-tunowego Galaktycznego Promienia Synchronizacji, zwanego Wielkim Cyklem, skierowaliśmy uwagę na kulminacyjny moment fazy ewolucyjnej, w czasie której planeta dzięki istocie o nazwie człowiek zostanie przyłączona do technologicznie ukierunkowanego obwodu autorefleksyjnej świadomości. Według skali miar Majów 5200-tunowy cykl należy do relatywnie krótkich. Ponieważ wydaje nam się, że jesteśmy w centrum dramatu, zbyt łatwo zapominamy o fakcie, że nasz punkt widzenia nie jest jedyny i na pewno nie ten najlepszy, by właściwie ocenić sytuację.

Wiemy już, że wiedza Majów ujmuje różnorodne płaszczyzny bytu i wymiary świadomości. Wszystkie razem przechodzą przez fazy interaktywnego rozwoju, tylko że w oddzielnych, indywidualnych cyklach ewolucyjnych. Wymiary świadomości reprezentują znaki: CHICCHAN (Wąż) – mózg gadów lub autonomiczny układ limbiczny – metaboliczny, wegetatywny aspekt cielesny; OC (Pies) – biegnąca horyzontalnie strategiczna inteligencja emocjonalno-konceptualna; MEN (Orzeł) – Wyższy Umysł, inteligencja biegnąca wertykalnie, rezonująca z ewolucyjnym celem planety; AHAU (Słońce) – Umysł Solarny, Umysł Czystego Światła, królestwo ewolucyjnych przewodników planety, których Majowie nazywają AHAU KINES, Solarni Władcy.

Pojawienie się gatunku ludzkiego – homo sapiens – reprezentuje określone stadium w cyklu ewolucji układu gwiazdowego. Jest to etap, w którym staje się możliwa jednoznaczna, zamierzona integracja czterech wymiarów świadomości na całej płaszczyźnie planetarnej. Długość fazy homo sapiens wynosi 26 000 tunów lub pięć wielkich cykli, z których każdy składa się z 5200 tunów. Cykl 26 000 tunów odpowiada w przybliżeniu tzw. Wielkiemu Rokowi Platońskiemu, natomiast cykl 5200 tunów, na którym koncentruje się ta książka, stanowi jedynie piątą, końcową fazę w obecnym cyklu. To, czego doświadczamy wewnątrz ostatnich 26 lat 26000-letniego cyklu, jest punktem kulminacyjnym w historii ewolucji naszego wyjątkowego gatunku i poziomu świadomości.

Obecny zaawansowany stan rozwoju ludzkości pozwala na umiejętne i mądre wykorzystanie fizycznego, trzeciowymiarowego kosmicznego skafandra (ciała ludzkiego) w celu „oswojenia się” i współtworzenia fizycznej płaszczyzny planety. W procesie wykorzystywania kosmicznych skafandrów zaangażowany jest interaktywny CHICCHAN (Wąż) i OC (Pies). Ciało świetliste lub sobowtór eteryczny, nazywany przez Egipcjan KA, jest dla trzeciowymiarowego ciała fizycznego czwartowymiarową, elektromagnetyczną sondą, co odpowiada polu działania MEN (Orła). I wreszcie AHAU (Słońce), Umysł Solarny – elektromagnetyczna lub inaczej piątowymiarowa, niezająca pojęcia czasu świadomość. Aktywowany przez galaktyczną Zuvuya przetwarza on międzywymiarową informację na użytek planety. Królestwo Panów lub Przewodników Solarnych, AHAU KINES, tworzy ciało eteryczne Ziemi i pozostaje w rezonansie zarówno z polem elektromagnetycznym, jak też międzywymiarowym centrum sterowania żyroskopem w krystalicznym jądrze planety.

Na początku obecnego cyklu ewolucyjnego, blisko 26 000 lat temu, w punkcie szczytowym ostatniej epoki lodowcowej, Solarni Panowie, AHAU KINES, zostali wyposażeni przez Galaktyczną Federację w ewolucyjne ziarna umożliwiające aktywację różnych faz obecnego cyklu. Ziarna wchodzące w skład tego pakietu to czysto elektromagnetyczne formy archetypów cyklu ewolucyjnego. Kiedy synchronizacja potrzeb wymiaru trzeciego z potrzebami wymiaru czwartego, tzn. ciała fizycznego

z ciałem świetlistym, osiągnie określony poziom lub stopień rozwoju, wówczas następuje aktywacja odpowiednich form archetypów.

Mityczna nazwa piątowymiarowego królestwa Solarnych Panów, AHAU KINES, strażników archetypów cyklu ewolucyjnego, nie może brzmieć inaczej jak Szambala. Królestwo Szambali ma bez pośrednie połączenie z Galaktyczną Federacją. Specyficzne położenie w relacji z północnym biegunem magnetycznym planety i ukierunkowanie na Oriona i Arktura, pozwoliło Szambali w określonej fazie obecnego cyklu wkroczyć w wymiar trzeci i czwarty.

Manifestacja Szambali odpowiada czasom po narodzinach Buddy, syna królowej Mai. W samym środku Wielkiego Cyklu, 6.10.0.0.0. Suchandra, król Szambali, poprosił Buddę o przekazanie mu wiedzy Koła Czasu Kalaczakry. Następnie zabrał on te nauki do swojego Królestwa, gdzie

26000-TUNOWY CYKL, RELACJE POMIĘDZY WYMIARAMI: TRZECIM, CZWARTYM, PIĄTYM, WIELKIM CYKLEM I SZAMBALA

rozkwitały dalej pod panowaniem siedmiu królów wielkiej dharmy. Pod koniec panowania siódmego władcy, a faktycznie królowej Visvamati, Królestwo powróciło do strefy międzywymiarowej, gdzie razem z duchowymi wojownikami pozostaje do chwili obecnej, czekając, by niczym deszcz zrosić materialistyczne pustynie współczesnego świata.

Przez cały czas AHAU KINES, Panowie Słońca, tkwią na swoich posterunkach, czujni i gotowi do wymarszu. Za ich sprawą co pewien czas rozkwitały na Ziemi ziarna elektromagnetyczne, zwane archetypami, które wspierane religią Słońca, tzn. wielkiego, planetarnego kultu Słońca, pobudzały, naprowadzały i zasilają potencjał ludzki, czyniąc go coraz dojrzalszym. Kult Słońca był najsukuczniejszym sposobem mobilizacji energii społecznej, zwłaszcza we wstępnych fazach obecnego i zarazem ostatniego 5200-tunowego cyklu. W 3113 r. p. n. e., dokładnie na starcie obecnego cyklu, kult boga Słońca Ra osiągnął w Egipcie swoje apogeum. Kult Ra, upamiętniony i uświęcony w se-kretnej, trzynastej komorze Wielkiej Piramidy, jak promień czystego światła, zainicjował cykl służący wydobyciu wspomnienia wyższego celu ewolucyjnego z cienia ludzkiej niepamięci.

W planetarnym kulcie Słońca kryła się moc, która pobudzała energię inicjującą obecny etap cyklu cywilizacyjnego, zarówno w Egipcie, Mezopotamii, Indiach, Chinach, jak Meksyku czy Peru. W miarę, jak wzrastało przekładanie wpływu technologii na coraz to bardziej materialistyczne terminy i formy, moc planetarnego kultu Słońca zaczęła zanikać. Wraz ze słabnącym wpływem ludzie zaczęli coraz bardziej polegać na swoich kosmicznych trzeciowymiarowych skafandrach (ciałach fizycznych) niż na czwartowymiarowych sobowtórach ciała eterycznego lub inaczej ciała świetlistego. W rezultacie zatart się kontakt i komunikacja z AHAU KINES, wielkimi Panami Solarnymi i przewodnikami. Objawienia wielkich nauczycieli i awatarów, jak tych najbardziej znanych: Buddy, Chrystusa czy Quetzalcoatl w obu Amerykach, miały na celu podtrzymanie przy życiu wyższej pamięci ewolucyjnej.

Jak wiemy, pod koniec cyklu 12, w baktunie 11, światło ziemskiego kultu Słońca przygasło tak dalece, że mentalny cień, zwany materią, wywołany zaćmieniem solarnej religii, był najkorzystniejszym momentem do zainicjowania nowej nauki. Tak w gorączce ciemności narodziła się nauka materialistycznego materializmu. W 1697 r. n. e., w czasie ostatecznego podboju Majów przez Hiszpanów, krąg mentalnego zaćmienia domknął się całkowicie. Odtąd codzienne sprawy wciąż rosnącej liczby ludności wypierały z pamięci pograżone w mroku nocy pryncypium solarne panowania. Następstwa zaćmienia znane są pod nazwą ery materializmu. W tym tkwią korzenie ekstremalnego, technologicznego „wysiewu” – światowej cywilizacji przemysłowej.

Globalna industrializacja – triumf zaślepienia człowieka jego własną wynalazczością w sferze materii – potęgowała ślepotę współczesnych ludzi na fakt, że Słońce to inteligencja przejawiająca się w każdym działaniu człowieka. Chmury dymu ziąjącego z kominów mrocznych fabryk Szatana – dosłownie i metaforycznie – spowodowały, że zapomnieliśmy o naszym solarnym dziedzictwie i to doprowadziło nas dzisiaj na skraj samozniszczenia. Ale nie uciekniemy przed konsekwencjami naszej niewiedzy, dopóki nie zrozumiemy, że to właśnie fatalna fascynacja wynalazczością techniczną oznacza odwrócenie się od sił Światła i lekceważenie własnego potencjału jako współtwórców Wszechświata. W rzeczywistości cały czas zajmujemy się jedynie gadżetami, nie chcąc uznać mocy tkwiącej wewnątrz nas, w bioelektromagnetycznej cyrkulacji, która przez Solarnych Panów, AHAU KINES, łączy nas ze Słońcem. My sami skazaliśmy się na ciężką harówkę w kopalniach materializmu. Zorientowana materialistycznie ludzkość, odcięta od przewodników z piątego wymiaru, niedostrzegająca nawet istnienia czwartowymiarowego ciała świetlistego – „duszy”, identyfikująca się wyłącznie z trzeciowymiarową formą fizyczną, obrała złudny kurs przez ciemność, którą sama stworzyła.

Patrząc z perspektywy mitycznej, faustowski rozwój globalnej industrializacji to odwrót od Światła, od przewodniego, wewnętrznego „światła naszej duszy” na skutek ustawicznej pogoni za szybkimi zyskami i władzą płynącą z łatwego technicznie zapanowania nad materialnymi rzeczami. Odwrót jest w rzeczywistości równoznaczny z poddaniem się Mocy Ciemności, nazywanej przez starożytnych Meksykan Tezcatlipoca, Mrocznym Panem Czasu. Tezcatlipoca był przeciwieństwem rysu samego Quetzalcoatl, przybył do Meksyku pod postacią Cortesa w 1519 roku, obwieszczając początek obecnego 468-

letniego „piekielnego cyklu”. Zaślepieni przykładem ludzi podobnych Cortesowi, wspomagani i otumanieni mglistą złudą mocy, którą zaraziła wielu z nas biegułość technologiczna, dołożyliśmy wszelkich starań, by zbudować cywilizację całkowicie ignorującą pryncypia Światta i panowania solarnego.

Znamienne jest to, że Ludwik XIV, jeden z ostatnich prawdziwie imperialnych monarchów Europy, panujący przed triumfem rewolucji przemysłowej, nosił przydomek „Król Słońce”. Zanim złożono ekstrawaganckiego króla w jego grobowcu, w starożytnym Albionie za panowania króla Artura zaczęto wydobywać węgiel (początek angielskiego górnictwa, przyp. tłum.). Aż wreszcie nadszedł czas, by dać wyraz straszliwej mocy faustowskiego archetypu władzy człowieka nad naturą. Nie mniej ważne jest także to, że zdołaliśmy uwolnić siłę atomu w sztuczny sposób – moc, która, naszym zdaniem, napędza również Słońce. W ten sposób sami dla siebie wyprodukowaliśmy znak „STOP” – bombę atomową. Ale z jakim skutkiem? Hiroszima, Nagasaki czy katastrofa w Czarnobylu – to niemi świadkowie zapomnienia, do jakiego doprowadziło nas lekceważenie Słońca i praw porządku kosmicznego. Mimo to nadal magazynujemy broń nuklearną w coraz większych ilościach, śmiercio-nośną projekcję ślepej plamki na dnie oka, naszej ślepoty na moc Słońca.

Teraz, w chwili transformacji technologicznej, zaledwie pięć lat przed wejściem w ostatni katun 5200-tunowego (260-katunowego) Promienia Synchronizacji, wciąż jeszcze możemy oprzytomnieć i przebudzić się na dar Słońca. Ostatni 260 katun harmonicznego modułu jest katunem rządzonym przez 13 AHAU (Kosmiczne Słońce). Trzynastka to liczba ruchu obecnego we wszystkim, najpotężniejszy z galaktycznych promieni pulsacyjnych. Możemy się spodziewać, że katun 260, niesiony przez AHAU (Słońce), znak Solarnego Mistrzostwa i solarnej świadomości, sumujący potencjał dwudziestu znaków, będzie czasem duchowej regeneracji, zapowiadającym nastanie złotej epoki planetarnej. I rzeczywiście, mimo dehumanizującego materializmu obecnych czasów posiadamy już wiedzę i znamy mechanizmy transformacji 13-AHAU-katuna w Nową Erę Solarną (1992-2012). Przewyższy ona nie tylko złotą, solarną epokę Egiptu, ale także bliższą współczesności, epokę kła-sycznych Majów. Będzie to prawdziwie złota epoka planetarna, inicjująca świadome wejście w skład Galaktycznej Federacji. Wychodząc z założenia, że Harmoniczna Konwergencja jest tym „czynni-kiem” w zbiorowym DNA, który rozpuszcza stary dom mentalny i kładzie podwaliny pod nowy, za-stanówmy się, jaki on będzie? Czym jest ścieżka poza technologię? Jak to się dzieje, że „AHAU” właśnie w nas i przez nas łączy się ze Słońcem? Zaczniemy od namalowania obrazu nowego świata, który ujmuje naszą przeszłość, ale w aspekcie solarnym.

Zgodnie z faktorem Majów żyjemy na dnie elektromagnetycznego oceanu. To, co nazywamy fizyczną płaszczyzną Ziemi, jest jedynie jego dnem. Niczym kałamarnice lub półślepe zwierzęta mor-

morskie krążymy po swoich małych orbitach (falach) bez większej świadomości, że pływamy u dna rozległego, wielowymiarowego oceanu elektromagnetycznego. Jakże dziwacznym musimy się wydawać tym, którzy płyną wysoko nad nami innym nurtem. A co możemy powiedzieć o istotach, które przebywają tam, ponad powierzchnią oceanu? Co mogą one widzieć?

Aby móc żyć i przeżyć na zagęszczonym, ale jakże kruchym podłożu elektromagnetycznego morza, niezbędna jest bioelektromagnetyczna cyrkulacja. W rzeczywistości dzięki naszym subtelnym, misternie wbudowanym radarom sensorycznym jesteśmy zdolni przyciągnąć dużo więcej pokarmu i wskazówek z pola elektromagnetycznego, niż udaje nam się teraz. Do chwili obecnej powierzaliśmy naszą całą elektromagnetyczną moc w ręce źle zarządzanych instytucji państwowych lub firm prywatnych, którym musimy płacić za to, co z natury należy do nas. A przecież, jak udowodnił Nikola Tesla w swoim laboratorium w Colorado Springs, każdy człowiek może współwytworzyć pole elektromagnetyczne o niesłychanej mocy, jeżeli pozostanie w rezonansie i zachowa spokój.

Znane nam są dobrze elementy obwodu łączące trzeciwymiarową, fizyczną powłokę z czwartowymiarowym ciałem świetlistym. Po pierwsze, mamy do naszej dyspozycji sensoryczny radar – pięć narządów zmysłów i „umysł”; następnie kanały neuronowe, przenoszące impulsy elektryczne z narządów zmysłów do centralnego komputera – mózgu i na koniec psychofizyczne centra, zwane czakrami, z ich własną siecią subtelnych przepływów energii połączonych z systemem gruczołów. Obwód dopełniają prądy subtelnych energii, płynące w postaci rezonansowej transmisji z systemu czakr przez Kuxan Suum, galaktyczne włókna, do głównych nurtów elektromagnetycznego oceanu łączącego nas z płaszczyzną Solarnych Panów i przewodników, a następnie ze Słońcem i galaktycznym centrum.

Prądy wyższych wymiarów oceanu elektromagnetycznego, tzn. piątego, szóstego i siódmego, niosąc informacje płynące z i do splotu słonecznego, mają punkty wejścia przez czakry na wierzchołku głowy, gardle, sercu, narządach płciowych, dłoniach i stopach. Widzimy, że trzeciwymiarową powłoką ciała fizycznego –jak każdy przyzwoity skafander kosmiczny – wyposażona jest w szereg łączy i punktów styku, służących za elektromagnetyczne wentyle oddechowe czwartowymiarowemu ciału świetlistemu, koegzystującemu z ciałem fizycznym.

AH KINES, „Wojownicy w służbie Słońca”, to ludzie, którzy urzeczywistnili w ciele fizycznym sen ciała świetlistego i rozumiejąc system cyrkulacji bioelektromagnetycznej organizmu ludzkiego, wykorzystują

ciało świetliste w swoich podróżach po wodach oceanu elektromagnetycznego, nazywanych Wszechświatem. AH KINES, dzięki odpowiedniemu ukierunkowaniu swoich sensorycznych radarów i umiejętnemu korzystaniu z Kuxan Suum, „galaktycznej pępowiny” wychodzącej ze splotu słonecznego, są tymi Urzeczywistnionymi, tzn. Oświeconymi w przeszłości i terażniejszości. To sprawia, że są zdolni służyć za gwiazdne media i przekazywać galaktyczne informacje bezpośrednio na ziemskie dno wielkiego elektromagnetycznego oceanu. W ten sposób przeskakują z Zuvuya na Zuvuya, trzymając się świętej rachuby. Możemy czynić to samo, co legendarni AH KINES, ponieważ wszyscy przynależymy do tego samego obwodu. Każdy z nas, powracając do prostoty posthistorii, będzie mógł bezpośrednio przewodzić dogodne prądy Galaktyki, by zaradzić każdej sytuacji.

Aby stało się to możliwe, konieczne jest dokonanie zwrotu w naszym punkcie widzenia świata i udzielenie pierwszeństwa ciału świetlistemu, a nie ciału fizycznemu. Autokinetyczne ciało fizyczne – podobnie jak liście dla drzewa – jest projekcją wewnętrznych osiągnięć. Prawdziwym szkieletem ciała fizycznego jest ciało świetliste wyposażone w sensoryczny radar, neurony, centralny komputer, czakry, subtelny układ nerwowy i włókna wytwarzające ultrapromieniowanie. Funkcjonowanie ciała świetlistego, operującego według tego samego 260-jednostkowego szablonu pulsacji co Słońce, czyli harmonicznego modułu Majów, jest zadziwiająco proste. Jego ignorowanie oddaje nas w ręce sił nazywanych „Królestwem Bestii”.

Patrząc na szablon Tzolkin jak na plan ciała świetlistego, w okamgnieniu możemy zidentyfikować w Krośnie Maja dwa prądy elektryczne – jeden pozytywny, drugi negatywny, które są uniwersalnymi, biegunowymi prądami pola elektromagnetycznego. Prądy te krzyżują się w nieskończonych pulsacjach w ciele fizycznym, służącym im za bioelektromagnetyczną baterię. Proces ten dokonuje się na mikroplaszczyźnie przy każdym wyładowaniu impulsów nerwowych po dotarciu do synaps. To, co nazywamy informacją, jest „mentalnym” przetworzeniem wyładowań. Proces ten zachodzi także na makroplaszczyźnie. Cały kompleks fizyczny, którym jest nasz organizm, może być postrzegany jako pojedyncza bateria bioelektromagnetyczna, umożliwiająca krzyżowanie przepływu dwóch uniwersalnych prądów energii.

Trzyście pionowych kolumn harmonicznego szablonu odpowiada trzynastu podstawowym stawom ciała, jak również głównym kanałom nerwowym biegnącym od stóp i dłoni przez centralną kolumnę do

mózgu. Środkowa kolumna – siódma mistyczna kolumna – reprezentuje szyję i kręgosłup wraz z czakrami. Kolejne dwie kolumny, położone po obu stronach środkowej kolumny, przedstawiają barki, następne łokcie i nadgarstki. Licząc od środka na zewnątrz, czwarte kolumny odpowiadają biodrom, piąte – kolanom, szóste (ostatnie) reprezentują kostki (stawy skokowe). Są to punkty kluczowe, regulujące przepływ impulsów nerwowych do dłoni i stóp, jak również wnikanie subtelnych strumieni energetycznych. Dwadzieścia Świętych Znaków znajduje digitalne odpowiedniki w dwudziestu palcach rąk i nóg.

Także narządy zmysłów są ujęte w trzynastu kolumnach. Środek to kanał centralny – wyższy umysł otwierający się na Wszechświat, szeroko, płynnie, bezwarunkowo. Następne symetryczne pary kolumn po każdej stronie kolumny środkowej reprezentują umysł lokalny i zmysły w kolejności: wzrok, słuch, węch, smak i na końcu dotyk. W dziesięciu polach Krosna Maja bezpośrednio przyległych do centralnego kanału, grupują się neuromózgowe odbiorniki radarowe narządów zmysłów. 26 punktów galaktycznej aktywacji, tworzących oba strumienie Krosna Maja, to 52 harmonizujące punkty wykorzystywane w akupresurze Jin Shin Jyutsu. Tak naprawdę nasze obecne techniki masażu i uzdrawiania mentalnego nie wykazują się wystarczająco głęboką wiedzą, by mogły być nazwane medycyną bioelektromagnetyczną.

Wykorzystując harmoniczny moduł jako szablon punktów przecięcia obwodów ciała świetlistego i uznając ciało świetliste za faktyczny szkielet ciała fizycznego, możemy stwierdzić, że choroby i epidemie, które nas nękają, np. nowotwory czy AIDS, nie mają przyczyn komórkowych, lecz są bezpośrednim skutkiem ekstremalnych blokad w naszym zbiorowym polu bioelektromagnetycznym. Blokady te wypływają z pogrążenia się lub uzależnienia od różnorodnych efektów sprzężenia zwrotnego z naszym zatrutym, stehnicyzowanym środowiskiem (nasze własne feedback-produkty). Dlatego lekarstw na choroby późnej epoki industrialnej nie znajdziemy w związkach chemicznych czy radioterapii, lecz w radykalnej zmianie podejścia idącego w parze z rozwojem medycyny bioelektromagnetycznej. Medycyna ta bazuje na potędze umysłu i uznaniu istnienia ciała świetlistego, jak również na naturalnej, organicznej odbudowie wewnętrznego rezonansu, będącego kluczowym czynnikiem uzdrowienia.

Sposób, jak tego dokonać, opisany jest w harmonicznym szablonie, w 260-jednostkowym Tzolkin. Oferując nam rys indywidualnego ciała świetlistego, które ożywia każdego z nas, pokazuje jednocześnie wzorzec przepływu solarnej energii i inteligencji – nieprzerwanego strumienia uniwersalnej, twórczej energii duchowej. Także to znane jest wszystkim Oświeconym, AH KINES. To dzięki niemu wprawiają się w sztuki uzdrawiania, jak również twórczej, rezonansowej ekspresji, czyli muzyce i pieśni, kolorze i kształcie. Harmoniczność tych działań wypływa lub jest przekazywana przez subtelne, wszechprzenikliwe częstości Słońca. I rzeczywiście, jeżeli nasze zmysły przeniknie aktywowane solarnie pole

elektromagnetyczne, możemy odnaleźć heliotropowe oktawy w perfumach lub solarne częstotliwości plam słonecznych we wszystkim, co smakujemy. Wszystko to ma dosłowne, a nie metaforyczne znaczenie. Dzięki narządom zmysłów bateria bioelektromagnetyczną pojedynczego organizmu ludzkiego bezpośrednio przyłącza się do planetarnych i solarnych baterii elektromagnetycznych.

Nie jest to nowa koncepcja. Najwięksi wizjonerzy ery naukowego materializmu byli dostrojony do wykorzystywania swoich zmysłów w procesie urzeczywistniania ciała świetlistego. Tuż przed rozpoczęciem baktuna 13, w 1627 r., Francis Bacon, mówiąc w superutopijnej Nowej Atlantydzie o „poszukiwaczach światła”, opisuje świat wypełniony Domami Wizji, Dźwięku, Woni i Smaku, w których dochodzi do syntezy i spotęgowania procesu uszlachetnienia zmysłów. Nadzorujący cały proces znani są jako Siewcy Światła, ci sami co AH KINES. Wybiegając wyobraźnią poza industrialne stadium cywilizacji, Bacon wyjaśnia, że dzięki zjednoczeniu zmysłów można stworzyć bazę dla jasnych i harmonicznych reguł porządku świata pod panowaniem Domu Salomona, zwanego Nową Atlantydą.

#### TZOLKIN JAKO BATERIA BIOELEKTROMAGNETYCZNA I MATRYCA POLA

#### ZMYSŁÓW

Także Blake mówił o końcu obecnego piekła industrializacji, do którego ludzkość dojdzie przez „uszlachetnienie pola radości w doznaniach zmysłowych”. W swoim niezapomnianym poemacie *Heaven and Hell* napisał: „Najpierw trzeba wymazać z pamięci wyobrażenie, że człowiek posiada ciało oddzielone od swojej duszy”. Twierdzenie, że istnieje rozdzźwięk między ciałem i duszą, wyrażające się w wierze, że człowiek jest oddzielony od natury, a co więcej, stoi ponad nią, jest przyczyną prymarnych blokad doświadczanych przez zbiorowe ciało świetliste w obecnym domu mentalnym. W tym tkwią korzenie nękających nas plag i lęków, poczynając od nowotworów i AIDS, a kończąc na strachu przed śmiercią i groźbą nuklearną. (Dziś wiemy już, że nie jesteśmy ciałem, lecz mamy jedynie ciało i że nie mamy duszy, lecz jesteśmy duszą i jako taka jesteśmy nieśmiertelni, przyp. tłum.).

Udoskonalenie zmysłowych przyjemności jest nierozzerwalnie związane ze zdolnością rozpoznania własnego potencjału elektromagnetycznego. Dzięki punktom węzłowym obwodu ciała świetlistego możemy bezpośrednio podłączyć się do głównego źródła mocy – solarnej elektrowni. Pulsacje elektromagnetyczne, odbierane przez nasz sensoryczny system radarowy, przenoszone wzdłuż kanałów neuronowych, przetwarzane w układzie czakr, a następnie przekazywane przez wyższych planetarnych przewodników – archiwistów archetypów – są tożsame z pulsacjami ciała solarnego, Słońca, naszej lokalnej gwiazdy.

Klucz otwierający końcową fazę cyklu ewolucyjnego – fazę naszego rozkwitu – tkwi w prostocie stanu bycia w rezonansie ze wszystkim, co jest. Co więcej, przez utrzymanie stanu rezonansu nasza ziemską bateria elektromagnetyczna może wspomóc i zachować naszą solarno-psychiczną częstotliwość. Dopiero wtedy ciało świetliste będzie właściwie odżywione, my zaś będziemy mogli odkryć wiedzę i energię niezbędną do naszego indywidualnego rozwoju. Mówienie, że pukamy do drzwi magii, jest tylko przyznaniem się do braku wiary w to, do czego rzeczywiście jesteśmy zdolni dzięki naszemu własnemu wyposażeniu – ciału sensorycznemu. To, co demonstrowają szamani i magowie, jogini i mistrzowie duchowi, jest summa summarum przynależnym każdemu dziedzictwem ewolucyjnym.

Jednak my jesteśmy istotami uwarunkowanymi, uwięzionymi w sieci własnej niewiedzy. Z tego powodu nowi naukowcy, „inżynierowie synestezji”, muszą stworzyć Domy Wizji i Dźwięku, Woni i Smaku, tak aby ludzkie organizmy, nieprzyzwyczajone do korzystania z naturalnych, przynależnych im od urodzenia pól zmysłowych, mogły ponownie nauczyć się podróżowania po elektromagnetycznym oceanie. W sieci ciała świetlistego są do znalezienia tzw. rezonansowe prawa beztroski (law of levity), które neutralizują skutki ugrzęźnięcia w neuralgicznych nawykach spowodowanych zbyt długi przebywaniem w zasięgu praw grawitacji przypisanych do materii. Prawo beztroski jest równie rzeczywiste, jak prawo grawitacji. Ma ono związek z kompleksowym uwolnieniem się od wygórnego mniemania o sobie. Na koniec przegrani będą ci wszyscy, którzy nie będą w stanie wznieść się na tyle, by rozkoszować się nieskończoną świetlistością. Oni nie dadzą Światłu szansy, by mogło wpłynąć w neuronowe zatoki ciała zmysłowego przez wyjątkowo wąskie szczeliny ich egotyzmu.

Najistotniejsza w tym procesie jest kontrola umysłu, bo to właśnie z niego ustawicznie wypyływają fałszywe projekcje dotyczące naszej faktycznej natury. Klucz do kontroli myśli tkwi w mistycznej kolumnie symbolizującej Wyższy Umysł. Jest to „czysty”, otwarty kanał, wolny od jakichkolwiek blokad. Jak długo indywidualny umysł, reprezentowany przez dwie kolumny po obu stronach kolumny środkowej pozostaje otwarty, drożny i wolny, dosięgając Wyższego Umysłu, tak długo zachowana jest pełna czujność. Wtedy działamy z naturalną spontanicznością i wchodzimy w pola, w których nie podlegamy ni-komu. Jako dzieci Wszechświata, wyposażone w jego mądrość, przyjmujemy i przekazujemy dalej nasze solarno-galaktyczne dziedzictwo.

Z tak otwartego, „czystego” stanu umysłu wywodzi się nowa technologia. Dzięki wykorzystywaniu

ciała jako elektrycznie naładowanej baterii lub kamertonu można stworzyć środowisko pasują-

## CZŁOWIEK W REZONANSIE PSYCHOSENSORYCZNYM

ce do ciała świetlistego. Solarne komórki, wzmocnione i zogniskowane przez kryształy, staną się odbiorcami częstotliwości pól elektromagnetycznych. Pochłaniana energia będzie przesyłana dalej w celach termicznych i kinetycznych, by służyć za źródło wzbogacające królestwo zmysłów. Regulacja energii będzie następować przez dostrojenie się do psychicznych częstotliwości. W ten sposób urzeczywistni się marzenie Nikoli Tesli o „wolnej energii”.

Tesla zaobserwował, że rezonans Ziemi przypomina oscylację ogromnej baterii elektromagnetycznej. Jej kluczowymi elementami są dwie powłoki jonosfery, dolna – lunarna i górna – solarna, znajdujące się w odległości 96 i 144 km ponad ziemskim dnem elektromagnetycznego oceanu. To właśnie prądy jonosfery, pozostając w bezpośrednim rezonansie z polem lunarnym i solarnym, wpływają na układy frontów atmosferycznych i kierunek wiatrów na najniższych poziomach oceanu elektromagnetycznego. Jonosfera, oscylując z prędkością około 7,8 cykli/sek., znajduje się w rezonansie z ludzkim mózgiem, który, osiągając tę samą częstotliwość, tzn. 7,8 cykli/sek., przechodzi w stan samadhi, czyli stan absorpcji medytacyjnej. Neutralno-jonosferyczna częstotliwość jest podstawowym kluczem do nowej technologii.

Daleko poza jonosfera leżą dwa następne komponenty elektromagnetycznej baterii Ziemi. Są nimi pasy promieniowania: niższy, naładowany dodatnio, lunarno-galaktyczny pas protonowy i wyższy, naładowany ujemnie, solarny pas elektronowy. Oba pasy, niczym komórkowe membrany, pośredniczą w przekazie większych elektromagnetycznych prądów łączących Ziemię ze Słońcem i innymi układami galaktycznego centrum (Hunab Ku).

Płaszcz pamięci Ziemi, czyli Bank PSI, globalny mózg, noosfera, królestwo archetypów cyklu ewolucyjnego, mistyczne Królestwo Szambala, pozostaje w polarnym rezonansie z zewnętrznymi pasami promieniowania. Sposób funkcjonowania umysłu planetarnego i pola pamięci jest nierozdzielnie związany z planetarnym przekazem energii elektromagnetycznej z rozległego dna oceanu galaktycznego. Odpowiada on interakcji wyższego, zbiorowego umysłu, reprezentowanego przez znak MEN {Orzeł}, z Umysłem Solarnym, AHAU {Słońce}. Jeśli zrozumiemy, że energia i informacja niczym nie różnią się od siebie, zrobimy ogromny krok w kierunku Świata. Potężne strumienie promieniowania kosmicznego, które wpływają w pole planetarne, reprezentują nieskończone bogactwo informacji. Energia, zakodowana w banku pamięci Ziemi, pozostająca w rezonansie z międzywymiarową komorą w krystalicznym jądrze Ziemi, może zostać uwolniona dzięki twórczym aktom rytualno-ekstatyczno-mistycznego dostrajania. Siła płynąca z takich działań – siła poezji,

tańca czy muzyki – jest dokładnie tą samą siłą, która wywołuje niebiańskie fenomeny, jak np. tęcza. Prawdą jest, że jesteśmy utkani z materiału, z którego składają się też gwiazdy.

W ziemskim polu dochodzi do różnorodnych „naturalnych” wyładowań baterii elektromagnetycznej. Zorze polarne wywołane przez pasy promieniowania i współtworzone przez bieguny magnetyczne są przykładami zadziwiającymi zarówno swoim pięknem, jak zapierającą dech energią, jaką transportują. Inną manifestacją siły ziemskiej baterii elektromagnetycznej są błyskawice, powstałe w wyniku interakcji jonosfery z prądami górnej warstwy atmosfery i pulsacji geomagnetycznych. Z tymi zjawiskami splecione są różnorodne emanacje promiennie-energetycznych istot, np. „Ptaki Błyskawicy” (wg mitologii Indian Ameryki Płn., przyp. tłum.), przewodnicy i różnego rodzaju istoty duchowe.

Także nasze ciało, wchodząc w rezonans z częstotliwością jonosfery, doznaje własnej „błyskawicy we krwi”, którą warunkują dwa biegunowe strumienie i dwa biegunowe generatory. Oba bieguny, regulowane przez narządy płciowe i szyszynkę, wchodząc w rezonans, mają zdolność wywołania wyładowań na płaszczyźnie indywidualnego organizmu, które są równoważne zorzom polarnym. Jeśli zostaną wywołane świadomie, tzn. w rezonansie z polem elektromagnetycznym i przy pomocy komórek solarnych i kryształów, uwolnienie energii może doprowadzić do „rozjaśnienia” naszego najbliższego otoczenia (tzn. osobistej aury, przyp. tłum.). Wykorzystując wyładowania w celu zaspokojenie potrzeb cieplnych czy kinetycznych, możemy zrezygnować z urządzeń mechanicznych i jednocześnie wypełnić się radością, co w tej formie jest zupełnie obce naszej kulturze. W ten sposób należy pojmować wznoszenie naszych Domów Zmysłów, które są świątyniami solarnego ciała zarówno od środka, jak na zewnątrz. Dawno temu, kiedy współczesna nauka była jeszcze w powijakach, Sir Thomas Brown napisał: „Żyje-my, jakbyśmy mieli jakieś niewidzialne, płonące Słońce wewnątrz”.

Budując Domy Zmysłów, powinniśmy wiedzieć, że Słońce jest naszym Wyższym Umysłem. Już niedługo zaświta nowa epoka słoneczna. Ze struktur interakcji pól rezonansowych o różnych wielkościach narodzi się nowe spojrzenie na świat. Pojmując energię i informację jako transdukcję stałych Wszechświata (uniwersalne konstanty), które zdefiniowane są przez proste operacje harmonii falowych (harmoniczne częstotliwości albo harmoniczne składowe fale), stworzymy technologię o zasięgu światowym i jednocześnie zindywidualizowaną w sposobie pracy. Formując się w grupową komórkę powiązaną

technikami artystycznie zmysłowej fuzji (stapiania), jak nigdy wcześniej, nabędziemy umiejętności swobodnego podróżowania przez Wszechświat, którego wymiary są tak różnorodne, jak różnorodne są nasze doznania.

Jako Nowi Majowie wyzbędziemy się naszego ciasnego punktu widzenia i przekroczymy próg pomiędzy historią i posthistorią. Dzięki temu otrzymamy imprint Nowego i nie będzie ani jednej osoby, która nie wiedziałaby, jak wykorzystywać swoje ciało świetliste. Dla wszystkich będzie oczywiste, że pełne spożytkowanie elektromagnetycznej baterii Ziemi zależeć będzie od pełnego udziału wszystkich organizmów obecnych na planecie. Im więcej cech zbiorowości nabierze indywidualność, tym bardziej indywidualna stanie się zbiorowość. Im więcej pojedynczych świadomości przyłączy się do elektromagnetycznej baterii planety, tym więcej osób zostanie obdarzonych solarnym wglądem i solarną inteligencją. W ten sposób 5200-tunowy Promień Synchronizacji będzie mógł, szybko i sprawnie, urzeczywistnić kompleksową synchronizację zapowiedzianą na rok 2012 n. e. (data wg promienia: 13.0.0.0.0).

Apel skierowany do wszystkich ludzi, by łączyli się w prężne, bioelektromagnetyczne grupy, z których każda byłaby zespolona z elektromagnetyczną baterią Ziemi, jest apelem samego Słońca, AHAU KINICH, zwanego przez Egipcjan RA, najwyższego boga Słońca. Z tej przyczyny nie powinniśmy być zdziwieni, że po 1992 roku pojawią się wśród nas emisariusze Słońca, nowi bioregionalni AH KINES, by wspierać nas w pracy na rzecz ustanowienia Królestwa Niebios na Ziemi. Dzięki nim będziemy przygotowani na zakończenie 26000-tunowego cyklu ewolucyjnego. I tak jak na początku Wielkiego Cyklu

#### KOD GALAKTYCZNY NASYCAJĄCY INFORMACJĄ MAGNETOSFERĘ ZIEMSKĄ

Menes zjednoczył Górny i Dolny Egipt. tak teraz, na koniec cyklu, jego triumfalnym zwieńczeniem będzie elektromagnetyczne zjednoczenie Północnego i Południowego Bieguna.

Nakreśliłem tu ogólne, naukowe aspekty Nowej Epoki Solarnej, ale nie mniej ważne jest zwrócenie uwagi na duchowy, twórczy styl życia, który nastanie dzięki zastosowaniu nowej technologii psychosolarnego pola rezonansowego. Bez duchowego fundamentu Nowa Epoka Solarna niczego twórczego by nie wniosła, stałaby się kolejnym nadużyciem wiedzy i marnotrawstwem czasu. Nasze życie zorganizowane w małe komórki, bioelektromagnetyczne zarodniki, od 1992 roku zaczną coraz częściej przypominać bogaty styl życia wielkofamilijnego okresu prehistorycznego niż zubożałe, zdeintegrowane życie małych rodzin okresu późnoindustrialnego, ty-powe dla ery nuklearnej. Nacisk na indywidualną integralność zostanie zrów-noważony przez indywidualne i grupo-we przyłączenie się do nowych półstworzonych dzięki Domom Zmysłów. Każ-da z komórek będzie projekcją jednego ciała, ponieważ jeden i ten sam obwód będzie ożywiał ciało świetliste zarówno pojedynczej osoby, komórki grupowej, jak i planety. Jedną z funkcji nowej na-uki stanie się pomoc w precyzyjnej lokalizacji i ukierunkowaniu komórek grupowych na planetarne punkty celem wzmocnienia rezonansu większej całości.

W centrum każdej lokalnej społeczności znajdzie się Solarna Świątynia, prosta, ale elegancka budowla służąca kontemplacji i regeneracji energii. Będą do niej przylegać Domy Energii i Informacji. Domy Świata zbudowane z kryształów solarnych, otaczając pierścieniem komputerowe centrum neuro-educacyjne, będą łączyć lokalny bioelektromagnetyczny zarodnik z każdą inną komórką grupową na planecie. Domy Zmysłów o kulistej konstrukcji zostaną usytuowane pomiędzy ogrodami, w których znajdują zastosowanie naturalne techniki rolnicze i przemysł lekki. Natomiast na obrzeżach powstaną osiedla mieszkaniowe. Rozmieszczone na planie koła będą rozrastać się promieniście na zewnątrz.

Zewnętrzny kształt Domów Zmysłów, odzwierciedlający radialny wzorzec ciała świetlistego, będzie zmieniać się w zależności od klimatu, wnosząc wspaniałą różnorodność stylu przyporządkowanego go w skali globalnej temu samemu celowi. Bogactwo zmysłowe, jakiego dziś możemy doświadczyć

tylko przy pomocy stereofonicznych słuchawek i nowoczesnego kina, w kombinacji z pełnym, aktywnym uczestnictwem w rytuałach i praktykach zmysłowych, pozwoli Domom Zmysłów przyłączyć nas do elektromagnetycznej baterii planety. Zamiast chodzić każdego ranka do pracy na godzinę dziewiątą, każdego dnia, bez stresu, będziemy przygotowywać się do uroczystej ceremonii rytualnego, sensorycznego dostrojenia nas do solarno-galaktycznych pulsacji. Dzięki sensorycznej fuzji – stopieniu różnych doznań zmysłowych w doświadczenie synestezji (pełnej jedności) – będziemy urzeczywistniać synergetyczne (wzajemne) wzmocnienie energii i poczucie radości życia.

Wolny czas na tego rodzaju działania pojawi się zupełnie naturalnie, kiedy uwolnimy się od przemysłu zbrojeniowego i produkcji zbytecznych, toksycznych dóbr konsumpcyjnych, ignorujących rzeczywistość ciała świetlistego. Odżywiając się w sposób prosty i w miarę możliwości lokalnie, znajdziemy więcej czasu na badania, edukację i działania artystyczne, niezbędne dla ustanowienia zdrowego zbiorowego organizmu, pozostającego w rezonansowym zestrojeniu ze Słońcem i – przez Słońce – z galaktycznym sercem, Hunab Ku.

Wraz z rosnącą przyjemnością doznań zmysłowych, rozszerzy się zakres zdolności psychicznych nazywanych dziś siłami paranormalnymi. Każdy z nas stanie się kanałem przekazu – medium, a to, co

dzisiaj opisujemy jako doznania spirytualne czy channeling, okaże się dziecinną zabawą w porównaniu z naszą rzeczywistą wielkością. Zamiast przyciągać ponure archetypy z minionych wcieleń, meldujące się jako pseudostraszące głosy, zaczniemy sami bezpośrednio „odbierać” nasze gwiazdy. Rozpoznamy, że w kolektywnych międzywymiarowych podróżach kryją się wspaniałe, ekscytujące przygody, wspierające nasze dorastanie do zbiorowej synchronizacji ziemskiego ciała świetlistego. Otwierając nasze tak długo lekceważone pola zmysłów na pokarm ciała świetlistego, zaczniemy pojmować UFO jako międzywymiarowe, generowane przez Ziemię, galaktycznie zaprogramowane, elektromagnetyczne komórki, udostępnione nam do naszych własnych, edukacyjnych celów.

Podobnie jak Majowie – nasi poprzednicy – zrozumiemy, że ścieżka do gwiazd wiedzie przez zmysły i że właściwe wykorzystywanie naszego umysłu jako samoregulującego organu kontrolnego ułatwi nam przejście do innych płaszczyzn i wymiarów bytu. Te wymiary czy też poziomy istnienia, odwiedzone obecnie przez istoty nazywane przez nas UFO, są ogólnie dostępne i służą za miejsce spotkań inteligencji z różnych sektorów Galaktyki. Model naszego „nowego” galaktycznego domu, niczym wielowymiarowy zarodnik czy też „środek transportu” w podróżach w różne szerokości oceanu elektromagnetycznego przypomina wielki, centralny kanał, wzdłuż którego zacumowane są różnorodne płaszczyzny bytu: indywidualna, kolektywna, planetarna, solarna, gwiazdna, matrycy kodowej i galaktycznego serca.

W miarę jak coraz więcej osób posiada umiejętność nawigacji w przestrzeni galaktycznej dzięki wykorzystaniu rezonansowych, harmonicznych częstotliwości, zaczniemy przenikać coraz wyższe formy życia. Bezpośrednie psychosensoryczne kontakty z obszarami, które są realniejsze i rozleglejsze od tych, jakich istnienie sugerują współcześni astrofizycy, w naturalny sposób unicestwią te wartości, które dziś napawają nas jeszcze lękiem i tym samym przywiązują do nazw, definicji i miejsca. Dopiero kiedy zamiast strachu doznamy pełni znaczeń uniwersalnego życia, wejdziemy na orbitę bezinteresowności i współczucia. Jako rezonansowi podróżnicy spotkamy po drodze wszystkich Wielkich z naszych ziemskich mitów. Przed nami wyłoni się subtelne bogactwo czasu snów i marzeń. W naszych działaniach na pierwsze miejsce wysuną się wgląd i techniki wyrosłe z wielkich, mistycznych tradycji. Tam, gdzie kiedyś paraliżował nas strach przed śmiercią, znów rozpoznamy ciągłość bytu, który dopiero razem z nami tworzy jedną wielką Całość.

Na drodze ku naszej uniwersalnej istocie nie możemy pominąć siły tego, co dziś nazywamy muzyką, pieśnią i harmonicznym dźwiękiem. Dzięki zbiorowym, sensorycznym Domom Dźwięku –

#### MODEL POLA REZONANSÓW PROMIENIA SYNCHRONIZACJI

radiosonicznym świątyniom – wynurzą się harmonie (harmoniczne częstotliwości), które pozwolą nam urzeczywistnić Królestwo Niebieskie na Ziemi. Zbiorowo dostrojeni do wyższych harmonii zaczniemy z jednej strony pojmować nasze „podróże” jako funkcje częstotliwości nadtonów, z drugiej zaś będziemy zyskiwać coraz głębszy dostęp do głębszych poziomów pamięci. Uznając przypomnienie za prymarny wzorzec rezonansu, zaczniemy pojmować pamięć jako radialny wzorzec, jednoczący wszystkie płaszczyzny istnienia i poziomy świadomości. Wiedza ta, rozchodząc się echem dźwięcznych tonów zbiorowej synchronizacji, otworzy wrota pałacu uniwersalnego przypomnienia. Wtedy połączą się gwiazdne pola. Natomiast ci, którzy torpedują kosmiczny proces kreacji, zostaną wymieceni ze świadomości gatunku ludzkiego.

Na koniec, żyjąc poprzez nasze zmysły, uświadomimy sobie zbiorowy czas śnienia, któremu rdzenni mieszkańcy Ziemi okazują głęboki szacunek. Gdy zaczniemy podróżować na falach pulsacji naszych neuronowych obwodów, odbudujemy na nowo komunikację z innymi królestwami: królestwem minerałów, roślin, zwierząt i wyższymi porządkami elektromagnetycznego oceanu. Funkcjonując ponownie w kontekście większej, naturalnej hierarchii, nasze życie połączy szamańską pokorę wobec środowiska z wytwornością średniowiecznego życia dworskiego, a wszystko to będzie oświetlone wewnętrzną bioluminescencją, wobec której współczesna elektryczność jest tylko bladym echem. Ludzkość stanie się ponownie królestwem, ale tym, które jest lennikiem Słońca, którego jedynym lennem jest planeta Ziemia.

Nasze „krótkotrwałe” zetknięcie z machiną i horrorem eksperymentów nuklearnych ukarało nas wystarczająco i pozwoliło zmadrzeć na tyle, by uczynić najwyższe wartości etyczne powszechnie obowiązującym wzorcem zachowań w Nowym Królestwie. Mimo to nie zatraci się demokratyczna suwerenność jednostki, co więcej, narodzi się nowe podejście do roli jednostki w hierarchii galaktycznej. Wzorem dla wszystkich będzie przykład wojowników-szamanów, którzy jako pierwsi przekroczyli granice z historii do posthistorii. Dzięki zbiorowemu zestrojeniu zaczną spontanicznie powstawać kroniki pełne poetyckiego piękna i epickiego rozmachu. Teatr, taniec i pieśń będą tłem podczas wymiany informacji i dóbr na rynku prowadzonej przez „kupców Światła”.

Jeśli ktoś spyta, jak to wszystko będzie rządzone i regulowane, to udzielając odpowiedzi, nie powinniśmy pominąć roli zdrowego rozsądku i zwykłej, czysto ludzkiej oceny sytuacji, które będą dodatkowo wspierane wskazówkami ze strony Rady do Spraw Procesów Solarno-Planetarnych. Działania rady



upoważnionej do monitorowania procesu ukierunkowania ziemskiej baterii elektromagnetycznej na słoneczne częstotliwości i pulsacje w celu utrzymania harmonicznego rezonansu Całości, będą wpływać na wszystkie inne procesy i prace na planecie, ale w sposób całkowicie naturalny.

Z Radą ds. Procesów Solarno-Planetarnych będzie współpracować Rada Mediarchów i Rada Geomantów. Pierwsza z nich będzie odpowiedzialna za rozpowszechnianie informacji i edukację poprzez sieć wideo-komputerową, druga za harmoniczne, artystyczne spajanie ludzkich i planetarnych pól rezonansu. Wspólne działanie obu organów będzie wpływać na wzrost synchronizacji ga-tunku ludzkiego. Różnorodne, bioregionalnie zorganizowane społeczności będą wysyłać swoich przedstawicieli do Rady ds. Procesów Solarno-Planetarnych na coroczne konferencje, m. in. obchody przesileni i równonocy. Głównym wydarzeniem, ogniskującym wszystkie wysiłki, będzie wspieranie organizowanych co pół roku obchodów planetarnego Dnia Słońca i Ziemi.

Po roku 1992, tzn. gdy zostaną zrealizowane główne zadania dotyczące rozwiązania starych systemów militarnych, zagospodarowania ich terenów oraz zdemontowania i oczyszczenia zatruwających środowisko zakładów, gospodarka zacznie podlegać swobodnej regulacji. Arbitrzy czy też inspektorzy gospodarczy, blisko współpracujący z Radą ds. Procesów Solarno-Planetarnych i Radą Mediarchów, będą odwiedzać wszystkie bioregiony, by zbierać informacje pozwalające

żyć produkcję i zagwarantować równomierny podział dóbr na świecie. Bogactwo otrzyma nową definicję. Będzie ono formą informacji rozprowadzaną w postaci jednostek informacyjnych, przeznaczonych dla poszczególnych bioregionów. Pomiedzy reprezentantami różnych grup dokonywać się będzie wymiana celem krzyżowania wszystkich trendów kulturowych, informacyjno-technicznych i ekonomicznych. Zespołom arbitrów gospodarczych, podróżujących pod flagą Wielkiej Istoty Solarnej, będą towarzyszyć wędrowni pieśniarze i artyści, by wspomagać wymianę planetarną.

Działaniami kryminalnymi, takimi jak kradzież, paserstwo, rabunek, gwałt czy morderstwo, zajmie się Rada Twórczej Rehabilitacji. Blisko współpracując z Radą Światowego Zdrowia, będzie ona kierować wszystkich „kryminalistów” do jednostek Twórczej Rehabilitacji nadzorowanych przez specjalistów od rytuałów geomantycznych. Po dokonaniu diagnozy będą przydzielać przestępcom odpowiednie zadania, prowadzące do twórczego rozwiązania problemów w oparciu o Domy Zmysłów.

Mieszkańcy Ziemi, uwolnieni od potrzeby prowadzenia wojen dzięki „Kampanii na rzecz Ziemi”, przebudzą się do realizacji wyższych celów. To sprawi, że już w następnym pokoleniu wizerunek ziemskiej społeczności zmieni się radykalnie. W miarę zbliżania się do 2012 roku planeta osiągnie wysoką vibrację, jakiej nigdy wcześniej nie znaliśmy. Ostatnie 5 lat, tzn. okres od 2007 do 2012, będzie czasem poświęconym na rozlokowanie załóg galaktycznej synchronizacji we wszystkich węzłach sieci planetarnego ciała świetlistego.

Zbiorowe psychosolarne zespoły nawigatorów i grupy synchronizatorów, wykorzystując harmoniczne wzorce informacyjne ukierunkowane na częstotliwości galaktyczne celem połączenia świetlistych ciał

#### KRYSTAŁ PROROCTW PACALA YOTANA

pojedynczych osób, planety i Słońca, będą służyć pomocą, tak by w procesie dostrajania nikt nie został pominięty. We wszystkich więzieniach i szpitalach będą pracować grupy edukacyjno-rehabilitacyjne. Zespoły medycyny bioelektromagnetycznej zatroszczą się o to, aby każdy bioregionalny ośrodek został zestrojony ze wzorcem planetarnego ciała świetlistego. Specjalistyczne oddziały Rady ds. Procesów Solarno-Planetarnych, monitorujące sygnały nadchodzące z Galaktycznej Federacji, przekażą na koniec ostatnie instrukcje załogom synchronizacji i wszystko będzie gotowe. Wtedy nadejdzie ten wyjątkowy moment – moment całkowitej synchronizacji planetarnej – data majańska 13.0.0.0.0 – unikalna chwila wieńcząca nie tylko Wielki Cykl, ale również etap przejściowy ewolucji, nazwany fazą Homo sapiens. Pośród uroczystych przygotowań i pięknych, galaktyczno-solarnych znaków, rejestrowanych

psychicznie, gatunek ludzki – w harmonii z królestwem zwierząt i wszystkimi innymi królestwami – zajmie właściwe sobie miejsce w wielkim elektromagnetycznym morzu, jednocząc się w jeden obwód. Solarno-galaktyczny dźwięk przeniknie pole planetarne. Od tej chwili Ziemia będzie gotowa do wejścia w skład cywilizacji międzyplanetarnej. W jednej chwili, jakby ktoś przestawił włącznik, popłynie wysokie napięcie przez zsynchronizowany, zintegrowany obwód zwany ludzkością. Cała Ziemia rozświetli się w okamgnieniu. Impuls prądu, ładując oba bieguny, przemknie przez niebo, stapiając zorze polarne w jeden olśniewający błysk. Okołobiegunowa energia, łącząc planetarne antypody niczym mieniąca się tęcza, zostanie natychmiast odebrana jako zewnętrzna projekcja aktu zjednoczenia zbiorowego umysłu ludzkości. W chwili rozpoznania zostaniemy wkomponowani w taki zakres ewolucji, jakiego dziś nie potrafimy sobie wyobrazić.

Sami to kiedyś poznamy. Przed naszymi oczami – jak dzieciom na wielkim, nowym placu zabaw – objawi się egzaltująca, wzniosła wizja. „Cel” rozbłyśnie Światłem nowego poziomu spontaniczności. Wszędzie będą słyszalne Głosy Galaktycznej Federacji: Starszych, Pradków, wielkiego Bodhisattvy i

Świątym, powracającym Majów, naszych najgłębszych jaźni, Kosmicznego Zwierciadła, Jednej Szaty Przestrzeni i Czasu. Wtedy Jeden Głos zawoła, Jedno Ucho posłyszysz: Rozpoczęła się nowa przygoda!

Teraz niektórzy powiedzą, że poniosła mnie fantazja, że wymyśliłem utopijną bajkę, której nie sposób zrealizować w tak krótkim czasie. Tymczasem ja czerpałem tylko z tego, co pozostawili Majowie i co można wyczytać ze wszystkich wielkich nauk o potędze naszych umysłów. Według przepowiedni Szambali po ostatecznym zwycięstwie nad Trzema Panami Materializmu, odniesionym dzięki armiom spirytualnych wojowników, rozpocznie się 500-letnia Złota Epoka. Teraz, kiedy przemieszczamy się przez ostatni fraktal cyklu baktunów – przez mroczny etap faustowskiej kulminacji – w kierunku ostatecznego, planetarnego uwolnienia z pęt stworzonych przez nas samych, pozwólmy przemówić sercom wojowników-szamanów, którzy są wśród nas. Pamiętajmy, że skapana w promieniach Światła przyszłość powróci w całej swej okazałości dopiero po otwarciu bram serca.

W darze dzieciom, z pełną pokorą, kończę majańskim pozdrowieniem: In Lakach – Ja Jestem Innym Tobą.

### WIELKA PIECZĘĆ GALAKTYCZNEJ FEDERACJI

W dniu 1 Imix, 12 Zotz, 6 października 1986, we Wschodnim Roku 7 Muluc Boulder, Kolorado, Środkowe Góry Skaliste, Ameryka Północna

### ELEMENTARZ ZASAD REZONANSU

Słownik kluczowych pojęć i koncepcji majańskich

Chociaż majańskie spojrzenie na rzeczywistość często charakteryzujemy jako owładnięte obsesją czasu, w języku Majów nie ma specyficznego słowa dla czasu, jak również terminów dla określenia przestrzeni lub materii. W odróżnieniu od współczesnego paradygmatu, zakotwiczonego w atomistycznych kalibracjach przestrzeni, czasu i materii, perspektywa majańska doskonale kwalifikuje się, by uznać ją za paradygmat bazujący na matrycy rezonansów.

Prezentowany poniżej słownik terminów, zainspirowany i w znacznej części zaczerpnięty z książki Domingo Martinez Paredeza Parapsychologia Maya (Meksyk, 1981), został pomyślany jako Elementarz Zasad Rezonansu. Jego celem jest stworzenie czytelnikowi bazy wyjściowej do ogarnięcia panoramy rzeczywistości, która różni się od dominującego współcześnie spojrzenia na świat, niemniej tkwi w ramach rzeczywistości zdefiniowanej przez prawa fizyki postkwantowej. Takie spojrzenie na rzeczywistość, podobnie jak perspektywa majańska, są paradygmatem bazującym na harmonii fal i pól rezonansowych. Terminy zostały tak uszeregowane, aby – na ile było to możliwe – ukazywały spójny, kosmologiczny rozwój dynamicznej, niematerialistycznej perspektywy.

Na końcu słownika umieszczono kilka załączników rozszerzających zakres znaczenia Tzolkin w połączeniu z holonomiką, tzn. prawem rządzącym całym systemem.

### SŁOWNIK MAJAŃSKI

HUNAB KU: Dawca Ruchu i Miary. Pryncypium inteligentnej energii, która przenika cały ożywiony i nieożywiony wszechświat.

HUYUB CAAN (HURUCAAN): Serce Niebios. Niebiański budowniczy. Kosmiczne pryncypium wzorców.

KIN: Słońce. Główny pośrednik pomiędzy HUNAB KU a naszym systemem planetarnym. Dzień. Podstawowa jednostka harmoniczna lub właściwość fali.

KINAN: Siła Słoneczna. Wyższa energia duchowa. Umysł Solarny jako uniwersalnie dostępny środek pomocniczy do transmisji wyższej energii duchowej na tę planetę.

TIN KINANTAH: Jakość duchowej energii nośnej. Wyższa energia powiązana ze Słońcem, odpowiedzialna za różnego rodzaju zjawiska psychiczne lub paranormalne.

KINICH AHAU: Pan Słońca. Galaktyczny Strażnik. Urzeczywistniona świadomość solarna. Umysł światła.

AHAU KINES, również AH KIN, AH KINES: Panowie Słońca. Kapłani Słońca. Augurowie harmonii. Jasnowidzący.

BAAXTEN. Zdolność do wysyłania energii, jak również efekt oddziaływania wysłanej energii (np. uformowanie lub uzdrowienie, przyp. tłum.).

PAX. Kosmiczna pauza lub przerwa. Moc muzyki. PIXAN. To, co manifestuje się w określonej formie, „duch”.

TIL UILA LUUN TUL PIXAN. Widzieć duszę, ducha. Postrzegać to, co się zmanifestowało.

KUXAN SUUM. Droga do niebios, pępowina Wszechświata. Niewidzialne galaktyczne arterie lub

włókna życia, biegnące poprzez KIN – Słońce – dalej.

CAAN. Niebiosa.

CAN. Wąż. Energia. Cztery. Poczwórne funkcje energii fali: siła grawitacji, siła elektromagnetyczna, wielka moc i słaba moc (dwie ostatnie tworzą pole biopsychiczne lub Psi). (W I Cingu cztery funkcje energii fal odpowiadają kolejno Młodemu Yin, Młodemu Yang, Staremu Yang, Staremu Yin).

NAC. Odwrotność CAN: ograniczenie, pryncypium formy.

CANNAC. Pryncypium, zgodnie z którym „nie ma formy bez ducha i odwrotnie”. Kompletność for-my i energii. Również to, czego należy się nauczyć.

TUMEN. Przyczyna i skutek. Pryncypium powiązań przyczynowych.

CUXTAL. Osiągnięcie zdolności oddychania (oksydacji), (CAXUM). Pryncypium stwarzające życie.

CANIL CUXTAL. Wąż życia. Energia, która osiąga zdolność oddychania lub przybierania formy. Ograniczenie energii; stąd cierpienie jako podstawowa cecha istnienia.

WINCLIL. Istota ludzka. WINC: bulwa, korzeń; LIL: wibracyjny, a więc ludzki. Kosmiczny korzeń wibracyjny lub rezonator.

CI'ZIN. Promieniowanie, promień, psyche. Szczególna emanacja energii, osobowość. ET P'IZ. Nasza miara. Prawo karmy. Wyrównanie.

K'OCHIL. To, z czym się rodzimy i to, z czym umieramy. Pozostałości karmiczne, określające indywidualny los.

YACUNACH. Miłość i zarazem cierpienie. Nieunikniona gorycz istnienia.

IN LAK'ECH. Ja jestem innym tobą. Pryncypium uniwersalnej miłości, współczucie.

CHAN. Cecha inteligencji. Intelpekt.

CHICCHAN. Gad. Instynktowny umysł. Prymarna inteligencja.

CHANES. Pierwsze dzieci Słońca. Galaktyczni postaćcy.

ITZAES. Pierwsze dzieci wody. Atlantydzi.

HOB, HOOL. Głowa, myśl. Umysł lub zdolność umysłowa.

NENHOOL. Zwierciadło umysłu. Wszystko jest odbiciem samego siebie. Pryncypium NAGUAL albo inaczej duchowy sobowtór ciała świetlistego.

PANCHE BE. Szukać korzenia prawdy. Naturalna ścieżka istnienia.

MEN Uwierzyć, tworzyć, czynić. Wyższa siła mentalna, wyrażająca PIXAN – energia ducha przekazywana za pośrednictwem KINAN, czyli Wyższego Umysłu Solarnego.

H' MENES. Wróżbici, magowie, uzdrowiciele. Ci, którzy są obeznani w MEN.

H'PULYAHES. Piechota sił zła. Nadużywający energii.

DZAC. Lekarstwo, trucizna.

OL, OLAL. Ożywienie. Wola, Cecha ducha (PIXAN), wyrażająca się w formach ożywionych.

OL UOLAH. Duch woli wyrażanej zgodnie z prawem przyczyny (TUMEN) i skutku (ET PIZ).

LUK'AN TUMEN CAN. Reprezentujący Węża. Wtajemniczeni.

TUCUT. Myśleć, czcić.

THAN. Kropla wody. Moc słowa.

HEL, GEL. Prajajo, zero, podstawa transformacji.

CANHEL. Samoprzekształcający się wąż. Smok. Całość poczwórnej energii, manifestującej się ja-ko samotransformująca istota energii.

CHE, TE. Drzewo. TE-OTL. Duch drzewa. Boska energia.

YAX. Zieleń. Siła odnowy.

YAXKIN. Centrum. Bezźródłowość źródła. Miejsce odrodzenia.

YAXCHE. Pradzewo. Oś Wszechświata. Kolumna mistyczna. Istota ludzka jako kanał.

BAAL CHE. Odnoga drzewa, np. zwierzę, siła zwierzęca.

TOK'ZAH. Akupunktura.

HUP KIIX. Nakłuwać igłami.

XICH. Nerwy. Sieć elektryczna.

ZUVUYA, ZUYUYA. Obwód, w którym wszystkie rzeczy powracają do samych siebie. Trzynaste lub Najwyższe Niebo. Planetaryny punkt wejścia. Język KATUNÓW, gramatyka harmonii.

TZOLKIN. Liczenie dni. Święty Kalendarz, kosmiczna matryca (macierz). Uniwersalny harmoniczny moduł, ujmujący każdą z możliwych form przekształceń HUNAB KU, Dawcy Ruchu i Miary.

Ruch to życiodajne pryncypium energii reprezentowane przez liczbę 13, OXLAHUN. Każda liczba od jednego do trzynastu jest uważana za emanację pulsacji określonej jakości energii, która nadaje możliwościom bytu wewnętrzną strukturę i znaczenie. Trzyznaście, ujmując poprzednie dwa-naście liczb, jest immanentną siłą obecną we wszystkich rzeczach; liczbą Najwyższego Nieba, źródła informacji galaktycznej.

Miara – formujące pryncypium energii – jest reprezentowana przez liczbę 4, CAN. Z tą liczbą wiążą się cztery pierwotne funkcje fali: grawitacja – przyciąganie, elektromagnetyzm – promieniowanie, silna moc – przesyłanie (ponadzmysłowa transmisja), słaba moc – odbiór (ponadzmysłowa receptywność).

4, symbol miary, pomnożone przez 5, liczbę opisującą pierwotną strukturę matrycy, czyli centrum i cztery punkty kardynalne, daje 20. TZOLKIN, uniwersalny harmoniczny moduł, jest w gruncie rzeczy matrycą powstałą z różnorodnych kombinacji dwóch liczb kluczowych: trzynastu i dwudziestu (4x5). Stąd TZOLKIN, matryca pulsacji, składa się z 260 jednostek możliwych przekształceń.

Trzyznaście pionowych kolumn TZOLKIN reprezentuje pryncypium ruchu, dwadzieścia poziomych rzędów przedstawia pryncypium miary, pojmowane jako pięć ratujących sekwencji czterech stacji lub pozycji matrycy. Chociaż uważamy Tzolkin za 260-dniowy Święty Kalendarz, w którym liczby od 1 do 13 powtarzają się dwadzieścia razy w powiązaniu z dwudziestoma Świętymi Znakami, w rzeczywistości jest on czymś znacznie więcej. Jako uniwersalna harmoniczna matryca jest on jednocześnie modułem dla Banku PSI – pola pamięci planety (zob.: Wschodząca Ziemia, mapy:

1, 2, 3, 9, 29, 30, 31, 32, 40, 41, 42, 46, 47, 48). Osiem spośród tych modułów tworzy Bank PSI, po cztery moduły na każde pole polarne, przy czym czwórka stanowi tu podstawową liczbę miary. Szesnaście Tzolkinów, tzn. szesnaście cykli Tzolkin rozumianych jako ogólna ilość dni – odpowiada okresowi 11,3 lat. Jest to uśredniona liczba okresowości cykli binarnych plam słonecznych od początku ruchu do zmiany kierunku w rejonie podbiegunowym. Dwadzieścia trzy takie okresy (11,3 x 23) to średnia liczba lat pełnego cyklu przesuwania się plam słonecznych, wynosząca 260, równa liczbie jednostek Tzolkin, uniwersalnego harmonicznego modułu.

Tzolkin, pojmowany jako Długi Kalendarz, opisuje WIELKI CYKL MAJÓW lub Hologram Czasu. Ten cykl, trwający 5125 lat ziemskich, rozpoczął się w roku ziemskim, wyliczonym na 3113 r. p. n. e., a zakończy w roku, ustalonym dziś na 2012 r. n. e. Składa się on z 13 cykli baktunów po 20 katunów; każdy z baktunów liczy około 394 lata. Ponadto dzieli się on na 20 AHAU-cykli, każdy po 13 katunów; w sumie każdy AhaU-cykl trwa około 256 lat.

Kiedy mówimy o Wielkim Cyklu, słowo „kalendarz” powinno być używane z rozwagą. „Hologram Czasu” bardziej pasuje do majańskiej wizji świata. Oznacza to, że tak jak pojmuje się Tzolkin, tzn. jako uniwersalny harmoniczny moduł, ujmujący wszystkie kombinacje form ruchu i miary, tak należy rozumieć Wielki Cykl, tzn. jako hologram cywilizacyjnych możliwości, ukazujący harmoniczne kalibracje w połączeniu z procesem ewolucji ziemskiej i programem galaktycznym. Celem Hologramu Czasu jest zbudowanie MISTYCZNEGO CIAŁA PLANETY przez inteligentne manifestacje. Mistyczne Ciało Planety składa się z 52 jednostek KONFIGURACJI BINARNEGO TRYPLETU, zwanego inaczej KROSSEM MAJA, wchodzącego w skład Tzolkin (uniwersalnego harmonicznego modułu) i nadającego mu unikalną strukturę.

Z uwagi na to, że Hologram Czasu, jako 5125-letni Wielki Cykl, nie różni się od podstawowego modułu planetarnego pola pamięci, tzn. Banku PSI, możemy go uznać za pole, w którym zgrane są określone uniwersalne wzorce pamięci. Umiejętne wyłączenie tych wzorców pamięci prowadzi do pomyślnej konstrukcji Mistycznego Ciała Planety. Ciało Mistyczne jest aspektem KINAN, Umysłu Solarnego lub Wyższej Siły Mentalnej, który jednoczy się z jednym ze swoich dzieci, w tym przypadku z planetą Ziemią.

Szczególną uwagę należy zwrócić na to, że zgodnie z Wielkim Cyklem planeta weszła w 260. katun (1992 r.), będący zarazem 52. katunem Ciała Mistycznego, który manifestuje trzynasty promień pulsacji i którym zarządza dwudziesty znak – AHAU, Umysł Solarny. Zrozumienie hologramu czasu, struktury rezonansowych i planetarnych wzorców pamięci ma decydujące znaczenie dla urzeczywistnienia Ciała Mistycznego i sprowadzenia KINAN lub Wyższej Siły Mentalnej na planetę Ziemię.

Zrozumienie, czym jest Hologram Czasu i struktury rezonansowe, nie jest trudne z pomocą Tzolkin. Tzolkin jako uniwersalny harmoniczny moduł, nie jest od niego bardziej oddalony niż nasz model genetyczny i funkcje naszego ciała (WINCLIL, kosmiczny korzeń wibracyjny).

Ponieważ każdy z ośmiu modułów matrycy Tzolkin-PSI-Banku może być rozszczepiony na osiem równych części, cała matryca Banku PSI jest ulokowana w 64-jednostkowym generatywnym polu DNA (8x8), czyli planetarnym banku informacji genetycznej. Ponadto trzynastka, liczba ruchu, odpowiada trzynastu głównym stawom ciała. Są to: ramiona, łokcie, nadgarstki, biodra, kolana, kostki oraz korespondujący z kolumną mistyczną kark i kręgosłup. Czwórce, liczbie miary, odpowiadają dwie ręce i dwie nogi, dwudziestka (4x5) – nasze dwadzieścia palców: dziesięć u rąk i dziesięć u nóg. Pięćdziesięciu dwóm jednostkom KONFIGURACJI BINARNEGO TRYPLETU odpowiadają 52 punkty meridianów – 26 po każdej stronie ciała.

Ponieważ struktury kodu 64 kodonów DNA i binarnego języka kodowego I Cing są identyczne, istnieje ścisły związek między ośmioczęściowym „Tzolkin-Bank-PSI-kluczem” i I Cingiem, który możemy rozumieć jako kod życia. Przyczyną istnienia tego powiązania jest to, że Tzolkin – jako sa-moistny, uniwersalny, harmoniczny moduł – zawiera zarówno szablony matrycy DNA, jak i I Cing. Te systemy, tzn. Tzolkin, DNA i I Cing, są wzorcami wyzwalającymi ogólną pamięć (przypomnienie), których kody zdefiniowane są przez proste relacje liczbowe. Odblokowanie wzorów pamięci zawartych w tych kodach jest naszym głównym zadaniem dokładnie w tym momencie historii ludzkości. Dzięki temu inteligencja ludzka będzie mogła osiągnąć poziom umożliwiający zrozumienie konstrukcji Mistycznego Ciała Planety – KINAN – około 1992 roku, czyli od czasu wstąpienia w 260. katun i w manifestację trzynastego promienia pulsacji w znaku AHAU.

#### HARMONICZNY SYSTEM LICZBOWY MAJÓW W UJĘCIU MATEMATYCZNO-FIZYCZNYM

Podstawą numerycznego systemu Majów jest wykładniczo wzrastający, binarny ciąg o podstawie (wartości bazowej) równej 20. Wszystkie wartości systemu – obejmujące nieskończenie małe, binarne, ciągi harmoniczne – są zapisane przy użyciu tylko trzech znaków graficznych: kropki – oznaczającej jednostki, kreski – na oznaczenie pięciu jednostek oraz różnych wariantów kształtu muszli – oznaczających zero, miejsce (punkt) albo zakończenie. Liczba 20 jest wartością bazową 2, dlatego nazywamy ten system dwójkowym, inaczej binarnym. Precyzyjnie rzecz ujmując, jest to system dwudziestkowy, ponieważ podstawową jednostką obliczeń jest liczba 20, a uniwersalny ciąg dwójkowy (binarny) jest tylko częścią matematyki Majów. Stąd kiedy liczba znajduje się w pozycji początkowej, to równa się 1; w drugiej – 20; trzeciej – 400 itd. Dla pierwszych trzynastu pozycji wartości w ciągu numerycznym wynoszą:

1  
20  
400  
8000  
160 000  
3 200 000  
64 000 000  
1 280 000 000  
25 600 000 000  
512 000 000 000  
10 240 000 000 000  
204 800 000 000 000  
4 096 000 000 000 000

W tym ciągu umieściliśmy zera, ale dla potrzeb harmoniki wystarczy wskazać liczbę bazową. W harmonice liczba bazowa określa częstotliwość, która może się pojawić w każdej dowolnej oktawie. Uniwersalny ciąg binarny Majów daje harmoniczną, wykładniczą potęgę, której nie ma w używanym obecnie systemie z liczbą 10 jako podstawą (system dziesiętny). W systemie dziesiętnym jednostka bazowa 1, niezależnie od tego, ile razy będzie pomnożona przez samą siebie, zawsze da w wyniku 1. W systemie dwudziestkowym cyfra 2 pomnożona przez samą siebie daje w wyniku nieskończony ciąg binarny.

Panuje powszechna opinia, że Majowie stosowali ten system po to, by uchwycić i zapisać okresy lub cykle odmierzające upływ czasu. Ponieważ system zawiera w sobie uniwersalny harmoniczny ciąg binarny, może także opisywać binarną harmonię falową, rejestrującą zjawiska zachodzące

w przestrzeni. Mówiąc inaczej: okresowość ruchów w czasie i okresowość manifestacji zjawisk w przestrzeni podlegają temu samemu prawu uniwersalnej, harmonicznej składowej fali i mogą być opisane takim samym, uniwersalnym ciągiem binarnym. Tak więc w oczywisty sposób harmonika przestrzeni jest nie do odróżnienia od harmoniki czasu.

W celu wyliczenia podstawowych cykli czasu Majowie, adaptując system do potrzeb naszej planety, zmodyfikowali go tak, by odpowiadał rocznemu obiegowi Ziemi wokół Słońca. Stąd ciąg zastosowany do rejestracji ziemskich cykli czasowych wygląda następująco:

pozycja: 1 2 3 4 5 6

1 : 20 : 360 : 7200 : 144 000 : 2 880 000 itd.

gdzie bazową jednostką jest 1 = 1 dzień. Ten ciąg wystarczająco blisko koresponduje z serią harmoniki światła, dla której: 144 = harmoniczna składowa światła (tzn. harmonia światła lub harmoniczna częstotliwość światła), 72 = harmoniczna składowa połowy fali sinusoidalnej, 288 = biegunowa harmoniczna składowa światła (tzn. harmonia światła biegunów lub harmoniczna częstotliwość światła biegunów). Nawiasem mówiąc, harmoniczna 288 jest harmoniczną składową światła dla Ziemi, 144 – harmoniczną składową każdego bieguna.

Modyfikacja majańskiej rachuby czasu, polegająca na zamianie jednostki bazowej znajdującej się na trzeciej pozycji – 400 z wartością wynoszącą 360, powoduje, że rachuba ta staje się identyczna z harmonicznym ciągiem światła. Dlatego też licznie zachowane do dziś przykłady kalendarzowych wyliczeń Majów nabierają nowego znaczenia. Możemy je odczytywać jako zapis harmonicznej kalibracji światła, a także jako kalendarzowe rachuby, zaczynające się od bazowego równoważnika 0.0.0.0.0 majańskiej daty odpowiadającej w naszym kalendarzu dacie 13 sierpnia 3113 r. p.n.e.

Uniwersalny ciąg binarny obejmuje wartości 2 włącznie z oktawą, za to harmoniczny ciąg światła zawiera w sobie również wartości 3 i 9. Podstawowymi wielokrotnościami harmonicznej składowej światła są 8 i 9, np.  $72=8 \times 9$ ,  $144=8 \times 9 \times 2$ . Liczba odpowiadająca ilości stopni w okręgu – 360 – równa się  $9 \times 40$  ( $8 \times 5$ ).

Trzynastka, najprawdopodobniej KLUCZOWA liczba harmonicznego systemu Majów, jest – obok dwudziestki ( $4 \times 5$ ) – podstawową liczbą tego szeregu. Jako liczba pierwsza, 13 jest współczynnikiem, czyli stałą majańskiego systemu harmonicznego. Dlatego też jest liczbą bazową, jest jednostką rządzącą 260 elementami świętego kalendarza TZOLKIN. Liczba jednostek kalendarza – 260 – jest pochodną dwóch współczynników: 13 i 20. Podstawowy cykl, który rządzi ziemskim czasem, odpowiada cyklowi trzynastu baktunów. Baktun jest nazwą nadaną pozycji piątej i obejmuje okres niewiele krótszy niż 400 lat; stąd cały cykl trzynastu baktunów wynosi prawie 5200 lat. W zmodyfikowanym ciągu rachuby czasu baktun odpowiada wartości jednostkowej równej 144 000 – wartości harmonicznej składowej światła. Trwający obecnie okres trzynastu harmonicznych cykli światła/ baktunów rozpoczął się w roku 3113 roku p. n. e. Zakończy się 21 grudnia w 2012 roku n.e.

Z tego punktu widzenia szczególnie interesująca staje się tożsamość cykli czasu i harmoniki światła w majańskim ciągu harmonicznym. Czas jest rozwijającą się manifestacją harmoniki światła. Sekwencja ziemskiego czasu, składająca się z trzynastu takich składowych harmonicznych, zwanych również Wielkim Cyklem trzynastu baktunów, przechodzi wszystkie możliwe permutacje, zanim zostanie podniesiona o oktawę. Oznacza to, że w bieżącym układzie planetarnym będziemy przeskakiwać na następną oktawę na początku następnego wieku. W solarnej skali, opartej na ciągu form falowych liczb pierwszych od 1 do 16, trzynasty ton jest jedynym, który tworzy matrycę wyraźnie słyszalnych nadtonów lub

#### ZAŁĄCZNIKI 173

też może spowodować międzywymiarowe załamanie. 13 jest Liczbą Słoneczną, czyli autentycznie pierwotną, świetlną falą informacyjną. Reprezentuje ona sposobność dla dokonania zwrotu międzywymiarowego.

Podsumowując: to, co nazywamy matematyką Majów, jest w rzeczywistości podwójnym systemem ciągów binarnych opartych na dwudziestkowym systemie notacji. Pierwszym systemem jest uniwersalny, całkowity ciąg binarny od 2: 4: 8: 32: 64 aż do nieskończoności. Powinniśmy zauważyć, że ten ciąg zawiera liczby bazowe: dla oktawy (8), dla właściwości symetrii kryształów (32) i dla kodonów DNA (64). Wariantem tego systemu jest względny/czasowy ciąg ziemski: 1:20:360:7200: 144 000 itd., stosowany w obliczeniach kalendarzowych i odnoszący się również do ciągu harmoniki światła.

Matematyczny system Majów był i nadal jest najbardziej przejrzystym i najbardziej efektywnym systemem używanym do opisanie uniwersalnej harmoniki fali, która rządzi wszystkimi manifestacjami matryc przestrzeni i czasu. System zakłada istnienie jednolitego pola zdefiniowanego przez harmoniczne ciągi binarne, które – będąc wewnątrznie harmoniczne – opisują także jednolitą matrycę czasoprzestrzeni jako pole rezonansu. Systemy matematyczny i notacji są również uniwersalne, ponieważ binarny ciąg opisuje uniwersalny proces.

Nawet jeśli harmoniczny system zapisu Majów zrodził się na tej planecie, może on być tylko dziełem umysłu obdarzonego zdolnością do czystego rezonansu z porządkiem uniwersalnym. Ten system, który jest klarowną, uniwersalną harmoniczną składową, w rzeczywistości opisuje środki umożliwiającej

powszechną transmisję, zachodzącą dzięki rezonansowym siłom, które działają z szybkością dorównującą prędkości światła. Całkowite zrozumienie harmoniki fali (harmonicznych systemów częstotliwości), takiej jak harmonika notacji Majów, otwiera przed nami bramy prowadzące do świata rzeczywistości całkowicie rezonansowej: niematerialnej, która tak dalece przekracza złożoność naszego obecnego porządku materialnego, że wydaje się zaskakująco prosta.

XAMAN z Północy po prawej ręce

białe i czyste jak świecący Księżyc w pełni

NOHOL z Południa po lewej ręce

żółte jak prażące światło Słońca, wzniesione ogień na polach

LIKIN ze Wschodu, gdzie zdaje się wznosić Słońce

czerwone jak krew, potężniejsze niż wielka woda Ziemi

CHIKIN z Zachodu, gdzie zdaje się zachodzić Słońce

czarne jak mądrość, bardziej majestatyczne niż noc

YAXKIN Środek nieba, zenit Słońca

otwierając się tam, gdzie Uniwersalna Egzystencja

rzuca pionowo linię łączącą Ziemię na dole ze Słońcem na górze;

choć niewidoczna i nierealna

nic nie przemija;

kompas Ziemi był tu jeszcze przed samą Ziemią,

zanim nawet było Słońce,

kompas mówił gdzieś z bardzo daleka

po tamtej stronie i mówi nadal językiem Światła.

Kolumna mistyczna 225 – 40 N Poziom – Jesień – Ziemia 40 po Hiroszynie (wg Wchodzącej Ziemi)

ZAŁĄCZNIK A: LICZBY RADIALNE I KIERUNKOWE

Zrozumienie pełni radialnie odwrotnych znaczeń trzynastu liczb wzrośnie jeszcze bardziej, jeżeli rozpatrzemy nie tylko pozycje liniowe poszczególnych liczb w szeregu od 1 do 13 lub od 13 do 1, ale również ich wzajemne relacje kierunkowe. I tak: pierwsza liczba 1 reprezentuje wschód (W), druga, 2, północ (Pn), trzecia, 3, zachód (Z), czwarta, 4, południe (Pd), piąta, 5, ponownie wschód (W) itd. Szereg 1 – 13 w notacji kierunkowej będzie wyglądać następująco:

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 W Pn Z Pd Z Pn Z Pd Z Pn Z Pd Z

Po dojściu do 13 pulsacja przechodzi do 1, ale zapis kierunków kontynuowany jest dalej, czyli:

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13

Pn Z Pd Z Pn Z Pd Z Pn Z Pd Z Pn itd.

Aby liczba 1 ponownie spotkała W (wschód), musi przejść 52 permutacje (13 liczb x 4 pozycje kierunków). Pozycje kierunków mają własny cykl składający się z 5 rund. Innymi słowy wzorec W-Pn-Z-Pd musi się powtórzyć 5 razy, aby dopełnił się jeden cykl ze wszystkimi 20 pozycjami, przy czym 20 jest nie tylko iloczynem 4x5, ale także sumą 7 i 13 – dwóch kluczowych, „mistycznych” liczb szeregu 1 – 13.

W ten sposób powstaje matryca radialna, w której spotyka się 260 możliwych permutacji – Tzol-kin, zdefiniowany przez spiralny obrót 13 liczb, z których każda wędruje przez 20 możliwych pozycji kierunkowych. Jeśli każdej z 13 liczb zostanie przyporządkowana określona jakość tonalna z uwzględnieniem 20 pozycji, wówczas dzięki wszystkim możliwym permutacjom otrzymamy bogaty harmoniczny opis. 260-jednostkowa matryca zacznie przypominać „wielofazową” klawiaturę do komponowania galaktycznej symfonii – co też faktycznie się zgadza.

ZAŁĄCZNIK B: FAKTORY I FRAKTALE MAJÓW

Chcąc zrozumieć, czym są fraktale, należy zapamiętać, że fraktal jest proporcją, która pozostaje constans (stała). Np. 36-stopniowy wycinek koła będzie zawsze miał 36 stopni, niezależnie od tego, jak duże czy małe będzie koło. Ponadto informacje zawarte w wycinku będą wystarczające, by od-tworzyć całe koło. Zasada fraktalna podkreśla holograficzną naturę rzeczy: z jednego ułamka określonej całości można skonstruować całość.

Ta sama zasada dotyczy również nadtonów. Tak jak dany ton może odbić się w jednej oktawie lub rozbrzmieć w innych oktawach, mimo iż różne tony oktawy wibrują na różnych częstotliwościach, tak jedna liczba lub ułamek zbioru liczb może „zabrznieć” na wielu różnych płaszczyznach, wydając nadtony

w podobnych proporcjach. Nawiasem mówiąc, kiedy rozbrzmiewa 16-tonowa ska-la, tylko jeden ton – trzynasty – odbija pełną matrycę nadtonów.

Przykład: 13 jest fraktalem 130 (13x10), 144 – fraktalem 1 440 (144x10). To oznacza, że z 13 można skonstruować 130 i odwrotnie, z 1440 wyprowadzić 144. W tym przypadku fraktale 13 lub 144 reprezentują proporcje, które pozostają constans w potencjalnie nieskończonych seriach.

W ten sposób można ustalić fraktalną tonalność z całym szeregiem liczb: 26, 260, 2600, 26 000 itd. lub 52, 520, 5200, 52 000 itd. To, co jest ważne i nadaje ton każdej liczbie serii fraktalnej, nie jest jej wartością (bo już z natury określa ona daną liczbę), ale kluczowa liczba fraktalna, np. 13, 26, 52 itd., która stwarza „ton proporcji” określonej serii liczb. Zera dodane do serii fraktalnej można traktować jako równoważnik do zapisu wyższych częstotliwości.

Z fraktalami wiążą się faktory. Są to liczby, które wskazują wielokrotności danej wielkości, np. 260 jest iloczynem 13 i 20. 260 jest jednocześnie elementem fraktalnej serii bazującej na 26. Samo 26 jest iloczynem 13 i 2. Wszystkie fraktale są liczbami faktoralnymi, będącymi podstawą różnych serii proporcjonalnych relacji.

Jeśli wykażemy cierpliwość, zdołamy dostrzec, w jaki sposób nawzajem przenikają się różne liczby, niczym różnorodne akcenty perfum. Np. 144 może być odczytane jako 12x12, 9x16, 18x8, 3x36 lub 72x2, podczas gdy 52 jako czynniki 13x4 lub 26x2. Nawiasem mówiąc, w systemie Majów do-słownie wszystkie kluczowe fraktale mają następujące faktory: albo 13, albo 4, albo 9. Stąd 260 jest iloczynem 13x20; 64 – 4x16; 144 – 9x16. W ten sposób większe liczby całkowite będą postrzegane jako bardziej lub mniej harmoniczne, zgodnie z ich różnorodnością faktoralnych i fraktalnych możliwości, jakie reprezentują.

#### ZAŁĄCZNIK C: HARMONIE KALENDARZOWE

360-jednostkowy „kalendarz”, zwany tun, odpowiada trzeciej pozycji w majańskiej progresji liczb, wykorzystującej faktor 9. Ten postęp, który poza tym jednym wyjątkiem pracuje z wielokrotnościami 20, może biec w nieskończoność, ale tutaj, do celów praktycznych, przedstawimy tylko dziewięć stopni porządku. Czytając od dołu w górę i używając określeń Majów dla danego miejsca i przybliżonego czasu, są to:

9. Alautun = 23 040 000 000 kinów lub 20 kinchiltunów = 63 040 000 + lata
8. Kinchiltun = 1 152 000 000 kinów lub 20 calabtunów = 3 152 000 + lata
7. Calabtun = 57 600 000 kinów lub 20 pictunów = około 157 600 + lata
6. Pictun = 2 880 000 kinów lub 20 baktunów = około 7 900 + lata
5. Baktun = 144 000 kinów lub 20 katunów = około 394 + lata słoneczne
4. Katun = 7 200 kinów lub 20 tunów = około 19 + lata słoneczne
3. Tun = 360 kinów lub 18 (9x2) uinalów = około 1 rok słoneczny
2. Uinal = 20 kinów lub 20 dni
1. Kin = 1 kin lub 1 dzień

Gdyby powyższa progresja postępowała wyłącznie według dwudziestek, jeden tun odpowiadałby wówczas 400 kinom. Zamiast tego został wprowadzony faktor 9 w miejscu uinalów, czyli w rzędzie 20-dniowych okresów. Zamiast 20 uinalów jest ich tylko 18. Stąd 18x20=360 kinów, czyli jeden tun. Dalej progresja wzrasta w wielokrotnościach dwudziestek. Odstępstwo wynikające z wprowadzenia faktora 9 występuje tylko w trzecim rzędzie od dołu.

Powyższa progresja dziewięciu porządków jest sposobem rachuby, jaki Majowie stosowali do obliczania czasu. Dlatego 9 jest liczbą najbliższą związaną z koncepcją czasu. Z uwagi na wykorzystanie odstępustwa 9 powyższa progresja pozostaje niejako w kontraście z „czystym” sposobem rachuby Majów. Pamiętajmy jednak, że nasza matematyka pozycyjna jest dziesiętna, tzn. wzrasta w dziesięciu

krokach, natomiast „czysta” rachuba Majów jest dwudziestkowa i wzrasta w wielokrotnościach 20. Nasz system rośnie jako 1, 10, 100, 1.000 itd., natomiast system majański w sposób przedstawiony poniżej:

- 9 pozycja: jedna jednostka = 25 600 000 000 (20x 1 280 000 000)
- 8 pozycja: jedna jednostka = 1 280 000 000 (20x 64 000 000)
- 7 pozycja: jedna jednostka = 64 000 000 (20x 3 200 000)
- 6 pozycja: jedna jednostka = 3 200 000 (20x 160 000)
- 5 pozycja: jedna jednostka = 160 000 (20x 8 000)
- 4 pozycja: jedna jednostka = 8 000 (20x 400)



3 pozycja: jedna jednostka = 400 (20x 20)

2 pozycja: jedna jednostka = 20 (20x 1)

1 pozycja: jedna jednostka = 1 (1x 1)

Należy zauważyć, że liczby fraktalne czystej progresji Majów – 2, 4, 8, 16, 32, 64 itd. – reprezentują postęp binarny, który rozwija się przez podwojenie poprzedniej sumy, np.  $2+2 = 4$ ,  $4+4 = 8$ ,  $8+8 = 16$  itd. Ta progresja jest podstawą permutacyjnych kombinacji zarówno kodu genetycznego DNA, jak i I Cingu.

Wróćmy jednak do „kalendarza” i jego liczb. W obu „kalendarzach”, tzn. w 260- i 360-jednostk-owym, zawsze liczbami kluczowymi są: 4, 9 i 13. 4 jest liczbą wyrażającą miarę, 9 – okresowość lub dokonanie, 13 – ruch tkwiący we wszystkie rzeczach. Różnica pomiędzy 13 i 9 wynosi 4.

7, środek pomiędzy 1 i 13, jest otwartym pojęciem mistycznym, ponieważ przenika wszystkie rzeczy. 5 – różnica pomiędzy 9 i 4 – jest liczbą środka rozumianego jako punkt, z którego można mierzyć rzeczy, np. cztery kierunki, cztery pory roku itp. Dzieje się tak dlatego, że 5 jest sumą 4, liczby miary, i 1, liczby jedności.

Znaczenie każdej liczby zależy w pewnej części od składników, których jest sumą. Np. 2 (1 + 1) jest liczbą wyrażającą polaryzację, podczas gdy 3 (2+1) reprezentuje pryncypium rytmu. 6 (3x2) lub (3+3) jest liczbą rytmicznej całości, a 8 (4+4) lub podwojona „miara” jest liczbą oktawy, kluczową liczbą harmonii rezonansów. 10 (9+1) reprezentuje pryncypium manifestacji, 11 – pryncypium dysonansu, a 12 – pryncypium dynamicznej stabilizacji.

#### ZAŁĄCZNIK D: LICZBY HARMONICZNE

Pryncypium liczb harmoniczných, przedstawione w załączniku B, mówi, że większe liczby całkowite mogą być zaszeregowane jako mniej lub bardziej harmoniczne w zależności od różnorodności ich możliwości fraktalnych i faktoralnych, jakie reprezentują. Przykładem może być 936 000, punkt środkowy Wielkiego Cyklu. Znacząc upływ sześciu i pół cykli po 144 000 kinów lub dni w zapisie Majów mamy „numerację” 6.10.0.0.0, która określa harmoniczną składową 936 (harmonię 936), czyli upływ 936 000 (6,5x144 000) dni lub kinów od początku cyklu w roku 3113 p. n. e. Dodatkowo 936 000 zawiera w sobie główny fraktal 26, ponieważ  $936\ 000 = 2600$  tunów po 360 dni. Patrząc numerologicznie, po zsumowaniu wszystkich cyfr daty 936 000 kinów ( $9+3+6=18=1+8$ ) otrzymamy 9, tak jak w przypadku wszystkich iloczynów z faktorem 9.

Największą harmoniczną liczbą jest jednak 13 66 560:

$13\ 66\ 560$  podzielone przez 360 = 3796 tunów (tun = 360 kinów);

$13\ 66\ 560$  podzielone przez 365 = 3744 haabów (365 kinów = haab, czyli rok słoneczny).

Różnica pomiędzy 3796 tunami i 3744 haabami wynosi 52, czyli  $13 \times 4$ , co zapiszemy 52 (13x4). 52 równa się „rundzie kalendarzowej” 52 lat słonecznych, zsynchronizowanych z 73 cyklami świętego kalendarza po 260 dni.

\*

$13\ 66\ 560 : 72 = 18\ 980$ , liczba dni w 52-letnim „obiegu kalendarzowym”

52-letni „obieg kalendarzowy” =  $52 \times 365$  lub  $260 \times 73$

$13\ 66\ 560 : 73 = 18\ 720 = 52 \times 360$  lub  $260 \times 72$

$13\ 66\ 560 : 9$  (liczbę Panów Czasu) = 15 18 40

151 840 kinów: 365 = 416 przybliżonych lat słonecznych (Haab)

$13\ 66\ 560 : 260 = 5256$  tzolkinów lub cykli Świętego Kalendarza

$13\ 66\ 560 : 584 = 2340$  lat wenusjańskich (584 to uśredniona ilość dni w cyklu wenusjańskim)

$13\ 66\ 560 : 780 = 1752$  lat marsjańskich (780 to uśredniona ilość dni w cyklu marsjańskim)

$13\ 66\ 560 : 2920$  dni = 468 cykli wenusjańsko-solarnych (w fazie wydechu Słońca)

$2920:365 = 8$

$2920:584 = 5$

$13\ 66\ 560 : 37\ 960 = 36$  cykli po 104 lata (104 lata odpowiadają koniunkcji cyklu Wenus, Świętego Kalendarza i Słońca)

$13\ 66\ 560 : 52 = 26\ 280$  lub w przybliżeniu 72 lata słoneczne

13 66 560 : 12 = 1 13 880 lub w przybliżeniu 312 lat słonecznych

13 66 560 : 13 = 10 51 20 lub w przybliżeniu 288 lat słonecznych

13 66 560 : 8 = 17 08 20 lub w przybliżeniu 468 lat słonecznych

Szczegółami dotyczącymi znaczenia niektórych z powyższych cykli zajmiemy się nieco później, zwłaszcza obiegiem kalendarzowym i cyklem Wenus. Teraz wystarczy, jeśli skupimy się przez chwilę na zadziwiającej zdolności harmonicznej składowej 136656 (harmonii 136656) do skupienia w sobie tak wielu różnych czynników i wielkości okresowych.

Przyjmując liczbę 13 66 560 za ilość dni od punktu startowego w 3113 r. p. n. e., otrzymamy 9.9.16.0.0 lub 631 r. n. e. Ta data jest odpowiednikiem 3796 cykli tunów po 360 dni albo 3744 cykli haabów (lub cykli solarnych) po 365 dni każdy. Zaczynając wyliczenia od daty 3113 r. p. n. e., różnica pomiędzy cyklami 3796 tunów i 3744 cyklami solarnymi wynosi 52. Jeśli dodamy 52 lata (ilość „obiegów kalendarzowych”) do daty 9.9.16.0.0, tzn. 631 r. n. e., otrzymamy datę 9.12.8.13.0,

czyli 683 r. n. e. Liczba lat, jakie upłynęły od roku 3113 p. n. e. (początek Wielkiego Cyklu) do roku 683 n. e., wynosi 1 385 540 – odpowiednik około 3796 lat słonecznych (podane w przybliżeniu z uwagi na to, że nie zostały ujęte dni lat przestępnych). Liczba 13 85 540 odpowiada także 73 cyklom obiegu 52-letniego kalendarza (73 x 52 lata). 73 jest ilością 260-dniowych cykli Tzolkin, które są zsynchronizowane z 52 latami słonecznymi i razem tworzą „obieg kalendarzowy” (52x365 = 260x73). Stąd data 683 r. n. e. odpowiada fraktalnemu nadtonowi „obiegu kalendarzowego”. Z drugiej strony 13 66 560 lub 631 r. n. e. odpowiada również 73-tunowym cyklom, z których każdy składa się z 52 x 360 jednostek. Nic dziwnego, że Pacal Votan jest łączony z tą właśnie superliczbą – 13 66 560.

Na koniec, 13 66 560 odpowiada zakończeniu 36. cyklu solarno-venusjańskiego (każdy po 104 lata: 104 x 36 = 3744 lata solarne), liczonego od początku Wielkiego Cyklu w 3113 r. p.n.e. Wenus jako gwiazda zarówno poranna, jak i wieczorna, jest szczególnie łączona z Quetzalcoatlem-Kukulkanem. Był on bowiem Panem Świtu, Przynoszącym Światło, Gwiazdą Poranną i jednocześnie Przewodnikiem Zmarłych, opiekunem tajemnic śmierci i Gwiazdą Wieczorną.

#### ZAŁĄCZNIK E: CYKL 52-LETNI I CODZIENNY BIEG

##### KALENDARZOWY

Tzolkin, rozumiany jako 260-dniowy Święty Kalendarz, w kombinacji z 365-dniowym kalendarzem słonecznym zwanym Haab, stwarza cykl 52 lat. To oznacza, że pierwszy dzień Świętego Kalendarza i pierwszy dzień kalendarza słonecznego spotykają się co 18 980 dni lub w przybliżeniu raz na 52 lata. Cykl 260 dni postępuje nieprzerwanie, natomiast 365-dniowy Haab jest podzielony na 18 Uinalów po 20 dni z jednym 5-dniowym okresem oczyszczania, zwanym UAYEB, poprzedzającym początek następnego roku. Dlatego tradycyjne daty majańskie zawsze zawierają datę z cyklu 260-dniowego, jak również z Haab, np. 2 IK 13 ZOZT, 13 AHAU 1 POP itd.

52 (13x4, 26x2), czyli jedna piąta 260-jednostkowego harmonicznego modułu, jest bez cienia wątpliwości główną liczbą Majów. Pojawia się ona także w Wielkiej Pieczęci Stanów Zjednoczonych Ameryki (13 strzał, 13 gwiazd, 13 pasów, 13 gałązek oliwnych). 52-letni cykl jest fraktalem Wielkiego Cyklu składającego się z 5200 tunów, ponieważ w przybliżeniu sto 52-letnich cykli stanowi Wielki Cykl. Cykle 52 lat miały ogromne znaczenie dla późniejszych Majów, ale przede wszystkim Azteków. Za czasów konkwisty 52-letnie cykle były liczone od dnia Trzcina 1 Roku Trzcina 1, co przypadkowo było datą przybycia Cortesa do Meksyku. Ta data zakończyła trzynastą 52-letnią niebiańskich cykli i otworzyła dziewięć 52-letnich piekielnych cykli, które miały się zakończyć 16 sierpnia 1987 roku.

Jednym z aspektów elegancji 52-letnich cykli i koordynacji 260-dniowego Tzolkin z 365-dniowym Haabem jest to, że początek każdego z 52 lat solarnych cyklu przypada tylko na jeden z czterech świętych znaków sekwencji, która obraca się w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara. Znaki pojawiają się w następującej kolejności: MULUC (wschód), IX (północ), CAUAC (zachód) i KAN (południe). Obecnie rok majański rozpoczyna się dokładnie w dniu 26 lipca. 26 lipca 1986 był 7 MULUC, 26 lipca 1987 – 8 IX, 26 lipca 1988 – 9 CAUAC itd.

W kalendarzu Haab w roku przestępnym jest sześć Uayeb zamiast pięciu. Dni Uayeb przypadają na pięć lub sześć dni przed 0 POP. Pierwszym dniem Haab jest zawsze 0 POP, tzn. 26 lipca jest zawsze 0 POP. Pierwszym dniem Uinal jest zawsze 0, ostatnim 19.

Poniżej przedstawiono 18 Uinalów plus Uayeb i odpowiadające im glify. Posiłkując się tymi informacjami i indeksem znaków przypisanych do dni i planet, z łatwością można skonstruować dziennik lub kalendarz, by następnie, uwzględniając informacje z rozdziału 4, rozpocząć codzienne praktykowanie „astrologii” Majów.

##### GLIFY 18 UINALÓW I GLIF UAYEB

## ZGODNOŚĆ 20 ZNAKÓW Z PLANETAMI

IMIX – Solarny Neptun CHUEN – Galaktyczna Wenus

IK – Solarny Uran EB – Galaktyczna Ziemia

AKBAL – Solarny Saturn BEN – Galaktyczny Mars

KAN – Solarny Jowisz IX – Galaktyczny Pas Asteroidów

CHICCHAN – Solarny Pas Asteroidów MEN – Galaktyczny Jowisz

CIMI – Solarny Mars CIB – Galaktyczny Saturn

MANIK – Solarna Ziemia CABAN – Galaktyczny Uran

LAMAT – Solarna Wenus EDZNAB – Galaktyczny Neptun

MULUC – Solarny Merkury CAUAC – Galaktyczny Pluton

OC – Galaktyczny Merkury AHAU – Solarny Pluton

### LISTA LAT 1986–2012

1986: 7 MULUC 2000: 8 CAUAC

1987: 8 IX 2001: 9 KAN

1988: 9 CAUAC 2002: 10 MULUC

1989: 10 KAN 2003: 11 IX

1990: 11 MULUC 2004: 12 CAUAC

1991: 12 IX 2005: 13 KAN

Początek katuna 18 2006: 1 MULUC

1992: 13 CAUAC 2007: 2 IX

1993: 1 KAN 2008: 3 CAUAC

1994: 2 MULUC 2009: 4 KAN

1995: 3 IX 2010: 5 MULUC

1996: 4 CAUAC 2011: 6 IX

1997: 5 KAN 2012: 7 CAUAC

1998: 6 MULUC GALAKTYCZNA SYNCHRONIZACJA

1999: 7 IX

### O AUTORZE

Dr Jose Arguelles, artysta, poeta, historyk-wizjoner, badacz kosmicznej harmonii, uchodzi za orędownika działań propagujących pryncypia sztuki jako wzorca przebudzonego królestwa wojowników i rolę sztuki w sferze dynamicznych przemian na świecie.

Urodzony 24 stycznia 1939 roku w rodzinie meksykańsko-amerykańskiej studiował na Uniwersytecie w Chicago (Bachelor of Arts, pierwszy stopień naukowy 1961 r.; Master of Arts, drugi stopień naukowy 1963 r., doktor filozofii 1969 r.). Po ukończeniu formalnych studiów na wydziale historii sztuki otrzymał stypendium Samuela H. Kressa i spędził dwa lata w Europie (1965-66), m. in. studiował w Paryżu.

Jako profesor wykładał na Uniwersytecie w Princeton (1966-68), Uniwersytecie Kalifornijskim w Davis (1968-71), w Evergreen State College (1971-73), Naropa Institut (1974-75 i 1980-83), Stanowym Uniwersytecie Kalifornijskim w San Francisco (1974-77), Instytucie Sztuki w San Francisco (1976-77), Uniwersytecie Colorado w Denver (1979-83) i Union Graduate School (1977-87), gdzie jako członek kadry naukowej był koordynatorem programu Sztuk Kreatywnych.

Prace Jose Arguellesa jako poety, krytyka sztuki i filozofa były publikowane w wielu periodykach poświęconych sztuce, filozofii i nowatorskiej myśli. Jego najgłośniejsze prace to: Charles Henry and the Formation of a Psychophysical Aesthetic (1972), Mandala and The Feminine Specious as the Sky (z Miriam T. Arguelles, 1972 i 1977), The Transformative Yision: Reflections on the Nature and History of Human Expression (1975) i Earth Ascending: An Illustrated Treatise on the Law Governing Whole Systems (1984), Surfers of the Zuvuya (1987), Earth Ascending (1984), Time and Technoshere (2002).

Malarstwo Arguellesa było prezentowane na wystawach w całym kraju, reprodukcje obrazów ukazywały się w niezliczonych książkach i czasopismach. Jego malowidła ściennie można oglądać w gmachu Uniwersytetu Kalifornijskiego w Davis (1968) i w Evergreen State College (1972). Od 1972 roku jest uczniem Chógyam Trungpa Rinpoche, tybetańskiego mistrza medytacji i artysty. Arguelles asystował

Trungpa Rinpoche przy formułowaniu zasad Sztuki Dharmy i prezentacji tych projektów w Los Angeles (1980) i San Francisco (1981). Był inicjatorem Pierwszego Festiwalu Całości Ziemi (First Whole Earth Festival) w Davis w Kalifornii w 1970 r. Jako prekursor sztuki trans-formującej doprowadził w 1983 r. do powstania Planet Art Network (PAN), która stała się wizjoner-skim instrumentem dla globalnych zmian w sztuce. Od 1983 r. wraz z żoną Lloydine wiele podróżował po świecie, by promować „Sztukę jako fundament pokoju światowego”.

Obok działalności na rzecz transformacji w ramach sieci PAN Arguelles kontynuuje badania nad harmonią rezonansów i naukowych pryncypiów wiedzy Kosmosu. Obecnie mieszka i pracuje w Boulder w Colorado. Jego rodzina składa się z pięciorga dzieci, psa i dwóch kotów.

UZUPEŁNIENIE 1996:

SPEŁNIENIE PROROCTWA

W HOŁDZIE PACALOWI VOTANOWI

Opublikowanie Faktora Majów w 1987 roku było wydarzeniem na niewyobrażalną skalę, zarówno dla mnie osobiście, jak i planety Ziemi. Zawierał on pozornie szalone hipotezy, które w międzyczasie zostały już częściowo potwierdzone, jak chociażby promienie galaktyczne – dziś ulubiony i dobrze udokumentowany temat w astrofizyce – czy krystaliczne jądro Ziemi (New York Times, 4 kwietnia 1995 r.).

Z pomocą różnorodnych technologii ultradźwiękowych współcześni geolodzy i sejsmolodzy wyciągnęli wniosek, że środek Ziemi nie jest jeziorem magmy, lecz masywnym kryształem kwarcu i że-laza w formie ośmiościanu foremego. A promienie? Zdaje się, że pochodzą zewsząd i najczęściej naładowane są neutronami i fotonami – a więc niematerialnymi lub inaczej pozbawionymi ciężaru, subatomarnymi cząsteczkami. To, czego brakuje współczesnej nauce, to paradygmat, który należy rozumieć jako związek pomiędzy promieniami galaktycznymi a krystalicznym jądrem Ziemi.

Zgodnie z Faktorem Majów ośmiościan kryształu, składający się z dwóch połączonych czworoscianów, jest radiożyroskopem wnoszącym na orbitę Ziemi rezonans harmoniczny. Krystaliczne jądro wyłapuje promienie galaktyczne, które są przyciągane przez Ziemię na skutek zawahań rezonansu. W rzeczywistości promienie są wzorcami informacji, a zostały wymyślone po to, by mogły być odebrane i przetworzone przez jądro krystaliczne, które niczym magnes przyciąga program ewoluującej inteligencji ziemskiej.

Dzisiejsza nauka nie potrafi tego pojąć – po prostu utknęła w niewłaściwym czasie. W przeciwieństwie do niej nauka Majów rozumie to doskonale, ponieważ, poruszając się w prawdziwym czasie, jest zestrojona z galaktyką. Z tego względu „faktor Majów” (lub inaczej wiedza Majów) jest dziś tak ważny, jak nigdy wcześniej. Jego opublikowanie wiosną 1987 roku było spełnieniem się proroczego tekstu pochodzącego z niewyobrażalnie dalekich wymiarów. Fakt, że pierwszy egzemplarz z wydawnictwa otrzymałem w Wielki Piątek 17 kwietnia 1987 roku, mówił sam za siebie. To przecież w Wielki Piątek 1519 roku, kiedy Hernando Cortes postawił nogę w Meksyku, zakończył się cykl Trzynastu Niebios i rozpoczął cykl Dziewięciu Piekieł. Wielki Piątek 1987 r. i Faktor Majów sygnalizowały zbliżający się koniec cyklu Dziewięciu Piekieł.

Przepowiedziana przez „faktor” Harmoniczna Konwergencja była ostatecznym wypełnieniem proroctwa Trzynastu Niebios i Dziewięciu Piekieł, dwudziestu dwóch pięćdziesięciodwuletnich cykli – razem 1144 lata od 843 do 1987 r. n. e. Jeżeli w myśl tego proroctwa 144 000 osób, medytując o świecie z 16 na 17 sierpnia 1987 roku podąży za tym apelem, świat zostanie odnowiony, a ludzkość wstąpi w Nowy Wiek, Nową Erę.

Ten apel przyniósł odzew. Natychmiast po Harmonicznej Konwergencji zaczęły się zmieniać społeczno-polityczne struktury cywilizacji ludzkiej – stąd też pochodzi pierwsza fala sympatii dla Faktora Majów. 19 października 1987 r., dokładnie 65 dni po Harmonicznej Konwergencji, zgodnie z cyklem czasu, który ona zapowiedziała, notowania na giełdzie nowojorskiej spadły tak nisko, jak nigdy wcześniej.

W ciągu trzech lat zakończyła się zimna wojna. Na początku 1990 roku wielu redaktorów czasopism w Stanach Zjednoczonych zadawało sobie pytanie: „Czy Harmoniczna Konwergencja rzeczywiście zbliżyła planetę do pokoju?” Ten trend osiągnął punkt szczytowy w maju 1990 roku, kiedy „Washington Post” poświęcił całą stronę historii zatytułowanej: „Harmoniczna Konwergencja raz jeszcze” („The Harmonic Convergence Revisited”).

Od tamtego czasu, tzn. kiedy Michaił Gorbaczow był bardziej popularny niż George Bush, świat ponownie zwrócił się w złym kierunku, a przynajmniej tak wyglądało. Materialistyczna cywilizacja, krytykowana przez Faktor Majów, wyraźnie zmierzała ku swojej apokaliptycznej zagładzie, wypadając szybciej spod kontroli, niż mogłaby się pozbierać. Co jest? Co wydarzy się jako następne?

Zgodnie z Dużą Rachubą Majów, w solarno-galaktycznym roku 1992/93, Roku Niebieskiej Ko-

smicznej Burzy (= Rok Niebieskiego Kosmicznego Wichru, przyp. tłum.), Ziemia wstąpiła w ostatni z 260 katunów trzynastobaktunowej rachuby (20 katunów na baktun). Ostatni dwudziestoletni cykl, katun Kosmicznego Słońca, zaznaczył wejście w „nowy wiek solarny”, obwieścił „powrót Majów” i Ere Uniwersalnego Pokoju, zapowiedzianą przez Harmoniczną Konwergencję.

Jednak zamiast zerwać z przeszłością, trend cywilizacji materialistycznej obrał martwy kierunek. Niespotykana wcześniej, pozbawiona zasad hegemonia mocarzy tego świata przejęła pełną kontrolę, prowadząc ludzkość do przeraźliwego „czasu końca”. Próba sił dokonała się w połowie 1990 roku, a dokładnie w momencie, kiedy dialektyka historii rozpadła się wraz z upadkiem Muru Berlińskiego. Kiedy Feniks posthistorii próbował odrodzić się z popiołów zimnej wojny, po długim okresie inkubacji – co było skalkulowane – z jaja wykuł się mroczny plan i niezauważalnie wślizgnął w świadomość zbiorową ludzi.

Ten plan został sprzedany opinii publicznej przez Georga Busha pod płaszczykiem „Nowego Porządku Świata”. Był on obmyślony wcześniej, w 1974 roku, kiedy George Bush był dyrektorem CIA. Spisek był uzależniony od Rosjan, którzy jako pierwsi powinni rzucić kamieniem. Gdy tak się stało, plan został wprowadzony w ruch. Parawanem była inwazja Iraku na Kuwejt 2 sierpnia 1990 roku. W ciągu kilku tygodni G-7 (grupa siedmiu najwyższych uprzemysłowionych państw) zwołała swoje pierwsze publiczne spotkanie od 16 lat, tzn. od rozpoczęcia tajnych działań CIA w 1974 roku.

Przez pięć miesięcy bezprecedensowego prania mózgu amerykańskiej opinii publicznej przez media i za sprawą CIA całemu światu – przygotowanie operacji „Pustynna Burza” było perfekcyjnie obmyśloną parawanem, pozwalającym posadzić G-7 i jej taktykę „polityki monetarnej” u steru polityki światowej. G-7 było mistrzowskim planem Georga Busha. Sukces wojny w zatoce i poparcie przez większość Amerykanów przypieczętowało los planety w idiotycznej pantomimie, w której jedynym wariantem było ujarzmienie wszystkiego, co wypadło spod kontroli tej maszyny.

Wraz z zanikiem dialektyki historii monolityczna tyrania G-7 ze swoją polityką pieniężną i panowaniem nad mediami elektronicznymi stworzyła pozbawioną wizji świat odrazy w skali prawdziwie monstrowej. Zdaje się, że jeszcze dziś ludzkość faktycznie zgadza się z takim losem, w którym znajduje niewiele więcej niż organ rozrodczy G-7. Ale to jest przecież czas końcowy! Z punktu widzenia faktora Majów jest to jedynie koniec czasu, koniec sztucznej maszyny czasu, koniec dwunastomiesięcznego kalendarza gregoriańskiego i sześćdziesięciminutowej godziny.

Wracając do końca 1990 roku, podczas przygotowywania operacji „Pustynna Burza” wiele zaszłości wiązało wojnę w zatoce z Armageddonem i Babilonem: „Irak: współczesny Babilon” lub „Babilon przebudził się: Ewangelista łączy Saddama z Armageddonem”. Widmo Babilonu rozply-

nęło się dopiero w obliczu euforii „zwycięstwa” w wojnie w zatoce. Tymczasem dla Babilonu, oddalonego od Bagdadu zaledwie o 100 mil, ta wojna była początkiem końca. I chociaż na pierwszy rzut oka wcale tak się nie wydaje, wszystko, co teraz się wyłoni, będzie apokalipsą, ale tylko apokalipsą Majów, która odchodzi. W apokalipsie Majów, największej ze wszystkich, istnieje tylko jedna droga wyjścia – ścieżka prorocтва, która jest otwarta i dostępna dla każdego.

Jak udało mi się odkryć, Pacal Votan był prorokiem, a ja jego posłańcem. Faktor Majów jest w rzeczywistości pierwszą wskazówką Pacala Votana, dotyczącą znaczenia kalendarza Majów jako miary i skali do zmierzenia wartości i natury cyklu historii ludzkości od Babilonu po Hollywood – i z powrotem, lupą do podpatrzenia historii, krok po kroku, kawałek po kawałku. Tzolkin jest czymś więcej niż 260-dniowym Świętym Kalendarzem. Jest on fraktalną częścią pierwotnego promienia galaktycznego. Pacal Votan był zawsze ze mną. Proszę spojrzeć na stronę 43 oryginalnego wydania mojej pierwszej książki Mandala, opublikowanej w 1972 roku. Ilustracja do tekstu o pryncypiach świętej sztuki stała się motywem okładki Faktom Majów. Dyskretnie prowadzony przez tajemniczą osobowość, Galaktycznego Agenta 13 66 56, wiedziałem, że w moim życiu zostanie poruszone wszystko, abym przypomniał sobie o swojej pierwotnej misji. Moje życie musiało pójść drogą, na której liczył się tylko jeden cel – było nim rozszyfrowanie przesłania Pacala Votana.

W 1989 roku poświęciłem się tylko tej misji, posłusznie podążając z moją partnerką Lloydine za dawanymi nam znakami, niezależnie od tego, dokąd one prowadziły. 12 marca 1989 roku po raz pierwszy spotkałem w Palenque przy grobowcu Pacala Votana jego odkrywcę Alberta Ruz uenfila la, syna znanego archeologa, który rozpowszechnił na świecie wiedzę o Pacalu Votanie. Niedługo po tym, kiedy skończyłem krótką przemowę w Świątyni Napisów z okazji ceremonialnego otwarcia Palenque, Pacal Votan przyszedł do mnie i objawił mi, że jego przesłanie powinno powrócić w takiej formie, by było przystępne dla każdego.

Od tej chwili moje życie zaczęło się obracać wokół różnorodnego bogactwa wiedzy; to dzięki niemu pojąłem klucz do Praw CZASU. Po tym nastąpiło odkrycie częstotliwości czasu 12:60/13:20 (grudzień 1989 r.), magiczna kreacja „Dreamspell – podróży Wehikułu Czasu Ziemia 2013”, opracowanie czwartowymiarowej dokumentacji i kodów roboczych galaktycznego czasu (1990-92), inicjacja ruchu

pokoju na rzecz przestawienia się na Kalendarz Trzynastu Księżyców (1994 r.) i na koniec odtworzenie pełnego prorocтва Pacala Votana „Telektonon – Mówiąca Tuba Ducha Ziemi, Mówiący Kamień Prorocтва” (1993-95).

Patrząc wstecz na te osiem lat, które upłynęły od momentu Harmonicznej Konwergencji, zwłaszcza na pięć lat od 1990 roku, nie da się oddzielić moich długoletnich dążeń i odkryć od okoliczności, które – jako parawan – doprowadziły do przejęcia władzy przez G-7. Gdy razem z Lloydine odwiedziliśmy Muzeum Czasu w Genewie (Szwajcaria), przeżyliśmy tam coś, co było przełomem w sferze doznawania natury czasu i jego sztucznej częstotliwości. Aż nadto zdaliśmy sobie sprawę z okoliczności zakończenia zimnej wojny.

Żyliśmy według cykli czasu Majów, zgłębialiśmy je i doświadczaliśmy na co dzień. To przygotowało nas do „nagle” zrozumienia wielkiego błędu mechanicznego czasu. Mechaniczny zegar, opierając się na podziale tarczy na dwanaście części, miał te same korzenie co dwunastomiesięczny kalendarz gregoriański z 1582 roku – Babilon. To tam kapłani dokonali w kalendarzu podziału przestrzeni dla zmierzenia czasu (pierwszy dzień miesiąca), stwarzając pierwszy dwunastomiesięczny kalendarz.

Stało się dla nas zupełnie jasne, że instytucjonalizacja tego błędu, pogłębiana przez tysiąclecia, właśnie teraz gwałtownie rzuciła nas głową w dół – prosto w katastrofę biosferyczną. Równie

oczywiste było też to, że tylko ludzkość porusza się w fałszywych częstotliwościach czasu 72:60 i tylko ona, wykorzystując sztuczne medium – pieniądź – i bezduszną filozofię „czas to pieniądź”, niszczy tę planetę i, co najgorsze, wzbrania się przed przejęciem odpowiedzialności za ten stan rzeczy.

W takiej sytuacji jedynym rozwiązaniem mógł być natychmiastowy powrót do naturalnych częstotliwości czasu. Krok pierwszy: zmiana kalendarza, zastąpienie nielogicznego kalendarza gregoriańskiego biologicznie zharmonizowanym Kalendarzem Trzynastu Księżyców z 28 dniami w miesiącu. Zmiana kalendarza spełniłaby prorocтво Harmonicznej Konwergencji. Zapowiadało ono nastanie nowej ery, kiedy pozostawimy za sobą cywilizację materializmu i ponownie powrócimy do natury. Zmiana kalendarza pokazuje nam, jak mamy zrobić ten krok, tzn. najpierw wrócić do naturalnych częstotliwości czasu, które zakodowane są w trzynastoksiężycowym kalendarzu.

Na początku lat 90., kiedy razem z Lloydine przedstawiliśmy naszą analizę dotyczącą błędu w rachubie czasu i odstąpiliśmy od kalendarza gregoriańskiego, praktycznie każdy myślał, że zwariowaliśmy. Owocem naszych odkryć i analizy sztucznego czasu 12:60 i naturalnego 13:20 było stworzenie Dreamspell – podróży Wehikułu Czasu Ziemia 2013. Dreamspell jako pełne udokumentowanie kodu czasu 13:20 (13 księżyców, 10 palców rąk i nóg) jest kompletnym wyjaśnieniem matematyki czwartowymiarowej, leżącej u podstaw kalendarza Majów. Z tekstu wynika, że już samo wstąpienie w nowy czas Kalendarza Trzynastu Księżyców pozwala Wehikułowi Czasu Ziemia 2013 wyruszyć w Dreamspell-podróż. Docelową datą przestąpienia nowego czasu był 26 lipca 1992 roku, czyli Nie-bieska Kosmiczna Burza (Wicher).

Zwrot czasu w dniu 26 lipca 1992 roku obserwowały różnorodne grupy na całym świecie, jednak mało kto rozumiał to jako Harmoniczną Konwergencję. My śledziliśmy to w naszym zakątku na Hawajach i stamtąd przypatrywaliśmy się diabelskiemu kursowi imperium G-7, które dla utrzymania kontroli nad pieniądzem i mediami zpuściło swoje macki we wszystkie regiony świata. Droga, na której „pieniądz” stał się najwyższą wartością w mediach i sprawach ludzkich, budziła szczególne za-interesowanie. Następstwem naszych studiów nad czasem i kalendarzem było wyniesienie nas poza spektrum pieniądza i wartości pieniężnych.

Zostaliśmy pouczeni przez Galaktyczną Federację, że Dreamspell powinien stać się darem, pozostającym całkowicie z dala od komercyjnego świata, ponieważ czas 13:20 jest sztuką, a nie pieniądzem. Dlatego mieliśmy rozdawać go w prezencie. Wywołało to kolejne zamieszanie w Stanach Zjednoczonych – bastionie G-7. Dopiero hiszpańska wersja Dreamspell natrafiła na bardziej podatny grunt. 22 sierpnia 1992 roku osiem tysięcy Dreamspell-kompletów zostało rozdanych uczestnikom uroczystości w Monterrey, Meksyku oraz różnym grupom w całej Ameryce Środkowej.

25 lipca 1993 roku, w dniu poza czasem, który zamknął Rok Niebieskiej Kosmicznej Burzy (Wi-chru), jeden z uczestników z Meksyku wręczył mi krótki tekst, który miałem przeczytać na prośbę pewnego uzdrowiciela majańskiego. Był on zatytułowany: „Z odległego Tollan”. Tulan znałem ja-ko jedną z nazw miejsca pochodzenia Majów. Z tekstu wynikało, że jest on „zaginionym kodeksem Majów”, który został na nowo odkryty, przełożony i wydrukowany w Hawanie na Kubie w 1978 roku. Mój początkowy sceptycyzm wobec tekstu minął bardzo szybko, kiedy zacząłem go czytać rano w solarno-galaktycznym dniu nowego roku, 26 lipca 1993 r., czyli w pierwszym dniu Roku Żółtego Magnetycznego Ziarna, kin 144.

Nie wiem od czego powinienem zacząć, by opisać siłę dramatycznych przemian w mojej świadomości, jaką nagle poczułem, a która nie odstępowała mnie odtąd na krok, zmieniała moje samopoznanie i rozumienie sensu mojej misji życiowej. Zarówno tekst, jak i moja własna wiedza

wskazywały na Pacala Votana. Po kilku tygodniach wiedziałem już, że nasz czas na Hawajach dobiegi końca. Mieliśmy wszystko rozdać i udać się z powrotem do Meksyku. To był sierpień 1993 roku. Do Meksyku przybyliśmy z nowym słowem: „Telektonon” – rozkaz i prorocstwo.

Esencjonalna treść prorocstwa Telektonon, „Głosu Ziemi”, zapowiada, że rasa ludzka będzie zmuszona wypracowywać swoją przyszłość w atmosferze zapaści biosferycznej, jeżeli nie zastąpi kalendarza gregoriańskiego Kalendarzem Trzynastu Księżyców. Prorocstwo niesie szczególne ostrzeżenie dla Meksyku, my zaś rozpowszechniamy je jako nadejście apokalipsy Majów. W Nowy Rok 1994 roku miało miejsce wyłonienie się Majów w Chiapas, oddalonego zaledwie 100 mil od grobowca Pacala Votana. „Tak jak upada Meksyk, tak upada planeta” – brzmiało ostrzeżenie. Na czele rządu stał wtedy Carlos Salinas de Gortari – jeden z poddanych G-7 z wykształceniem harwardzkim, którego taktyki gospodarcze miały wynieść Meksyk na wyżyny standardów światowych. Gotari dostał ostrzeżenie, ale go nie usłuchał. Niedługo po tym, pod koniec 1994 roku, zwolnił stanowisko, stając się wygnańcem własnego kraju. Od tej chwili droga Meksyku, kreślona politycznymi morderstwami, załamaniem gospodarki, powstaniem chłopów, trzęsieniami ziemi i katastrofami ekologicznymi, zaczęła zmierzać ku przepaści.

Zanim spełniło się prorocstwo Telektonon, zostaliśmy poproszeni o zawiezenie go do Ameryki Południowej, a następnie, po stworzeniu planu ruchu pokoju i przestawieniu się na trzynastomiesięczny kalendarz, o udostępnienie go reszcie świata. Przemianowani na posłańców, podążaliśmy za wskazaniami Pacala Votana, zupełnie obywając się bez kart kredytowych czy własnych funduszy. Miłość i wsparcie wielu ludzi, którzy wierzyli w to przesłanie, ułatwiała nam drogę. Wskazówki Pacala Votana prowadziły z Meksyku i Ameryki Środkowej przez Islamską Wysoką Radę w Kairze do Moskwy, Johannesburga, Hong Kongu i Tokio. Dziś istnieje już Światowy Ruch Pokoju na rzecz przestawienia się na Kalendarz Trzynastu Księżyców i nieubłagane przeciska przez próżnię kosz-mar 12:60. Dzieje się tak za sprawą Pacala Votana i postępującego pełną parą ujawnienia „fakto-ra Majów”, zupełnie przeoczonego przez historię.

Prorocstwo Telektonon przemawia przez kamienną arkę Pacala Votana i „Magnetyczny Kamień” przepowiedni, choć w rzeczywistości wskazuje ono na kryształowe jądro Ziemi. „Mówiąca Tuba” Ducha Ziemi jest m.in. połączeniem telepatycznym, jakie każdy z nas może nawiązać z kryształowym jądrem, o ile przestawi się na nowy czas trzynastu miesięcy. Nagrodą na ścieżce trzynastu księżyców jest powrót do uniwersalnej telepatii.

W jądrze kryształu jest przechowywany i strzeżony międzywymiarowy skarb wiedzy – „wiedza magów”. Tu podtrzymywany jest rezonans pomiędzy Ziemią, „Niebem” i planetą Uran – harmonicznym bliźniakiem Ziemi. To właśnie z krystalicznego jądra Pacal Votan, „szczególny świadek czasu”, otrzymał boskie wskazówki, aby przekonać ludzkość o grzęźnięciu w dziejach historii i zanim nadejdzie dzień ostateczny, rozpowszechnić „faktor Majów” jako prorocze antidotum na historię.

W Telektonon zostało obnażone to wszystko, co przyniesie apokalipsę – naga prawda! Zgodnie z Telektonon siły G-7 – siedmiogłowe bestie – napiętnowały swym znakiem wszystkich, nawet 144 000 „wybranych”. W rozdziale 13 biblijnego Objawienia św. Jana tak właśnie zostały one określone. Rozdział 13 odpowiada baktunowi 13, który rozpoczął się w 1618 roku, a więc 36 lat po reformie kalendarza przez papieża Grzegorza XIII. Reforma wcisnęła podbi-tych, rdzennych mieszkańców tej planety w kalendarz gregoriański.

Baktun 13 jest tym, który całkowicie wypełniony jest babilońskim czasem mechanicznego zega-ra i nienaturalnego kalendarza. W nim powstała „12:60-cywilizacja”, której punktem szczytowym

była G-7 – „bomba hegemonii babilońskiej”, bestia, która dociera do Twojego umysłu za pośrednictwem telewizji, kładzie na Tobie swój znak poprzez karty kredytowe. Dopiero gdy choć raz bestia zostanie zidentyfikowana, będzie można ją pokonać. Święty marsz zwycięstwa do powrotu w święty czas już się rozpoczął. Wreszcie dotarło do G-7, że skończyło się jej niechlubne panowanie. Teraz nastał nowy porządek czasu. Wnosi on ze sobą nowe przymierze ludzkości, gdzie człowiek może pokojowo zbliżyć się do człowieka. Nowy układ wewnątrz praw biosfery, wyznaczający punkt startu nowej genezy ludzkości, został proklamowany i obwieszczony w pierwszym dniu Światowego Kongresu ds. Praw Biosferycznych w Brasili (Brazylia) w marcu 1996 r.

Być może pewnego dnia wynurzy się telepatyczny tekst pod tytułem „Mity wyłaniających się galaktyczno -kulturowych Wojowników Światła”, a na barwnym kobiercu przygód, jaki cechował koniec drugiego tysiąclecia, znajdzie się znak prorocstwa w głosie Pacala Votana:

„Od poświęcenia mojego grobowca dnia 9.13.0.0.0 do zakończenia baktuna 10.0.0.0.0 według Długiej Rachuby, przeszło siedem pokoleń prorocstwa, którego wszyscy teraz doświadczacie. Trzydzieści lat zapomnienia odpowiadało prorocztwu Trzynastu Niebios i Dziewięciu Piekieł i w całości je przypieczętowało. Prorocstwo, poprzedzone trzema latami pokoju i trzema latami głębokiej ciemności, prowadziło od Ouetzalcoatl do Harmonicznej Konwergencji. Po tym, w siódmym roku, który był

pierwszym rokiem przepowiedni, nastąpił zwrot ku Światłu – Apokalipsa Majów, wprowadzenie „faktora Majów” jako rzeczywistości dla tych wszystkich, którzy posłuchali mojego wołania o powrót do prawdziwego czasu lub przynajmniej zwrócili na nie uwagę”.

W ciągu trzech ostatnich lat często zadawałem sobie pytanie: „Czy to wszystko jest prawdą?” Nie, to nie jest wymysł. Moje życie zostało wykorzystane do wyjawienia tej prawdy. Pacal Votan wybudował święty grobowiec, monument uwolnienia czasu – od chwili zamknięcia pokrywy w 692 r. n. e. minęło dokładnie 1260 lat. Jego otwarcie nastąpiło w 1952 roku. Od momentu poświęcenia grobowca do końca cyklu baktuna 13 w 2012 roku minie dokładnie 1320 lat, zakodowanych na kamiennej pokrywie jego sarkofagu, połączonego z „Mówiącą Tubą” – Telektonon – bez której jego grób nie zostałby nigdy odnaleziony.

Faktor Majów jest pierwszym muśnięciem galaktycznej wiedzy, nauki z innej strony, pierwszym ulotnym doznaniem połączenia tak niezbędnego dla naszego życia, przetrwania i dalszego rozwoju, że wymaga niezwykle dokładnych studiów. Faktor Majów jest tłem i kontekstem historycznym za-równo dla Dreamspell (Kalendarz Trzynastu Księżyców), jak i Telektonon, życiowej ścieżki proroc-twa, wybiegającej poza technologię.

Jose Arguelles

Posłaniec Wskazówek Pacala Votana

Kin 193, Czerwony Spektralny Wędrowiec

„Opiekun Ognia w Świątyni Krzyża”

Palengue, Samoistny Księżyc 16

Rok Białego Elektrycznego Maga, Trzeci Rok Proroctwa: „Zwycięstwo Pokoju”

Jerzy Prokopiuk

POSŁOWIE

Kiedy po raz pierwszy zetknąłem się z książką Jose Argiuellesa *The Mayan Factor, Path Beyond the Technology* (był to rok 1990 i wtedy przeczytałem ją w niemieckim przekładzie), przyznaję dziś ze skruchą: nie potrafiłem jej docenić. Niewątpliwie, wydała mi się pracą interesującą, ale – nie będę ukrywał – nader dziwną. Piszę dziś o tym „niedorośnięciu” do niej zarazem ze skruchą, jak i w poczuciu, że takie same czy podobne wrażenie mogłaby ona zrobić na niejednym czytelniku polskiego przekładu.

Nie ulega jednak, na szczęście, wątpliwości, że obawa taka może okazać się całkowicie płonna, jeśli będzie to ten sam czytelnik, który miał już sposobność sięgnąć po obie prace Hanny Kotwickiej: *Ja jestem innym Ty tom I i II*, z roku 2001 (ja przed laty nie byłem w tak dobrej sytuacji).

Dziś, na okoliczność tej recenzji, miałem przeczytać pracę Argiuellesa po raz drugi. Dziś też chciałbym przede wszystkim wyrazić swój podziw dla samego Arguellesa – dla jego wszechstronności jako artysty, poety, „wizjonerskiego historyka” (jak nazwał go – zapewne – tłumacz jego *The Mayan Factor* na niemiecki, Swami Prem Nirvano) i, co dla mnie osobiście najważniejsze, jednego z czołowych przedstawicieli najwyższego poziomu światopoglądowej refleksji z ducha ruchu Nowej Ery.

Faktor Majów poprzedził w oryginale i w polskim przekładzie przedmową Brian Swimme z Institute in Culture and Creation Spirituality (Holy Names College, Oakland). W przedmowie tej prezentuje on zarówno sylwetkę autora książki, jak i jej zasadniczy, jak ongiś mawiano, tenor, czyli osnowę.

Nie chcąc dublować wkładu Swimmego, pragnąłbym ze swej strony skoncentrować się na szerszym tle myśli Arguellesa: nie tyle zatem na odkrytym przezeń „faktorzem Majów” (w końcu mówi o nim sama książka), co wymagałoby ode mnie długich studiów, ile na jego funkcji i roli w rozwoju tego (centralnego dla myśli i dorobku umysłowego ruchu Nowej Ery), co przed laty ochrzciłem w moich pracach mianem „paradygmatu wyobraźni”.

Pojęcie paradygmatu stworzył już właściwy „ojciec filozofii” – Platon, dla którego paradygmatami były idee jako modele, na których wzoruje się świat zjawisk. W naszych czasach pojęcie to spopularyzował, jednocześnie reinterpretując je i zawężając jego znaczenie, amerykański historyk nauki, Thomas S. Kuhn (*Struktura rewolucji naukowych*).

Co do mnie, to pojęcia paradygmatu używam metaforycznie: w szerszym znaczeniu danego człowiekowi, a więc zrazu bezwiednego i tylko stopniowo uświadamianego sobie przez jednostki i grupy ludzi sposobu widzenia świata, wizji świata (w przeciwieństwie do światopoglądu filozoficznego czy wzoru naukowego poznawania świata).

Ludzkość, mówiąc w największym skrócie i posługując się w tym celu terminami psychologii analitycznej C. G. Junga, znała – i w pewnym sensie zna do dzisiaj – dwa podstawowe (tak rozumiane) paradygmaty: introwertyczny i ekstrawertyczny. Pierwszy z nich – można by go nazwać „bezzażniowym” –



obejmował czasy prehistoryczne, starożytne i średniowieczne – panował w czasach, kiedy człowiek był jeszcze „marionetką Bogów”, „poletkiem”, na którym rozgrywali oni swoje sprawy. Drugi – w którym narodziło się ludzkie „ja” (dzięki etyce jahwistycznej i filozofii greckiej) –

miał swe właściwe narodziny w czasach Renesansu i „rewolucji naukowej” w XVII i XVIII wieku – kiedy to człowiek w długim procesie wyzwalał się od Bogów, zdobył relatywną („negatywną”) wolność i autonomię jako człowiek.

Pamiętać przy tym trzeba, że w całej historii świadomości ludzkiej jej duchowym kręgosłupem i zarazem drogowskazem była i jest ezoteryka-gnoza, mistyka i magia, które inspirowały zarówno wszelkie religie, jak – w epoce ekstrawertycznej – filozofię, naukę i technikę.

„Pojawienie się nauki empirycznej i racjonalistycznej z jednej strony i materialistycznej z drugiej przyniosło życiu duchowemu ludzkości i stratę, i zysk. Za stratę należy niewątpliwie uważać jej ograniczenie, za zysk natomiast dialektycznie związane z tą stratą klaryfikację i precyzację ludzkiego myślenia (nasze pojęcia osiągnęły większą klarowność i precyzję w naukach zajmujących się materią martwą, takich jak fizyka czy chemia, niż w naukach badaniach obejmujących materię organiczną). Otóż sądzę, że w rozwoju ducha ludzkiego stoimy dziś u progu nowej rewolucyjnej przemiany. Podobnie jak z początkiem czasów nowożytnych metodologia gnostyczna została oderwana od swej macierzystej dziedziny i, odpowiednio przemieniona, znalazła zastosowanie w dziedzinie nauki (proces ekstrawertyzacji dążenia poznawczego), tak też – by sformułować rzecz ostrożnie – w najbliższej przyszłości aktualna metodologia naukowa może zostać oderwana od dziedziny, którą dziś obsługuje, i po odpowiedniej transformacji ponownie zastosowana do badania zarówno duchowego aspektu natury, jak i samego świata duchowego. Byłby to z kolei proces introwertyzacji dążenia poznawczego. Byłby to powrót do gnozy i magii. Byłaby to epoka gwałtowników, którzy zdobywają Królestwo Niebieskie” (Labirynt herezji).

„Paradygmat wyobraźni” natomiast – rodzący się na naszych oczach – jest syntezą dawnego paradygmatu introwertycznego i późniejszego paradygmatu ekstrawertycznego (jak wyobraźnia jest sięgającą w przyszłość syntezą pamięci zwróconej ku przeszłości i myślenia zakotwiczonego w teraźniejszości), jest syntezą starej gnozy i młodej nauki. A jako taki, paradygmat wyobraźni jest holistyczną wizją świata, próbą ujęcia makrokosmosu i mikrokosmosu, kosmosu duchowego i kosmosu materialistycznego jako „całości” dynamicznej.

Fundamentem badań Argielllesa – odwołuję się tu z konieczności tylko do wiedzy, jaką czerpię z Faktora Majów – jak również wyrastającej z nich koncepcji „faktora Majów” i, jeszcze szerzej, całego światopoglądu jest metodologia: w swoim postępowaniu poznawczym sięga on nie tylko do empirii naukowej (np. danych archeologicznych czy kulturoznawczych) i zrodzonej z niej racjonalnej refleksji, lecz także – i to jest pierwsza racja, dla której można nazwać go wybitnym przedstawicielem „paradygmatu wyobraźni” – do właściwych i rozwijanych zdolności wizjonerskich.

W ontologicznym aspekcie „faktor Majów” cechuje się postawą kosmocentryczną, zwraca się ku kosmosowi jako mądrej i żywej pełni istnienia: duchowy i materialny kosmos jawi tu się jako struktura hierarchiczna i wielopoziomowa; akcentuje jedność podmiotu i makrokosmosu we wszystkich aspektach.

W swej epistemologii Arguelles rehabilituje znaczenie podmiotu ludzkiego jako instrumentu po-znania, postulując – właśnie w swej poszerzonej metodologii – przemianę poznawczych władz człowieka w odpowiednio do poznawanego przezeń poziomu rzeczywistości, przemianę dokonywaną w ramach procesu samorealizacji pełnej indywidualności ludzkiej, tym samym zaś akceptując znaczenie i potrzebę autokreatywnej i kreatywnej aktywności człowieka.

W swej aksjologii wreszcie podkreśla znaczenie sfery sensu i wartości zarówno obiektywnych, jak podmiotowych, formułuje postulat – przede wszystkim w swej działalności społecznej i kulturowej

#### POSŁOWIE 189

– nowej moralności, szuka nowych form życia społecznego w „synarchicznej” harmonii z naturą i w stosunkach międzyludzkich.

Tak przedstawia się próba spojrzenia na „faktor Majów” w perspektywie filozoficznej i historyczno-kulturowej.

Rzecz całą chciałbym zakończyć zwróceniem uwagi czytelnika na pewien kontrast: od kilku lat i w roku bieżącym otrzymujemy rewelacje tzw. „kodu Biblii” (prace Michaela Drosnina, Kod Biblii, t. I i II, oraz Jeffreya Satinovera, Kod Biblii. Ukryta prawda). W pracach tych – dla przypomnienia

– zawierają się zakodowane w Starym Testamencie jakoby ostrzeżenia czy wręcz groźby dawane przez Boga-Jahwe (zdaniem wierzących) czy przez Super-Inteligencję kosmiczną (jak sądzą ateści), dotyczące przede wszystkim III wojny światowej, jaka ma wybuchnąć w latach 2005-2006. Cóż za

kontrast – nie wymagający komentarza – z rozwojową i twórczą perspektywą „faktora Majów” i ich kalendarza, związaną z rokiem 2012 (przynajmniej w interpretacji Arguellesa). Koniec świata – czy początek nowego? Oczywiście, niedaleka przyszłość da nam odpowiedź na to pytanie.

Całym sercem opowiadając się po stronie Majów, przypomnę ich zawołanie z książki Arguellesa *Evam maya e ma ho* (Niech będą pozdrowione harmonia umysłu i natury) – bo tylko w jego du-chu możemy mieć nadzieję na nowy, przemieniony świat.

Jerzy Prokopiuk

#### SŁOWNIK POMOCNICZY

Ahau: cykl o długości 256 lat; także: glif Słońca.

Baktun: cykl o długości 394 lat; 144 000 kinów (dni) lub 20 katunów.

Bank Psi: kompletny program pamięci Ziemi.

Behawioryzm: zewnętrzne działania i reakcje na bodźce.

Binarny: podwójny, dwójkowy.

Biosfera: strefa eksperymentów wypełniona życiem, testująca "wolną wolę" w ramach tzw. "wojen czasów"; obecnie niezwykle nadwątlona przez materialistycznie ukierunkowaną cywilizację babilońską działającą według kodu 12:60.

Bodhisattva (sanskryt): „Istota powołana do oświecania”; przyszły Budda.

Ciało świetliste: wibrująca infrastruktura niesiona przez 260 jednostek kodu galaktycznego, operująca na wszystkich poziomach.

Ciąg liczbowy: ciąg, którego kolejne wyrazy pozostają ze sobą w tym samym stosunku.

Cywilizacja ludzka: patriarchalna dominacja; ludzkość zamknięta w 12-miesięcznym kalendarzu i 60-minutowej godzinie.

Dyfuzja: rozprzestrzenianie rezonansowe. Endemiczny: miejscowo ograniczony.

Entropia: niepowstrzymywalny, powolny rozpad określonego systemu lub struktury bez możliwości odwrótu.

Epigeneza: rozwój organizmu przez postępujące po sobie nowe mutacje. Faktor: liczba, która wskazuje wielokrotności danej wielkości; wskaźnik.

Faktor Majów: wiedza Majów; przeoczony czynnik w rozważaniach dotyczących sensu historii ludzkości.

Fala, okres fali: 13 galaktycznych tonów od 1 do 13 w relacji z glifami.

Fraktal: mniejsza „pełna” całość jako część niosąca wszystkie cechy większej „pełnej” całości; proporcja, która pozostaje *constans* (stała); zakres częstotliwości lub wibracji zachowujący swoją symetrię w każdej skali.

Generatywny: wytwarzający określoną formę energii lub określoną postać przenoszenia energii; źródłowo-stwórczy.

Haab: rok słoneczny - 365 kinów (dni).

Harmonia, tu: współbrzmienie; harmoniczna częstotliwość.

Harmonia fali historii, harmonia falowa historii: niewielki fraktal wielkiego galaktycznego procesu ewolucji, w którym dokonujący się proces przyspieszenia znajdzie ujście w synchronizacji z Galaktyką.

Harmonia fraktalna: harmoniczne współbrzmienie różnorodnych fraktali. Harmoniczna liczba: liczba wykazująca różnorodne możliwości faktoralne i fraktalne. Harmoniczny: synchronizujący; współdziałający, zbudowany na zasadach harmonii.

Harmoniczny moduł: Tzolkin; Święty Kalendarz Majów, matryca rezonansów, galaktyczna spirala 260 kinów.

Harmoniczny obwód: majański 13-baktunowy fraktal; trzynaście harmonicznych obiegów wewnątrz 260-elementowego spinu; także: obieg 20 kinów od Imix (Smok) do Ahau (Słońce).

Heksagram: układ sześciu linii ciągłych lub/i przerywanych, składający się z dwóch trigramów. Hieratyczny: właściwy uroczystemu rytuałowi; kapłański; dostojny.

Historia: tendencje do ograniczeń, miary i materializmu w jednowymiarowym kierunku, który oddziela byt od bytu.

Holograficzna natura: pojęcie oznaczające, że z jednego ułamka określonej całości można odtworzyć

całość.

Holograficzny: całościowy.

Holon: czterowymiarowa struktura.

Holonomiczny: wyrażający jakość fraktalnej samodzielności odzwierciedlającej całość; holonomia: "nauka o całości" i prawach dotyczących holonu.

Interwał: odległość pomiędzy dwoma tonami.

Kalibracja: przyrównanie do większego wzorca; dostrojenie do skali miary (np. kalendarza, czasu); kontrola względem uniwersalnego, doskonałego wzorca.

Katun: cykl o długości 7200 kinów (dni) lub 20 tunów (20x360).

Kin: najmniejsza jednostka w kalendarzu Majów (1 dzień); kombinacja jednego z 13 tonów i jednego z 20 znaków (glifów).

Kodon: 64 elementy DNA; 64 sześciocłonowe wyrazy kodowe; trójwymiarowe przedstawienie I Cingu w formie sześciu powierzchni stwarzających kostkę (sześcian).

Kompleksowa stabilizacja: stabilna struktura powstała dzięki przeplataniu się różnorodnych, wzajemnie wspierających się płaszczyzn.

Koniunkcja: konfiguracja dwóch ciał niebieskich; łączność; specyficzny związek.

Konstanta, stała galaktyczna, tu: harmoniczny moduł (260 kinów); energia Całości; wielkość zachowująca swoją niezmienność wśród elementów zmiennych.

Kosmogon: świadome lub nieświadome powiązanie z inną osobą podczas wypełniania przez nią kosmicznej misji przy udziale i za sprawą boskości.

Księżyc, tu: 28-dniowy miesiąc (4x7 dni = 28 dni/kinów).

Licydło historii: system reguł do schematycznej konstrukcji układów, pozycji, obliczeń.

Lunarno-galaktyczny: dotyczący fazy wydechu Słońca.

Lunarny: księżycowy; umożliwiający powrót do naturalnego porządku 13:20 (28-dniowy miesiąc, 28-dniowy cykl kobiety = cykl Księżycyca).

Makrofazowy: powracający regularnie w wielkich cyklach.

Materializm: pogląd uznający tylko trójwymiarową przestrzeń i linearny bieg czasu; rabunkowa eksploatacja płaszczyzny fizycznej prowadząca do samozniszczenia.

Matryca kodowa: pierwotny wzorzec, na bazie którego powstaje następna struktura, np. wzorzec pierwotny I Cingu składający się tylko z dwóch różnych form kresek (ciągłej i przerywanej) jest punktem wyjścia dla 64 kombinacji I Cingu.

Mechanizacja: ostatni etap cywilizacji, którego motto przewodnie brzmi "Czas to pieniądz".

Mit: pojęcie definiujące zdolność do jednoczesnego, wielowymiarowego rezonansu, który stapia byt z bytem; porównaj z historią.

Morficzny: wykazujący formę lub kształt. Morfogenetyczny: dotyczący form życia organicznego.

Nadtony: tony przenoszące informacje z jednych płaszczyzn i oktaw do innych, przenikające w wyższe lub niższe poziomy tonalnego oddziaływania.

Nakładka: dodatkowy wpływ; dodatkowe oddziaływanie nakładających się cykli wewnątrz innego cyklu.

Noosfera: telepatyczna, mentalna powłoka Ziemi powstała w czasie trwania siedmiu lat prorocत्व TELEKTONON po wprowadzeniu Kalendarza Trzynastu Księżyców.

Oktawa: spójny cykl częstotliwości.

Paradygmat: zasada jako wzorzec do naśladowania w sensie „ducha czasu”.

Paraliż paradygmatu: skostnienie; bezwład; zamrożenie „ducha czasu”.

Permutacja: przestawienie; kombinacja; każdy z możliwych układów elementów składowych.

Pola morfogenetyczne: nasycone pamięcią subpola Banku Psi odpowiadające za podtrzymanie różnych form życia.

Postępujący solarnie: dotyczący fazy wdechu Słońca.

Posthistoria: najdoskonalszy i najwyższy poziom wiedzy, samoświadomości praw i obowiązków; świadomość istnienia, jak również akceptacja wielowymiarowości bytu, pełnia wiedzy, "odczarowanie"

umysłu z naiwnego mitu.

Prehistoria: zbiorowość/społeczność decyduje o sposobie życia; wszystkie elementy świata są oznaczone (zakodowane) i umiejscowione przez zbiorowość; życiem rządzi mit, który nie wymaga uzasadnienia; nieświadoma symbioza z naturą.

Progresja: stopniowe wzrastanie, postęp. Prymarny: pierwotny, początkowy.

Radiacja: promieniowanie; wysyłanie energii w postaci strumieni lub fal jednocześnie w wielu kierunkach.

Radiacyjny: dotyczący promieniowania. Radialny: rozchodzący się promieniście. Radiator: ciało promieniujące.

Radioemisja: wysyłanie serii sygnałów równocześnie w kierunku zgodnym i przeciwnym do ruchu wskazówek zegara.

Radiogenetyczny: oznaczający zestawione razem struktury światła przeobrażonego w formę żywą.

Radiogeneza: uniwersalny przekaz informacji poprzez światło, jako światło albo energię promieniowania.

Rezonansowy: współbrzmiający jednocześnie.

Sekwencja: powtarzanie danego szeregu na stopniowo zmieniającej się wysokości.

Sieć planetarna: system dziesięciu planet w relacji ze Słońcem.

Solarno-lunarny (solarno-księżycowy) rok: 365 dni (365 kinów); 13 księżyców po 28 dni + 1 dzień (tzw. zielony dzień).

Spin galaktyczny: 260 dni (260 kinów), Tzolkin z 20 okresami fal.

Struktura dysonansowa: nawarstwiające się, silne wibracje, które w określonych warunkach mogą przybrać formę cielesną.

Struktura falowa, forma falowa: 13-tkowy fraktal; 13-kinowy okres fali.

Subdukcja: nagły spadek energii poprzedzający późniejszy wzrost lub wyładowanie nowej energii w nowym subpolu.

Symultaniczny: jednoczesny; dziejący się równocześnie.

Synchronizacja: jednoczesne włączenie, doprowadzenie do zgodności przebiegu procesów (zjawisk) w czasie; równoległe dokonanie się.

Synergetyczny: współdziałający z innym, podobnym czynnikiem; wzmacniający działanie; skuteczny.

Synergia: współdziałanie dwóch lub kilku czynników w określonym celu.

Synestezja: wewnętrzne doświadczenie jedności rozumiane jako nierozłączność umysłu i natury; rozszerzone doznania zmysłowe, np. dodatkowe przeżycie określonej „barwy” podczas słuchania muzyki.

Szereg: wyrażenie mające postać sumy skończonej lub nieskończonej liczby elementów.

Transcendencja: transformowanie czegoś ze struktury trójwymiarowej na wyższą płaszczyznę; przekraczanie granic trójwymiarowych doświadczeń; nadzmysłowość.

Transdukcja: przetwarzanie informacji; przejście z jednego stanu istnienia do innego za pośrednictwem fal;

Tun: 360-dniowy „kalendarz”; 360 kinów. Uinal: cykl 20 dni.

UWAGA

Wydawnictwo przestrzega Czytelników przed osobami powołującymi się na współpracę lub koleżeństwo z Hanną Kotwicką, autorką cyklu JA JESTEM INNYM TY, oferującymi odpłatne kursy połączone z wystawianiem certyfikatów upoważniających do prowadzenia szkoleń z ramienia Wydawnictwa, jak również pseudomistrzami proponującymi inicjacje do pieczęci Majów lub energetyzowanie osobistych archetypów mających ułatwić pracę z kalendarzem!

Terminy warsztatów i spotkań autorskich organizowanych przez Wydawnictwo PULSAR zamieszczamy na naszej stronie internetowej [www.maya.net.pl](http://www.maya.net.pl)